160

Girard.

L

Teol.

# NAUKI
CZYLI
# KAZANIA
NA PARAFIE
X. GIRARDA PLEBANA DE St. LOUP,
*z Francuzkiego na Polski język*
## PRZEŁOŻONE
PRZEZ
*X. WACŁAWA PIASECKIEGO* S. P.
## TOM I.
*EDYCYA DRUGA.*

W WARSZAWIE 1798.

w Drukarni XX. *Piiarów.*

# CENZURA.

NAUK NA PARAFIE X. GIRARDA Z FRANCUZKIEGO NA POLSKI JĘZYK PRZEŁOŻONYCH Tomików cztery z uwagą przeczytałem, A znalazłszy ie, nie tylko gruntowney, prawdziwie prawowierney Nauki i Ducha Apoſtolſkiego pełne, ale nadto (iak żadne dotąd w Języku naszym) do każdego ſtanu, wieku, i poiętności ludzi ſtósowane; sądzę bydź godne druku. W Warszawie 20. Czerwca Roku 1782.

*X. M. STADNICKI S. P. Cenzor Xiąg.* mpr.



---

# IMPRIMARUR.

GASPAR CIECISZOWSKI Episcopus Coadj: Kijovien: & Czerniechovien: Vicarius in Spiritualibus per Ducatum Masoviae Generalis.

mpr:

# PRZEDMOWA AUTORA
## DO
## CZYTELNIKA.

Szczególnie dla przysłużenia się nowym Plebanom i Wikaryuszom, napisaliśmy te Nauki na Parafie. Jako ci Kapłani w początkach urzędu swego licznemi zatrudnieni są obowiązkami stanu, tak nie mogą mieć dostatecznie czasu do napisania Nauk, ktorych potrzebuią dla ludu swego. Osądziliśmy zatym za miłą dla nich przysługę zmnieyszyć im w tey mierze pracy. Wiem ia, że Drukarnie niemal są zarzucone Kazaniami, z tym wszystkim każdy widzi, że bardzo mało iest zdatnych dla wieyskiego ludu. Potrzebaby bardzo wiele pracy dla przystósowania ich do poięcia prostactwa, chcieć zaś czynić odmiany znacznieysze, iest iednoż, co ich ducha nieskończenie osłabiać. Zważaliśmy na poiętność wszystkich w tych Nau-

kach nie opuszczaiąc nic potrzebnego, tak co się tycze poprawy obyczaiów i oświecenia względem prawd Religii, i obowiązków stanu, iáko też co się ściąga do nierządów po Parafiach zagęszczonych. Jeżeli niektóre kawałki do samych tylko stósuią się godnieyszych, mieliśmy wzgląd na to, iż rzadka iest Parafia z samego iedynie złożona pospólstwa. Mieysc Pisma świętego i Oyców Swiętych nie przytaczaliśmy w ięzyku łacińskim, bezpiecznie iednak o ich niezawodności upewnić możemy.

Niech Bóg przez swoie miłosierdzie raczy zlać błogosławieństwo na to maleńkie Dzieło, żeby się i chwała iego pomnożyła, i zbawienie powierzonego nam ludu ubezpieczyło. Te są szczere pragnienia Autora gorąco upraszaiącego tych, którzy pracy iego używać zechcą, żeby o nim nie zapominali w Modlitwach swoich.

RE-

# REJESTR NAUK

## Znayduiących się w Pierwszym Tomie.

# NAUKA

## NA NIEDZIELĘ PIERWSZĄ ADWENTU

## O

## SĄDZIE POWSZECHNYM.

*Tunc videbunt Filium hominis venientem in nube cum poteſtate magna & majeſtate.*

Wtedy zobaczą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z potęgą wielką i maieſtatem. *Luc: 21.*

Widziano, Bracia moi, Lucyfera powstaiącego przeciwko swoiemu Stworcy, i natychmiaſt zepchniętego w przepaść z trzecią częścią Aniołów, którzy za iego poſzli przykładem, i buntu tego uczeſtnikami byli: widziano potop powszechny, w otchłaniach wod, mſzczących ſię za Boga ſwego, grzebiący wszyſtkich ludzi żyiących na ziemi, wyiąwszy ſzczególnie ośm tylko osob: widziano ogień z Nieba, palący wyſtępne Miaſta, i ſame ich pożeraiący i trawiący fundamenta: widziano trzęſienia ziemi tak gwałtowne, że Miaſta i całe pochłonęły Prowincye: woyny tak ſtraszne,

iż zewsząd krwie ludzkiey ſpływały ſtrumienie: głod tak ciężki, że Matki własne ſwoie ieść muſiały dzieci: choroby tak zaraźliwe, że ledwie kogo zaraza doszła, w iednym muſiał umierać momencie. Wſzyſtko to pierwszą tylko było probą, i lekkim a bardzo niedoſkonałym wyobrażeniem widoku tego, który nam ſię w dzień Sądu oſtatniego ukaże. Na ów czas wszyscy potępieńcy będą pogrzebieni w otchłaniach piekielnych, na ów czas potop ognia zaleie świat cały, i nietylko Miaſt kilka, ale wſzyſtkie budynki Swiata, wszyſtkie zwierzęta, wszyſtkie drzewa i zioła, wszyſtko to, co ieſt na ziemi, w perzynę i popiół obroci: na ów czas wszyſtkie bicze zemſty Boſkiey powiążą ſię, i wſpólnie moc ſwoię okazuiąc, całą ziemi poſtać w okropną zamienią puſtynię.

Mówiłem do was, Bracia moi, Niedzieli przeszłey o znakach poprzedzaiących ten wielki i ſtraszny dzień, mówić dnia dziſieyſzego będę o porządku tego Sądu. Uważam cztery ſzczególnieyſze okoliczności, które boiaźnią iego ſerca naſze wſkroś przeſzyć powinny: Sędzia, który ma ſądzić; rachunek który zdawać trzeba; dekret który będzie ogłoszony; i wykonanie tego dekretu. O tym do was dnia dziſieyſzego zamyślam mówić, ieśli mi pilney waszey nie odmawiącie uwagi.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

Gdyby Oyciec przedwieczny nas miał ſądzić, móglibyśmy użyć pośrzednictwa

Syna, który w nasze przyoblokłszy się ciało, raczył naszym stać się przed nim Pośrzednikiem; ale Bracia moi, sam Jezus Chrystus nas sądzić będzie: Tak iest, ten Jezus Chrystus nas sądzić będzie, który krew swoię za nas przelał, który dla zbawienia naszego na krzyżu umarł, który przez śmierć swoię został Zbawicielem. On nas sądzić będzie, który dotąd był przyczyńcą, Opiekunem, Oycem, Bratem, i naszym przyiacielem. Wszystkie te, słodkiey ufności pełne, zaginą na zwiska: Przyczyńca zamieni się w Sędziege, przyiaciel w oskarżaiącego. Do kogoż na ów czas uciekać się, i czyiey wzywać pomocy będziemy? Nayświętsza Panna przestanie bydź ucieczką grzeszników, i ten śliczny miesiąc zgaśnie i zaćmi się dla nich; nie okaże im więcey swoiey pieszczoney miłości, ani dla nich iedney Niebieskich darów swoich nie spuści kropelki. Aniołowie Swięci będą wykonywaczami wyroków Naywyższego, Apostołowie usiędą na krzesłach, iako współ Sędziowie tego straszliwego Sędziego, sprawiedliwi sami sądzeni będą, i mimo upewnioney sobie wiekuistey szczęśliwości, Jezus Chrystus tak się im ukaże zagniewanym, iż zadumieniem i trwogą wskroś będą na ów czas przerażeni. Daremne wtedy łez będą potoki, modlitwy i supliki wysłuchane nie będą: znaydziemy się zupełnie odartemi ze wszystkich dóbr i pomocy doczesnych. Królowie stawią się bez władzy i skarbów, Panowie bez powagi: nie będzie żadney różnicy między Panem i sługą, mię-

dzy Szlachcicem i Wieśniakiem, między Królową i Paſtuszką. Jedna różnica będzie wybranych od odrzuconych, ſynow i dziedziców Króleſtwa od beźbożnych. Nie zaniesiemy z ſobą tylko dobre i złe uczynki, według których będziemy ſądzeni bez żadnego względu na oſoby.

Swięty Jan w obwiawieniu ſwoim opisuie nam ſtraszliwego Sędziego, przed którego Trybunałem ſtanąć wſzyscy muſiemy: Mówi on, że oczy iego będą świetne iak ſłońce, że ſłowa iego będą nad grzmot i pioruny ſtraszliwsze, że z uſt iego wychodzić będzie miecz oboſieczny, że na iego uboſtwionym ciele te będą wſzyscy czytali ſłowa: Król Krolów i Pan Panuiących. Co Bracia moi za ogromność maieſtatu! dla tego też ukochany Uczeń, który nas o tych ſtraſznych upewnia prawdach, przydaie zaraz, iż widząc to lekkie wyobrażenie Sędziego, padł iako umarły, bez żadnego znaku życia. Ah Bracia moi! ieżeli Uczeń ukochany nie może na moment znieść blaſku maieſtatu ſwego Nauczyciela, który mu nayſkrytsze obiawia taiemnice, ieżeli tenże Apoſtoł z dwoma drugiemi wſpół-Uczniami pada omdlały na widok zaiaśniaiącey chwały Zbawiciela, gdy ſię w ich przytomności przemienia na górze Tabor, ieżeli Jezus Nazareńſki, maiąc bydź ſądzonym i na śmierć ſkazanym, w ogrodzie Oliwnym dwoma ſłowy obala żołnierzy na iego ſchwytanie zeſłanych, któż znieſie świetność maieſtatu iego, gdy przyidzie iuż nie na nauczanie Kościoła ſwego, ale na ie-

go ſądzenie? nie na ſłuchanie niesprawiedliwego dekretu Piłata, ale na wydanie nieodwołanego wyroku zbawienia lub odrzucenia wszyſtkich ludzi? Jeżeli na ów czas, według wyrażenia Swiętego Piotra, ſprawiedliwi ledwie się oſtoią, a gdzież się podzieią grzeſznicy, nieprzyiaciele Wszechmocnego?

Gdy Monarcha ziemſki uſiądzie na tronie trzymaiący na głowie koronę, berło w ręku, przyobleczony w ozdoby i ſzaty królewſkie, otoczony dworzanami i licznym żołnierzem, ledwie iego znieść można przytomność, a nayzuchwalsi widzą się przymuſzonemi trzymać ſię z reſpektem i z ſpuszczonemi oczyma. Widziano nawet nie poiednokrotnie osoby nayzacnieysze, tak zadumieniem i boiażnią zachwycone przy pierwszym na ſwego Monarchę weyrzeniu, że ſłowa wymowić nie mogły iednego. Czytamy w Xiędze Eſthery, że ta Królowa wszedłszy na pokoy Króla Aswera, dla wyproszenia pewney łaſki dla ludu ſwego, gdy go obaczyła ſiedzącego na Tronie, w całey ozdobie i okazałości Królewſkiey powagi, tak była zadumiona i przeſtraſzona, iż lubo iego była żoną, padła, omdlała w iego obecności; Jakaż trwoga, i iaki nasz poſtrach będzie, gdy na Sąd ſtaniemy przed tym, przed którym Panowie, Xiążęta, Królowie, i naypotężnieysi świata Cesarze, ſą iakby nie byli, są iednym prochem i popiołem?

Naywyższy Sędzia rozkaże naypierwey Aniołom ſwoim, wyłączyć kąkol od pszeni-

cy, baranki od kozłów, ſprawiedliwych od grzeszników, wybranych od odrzuconych, i poſtawi iednych po prawey, drugich po lewey ręce.

Żałosne Bracia moi, wyłączenie! Oyciec ſtawa po iedney ſtronie, Syn po drugiey, Matka między dziedzicami Nieba, Corka między dziedzicami piekła! Mąż i żona, którzy mięszkali z ſobą czterdzieści lub pięćdzieſiąt lat, będą oddzieleni, i na wieki ſię nie zobaczą, ten zachowany do chwały, ta ſkazana na męki! dway przyiaciele poufali, którzy ſię nigdy nie opuścili, którzy nienaruszoney ſobie dochowali wiary, ten będzie poſtawiony między Swiętemi, tamten między potępionemi! O okrutne wyłączenie! ale ah! o wieczne wyłączenie!

Po zakończonym wyłączeniu, przyſtąpi Sędzia do roztrząsania życia tych i owych: zacznie od ſprawiedliwych, których ſąd trzy w ſobie mieć będzie własności, a z tych każda do ich uwielbienia i chwały zmierzać będzie. Naprzód obwinione będą przed całym światem wszyſtkie dobre uczynki, które w życiu uczynili, modlitwy ich, poſty, umartwienia, iałmużny, upokorzenia, zwycięſtwa nad ſamemi ſobą, wzgarda dóbr doczesnych, miłoſierne uczynki: obiawione będą wszyſtkie ich dobre zamyſły, wszyſtkie dobre myśli, wszyſtkie pragnienia pobożne, wſzyſtkie święte dawane przykłady, ſłowem: wszyſtko to, cokolwiek uczynili i wycierpieli dla oſiągnienia chwały wiekuiſtey. O ileż na

ów czas odkryie się spraw świętych, ile cnot heroicznych, które były utaione przed światem! Z iaką troskliwością nie staraią się ludzie pobożni ukryć cnoty swoie, obawiaiąc się, żeby próżność nie przyprowadziła ich o stratę wszystkiey zasługi; ale w ów dzień naychwalebnieyszy dla wybranych, wszystko to, co może im uwielbienie i chwałę przynieść, będzie odkryte i obiawione. Powtóre Jezus Chrystus nakaże uczynić sprawiedliwym nadgrodę publiczną za wszystkie złe obeyścia, które ponieśli od grzeszników, nadgrodę za potwarze, któremi byli oczernieni, nadgrodę za wszystkie szydzenia, żarty, natrząsania, które od nich wycierpieli. Sługo Jezusa Chrystusa! Przyiacielu Boży! gardzą tobą w tym życiu, maią cię za wyrzutka ziemi, i ledwie do tego nie przychodzi, żeby cię starto, i nogami zdeptano: Ubożuchni nędzarze! krzywdzą was źli bogacze, i waszą napychaią się fortuną: Zowią was obłudnikami, obchodzą się iako z szalonemi i głupiemi, zwodzą was, wydzieraią dobro, samę waszę w żart sobie obracaią prostotę: ale przyidzie dzień, w którym odbierzecie nadgrodę zupełną, zobaczycie zemstę Pańską nad waszemi nieprzyiaciołmi, cieszyć się z niey będziecie, i według wyrażenia Pisma, we krwi grzeszników obmyiecie ręce wasze. Okropne słowa, Chrześcianie! ale słowa, które oznaczaią całą obszerność naysurowszey zapalczywości. Jakiegoż zadosyć uczynienia domagacie się wybrani Pańscy? Chcecież, żeby potępieńcy

prosili was o odpuszczenie winy: żeby wyznali przed Niebem i ziemią, iż z wami niesprawiedliwie sobie postępowali? Chcecież, żeby byli ukorzeni, pod wasze rzuceni nogi, wzgardzeni od was, i lekce poważani? Spełni się to wszystko, i w takim nieszczęśliwi ci z wieczną swoią hańbą zobaczą się stanie. Nędzni żebracy! małuczcy pastuszkowie, dzienny kawałek chleba w pocie czoła wyrabiaiący! poczytani za motłoch, i naypodleyszą gminu czernię, ieżeli świątobliwie żyiecie, ieżeli w cierpliwości wasze umartwienia znosicie, ieżeli wesoło i z poddaniem się pod rządy Opatrzności stanu waszego nikczemność przyimuiecie, zobaczycie w dzień sądu pod nogami waszemi Mocarzów świata, te dumne i wyniosłe głowy, które na złe używały powagi, bogactw i swoiey godności.

Nakoniec Sędzia Bóg, oddaiąc Swiętym swoim sprawiedliwość, wyda dekret wiecznego ich błogosławieństwa. Podźcie, rzecze do nich, błogosławieni Oyca mego, odziedziczcie Królestwo przygotowane wam od stworzenia świata: Podźcie przyiaciele moi, słudzy moi, bracia moi, kochane dziatki, wierni uczniowie, wnidźcie do spoczynku wiecznego. Dla miłości moiey byliście ubodzy w duchu, ia was nieoszacowanemi zbogacę skarbami; byliście upokorzeni, ia was wyniosę; byliście umartwieni, ia was strumieniem nayczystszych i niewymownych upoię roskoszy. Na ów czas Wybrani Pańscy poznaią cudowne nad sobą Opatrzności zamysły, poznaią rząd pełny dobroci, którym Bóg miłosierdzia pro-

wadził ich do siebie. Ow ubogi, który żył, i który umarł odarty ze wszystkich pomocy doczesnych, pozna, że gdyby był w obfitości, byłby się na wieki zgubił: Ow kaleka, który w bolach i niemocy życie całe przepędził, pozna, iż gdyby był czerstwego zdrowia, byłby go na swoie użył potępienie: Ow człowiek przez nikczemność stanu zapomniany od wszystkich, pozna, że wielkości i honory świata byłyby go strąciły w przepaść ostatniey nieszczęśliwości: Osoby do uczciwey przywiedzione pomierności, poznaią na ów czas, iż stan nieco wyższy byłby dla nich zrzódłem wiekuistych katowni. Tu Bracia moi, tysiąc radości, tysiąc da się słyszeć dziękczynienia odgłosów: Rzucą się wszyscy do nog Zbawiciela swoiego, i dziękować mu będą, że ich uczynił uczestnikami kielicha i swoiey męki: Błogosławić będą śmierć, krew, i iego zasługi, drogie tey chwały zadatki: Słów mi braknie, i nie znayduię wyrażenia w materyi tak radosney, a nigdy niewymówioney. Ale znowu co za straszliwa odmiana! Widzę naywyższego Sędziego poczynaiącego rachunek z odrzuconemi, i wydaiącego nieodwołany wyrok wiekuistey ich nieszczęśliwości. Ta iest materyą drugiey Części tey moiey Nauki.

## *CZĘŚĆ DRUGA.*

Pismo Swięte nas uczy, że na początku Sądu otworzą Xięgę: Xięga ta, za zdaniem Tłumaczów, zamykać w sobie będzie Prawo

Boże, Ewanielią, życie Jezusa Chrystusa, i to wszystko, cokolwiek ten Zbawiciel nayflodszy uczynił i ucierpiał dla zbawienia naszego. W tey Xiędze czytać będziemy wszystkie wiary prawdy, które nam podał, i wszystkie prawidła życia, które nam przepisał. Otworzą potym, dodaie Jan S. i insze w wielkiey liczbie Xięgi: Xięgi te będą nasze sumnienia otwarte; każdy potępiony poniesie z sobą życie swoie, tak iasno i dokładnie opisane, że naymnieysza w nim nie będzie opuszczona okoliczność. W tych sumnienia Xięgach czytać będziemy wszystkie myśli występne, i wszystkie pragnienia nieporządne. Ileż imaginacya nasza tych nie tworzy, i nie rodzi straszydeł? Stawiaią się czasem na umyśle tak bezwstydne wyobrażenia, że nie można o nich bez zadrżenia i wzruszenia pomyśleć: otoż ieżeli w nich było dostateczne do grzechu zastanowienie się, lub naykrótsze z rozmysłem zezwolenie, i ieżeli się przez pokutę nie zgładziło, wszystkie te myśli, których sama lęka się i wstydzi natura, będą całemu światu obiawione. W teyże sumnienia Xiędze widzieć się dadzą wszystkie złe słowa, które kiedy były mówione: potwarze, obmowy, bluźnierstwa, przysięgi, przekleństwa, rozmowy rozwiozłe i niewstydliwe, pieśni lubieżne; widzieć się dadzą wszystkie złe uczynki przeciwko prawu Bożemu popełnione: Biadaż mnie! płakał niegdyś w przeleknieniu Sądow Bożych Bernard S. biada mnie, gdy usłyszę: oto człowiek i uczynki iego! Oto, rzecze naywyższy Sędzia, ten lubieżnik z swoiemi

bezwftydami; oto ta niewiafta i ta coreczka z fwoiemi rozpuftami i fwawolami; oto ten niewftrzemięźliwy z fwoiemi piiańftwy i obżarftwy; oto ten kupiec z fwoiemi fałszami; oto ta zmyślona dewotka z fwoiemi obłudami! O ileż na ów czas odkryie fię nayfzkaradnieyfzych i nayftraszliwszych zbrodni! ile uczynków obrzydliwych i wfpomnienia niegodnych! Owe Oycoboftwa, owe na życie powftawania, owe trucia, owe palenia, owe świętokradzkie rzeczy świętych gwałcenia, owe fprosne lubieżności, owe zdrady, owe czarne potwarze! Co za ftrafzydła? a ktož o nich pomyśleć może bez zadrżenia? iak głęboka nieprawości otchłań? Znaydą fię podobno potępieńcy tylą obciążeni grzechami, a może i ciężkiemi zbrodniami, ile dni żyli od powzięcia rozumu. Dadzą fię tam widzieć i grzechy opufzczenia: uczynki miłofierne zaniedbane, flowo Boże wzgardzone, Nabożeńftwa Kościelne opufzczane, obowiązki ftanu zapomniane, uczęfzczanie do świątości Sakramentów lekce poważane, pofty i insze dobre uczynki zarzucone. Gofpodarze, Oycowie i Matki! Panowie i Panie! Pafterze! Przełożeni! O iako ciężki wasz będzie rachunek! Lękam fię o was, lękam fię i o mnie! Dadzą fię widzieć wfzyftkie zgorfzenia, i wfzyftkie do złego namowy: Gdzież fię na ów czas ukryią ci, którzy na to używali powagi fwoiey, żeby byli niefzczęśliwie zgubili tych, których Opatrzność ich oddała opiece? Gdzie fię ukryią owi Gofpodarze i Panowie, którzy rozkazywali flugom fwoim prawo Boże lub

Kościelne gwałcić, i do tego ich iuż grożbami, iuż swemi przynaglali obietnicami? Widzieć się dadzą wszystkie dobre uczynki źle wykonane, z których trzeba będzie nayściśleyszy zdawać rachunek: rachunek ze wszystkich okoliczności każdey sprawy, czyli złey, czyli dobrey, rozbieraiąc iey pobudki, zamierzenie i koniec. Ten, który podchlebia sobie, że wiele dobrych poniesie uczynków, żadnego podobno nie znaydzie takiego, iż iego sprawy nie miały tych przymiotów, które ie czynią zasługuiącemi na żywot wieczny. A zatym zamiast tego, żeby miały bydź nadgrodzone, staną się podobno materyą obciążaiącą potępienie. Wielu nie znaydą i iedney sprawy, któraby na szali sprawiedliwości Boskiey uchodziła za dobrą: ten nie pościł, tylko przez obłudę albo łakomstwo, ów nie dawał iałmużny, tylko dla próżney chwały, ci przychodzili na nabożeństwa dla oka i względu ludzkiego, owi całym życiem uczęszczali do świątości Sakramentów, to iest całym życiem przez swoie świętokradztwa deptali Krew przenaydroższą Jezusa Chrystusa. Ah! krew tego Boga Człowieka wołać będzie o zemstę na tych świętokradzców, którzy nieskończony iey szacunek względem siebie wyniszczyli! Ah głos Krwi tey przenaydroższey będzie pogromem i piorunem na połowę potępieńców rozcinaiącym.

Widzieć się tam także dadzą grzechy taione przy trybunale pokuty świętey, które są naypowszechnieyszym zrzódłem zelżenia świętych Taiemnic: Gdzież się ukryiecie obłudni-

cy i bezbożni Sakramentu zelżyciele, żebyście uniknęli wſtydu, którym płonąć i palić ſię będziecie? Te ſproſne zbrodnie, te obrzydliwości ſtraſzne, które tak dowcipnie taicie, na których wyznanie przed MiniſtremPańſkim odważyć ſię nie możecie, będą przed całym Niebem i ziemią obiawione. Zgrzeſzyliście ſkrycie, mówi Bóg przez ſwego Proroka, ale ia grzech waſz obiawię, i w iaſnym całemu światu okażę go świetle. Płodziliście nieprawość na mieyſcu ciemnym pod zaſłoną nocy, niezaniedbaliście naymnieyſzey oſtrożności, żeby ſię było nie wydać i nie oſławić przed ludźmi, ale ia bezwſtydy i ſromotne zbrodnie waſze, przed oczy całego wyſtawię świata. Ukrywaliście z naywiękſzą troſkliwością, rzecze naywyżſzy Sędzia do tego Młodzieniaszka, i do tey coreczki, ukrywaliście te waſze obcowania, i te niegodziwe przyiaźni, uſiłowaliście podeyść czułość Oyca i Matki o waſzę gorliwych niewinność, przywiedliście do pożądanego końca taiemnice waſzey nieprawości, ale ia, mówi Pan, okażę ie widome wſzyſtkim ludziom, widome waſzym krewnym, przyiaciołom, ſąſiadom. Używałeś wſzyſtkich naynieſprawiedliwszych przemyſłow, rzecze Sędzia do owego kupca, do owego rozpuſtnika, do owego w matactwie wyćwiczonego oſzuſta, żebyś był ukrył twoie nieſprawiedliwości, twoie zbytki, twoie oſzukania, ale ia odkryię ie i wyiawię. Chrześcianie! gdyby tu teraz z Nieba zſtąpił Anioł, i na ścianach tey świątnicy w waſzey obecności, piſał którego z was grzech iaki ſromotny, po-

daiąc go do wiadomości wſzyſtkich, ktożby z was nie palił ſię od wſtydu? ktoby nie wolał na całe życie bydź wrzuconym do ciemnicy, niżeli to publiczne ponoſić oſławienie? Ah! iakiż więc w ów dzień zemſty wſtyd waſz będzie? gdy wſzyſtkie ſumnienia waſzego ſkrytości będą iawne Aniołom Bożym i Swiętym iego, iawne czartom i ſamymże potępieńcom? dla tego też, Bracia moi, czytamy w S. Ewangelii, że nieſzczęśliwi ci wołać będą na góry i pagórki, żeby ich przywaliły i okryły.

Nieſzczęśliwych potępieńców ſumnienia ſtawią im na ów czas i wyrzucać będą, wſzyſtkie zbawienia śrzodki, z których pożytkować niechcieli: Poznaią wtedy, że zbawić ſię w ich mocy było, i otrzymać to mieyſce, które im było w chwale przygotowane; przypomną ſobie tyle łaſk odebranych, tyle natchnienia odrzuconych, tyle dobrych myśli bezſkutecznych, tyle świętych przedſięwzięć zatłumionych, tyle czytań nabożnych nieużytecznych, tyle nauk i przeſtrog nadaremnie powtorzonych, tyle dobrych przykładów, upominania i zgryzot próżnych, tyle śrzodków i ſpoſobów poświęcenia całym życiem ofiarowanych, a nigdy od nich świątobliwie nieużywanych. Tu Jezus Chryſtus Krzyż ſwoy pokaże: pokaże rany, które za nich ponioſł; śmierć, na którą ſię dla ich okupu ofiarował; prace, nauki, zaſługi, Krew i wſzyſtko to, co uczynił i cierpiał dla ich zbawienia; Sakramenta, które poſtanowił dla ich poświęcenia. Oto człowiek, któregoście ukrzyżowali, mówić do nich będzie, za zdaniem Sgo Auguſtyna: Oto rany, któreście mi zadali, oto bok,

ktoryście otworzyli! Dla was i przez was Serce to otwarte było, czemuż wniść do niego niechcieliście? Cożem mogł uczynić więcey, czegobym nie uczynił? Użyłem natchnienia, namowy, obietnicy, groźby, przynęt moiey dobroci, i boiaźni moiey ſprawiedliwości, żebym was był doprowadził na drogi proſte; ale to wſzyſtko uczyniliście ſobie nieużyteczne: Pomyślność nie mogła was odmienić, przeciwność, utrapienia, choroby, uboſtwo, niemogły was poprawić; w tych wſzyſtkich śrzodkach ſtawaliście ſię zawſze zaciętemi, żeby ſię było potępić, gdym ia naytroſkliwiey pobudzał i przynaglał, żeby was było zbawić. Czekałem lat kilkanaście, pozwalałem czasu do pokuty, wyście go użyli do pomnożenia waſzych zbrodni. Na ow czas, Bracia moi, wſzyſtkie pozory, wſzyſtkie wymowki odkryią ſię płonne i fałſzywe, ſami obwiniać ſię, ſami potępiać ſię będą potępieńcy, i tak przeświadczonemi zoſtaną, że iednego na ſwoię obronę nie wymowią ſłowa.

Wtedy Naywyszy Sędzia, podnoſząc głos ſwoy nakſztałt ogromnego grzmotu, wyda na odrzuconych oſtatni dekret, i nieodwołany wyrok wieczney ich nieſzczęsliwości, w opisanych przez Swiętego Ewanieliſtę ſłowach: Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny. Idźcie w bezdenną otchłań moiey zemſty, idźcie bezwſtydni Imienia mego zelżyciele, oddalcie ſię od moiey obecności, widzieć mię nigdy nie będziecie. Stworzyłem was do moiey chwały, przygotowałem mieysce w Krolestwie moim, wyznaczyłem

tron i nieśmiertelności koronę. Wzgardziliście dobrocią moią, i wylewaiąc się na wſzyſtkie nierządy, przeciwko mnie powſtaliście zuchwale. Idźcie odemnie, który odtąd nie będę waszym Oycem, ani Paſterzem, idźcie niewdzięczni wyrodkowie, cele moiey zapalczywości, ofiary moiego gniewu: oddaię was na całą wieczność wykonywaczom moiego gniewu.

Rozważaycie z boiaźnią, moi kochani Bracia, i rozbieraycie słowa tego ſtrasznego wyroku: Idźcie odemnie: Otoż kara utraty Boga, oto oddział od Boga wieczny, oddział gwałtowny od iſtnego dobra, rzetelney i iedyney roſkoszy, oddział od zupełnego i doſkonałego błogosławieńſtwa! Idźcie przeklęci: Otoż ſtan nieszczęśliwy potępieńców! całe na nich Wſzechmocnego zlewa ſię przeklęſtwo, przeklęſtwo na duſzę: ciemności ſtraſzne grzechu, okropne zaślepienie na rozumie, niepoięta zatwardziałość na woli. Przeklęſtwo na ciała, które ſię ſtaną ſproſne, zaraźliwe, obrzydłe, i do cierpienia wſzelakich katowni zdatne. Idźcie w ogień wieczny. Otoż kara zmysłow, która w ſobie wſzyſtkie mąk zamyka rodzaie, a nadewſzyſtko niepoiętą gorącość ognia piekielnego.

Na ten piorun nieprzeliczony tłum potępieńców zawyie tak ciężko, iak ſobie żadną miarą wyſtawić w imaginacyi naſzey nie możemy. Stawcie tu ſobie, ieżeli możecie, kochani Bracia, co za rozpacz ich będzie, gdy ſię zobaczą odrzuconemi od Boga, przeklętemi, opuſzczonemi, potępionemi, i na wieki zgu-

bio-

bionemi bez naymnieyſzey powſtania nadziei. Tośmy więc, wrzeſzczeć będą w ſzaleńſtwie wściekłey rozpaczy ſwoiey, tośmy więc utracili na zawsze doczesne: utracili i wieczne dobra! Tośmy więc ſkazani na męki, a męki bez końca wieczne! Piekłoż więc naſzym wydziałem będzie? Piekło naſzym wiecznym mięſzkaniem? Ah Niebo! roſkoszny raiu, mięſzkanie nieoſzacowaney ſzczęśliwości, widzieć cię nigdy nie będziemy! Byliśmy ſtworzeni dla osiągnienia ciebie, w świętych przybytkach wyznaczone nam było mieysce, w naſzey było mocy wyſłużyć ie, ale nieſtety! utraciliśmy ie przez naſzę winę, przez opłakany życia naszego nierząd, a utraciliśmy bez nadziei odzyſkania! Biadaż nam, iżeśmy zgrzeſzyli! o ſłodkie mięſzkanie! o miłe towarzyſtwo z Aniołami i Swiętemi Pańſkiemi! o krewni! o przyiaciele! o roſkoszy, uciechy, zupełne ſerca naſycenie! Ah wszyſtko, wszyſtko razem z Bogiem dla nas ieſt zgubione!

Tu ſobie złorzeczyć, tu iedni drugim nayzelżywiey wyrzucać będą: Przeklęci Rodzice, mówić będą potępieni Synowie, wyście nas waſzemi przykłady i pobłażaniem wciągnęli w tę otchłań, w którey nieſzczęśliwie giniemy! Ah! czemużeście nie poprawiali, i nie karali nas, iak ściſły obowiązek tego mieliście? Przeklęte dzieci, mówić będą wzaiemnie Rodzice, waſze niepoſłuſzeńſtwa, zaciętości, ſwawole ſprawiły to waſze, ah! i naſze wieczne ſprawiły nieſzczęście! Rozpuſtni Mężowie, mówić będą odrzucone żony, wyście nas przez waſze piiańſtwa, przez

waſzę nieugłaſkaną dzikość, przez waſze okrucieńſtwa w te nieszczęścia i tę oſtatniey nędzy wrzucili przepaść. Ah waſza, obmierzłe żony, z drugiey ſtrony mówić będą Mężowie, waſza opierzchliwa delikatność, waſz nieunoſzony humor, waſze podeyrzliwe ſzperania, do tych nas przywiodły zbrodni, które nas wiecznie zgubiły! Przeklęci ſpowiednicy, wołać będzie tyle fałszywych pokutników, waſza okrutna łagodność i niegodna nam ſię przypodobania chętka, nieſtety obciążyła nasze potępienie! Obłudnicy, i zdradzieccy Sakramentów świętych zelżyciele, mówić znowu będą ſpowiednicy, waſzego ſerca zatwardziałość, i zmyślonych a na moment tylko trwaiących obietnic nieſzczerość, przywiodły nas do zdradzenia świętego, któryśmy ſprawowali urzędu. Przeklęci towarzyſze i ſpołecznicy lubieżnści, piiańſtw, zbytków, i wſzyſtkich któreśmy kiedy popełnili zbrodni, iedni drugim wyrzucać będą, wy do naſzego przyłożyliście ſię potępienia, wy tego nas nabawiliście nieſzczęścia, z którego nigdy nie wybrniemy. Mało na tym, wſzyscy ci nieszczęśliwi, ſtraſzliwe przeciwko ſobie ſamym miotać będą przeklęctwa. Przeklęty dzień, w wściekłey zaiadłości mówić z nich każdy będzie, przeklęty dzień, którego m ſię urodził! przeklęte bogactwa i honory, które mnie zaślepiały! Nieſzczęśliwyż ia ieſtem! potępiłem ſię z tak wielkim mozołem, zgryzotą i niepokoiem, potępiłem ſię dla bagateli, dla zagona ziemi, dla roſkoſzy moment ieden trwaiącey, dla prożnego honoru punktu, dla uciechy nic nieważącey!

Przeklęte ciało, które mi dopomógło do tylu zbrodni! O ciało! nieſzczęśliwe narzędzie moich nieprawości, będzieſz wſpólnie wiecznie ze mną cierpiało! Ah gdybym przynaymniey mógł ſię zgubić i zniszczyć! ale ah! nie mogę przeſtać bydź, to ieſt nie mogę przeſtać wiecznie nieſzczęśliwym bydź! O żalu, o rozpaczy, o przeklęte, ale ah, o iedyne dziedzictwo moie!

Nakoniec Jezus Chryſtus w Niebo wſtąpi z Wybranemi ſwoiemi, a ziemia otwieraiąc ſię pod nogami potępieńców, pochłonie ich w przepaściach z trzaſkiem, i łoſkotem tak ſtrzasznym, że o nim pomyśleć nie można bez zadrżenia. Będą tedy na wszyſtkie wieki osadzeni w piekle, nieodſtępna Sprawiedliwość Boſka za niemi poydzie, a brama tych otchłani będzie zamknięta, bez nadziei kiedyżkolwiek otworzenia. Możecież Bracia moi ſłyſzeć te ſtraſzne prawdy, a nie bydź naywiększą napełnieni boiaźnią? myśląc o wieczności mąk końca nie maiących? możemyż na który moment utrzymać ſię przy życiu? Cóż ſobie w ów ſtraszny dzień z nas każdy obiecuie? Po którey ſtaniemy ſtronie? Pytaymy ſię ſumnienia naſzego, bo ieſzcze czas mamy upewnić ſobie zbawienia wyrok, byleśmy nie odkładali na moment. Początek Roku Kościelnego niech będzie dla nas początkiem życia Chrześciańſkiego, i umartwionego, któreby w ów dzień mógło nas zaſłonić od gniewu i zemſty Sędziego. Czego wam życzę, w Imie Oyca, i Syna, i Ducha Swiętego, Amen.

# NAUKA DRUGA
## NA NIEDZIELĘ I. ADWENTU.
### O nałożeniu się do grzechu smiertelnego.

*Hora eſt jam de ſomno ſurgere.*

Czas nadszedł, żebyśmy ſię z naſzego ſnu porwali. *Ad Rom: 13.*

Któryż to ieſt ten twardy ſen, z którego nam nieodwłocznie imieniem Boſkim powſtawać przykazuie Apoſtoł, ieżeli nie opłakany ſtan grzechu, a nadewſzyſtko nałożenia ſię do niego? Stan okropny, który nakształt głębokiego letargu ukrywa przed grzesznikiem ledwie nie zupełnie każde dobre uczucie, a tym ſamym nawrócenie iego nieſkończenie ſprawuie trudne. Codzienne o tey prawdzie przeświadcza nas doświadczenie: bo iakże rzadko zdarza ſię widzieć, żeby grzeſznicy, którzy w ſwoich ſpokoynie zaſypiali zbrodniach, i liczbę ich od kilku lat rozmnożyli, poſtrzegli ſię kiedyżkolwiek, nawrócili ſzczerze, i życia prawdziwie poprawili? Takowe przykłady ſą cudami łaſki Wſzechmocnego, i dla tego bydź nie mogą powſzechne. Ale że nigdy o niczyim rozpaczać nie możemy zbawieniu, powinniśmy owszem użyć wszyſtkich podobnych śrzodków, do wyciągnienia grzeszników z prze-

paści grzechu, iakożkolwiek ta zdawałaby się głęboka, i iakożkolwiek oniby ią kopali sobie przez długi czasu przeciąg, a choćby nawet od pierwszego powzięcia rozumu; mówić dnia dzisieyszego będę o nałożeniu się do grzechu śmiertelnego; iuż żebym odwiodł od nałogu tych, którzy fatalnemi iego są związani łańcuchami, iuż żebym tym bardziey przestraszył owych, którzy wolni od takowych więzów, słodką dotąd Synow Boskich cieszą się wolnością.

Nauczemy się więc naypierwey, iak iest niebezpieczne nałożenie się do grzechu śmiertelnego, i iak łatwo do niego można się przyzwyczaić, co będzie materyą pierwszey Części Nauki. Powtore mówić będziemy o trudnościach wybrnienia z takiego stanu, i o śrzodkach, k.órych użyć do tego koniecznie powinniśmy, a to będzie drugą Częścią, i całą tey nauki materyą.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

Swięty Augustyn w Xiążce swoich Spowiedzi czyni nam opisanie naywłaściwsze, i razem nayprawdziwsze stanu nałożenia się do grzechu śmiertelnego, o którym z tym większą mógł mówić znaiomością, im załośnieyszych iego doświadczył niebezpieczeństw i skutków. Nazywa nałog ognistym łańcuchem, który iego krępował wolą, i w okrutney trzymał niewoli: uczy nas, iakim sposobem powiązał się w nim ten łańcuch tak twardy i mocny, gdy mówi, że zła iego wola zrodziła naprzód roskosz,

którą znaydował w złym uczynku, że roſkoſz ta zhołdowawſzy go ſobie powielekroć, osadziła na ſercu nałog, czyli wielką łatwość przeſtąpienia Prawa Bożego, że nakoniec ten nałog, czyli wezwyczaienie ſię do grzechu, weſzło nieiako w naturę, i ſprawiło w nim iakieś niepodobieńſtwo moralne, czyli trudność bardzo wielką odmiany życia, tak dalece, iż muſiał paſsować ſię długo, niemogąc zwyciężyć, i że ſam iedynie nadzwyczany cud łaſki Jezusa Chryſtuſa, dzieła ſwego, to ieſt prawdziwego iego nawrocenia, dokończył.

Nałożenie ſię więc do grzechu śmiertelnego, nic inſzego nie ieſt, tylko nieſzczęśliwy ſtan człowieka, który obraziwszy Boga powielekroć, i częſto ſwoie ponowiwſzy upadki, trwa w tym opłakanym ſtanie, i nic ſię nie ſtara, żeby z niego wyszedł. Z tąd nabywa takiey łatwości grzeſzenia, że prawie za każdym upada krokiem. Wſzyſtkie okazye cożkolwiek do ſiebie wabiące, wſzyſtkie pokuſy nieco mocnieyſze, przyprawuią go o upadek, częſto nawet grzech popełnia chociaż o nim nie wie, chociaż nań uwagi nie ma, chociaż w nim żadney nie czuie roſkoſzy; z tym wſzyſtkim upadki te, ſą mu poczytane za grzechy, poki złey ſwoiey nie odmieni woli, a niewiadomość lub nieuwaga iego ſą w tey mierze wyſtępkiem dla niego. Jednym ſłowem: piie iak wodę nieprawość, iż zażyię wyrażenia Pisma, a co okropnieyſza, iak uważa Sty Auguſtyn, że naywiękſze zbrodnie nie tylko ma za grzechy lekkie i powſzednie, ale ie częſto poczytuie za fraſzki, naymnieyſzey niegodne względno-

ści. Jeżeli zaś nie upada tak często, to dla tego, że się w tak częstey nie znayduie okazyi. Zkąd sobie wnosić powinniście, iż żeby bydź w nałogu grzechu, nie koniecznie potrzeba obrażać codziennie i każdey niemal godziny Boga, ale dosyć iest do uznania prawdziwego nałożenia się, iść potylekroć za swoią panuiącą skłonnością, dopuścić się zwyczaynego grzechu, poilekroć do niego zdarzy się i poda okazya; dosyć iest upadać zawsze, lub prawie zawsze, ile razy pokusa wiedzie, i że nieprzyiaciel iest zawsze, lub prawie zawsze zwyciężcą, ile razy naciera i uderza. Naprzykład: człowiek nie będzie miał okazyi do piiaństwa, iak cztery lub pięć razy na rok, na odpuście, na weselu, lub w karczmie, do ktorey rzadko idzie; ale ile razy w takowey znayduie się okazyi, nigdy z niey bez zbytku w napoiu nie wyidzie. Takowego człowieka trzebaż mieć za nałożonego grzesznika? A ktoż o tym wątpić może. Coreczka nie będzie miała okazyi tańcowania, iak tylko w dni Odpustow, które w roku nie przypadaią, iak trzy lub cztery razy w iey Parafii, lub bliskiey okolicy: ale ile razy na te kiermaszowe przychodzi zgromadzenia, tyle razy na nich i tańcuie, i przeciw świętey czystości grzeszy. Spowiednik masz ią mieć za tanecznicę nałożoną? Tak iest bez wątpienia; i we wszystkich podobnych przypadkach nie może dać rozgrzeszenia, aż póki grzesznicy nie dadzą dostatecznych poprawy dowodów; i w takowych znayduiący się okazyach czyli pokusach, upadać nie będą. Co niezawodną iest praw-

dą, chociażby nawet to rozgrzeszenia odłożenie miało bydź znacznie przewleczone, kiedy inſzego ſpoſobu niemasz doświadczenia nałożonych grzeszników. Ale iako ta materya tycze ſię osobliwie Swiętego Trybynału Sakramentu pokuty, w którym ſzafarze iego powinni nayściśley roztrząsać nałogu znaki, żeby go wſtrzymali roſtropnym odwleczeniem rozgrzeszenia, i ſami ſię nie uczynili równie winnemi, to ieſt uczeſtnikami niepokuty grzeszników, i z niemi w otchłań wieczney nie wpadli nieszczęśliwości, dłużey ſię nad tym zaſtanawiać nie będę.

Widzę ſię iednak przymuszonym, uczynić żywe upomnienie nałożonym grzesznikom, którzy za złe maią, gdy ſię im odmówi, albo odwlecze Sakramentalne rozgrzeszenie. Nie ieſtże to bydź w nayciemnieyszey ślepocie, że nie powiem w bezrozumnym ſzaleńſtwie, domagać ſię rozgrzeszenia w złym ſtanie, do otrzymania iego nie będąc przyſpoſobionym, a tym ſamym czynić ſię winnym ſtrasznego świętokradztwa, znieważaiąc czci naygodnieyszą Krew Jezuſa Chryſtusa? nie powinniżby ci zaślepieni otworzyć oczu, i roztrząsnąć, że rozgrzeſzenie takim dane ſposobem, i którego ſię z tak wielką, a zawsze dla względów doczesnych domagaią usilnością, byłoby dla ich dusz śmiertelną trucizną, i bitym do zaślepienia i zatwardziałości gościńcem? Jakże Bracia moi, ieżeli którzy tak nierozſądne kiedy mieliście chęci, chcieliżbyście brać fatalny proszek, o którymbyście niezawodnie wiedzieli, że was przyprawi o śmieć ciała, a domagacie ſię,

żeby wam dano rozgrzeszenie i przypuſzczono was do ſtołu Pańſkiego, to ieſt pozwolono wam dwoch ſię razem świętokradztw dopuścić, które podobno oſtatnią będą waſzego odrzucenia pieczęcią? To ieſt, czego poiąć nie można, z tym wſzyſtkim to ieſt, nad czym codziennie nam tego Sakramentu ſprawcom ubolewać przychodzi. Wieluż z was moi kochani Bracia, w tenże ſam nie wpada nierząd, ? a ieżeli ſię poczuwacie do niego, możecież na moment pomyśleć o nim, a nie zadumieć ſię, i iego się nieprzelęknąć?

Więcey nim ieſzcze przerażeni będziemy, ieżeli z bliſka przypatrzemy ſię okropnemu ſtanowi grzesznika, który trwa w nałogu śmiertelnym. Jeremiasz Prorok odmalował nam go pod podobieńſtwem ſpuſtoſzonego Miaſta Jeruzalem, i niewoli ludu Żydowſkiego. Opiſuie nam Miaſto piękne, wſpaniałe, z pyſznych ſkładaiące ſię gmachow, pełne wſzelakiego rodzaiu bogactw, mieszkane przez obywatelow zacnych, poważnych starców, i młodzież kwitnącą. Wyſtawia ie potym zniszczone, do ſamych wywrocone fundamentów, ſpalone, ſpuſtoſzałe, odarte ze wſzyſtkich ozdob, i w iednę dziką zamienione puſtynią; wyſtawia lud ubogi i nędzny, w kaydany okuty, w okrutną i sromotną wiedziony niewolą, oddalony od ſwoiey Oyczyzny, zaprowadzony w kray obcy i gruby, w którym dzień i noc niezabawia ſię tylko opłakiwaniem ſwoiego nieſzczęścia. Podobnyż ieſt Bracia moi ſtan nędzny duszy, zoſtaiącey w nieſzczęściu nałogu śmiertelnego. Dusza ta gdy miała łaſkę poświęcaiącą, była

piękną i wdzięczną, była Kościołem Ducha S. kosztowała wolności synów Bożych, cieszyła się pełnością bogactw, z skarbow duchownych; cnoty i zasługi czyniły ią godną pieszczonego zamiłowania Oblubienica Jezusa Chrystusa, ale teraz dusza ta została sprosną i obmierzłą, przez grzech i nałożenie się do niego, stała się podłą niewolnicą, okutą i związaną od swoich namiętności; nie iest iuż więcey tylko siedliskiem duchów nieczystych, i ściekiem obrzydliwości i nieczystości. Wszystkie wewnętrzne są iey wydarte skarby, utraciła wszystkie zasługi, i nie widać w niey, tylko iedno spustoszenie i nędzę. Przedtym ów człowiek wiódł życie słodkie i spokoyne, sumnienie dawało mu świadectwo, niewymówioną napełniaiące pociechą, która iak mówi Pismo, nayroskosznieyszą, i nigdy nieprzerwaną dla duszy iest ucztą, ale teraz dzień i noc pokoiu nie zna, nieustaiące sumnienia zgryzoty rozdzieraią go, robak wewnętrzny gryzie, pamięć bliskiey śmierci trwoży, boiaźń sądu i piekła przeraża, i zaczyna w tym ieszcze życiu cierpieć cos podobnego do katowni grzeszników w wieczności zgotowanych.

Izaiasz Prorok opisuie nam równie doskonale nieszczęśliwy stan duszy w nałogu śmiertelnym, pod figurą winnicy od Pana swego odrzuconey. Podobieństwo iako iest pospolite, tak zdaie się bydź naywłaściwsze. Bog sam iest, który tu mówi, że zaszczepił tę przepyszną winnicę, ogrodził ią parkanem mocnym, w pośrzodku iey zbudował wieżą, kazał porobić statki i prasę przednią, uprawiał ią z

naywiększą troſkliwością, ſkrapiał w czaſie potrzeby deszczem i roſą niebieſką; z tym wſzyſtkim gdy czas zbierania przyſzedł, zamiaſt ſpodziewanych wybornych iagod, ſam tylko kwaśny zrodziła agreſt. Cóż z tą, przydaie, uczynię winnicą? Oto, mówi, odeymę od niey płot, który ią opaſywał, a będzie wydana na łup wſzyſtſkim przechodzącym, i bydlętom ziemſkim: Rozwalę iey wieżą, i zniſzczę iey praſę, które kazałem powyſtawiać, obcinać iey i uprawiać nie każę, przykażę owſzem obłokom Niebieſkim, ażeby na nię nie puſzczały dżdżu ſwego; ſtanie ſię dziką i puſtą, i rodzić nie będzie prócz głogu i ciernia. Winnica ta według wykładu ſamego Zbawiciela Jezuſa Chryſtusa, oznaczała naprzód lud Żydowſki, który tylą był obſypany dobrodzieyſtwy Boſkiemi, z tym wſzyſtkich nic z nich nie korzyſtał, oznacza także, według rozumienia Oyców SS. i owę duſzę, która ſkropiona częſto wodami łaſki, troſkliwie uprawiona ſłowem bożym i tylą zbawienia śrzodkami, które ma do obfitości, będąc czas nieiaki drzewem żywym w ogrodzie Kościoła, i latoroślą iagod pełną w tey winnicy, ſtała ſię potym przez grzech drzewem martwym, gałęzią uſchłą, odrzuconą winnicą. Ale co ieſzcze ieſt okropnieyſza, że ta dusza nie tylko przyſzła do tego nędznego ſtanu, ale w nim ſię zaſtanowiła dobrowolnie, w nim trwa, w nim ma upodobanie, i nigdy z niego wyiść nie myśli. Otoż, co ſprawuie nałog grzechowy!

Zbawiciel świata podobnież nas w Swiętey ſwoiey uczy Ewanielii, iak ſtan nałogu śmiertelnego ieſt ſtraszny i niebezpieczny.

Mówi bowiem, że czart będąc raz wypędzonym z duszy przez pokutę, i nie znayduiąc gdzie indziey do odpoczynku mieysca, bierze przed się do pierwszego powrócić mięszkania; używa więc wszelkich podobnych sposobów do uskutecznienia swoiego zamysłu. Bierze z sobą dla większey mocy siedm drugich czartów, i przychodzą wszyscy nakształt strasznego woyska, na zwoiowanie i podbicie owey nieszczęśliwey duszy. Nacieraią tak odważnie i statecznie, aż nakoniec zwoiuią ią, i trwałe w niey osadzą mięszkanie. Zważaycie proszę Bracia moi, nie mówi Jezus Chrystus, że wchodzą do duszy i wychodzą, ale upewnia, że stale w niey mięszkaią. Otoż nayiaśniey, naydokładniey opisany nałog śmiertelny. Ale cóż za opłakany iest stan ten nieszczęśliwey duszy, która się stała siedliskiem i gniazdem tylu duchów nieczystych? iak tyle poczwar, czyli raczey, iak sama siebie cierpieć może? Oto, że żadney na siebie, żadney na stan swoy nie czyni uwagi, nie zatrudnia się tylko dobrami i roskoszami świata, a co w nay-większe podaie ią niebezpieczeństwo, że ią panuiąca zaślepia namiętność. Ten ci to iest nayfatalnieyszy nałogu skutek, zamroczyć grzesznika, uspić go w własney zbrodni, uczynić nieczułym na swoie nieszczęście, wybić z pamięci naywiększy interes zbawienia wiecznego.

Z tym wszystkim nad czym nayżewniey zapłakać należy, iakożkolwiek tak niebezpieczny i tak okropny iest stan nałogu śmiertelnego, nie przeto przestaie bydź naypo-

wszechnieyszy. Chcemyż wiedzieć, iak wielka ieſt nałożnych grzeszników liczba? zważaymy tylko, co ſię w naſzych codziennie dzieie oczach: Wieleż ieſt w każdey Parafii każdego wieku i ſtanu osob, które bardzo częſto w upoiaiącym zbytkuią napoiu? Wiele ieſt w oboiey płci młodych, którzy ſię przez nałog dopuſzczaią zbrodni nieczyſtości? a gdy mówię zbrodni, nie rozumiem owych bezwſtydnych niecnot, ani owych naturę ludzką poniżaiących grzechow, od których ſama wſtręt czuie i odrażenie rozpuſta, ale rozumiem myśli nieprzyſtoyne, pragnienia, i weyrzenia wyſtępne, pieśni i ſłowa lubieżne, obcowania gorſzące, poufałości mniey uczciwe. Wszyſtko to, gdy przyſtąpi zupełne i rozmyślne zezwolenie, ieſt grzechem śmiertelnym, a zatym wszyſtko to będąc powtorzone i zamienione w zwyczay, wkorzenia nałog śmiertelny. Rozumiem ieszcze pod imieniem zbrodni niepowściągliwości ſkryte, i to wszyſtko, co ſię tycze nieszczęsnego lubieżności grzechu, i do niego iakożkolwiek należy. Wieleż ieſt w każdym wieku i ſtanie ludzi, którzy bardzo częſto niektóre upodobane ſobie popełniaią grzechy, wszyſtkie w rodzaiu ſwoim śmiertelne, gdy będzie i materyi wielkość, i zupełne woli zezwolenie? Jedni powielekroć na dzień przyſięgaią ſię, przeklinaią, lub bluźnią. Drudzy żadnego dnia nie przepędzą, żeby ſię gwałtowną nie unieśli zapalczywością, insi prawie z professyi obmawiaią i plotki ſieią, ſą i tacy, którzy uſt nie otworzą, żeby o bliźnim źle mówić

nie mieli, ſą i owi bezwſtydni zuchwalcy, którzy zawsze gorſzącemi pluſkaią ſłowami. Coż pospolitſzego na świecie, iak pycha, łakomſtwo, zemſta, zazdrość, i rozmaitego gatunku oſzukanie? Ah Bracia moi! wnoście zrąd iak wiele ieſt nałożonych grzeſzników! iak wiele ieſt Chrześcian rozgrzeſzenia niegodnych, którzy z tym wszyſtkim odbieraią ie na powiększenie ſwego potępienia, i dopełniaią zbrodnie ſwoie przez tyle świętokradztw, ile razy do Stołu Bożego przyſtępuią.

Jako, powiecie mi moi kochani Bracia, wſzyscy nałożeni grzesznicy czynią ſpowiedzi i Kommunie świętokradzkie? Straſzna rzecz! ale o niey na moment wątpić nie można. Zważaycie bowiem, proszę was, i nigdy z pamięci nie wypuszczaycie tey wielkiey prawdy: Niezawodna ieſt, że wszyscy grzesznicy zoſtaiący w nałogu śmierrelnym, ieżeli nieszczęśliwie ważą ſię zbliżać do Sakramentu pokuty i nayświętszych Ołtarza Taiemnic, nie potargawszy pierwey więzow nałogu ſwego, nie porzuciwszy go prawdziwie i ſzczerze, ile razy ſpowiadaią ſię i kommunikuią w tym ſtanie, tyle razy świętokradztwem ſię mażą. Przyczyna tego oczywiſta: iż ten, który ieſt aktualnie w grzechu śmiertelnym, który go nie porzucił, nie odwołał, nie obrzydził, nie ma ſkruchy, nie ma żalu za grzechy. Niepodobna zaś ieſt, żeby temu miały bydź odpuſzczone grzechy, który nadprzyrodzonego za nie nie ma żalu, iako ſię to na inszym obiaśniło mieyscu. Coż więc za ſprawiedliwa dla tych

boiaźni materya, którzy w wyſtępnych ſwoich nałogach trwaią od trzydzieſtu lub czterdzieſtu lat, a podobno od pierwszych lat długiego życia ſwoiego? Co za lekarſtwo na tak zaſtarzałą chorobę? Jak poprawić tyle świętokradztw, których ſię w takowym ſtanie dopuścili? Jedyny tylko ten ieſt ſposob, nawróciwszy ſię z całego ſerca, uczynić ſpowiedź generalną, to ieſt ſpowiadać ſię, iakoby ſię nigdy do Sakramentu pokuty nieprzyſtąpiło. Nic wam tu, moi naymilsi Brncia nad ſłuszną miarę nie powiększam, wſzyſtko co mówię, ieſt iſtną prawdą, o którey bez wielkiego zawodu wątpić nie możecie.

Ale zkądże wypływa tak wielki potop nałogow wyſtępnych, i gdzie ich zarażonego mamy ſzukać zrzódła? zkąd ieſt ta łatwość, z iaką w nas wzraſta i wkorzenia ſię nałog? z wielu zrzódeł: a naprzód z przyrodzoney ſłabości i nieszczęsney do złego ſkłonności. Powtóre, ſkażoney przez grzech dopomagaią naturze okazye, pokuſy, namiętności, złe przykłady, namowy. Od którego czaſu człowiek przez grzech oddalił ſię od Boga, ſtał ſię tak człowiekiem ziemſkim i cielesnym, iż zdaie ſię, że nie ma ſerca, nie ma pragnienia, nie ma affektu, tylko ku fałſzywym rozkoſzom, i przemiiaiącym świata fraſzkom. Trzy pożądliwości, o których mówi Jan S. po tyrańſku mu rozkazuią, i ledwieby nie można mówić, iż żyie dla tego, żeby ich był ſromotnym niewolnikiem. Wrodzone namiętności rzucaią nami, a nieprzyiaciele zbawienia zhołdowali nas wſzyſtkim ſwoim przeklętym żądzom. Upadamy więc

ſnadnie w grzech, i znowu do niego powracamy: te upadki i te powroty rodzą nałog, nałogi wzraſtaią przez nieszczęsną do złego ſkłonność. Grzech ieden rodzi drugi, i według wyrażenia Pisma, z iedney przepaści leci ſię w drugą. Aż nakoniec nałog w drugą zamienia ſię naturę. Zkąd pochodzi nieſkończona trudność pozbycia złych nałogów, co mi ieszcze w drugiey Części tey nauki wyłuszczyć potrzeba.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Cztery rzeczy czynią trudne uleczenie choroby: Naprzod, gdy choroba ieſt recydywą. Powtóre, gdy choroba ieſt długa i zaſtarzała; Potrzecie, gdy chory iuż po wielekroć tychże zażywał lekarſtw. Nakoniec gdy chory przepisanych ſobie brać niechce lekarſtw. Widziemy z doświadczenia, że gdy te wszyſtkie rzeczy razem łączą ſię, choroba ieſt prawie zawsze nieuleczona, i nie można ſpodziewać ſię po niey, tylko śmierci. Otoż wſzyſtko to znayduie ſię w nałogu grzechowym. Nałog wkorzenia ſię przez upadki powtorzone, i ſtaie ſię chorobą duchowną za zwyczay zaſtarzałą. Grzeſznik nałożony iednychże powielekroć używał lekarſtw, które mu do iego nawrócenia podawano, trafia ſię częſtokroć, że i nie chce chwytać ſię tych śrzodków, które mu ofiaruią, albo ie źle przyimuie, to ieſt nie z dobrym do nich przyſposobieniem. Jasna ieſt, i codzienne doświadczenie to ſtwierdza, że ieſt rzecz nięſkończenię trudna, porzucić zupełnie

pełnie

pełnie i doſkonale grzech, do którego ſię kto przyzwyczaił. Ale obiaśniymy nieco obszerniey tę tak wielką i potrzebną prawdę.

Mówię więc naprzód, że iako recydywa w chorobie daleko ieſt do uleczenia trudnieyſza, pierwsza bowiem ſłabość zniszczywszy ſiły, i nadwerężywszy temperament chorego, iuż go nie zoſtawia w ſtanie drugiey wytrzymania choroby; podobnież nałog, który ſię rodzi nie tylko z iednego, ale z powtórzonych grzechow, nie tak łatwo i nie tak częſto może bydź wykorzeniony. Dusza albowiem będąc nieſkończenie osłabiona przez pierwsze upadki, w których ſię przez pokutę podniosła, ieſt nakoniec, iż tak powiem, przywalona ciężarem grzechow naſtępuiących, które wzmocnił nałog, pod którym omdlewa, tak dalece, iż gdy potrzeba uczynić krok iaki do zbawienia, czuie ſię bydź tak ociężałą, że o nim nie odważa ſię i pomyśleć. Doświadczacie tego moi kochani Bracia, iak wielką po popełnionym grzechu czuiecie ſłabość, choćbyście nawet mieli ſzczęście pozbycia ſię go natychmiast, iak długo ſami z ſobą muſicie ſię passować w poduszczeniach, które was do ponowienia tegoż grzechu namawiaią: Jakież więc bydź musi osłabienie duſzy nałożonego grzesznika, który upadłszy, i powielekroć powſtawszy, zaſtanowił ſię, i w nieszczęśliwym zabawił ſtanie grzechu, iak zimna w takowey duszy oboiętność ku Bogu? iaka nieczułość ku zbawieniu? iakie ſprzeciwianie ſię wſzyſtkim nawrócenia śrzodkom?

Druga okoliczność ſprawuie trudne uzdrowienie choroby, gdy choroba ieſt zaſtarzałą i

dawną. W początkach powierzchownie tylko i zlekka daie fię złe uczuć, nie przenika do gruntu, ale gdy czas dłuższy potrwa, psuie krew, osłabia szlachetnieysze części, w same nakoniec wkrada fię i powoli wpływa kości. Humory zaraża iadem, i tak nieznacznie całe chorego opanuie ciało, że ieft prawie niepodobna wypędzić ie z niego. Patrzcie na świeżą ranę: w początkach można ią uleczyć, ale ieżeli przyzwoitego opatrzenia nie ma, sprowadza zsiadłą fię materyą, odbiia zabiiaiącym smrodem, a tym czasem gangrena fię wdaie, a rana ftaie fię nieuleczoną: uwaga to ieft Sgo Augufiyna. Uważcie nieco chorego; który przez kilka lat cierpiał gorączkę wolną, chorował na fuchoty, lub paraliżem był zarażony: w iakże opłakanym zdrowia fwego znayduie fię ftanie? Naydofkonalsi Lekarze takowey podiąć nie ważą fię kuracyi, i ieżeli fię kiedy podeymą, bardzo rzadko z choroby wyprowadzą. Mamy ieszcze ieden przykład, który rzecz tę przedziwnie obiaśnia. Gdy człowiek wypiie truciznę, ieżeli go natychmiaft ratuią, może nie fzkodzić; ale ieżeli trucizna przez czas długi po całym rozeydzie fię ciele, żadnego na nię lekarstwa nie znaydzie. Takiż ieft śmiertelny nałog: kiedy kto nieszczęśliwie w grzech upadł, ieżeli zaraz udaie fię do lekarftw duchownych, to ieft do Sakramentu poiednania, ieżeli nie opoźnia wziąść lekarftwo do wyrzucenia trucizny grzechowey, snadnie bydź może uzdrowionym; ale ieżeli kilka miefięcy, lub kilka lat zwłacza, ieżeli w zaftarzałych fwoich

leży grzechach, i czeka aż się zamienią w nałog, ieżeli chowa fatalną na duszy trucizne, złe ſtaie się iakoby nieuleczone, a nayprzednieysze lekarſtwa nie ſkutkuią tylko z wielką trudnością. Coż ieſt naczynie, w którym był napoy zaprawny trucizną przez czas nie mały? Coż ieſt wrzód, który w czasie swoim nie był przecięty? co ieſt mieysce, do którego wszyſtkie bardzo długo ściekały plugaſtwa? co za praca w wyczyszczeniu tego naczynia? co za niepodobieńſtwo uleczenia wrzodu od gangreny spalonego? a możnaż mięszkać na tym mieyscu, które swoim zaraża powietrzem? Ah! iakże można oczyścić i uleczyć nieszczęsną duszę, która trzydzieści lub czterdzieści lat spokoynie w nieczyſtościach zasypiała grzechowych? iak nawrócić niezbożnego, który rozmnożył nieprawości nad liczbę włosów swoich? iak oświecić ślepego, który całym życiem mięszkał w cieniu śmierci?

Trzecia okoliczność sprawuie trudne uleczenie choroby, gdy chory iuż tychże samych bezſkutecznie używał lekarſtw. To niezawodna, że się natura do wielu rzeczy przyzwyczaia: widziano nawet, że niektórym pewne nie szkodziły trucizny, iż do nich powoli byli przywykli. Widziemy także, że naylepsze lekarſtwa, dla tego tylko, iż są częſto brane, ſtaią się bezſkuteczne, że się do nich chory przyzwyczaił. Toż sądzić trzeba o lekarſtwach duchownych: Grzesznik nałożony przyzwyczaił się do tych zbawiennych śrzodków, które są uſtanowione do uleczenia duszy, co większa po wielekroć ich

używał, powielekroć nauk słuchał, powielekroć przystępował do Sakramentow pokuty i Ołtarza, powielekroć czuł zgryzoty sumnienia, powielekroć miał łaski, natchnienia, i wszystkie śrzodki do zbawienia? Wieleż razy uderzony był wszechmocną Pana Boga ręką? wiele razy rozumiał się bydź nieiako startym od iego surowey zapalczywości? Wiele razy na wspomnienie strasznych prawd o śmierci, sądzie i piekle zadrzał? Tym czasem wszystko to uczynił sobie nieużyteczne.

Czwarta nakoniec okoliczność sprawuie chorych uleczenie trudne, gdy niechcą używać lekarstwa. Widziemy niektóre osoby, które wolą raczey stękać kilka miesięcy, niżeli się odważyć na upuszczenie krwi, na wzięcie lekarstwa, na małą iaką incyzyą: szaleństwo to iest bez wątpienia, i zaciętość bezrozumna. Ale tenże sam iest charakter nałożonych grzeszników; niechcą używać śrzodków, które im podaiemy do uleczenia ich duchownego. Są i tacy chorzy, którzy niechcą sobie dać mówić o żadnym lekarstwie, i woleliby iak mówią umrzeć, niżeli się odważyć na wypicie nieco przygorzkiego lekarstwa.

Naywłaściwsze podobieństwo do owych grzeszników, którzy znieść nie mogą, żeby im się mówiło o pokucie, o spowiedzi, o odmianie życia; zdaie się, że kochaią swoy nieszczęśliwy stan, i gniewaią się, gdy ich kto z niego chce wyciągnąć, podobni do owych szalonych, którzy się za zdrowych maią, z tym wszystkim choroba ich iest zwątpiona. Grzesznicy takowi rozumieią się

bydź na drodze zbawienia, ale ſą w rzeczy ſamey umarłemi na duszy, i w bliſkim niebezpieczeńſtwie śmierci wieczney. Szaleńſtwo ſwoie do tego nawet rozciągaią ſtopnia, iż za ſwoich poczytuią nieprzyiacioł osoby gorliwe, które około ich nawrocenia pracuią. Daway nayzbawiennieysze rady rozpuſtnikowi w śmiertelnym zagrzebanemu nałogu, upominay go, odkładay przy trybunale pokuty rozgrzeszenie, żebyś go zniewolił do porzucenia nałogu, groź mu, podchlebiay, bierz na ſiebie wſzyſtkie osoby, iakie udawać święta natchnie gorliwość, iakże całą tę twoię on przyimie troſkliwość? nie powſtanież iako ſzalony przeciwko tobie? nie będzież cię nayiadowiciey swoim ſzarpał ięzykiem? nie będzież cię miał za naywiększego swego nieprzyiaciela?

Pismo święte pokazuie nam tę wielką, i prawie niezwyciężoną trudność poprzeſtania nałogu, gdy ſię kto raz przyzwyczaił do niego. Pełne ieſt takowych wyrażeń i przykładów, z których ſzczególnieysze przywiodę. Przyprowadzono do Apoſtołow opętanego od czarta, nad którym według ſwego zwyczaiu wzywali Imienia i mocy ſwoiego Nauczyciela, ale duch ciemności urągał ſię z nich, i wyiść niechciał. Zbawiciel Jezus Chryſtus nadchodzi, i opowiadaią mu Uczniowie co ſię ſtało. Kazał więc przywieść do ſiebie opętanego, i ſpytał ſię Oyca iego od któregoby czasu w takowym syn znaydował ſię ſtanie; odpowiada Oyciec, że od ſamego dzieciństwa, i że ten duch złośliwy miotał go częſto w ogień i wodę. Zbawiciel świa-

ta rozkazał czartu ustąpić z ciała; a na ow czas czart tak udręczył owego młodzieniaszka, iż go miano za umarłego; z tym wszystkim musiał się poddać, i zupełnie owo swoie mieszkanie opuścić. Dla czegoż proszę tyle trudności w tym uzdrowieniu? Dla czego Apostołowie, którzy tyle czynili znamion, uczynić tego nie mogli cudu? Oto że opętany od dawnego czasu był w mocy diabła, a Zbawiciel chciał okazać, iak iest rzecz trudna rozwiązać iego pęta, gdy niemi kto był lub iest uwięziony przez nałog grzechowy. Mamy podobnąż naukę w wskrzeszeniu Łazarza. Między wielu umarłemi, których Zbawiciel przywrócił do życia, o trzech szczególniey w świętey czytamy Ewanielii. Naprzod o Corce Jaira Xiążęcia Synagogi, powtore o Synu Wdowy z Miasta Naim, potrzecie o Łazarzu Bracie Marty i Magdaleny. Corka Jaira ledwie co skonała, wskrzesił ią Jezus Chrystus, a zatym tylko co się iey ręki dotknął, w zupełney zdrowia i sił znaleziona czerstwości. Syn Niewiasty z Naim od kilku godzin umarł, iuż go niesiono do grobu, zatrzymał Zbawiciel tych, którzy go nieśli, dotknął się mar, i kazał powstać umarłemu. Łazarz od kilku dni iuż był umarł, iuż był pogrzebnemi związany chustami, pogrzebiony w grobie, wielkim przywalony kamieniem, iuż nie miłą oddawał wonię, iuż iego psować poczęło się ciało; dla tego Jezus Chrystus wskrzeszaiąc go, wzdycha, płacze, pokazuie się bydź pomięszanym, podniesionym woła głosem, rozkazuie Uczniom podnieść go z grobu i roz-

wiązać. Dla czegoż tak odmienne w tych wszyſtkich wſkrzeszenia obrządki? Oto dla naszey nauki moi kochani Bracia: Pierwſze dwa wſkrzeszenia z wielką ſtały ſię ſnadnością: wſkrzeszeni bowiem nie długi czas zoſtawali w ſtanie śmierci, i wyrażali grzeszników, którzy upadli wprawdzie, ale natychmiaſt z upadku powſtali. Łazarz ieſt wyobrażeniem nałożonego grzesznika, a naywyższy dusz naszych Lekarz chciał nauczyć, iak ieſt rzecz trudna nawrócić grzesznika, który zoſtaie w tym niebezpiecznym ſtanie, i wynieść go z tego fatalnego grobu, w którym leży na połowę przegniły: W rzeczy ſamey grzesznik w nałogu śmieltelnym trwaiący, ieſt nieiako w grobie powiązany, ſkażeniem ſwoich zbrodni zepsuty, w głębokiey położony otchłani, z którey wyiść nie może tylko za cudem łaſki; ſiedzi w cieniu wiekuiſtey śmierci, między nim i między piekłem ieden pozoſtaie maleńki punkcik, ieden czasu moment, który miłoſierdzie Boſkie zwłacza, żeby nie zginął wiecznie.

Co ſię tycze wyrażeń Pisma, te nayſtrasznieysze ſą o nałogu grzechowym. Młodzieniaszek, który przywyknie do czego, mówi Duch S. przez uſta Mędrca, nie odwyknie tego, ani ſię poprawi w zgrzybiałey ſtarości. Patrzcie, mówi Pan przez Proroka, na murzyna czarnego, i rysia pſtrego, otoż łatwiey ieſt tamtego odmienić czarność, i cętki na ſkorze tego dzikiego zwierza, niżeli żebyście wy mieli czynić dobrze, którzyście ſię przyuczyli ku złemu. Napisano ieſt w Xiędze Joba, że kości niezbo-

żnego będą napełnione grzechami młodości iego, i z nim w prochu zasną, to ieft nigdy go nie opuszczą. Paweł S. Apoftoł tymże tchnący duchem, uczy nas, że ci, którzy fię nawrócili, i ftali fię uczeftnikami taiemnic Bofkich, ieżeli nieszczęśliwie do fwoich powracaią zbrodni, i w nich przez nałog fpoczywaia, są w nieiakim niepodobieńftwie, to ieft, bydź nie może, tylko z wielką trudnością, żeby fię kiedy odnowili, i do prawdziwey zabierali pokuty. Straszne są naymilsi Bracia te prawdy, z tym wszyftfkim nie przeftaią bydź prawdami. Mamy w rzeczach przyrodzonych podobieńftwa, które tę wzmacniaią prawdę. Gdy latorośl ieft mała, można ią zgiąć, lub z korzeniem wyrwać; ale gdy w grube urośnie drzewo, nie można iey nagiąć nie złamawszy, ani wyrwać chyba z wielką pracą: targamy łacno nici poiedyncze, ale ieżeli kilkanaście razem będzie fkręconych, naywiększa fiła ich nie zerwie. Przechodziemy bezpiecznie kilka ftrumyków osobnych, ale ieżeli przez fwoie fpływanie rzekę uformuią wielką, do przeyścia potrzebuiemy przewozu. Nie potrzeba wam wykładać tych i tyfiącznych inszych, które macie przed oczyma podobieńftw, prawda fama przez fię tak ieft iasną, że żadnego obcego nie potrzebuie światła.

Wyznaycie fami dobrym fumnieniem nałożeni grzesznicy, iakich nie doświadczacie trudności, gdy zamyślacie porzucić wasze nałogi grzechowe? Co za walki wewnętrzne? Co za przeszkody prawie nieprzełamane?

iak wiele natarczywych trzeba zwyciężyć pokus? iak wiele potężnych nieprzyiacioł pokonać? Wyſtawiam tu ſobie nieszczęśliwego człowieka, który w głęboki doł wleciał: czyni tyſiączne uſiłowania, ażeby z niego wyszedł, pnie ſię, czołga, podnieſie ſię cokolwiek wyżey, i znowu upada, poczyna na nowo ſwoię pracę, chwyta ſię wſzyſtkiego czego tylko doſtać może, ale nakoniec po długim biedzeniu ſię, ciężar ciała ſpycha go do ziemi. Żywe wyobrażenie nałożonych grzeszników, którzy myślą czasem z opłakanego ſwego kiedyżkolwiek wyniść ſtanu, ale gwałtowność namiętności i moc nałogu unoſi ich, wſtrzymuie, porywa. Cożkolwiok bądź, mogą ſię z tych więzow wywikłać, byle tylko wſzyſtkich potrzebnych chwycili ſię śrzodków; niech tylko chcą ſzczerze, niech ſobie gwałt uſtawiczny czynią, niech ſię poddazą pod to wszyſtko, cokolwiek im roſtropny nakaże ſpowiednik: niech ſię do Boga bezprzeſtannie uciekaią, mogą porwać więzy, potargać łańcuchy, i wyiść na wolność Synow Bożych. Wychodźcież, zaklinam was, wychodźcie nałożeni grzesznicy z tey okrutney niewoli, w ktorey omdlewacie, powracaycie do waszego dobrego Pana i kochanego Oyca, zaczynaycie kosztować, iak Pan ieſt ſłodkim, zabieraycie ſię do pokuty, żebyście mógli z Królem Prorokiem mówić: Potargałeś, o Boże moy! więzy moie, oſiarować ci będę hoſtyą dziękczynienia i chwały, przez wſzyſtkie wieki wiekow. Tego wam naymilſi Bracia życzę w Imię Oyca i Syna i Ducha S. A.

# NAUKA
## NA NIEDZIELĘ II. ADWENTU
### O PIEKLE.

*Discedite à me muledicti in ignem æternum.*

Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny. *Math:* 25.

Po nauce o Sądzie ostatecznym, osądziłem za rzecz potrzebną mówić o mękach wiecznych, które następuią za nieodwołanym dekretem potępienia odrzuconych. Ale iakże w tę niezbrodzoną mogę zapuszczać się przepaść? Tuby wam trzeba opisać stan potępieńców, i odmalować to okropne mieysce, te nieszczęsne zemsty Boskiey w sobie zamykaiące ofiary: ale takowe opisanie przewyższa wszelkie poięcie, i z któreykolkiek strony to smutne uważemy pomięszanie, nic w nim innego nie postrzeżemy tylko bezdenną przepaść, w którey nasza gubi się i ginie imaginacya. W rzeczy samey, ieżeli uważemy wielość mąk piekielnych, ta iest niewymówiona; ieżeli się zastanowiemy nad sposobem, iak potępieńcy cierpią te męki, ten iest niepoięty; ieżeli nakoniec na ich trwałość rzuciemy okiem, ta iest nieskończona, bo iest wieczna. Otoż trzy uwagi, które zechcę iakożkolwiek wyłuszczyć, nie żebyście ie doskonale rozumem obięli, bo to iest cale niepodobna, ale żebym wam iakieżkolwiek piekła wyobrażenie zostawił, a

bardziey ieszcze, żebym was do nayusilnieyszey troskliwości namówił ustrzeżenia się tego naywiększego złego.

Dziś nad pierwszą tylko zastanowię się uwagą, to iest: że męki, które potępieńcy w piekle cierpią, są powszechne i nieprzeliczone. Następuiącey Niedzieli mówić będę o drugiey okoliczności, to iest: o sposobie cierpienia tych mąk, a inszego czasu o trzeciey. Zaczynam iuż i mówię: że męki piekielne są powszechne, powszechne względem ciała, i to będzie pierwszą Częścią; powszechne względem duszy, i to będzie drugą Częścią tey Nauki.

## *CZĘŚĆ PIERWSZA.*

Bog upewnia nas w Piśmie swoim, iż zgromadzi wszystkie rodzaie biczów na odrzuconych, i wypuści na nich wszystkie gniewu swoiego postrzały. Sprawiedliwość Boska ciało potępieńca nayprzenikliwszemi dręczyć będzie bolami: każdy zmysł tego obmierzłego ciała, będzie miał swoię szczegolną katownią. Oczy cierpieć będą mękę ciemności, dymu, straszydeł i poczwar piekielnych. Troiakie możemy w piekle uważać ciemności: ciemności wewnętrzne, to iest: odarcie ze wszystkich łask, i okropny stan grzechu; ciemności wieczne, to iest utratę Boga na zawsze; ciemności zewnętrzne, to iest umknięcie światła zewnętrznego. Ostatnie te ciemności, które same tylko mogą bydź męką oczu ciała, będą tak grube, iż ie nazwać można będzie dotykalnemi, a

w porownaniu ich nayciemnieysze nocy i podziemne lochy iasnym światłem. Jeżeli ciemności, któremi przez trzy dni Egipcyanie ukarani byli, tak grube i tak okropne były, że żaden z mieysca, na którym ſtał, ruszyć ſię nie śmiał, iakież wyobrażenie można wyſtawić ſobie ciemności piekielnych, które ſą umknięciem wszelkiego na wſzyſtkie wieki światła? i gdzie potępieńcy według wyrażenia Sgo Cypryana, będą iakoby przyciśnieni i ubici? Ale te ciemności chociaż tak ſtraszne, nie będą na przeszkodzie, żeby potępieńcy nie mieli widzieć nayſtrasznieyszych poczwar zawsze ſobie obecnych, które ich niewypowiedzianym nieuſtannie trwożyć będą ſposobem. Co za okropne widoki! z iedney ſtrony otchłań ognia, z drugiey noc wieczna, tu mnoſtwo nieprzeliczone czartów naysprośnieyszych ſtrzaszydeł, tam wſpół-towarzysze katowni w okrutnych mękach wzdychaiący! Wyſtawcie ſobie kochani Bracia, co tylko nayweiększą trwogę ſprawić może, pożary, powodzie, ſtoſy trupow na połowę przegniłych, węże, ropuchy, nayiadowitsze gadziny, wyſtawcie wszyſtkie potwory, wszyſtko to bardzo niedoſkonałym ieſt odrysowaniem owych widziadł, które potępieńcy mieć będą zawsze przed oczyma. Przydaycie do tego dym czarny i palący, który ich dręczyć będzie bez odpoczynku.

Uszy potępieńca niewypowiedzianym będą ukarane wrzaſkiem. Bo coż inszego da ſię ſłyszeć w piekle tylko płacze, wycia, narzekania, wzdychania tak płaczliwe, żeby ſame poruszyły opoki. Nie otworzą uſt tyl-

ko na złorzeczenia, bluźnierstwa, i wściekłey zaiadłości miotania. Tu duchy piekielne natrząsać się i przegrażać, tu iedni drugim przyczynę swego potępienia wyrzucać będą. Wystawcie w imaginacyi waszey szum wody, łoskot grzmotu, ryczenie lwów, sykanie wężów: wszystko to nie iest zdolne uczynić nam wyobrażenia lekkiego owego wycia ustawicznego, które brzmieć zawsze będzie w piekle. Nie możemy cierpieć beku iednego bydlęcia, które nam sen przerywa, stękania chorego czynią nas niespokoynemi, błyśnienie pioruna przytomność nam odbiera, ah iakże zniesiemy grzmot i łoskot piekła, ieżeli nieszczęśliwie tam się dostaniemy!

Powonienie potępieńca nieznośnym będzie dręczone smrodem. Zbierzcie w imaginacyi, co tylko iest na ziemi nayzaraźliwszego i naybardziey odrażaiącego, przypomniycie sobie, coście o okrutnych słyszeli tyrannach, którzy do człowieka żyiącego przywięzywali trupa, żeby długą i co moment nayokrutnieyszą umierał śmiercią, i mówcie bezpiecznie, że to naymnieyszym nie iest podobieństwem do owego smrodu, który zarażać będzie potępieńców. W rzeczy samey możeż to rozum obiąć, co to iest bydź pogrzebionym z tylą millionami żyiących trupów, z których każdy całąby mógł zarazić Prowincyą? co to iest nurzać się w przepaści wszystkich plugastw i nieczystości? brać w siebie owe zaraźliwe wapory, które przez wszystkie wieki wznosić się będą z tego Boskiey zemsty ieziora? O wy! którzy nay-

mnieyszego cierpieć nie możecie fetoru, którzy w wonnych zapachach aż do grzechu i pogorszenia upodobanie macie, których delikatność obrusza się na samo imię niektórych rzeczy, którychbyście niechcieli i wspomnieć, możecież bez przelęknienia o tych strasznych pomyśleć prawdach?

Smak potępieńców będzie dręczony okrutnym głodem, pragnieniem palącym, i goryczą nieznośną. Pismo S. nas upewnia, że nędzni tak okrutny głod cierpieć będą, iż własne swoie będą pożerali ciało. Do czegoż głod gwałtowny nie przywodzi zgłodniałych ludzi? Jozef w Xiążce swoiey o woynie żydowskiey uczy nas, że przy oblężeniu Jerozolimy, iedni drugich pożerali ludzie. Matki własnemi karmiły się i do czasu utrzymywały dziećmi, że zakupowano po ulicach plugastwa, gnoy i plewy. Ezechiel Prorok dawniey to był przepowiedział, i Jeremiasz niewiernemu zapowiedział ludowi, że przy oblężeniu tego nieszczęsnego Miasta, rzucą się obywatele do naypodleyszego i naywiększy wstręt czyniącego pokarmu, ażeby zgłodniały naynędznieyszą strawą mógli napełnić żołądek. W Samaryi, za świadectwem Pisma Sgo, głod tak był ciężki, że Matki własne iadły dzieci, głowę zaś oślą za ośmdziesiąt sztuk srebney przedawano monety. Ale na co dalekich szukamy przykładów, do pokazania ciężkiey męki głodu! Czegoż w naszym za lat głodnych niewidziano Kraiu? Nie szukaliż wszędzie pastwy bydląt zgłodniali ludzie? po mieyscach nayobrzydliwszych izaliż nędzney sobie nie wydzierali karmi,

która ich więcey zabiiała, niżeli tuczyła? Lecz coż to za porównanie między głodem, który się cierpi w tym życiu, i owym, który będzie w piekle? Głod człowieka śmiertelnego trwać długo nie może, i iego przykrość zmnieysza się wkrotce, gdy ciepło naturalne strawi wszystkę wilgoć, z bolem razem ustaią i siły. Ale głod potępieńców nie zmnieyszy się i nie ustanie, równie z niemi nieśmiertelnym będzie.

Pragnienie, które potępieńcy cierpieć będą, nie mniey będzie surowe. Zdaie się nawet słuchaiąc złego bogacza, iż iest naynieznośnieysze i naydotkliwsze ze wszystkich katowni, które w piekle dręczyć będą ciało. Oycze Abrahamie, wołał on żałosnym i poruszaiącym głosem, racz zesłać Łazarza, któryby koniec palca umaczał w wodzie, i kroplą spalony zakropił ięzyk, bo oto niewymówne w tych płomieniach ponoszę pragnienie. Nie mowi o głodzie, nie narzeka na zaiadłość czartow, nie wspomina o upale ognia, zdaie się, że zappmina o wszystkim, a szuka iednego zasilenia w pragnieniu, które go pali. W tym nawet życiu spaleni od gorączki, nie poczytuiąż wszystkich bolów swoich za lekkie w porownaniu do iednego pragnienia? Izaliż niektórzy z was kochani Bracia, nie doświadczyli tego? Gdyby kto musiał mękę tę przez ieden tylko dzień cały znosić, i żadnego ochłodzenia nie miał, mógłżeby ią wytrzymać? Poilekroć widziano ludzi w gwałtownym gragnieniu piiących wodę mętną z robactwem, krew bydlęcą lub co in-

szego z większym ieszcze natury gwałtem? i nacożby się w podobnych razach nie odważył człowiek? Piianice i żarłokowie, którzy z taką troskliwością szukacie teraz trunków wybornych i delikatnych, niechcąc wziąść w usta pospolitych trunkow i pokarmow! którzy za nieznośny poczytuiecie ciężar posty i wstrzemięźliwości od Kościoła opisane, którzy wpadacie w passyą, gdy potrawy do waszego nie są gotowane smaku! wy, którzybyście chcieli nowemi zawsze smakami waszę nasycać zmyślność, i w nich naymnieyszego opuszczenia i błędu znieść nie możecie, nie lękacież się na samo piekielnego pragnienia wspomnienie? Ah przyidzie czas, ieżeli zwłaczacie pokutę, w który dla uspokoienia głodu i pragnienia waszego, żądać będziecie tego, czego wspomnieć nie śmiem, i na co cała wzrusza się natura. Pokarm wasz i napoy nie inszy będzie, tylko żołć smoków, i iad zmiy, zamykaiący większą gorycz i niesmak, nad to wszystko, co można pomyśleć, którym dla udręczenia waszego długiemi kielichami częstować was czarci będą. Pismo Swięte o tym nas w nayiaśnieyszych upewnia wyrazach.

Coż mówić o mękach, które dręczyć będą zmysł dotykania? iako ten zmysł całe wewnątrz i zewnątz obeymuie ciało, tak na całe rozciągną się katownie. Pierwszą a nayżywszą będzie ogień piekielny: ogień podniecony od zemsty sprawiedliwości Boskiey, nazwany wiecznym w Piśmie Swiętym, nie tylko dla swoiey trwałości, ale i dla swoiey dzielności. Ogień, nayprzednieysze

szę

sze dzieło Wszechmocności sprawiedliwey, przeznaczony do ukarania śmiertelnego grzechu, który w sobie zamyka złość nieskończoną, i do zemszczenia się za Boga Zastępow; ogień nakoniec w porównaniu którego ogień nasz iest malowany, lub cieniem ognia. Potępieńcy będą zagrzebani w tym ogniu, nim otoczeni, nim wskroś przeięci: będą zanurzeni w otchłani ognia, w oceanie ognia. Piekło według wyrażenia Sgo Jana, Proroka nowego Prawa, iest iakoby ieziorem ognia, albo ieziorem szerokości i głębokości nieskończoney. Potępieńcy nie zobaczą tylko ogień, tchnąć nie będą tylko ogniem, ze wszystkich stron nic ich otaczać nie będzie tylko ogień. Ogień stanie się ich elementem, i karmić ich będzie, ogień zachowa ich przy życiu, żeby ich męczył wiecznie. Ogień wpoi się do szpiku ich kości, zapali wszystkie części ich ciała i przeymie zupełnie.

Insze potępieńcow męki ciała będą tak ciężkie i tak liczne, że ich nie tylko opisać, ale i wystawić w imaginacyi nie podobna. Cierpieć będą wszystkie nayokropnieysze katownie, wszystkie bole nayżywsze, wszystkie męki naysroższe, a cierpieć będą bez naymnieyszey pociechy, bez żadney ulgi, bez naykrotszego odpoczynku. Przystąpmy iuż do mąk duszy, które są drugą częścią tey Nauki.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Jaka iest rożność między duszą i ciałem, między duchem i materyą; taka też bę-

dzie między mękami ciała i ducha. Ciało będąc z materyi złożone, nie może cierpieć tylko właściwe sobie katownie; ale dusza będąc istnością duchowną, duchownie tylko cierpieć może. A tak żadnego porównania nie będzie między srogością i gwałtownością mąk, które odrzuceni na ciele, i które cierpieć będą na duszy musieli. Dusza ma trzy siły, czyli wszystkiego swego działania trzy początki, rozum, wolą i pamięć. Temi trzema siłami człowiek działa, niemi na nadgrodę lub na karę zasługuie, niemi staie się godnym błogosławieństwa wiecznego, albo też rzuca się w przepaść swoiego odrzucenia. Każda siła duszy przyłożywszy się do grzechow, każda też uczestniczką będzie własnych sobie katowni.

Pamięć potępieńców udręczona będzie ustawiczną pamiątką dóbr duchownych i doczesnych, których na złe użyli. Nie będą mogli z uwagi spuścić wszystkich łask, które odrzucili, wszystkich zbawienia śrzodków, z których pożytkować nie chcieli. Ile pomocy nadzwyczaynych, ile Missyi, ile nauk zbawiennych, ile upominania poufałych, ile czytania pobożnych, ile przykładów dobrych, ile ukarania miłości pełnych? pamięć tego wszystkiego dręczyć ich, suszyć, i bezprzestannie na połowę rozdzierać będzie. Nędzniku! mówić będzie sumnienie iednemu, iakżeś przepędził pięćdziesiąt, sześćdziesiąt lat życia twego, których ci Bóg szczególnie do twego poświęcenia użyczył? Gdzież są owe dni, owe drogie momenta, w które mogłeś się zbawić? Ile razy sprzeciwiłeś się przy-

naglaniom moim, mówić będzie drugiemu, słyszałeś głos moy każdego niemal momentu, słyszałeś zaklinania i nayżywsze namowy, że trzeba było szczerze nawrócić się, korzystać z czasu i sposobności, nie odkładać zawsze do iutra, z tym wszystkim nic z tego wszystkiego uczynić niechciałeś. Nieszczęśliwyż ia iestem! mówić będzie nie ieden przez toż samo udręczony sumnienie, miałem przez całe życie w ręku moich klucz do Nieba, chciałem powielekroć odmienić obyczaie moie, układałem tysiąc nawrocenia proiektów, czyniłem mnostwo przedsięwzięć dobrych, płakałem na owym kazaniu, wzdychałem przy owey spowiedzi, uczyniłem nawet niektóre kroki do moiey poprawy, ćwiczyłem się w niektórych uczynkach pobożności, cierpiałem wiele, i krzyż moy był nader ciężki, z tym wszystkim wszystko to na nic się nie przydało, i zgubiłem się bez powstania! Ten to iest robak, który zawsze gryzie, a nigdy nie umiera, o którym wspomina Ewanielia. Stawią się przed oczyma nieszczęśliwych grzeszników wszystkie okoliczności występnego ich życia, wszystkie dobra doczesne, których używali na ziemi, wszystkie dobra wieczne, które przez swoię winę utracili. Co Abraham do Ewanielicznego bogacza mówił, toż każdy z nich słyszeć będzie: Przypomniy sobie, żeś na ziemi odebrał nadgrodę. Wspomniy na ów dym fałszywych honorów świata, który cię upoił; byłeś czczonym i szanowanym na świecie, a tyle nędzarzów żyło w wzgardzie i odrzuceniu od wszystkich; otoż teraz oni siedzą na tro-

nach chwały, tyś wrzucony w przepaść upokorzenia i wzgardy. Wspomniy na owe roskoszy, których szukałeś z taką troskliwością, i żądał z taką chciwością, na owę wykwintność pokarmow i napoiow, owę kosztowność szat, owo przebranie w uciechach, owe bydlęce i człowieka niegodne roskoszy. Nie odmówiłeś nic zmyślności twoiey, i we wszelakich do woli pływałeś uciechach, a tyle ubogich i kalekow ostatnią było przyciśnionych potrzebą: Otoż teraz oni w nayczystszą opływaią radość, ty musisz zostawać w mękach. Wspomniy na owo złoto i srebro, któreś czcił na mieyscu Boga; na owe rozciągłe maiętności, w których byłeś uwięził serce; na owe ziemie i włości, dla których zgubiłeś duszę, na owę glinę i garść piasku, którą nad Boga przełożyłeś, dla której szczęśliwą wieczność utraciłeś. O smutna pamiątko! o myśli rozdzieraiące!

Rozum potępieńców będzie nieustannie zabawiony uwagami niepoiętą mękę sprawuiącemi. Rozważać będą drogi, któremi przedwieczna mądrość chciała ich prowadzić; zamysły iego miłosierdzia, dobrodzieystwa nieoszacowane i nieprzeliczone, stworzenie swoie i nad wszystkie niższe stworzenia wywyższenie, odkupienie, przeznaczenie do chwały wieczney. Roztrząsną przecudownym przeyrzeniem wszystkie około siebie rady Boskie, owo powiązanie łask, któremi ich Bóg od urodzenia aż do śmierci uprzedzał; zobaczą, że wszystkie przypadki ich życia, były zbiorem rozlicznych sprężyn, które Opatrzność ruszała dla upewnienia ich zbawie-

nia; owe choroby, owe przeciwności, owa utrata dobr, owe upokorzenia, owe szczęśliwe spotkania, które się poczytało za trafunek, ale które były przez nieskończoną ułożone Dobroć; wszystko to będzie dla nich niewymowioney rozpaczy przyczyną. Poymą zupełnie z iedney strony, że wolą ich wspierała łaska, z drugiey, że łasce zacięta zawsze opierała się wola. Poymą liczbę, wielość, ciężkość i okoliczności grzechow swoich, i znowu wielkość, maiestat, dobroć i insze doskonałości Boskie; poymą zaś tyle, ile poiąć mogą stworzenia rozumne, i ile dosyć będzie do okrycia ich wiecznym wstydem. Wydziwić się nie będą mogli, że wypowiedzieli okrutną woynę temu, który im zawsze dobrze czynił, że powstali na naywyższego Pana, i przeciw pierwszemu Jestestwu zbuntowali się zuchwale. Będą szukali wymowek, dla zmnieyszenia okropności swoich zbrodni, ale widząc, że nie znayduią żadney, szaloną na siebie samych rzucą się zaiadłością. Porownywać będą swoy stan obecny z owym, w którym byli za życia, a ieszcze daleko bardziey z tym, w którym mógli bydź w błogosławioney wieczności, którey da im Bóg szczególnieysze poznanie, żeby im było za naywiększą katownię. Im więcey usiłować będą odwrócić umysł od smutnych tych uwag, tym gwałtowniey do rozważania ich będą przymuszeni. Wystawcie sobie, ieżeli możecie kochani Bracia, iakie zadumienie, żałość, i rozpacz będzie Pana i bogacza świata, Króla, Urzędnika, Damy delikatney i w pieszczotach wycho-

waney, osoby, która zażywała wszystkich uciech za życia, gdy się zobaczą w piekle w pośrzod goreiących płomieni, odartych ze wszystkiego, i na tak straszne skazanych męki. Ah! ktoż sobie doskonałe ich wyobrażenie uczynić może?

Wola potępieńców dręczona będzie przez wszystkie naygwałtownieysze namiętności. Sama własnym stanie się katem, sama sobie samey przeciwną będzie. Potępieńcy będą przyniewoleni kochać to, coby chcieli nienawidzieć, nienawidzieć to, coby chcieli kochać. Nigdy nie będą mieli, czego naygoręcey pragnąć będą, zawsze mieć będą, czegoby nigdy mieć nie chcieli. Będą zawsze z tym, co będą nieskończenie nienawidzieli, to iest: z czartami i mąk swoich towarzyszami; nigdy nie będą z tym, czego naywięcey żądać będą, to iest: z Bogiem i iego Swiętemi. Walki między ich passyami opowiedzieć nie można. Nienawiść ku Bogu, którego będą mieli za sprawcę swoich katowni, w wściekłą zamieni się zaiadłość, i znowu mimo tey szaloney nienawiści, nie będą mógli nie mieć go za swoy ostatni koniec, i za naywyższe dobro, a zatym nie będą mógli nie kochać go. Ah! miłość ta tym większą iest dla nich męką, iż iest przymuszona i gwałtowna.

Tu powinienbym wam mówić o naywyższey męce w piekle, którą Teologowie nazywaią męką szkody, to iest niewidzeniem Boga; ale mię samo od opisania iey wstrzymuie niepodobieństwo. Żeby poiąć, co to iest utracić Boga; potrzebaby wiedzieć, co iest

Bóg, co ieſt oſiągnąć iego, co ſtracić; a tak błogoſławieńſtwa lub ſtraty tey nie poznaią, tylko Wybrani Pańscy i potępieńcy. Utracić Boga ieſt utracić naywyższe dobro, iedyne dobro, zrzódło wſzelkiego dobra. Bydź oderwanym od Boga, ieſt bydź oderwanym od wſzelkiey roſkoszy, uciechy i radości. Bydź oddalonym od Boga, ieſt bydź oddalonym od tego wſzyſtkiego, co może cieſzyć, a bydź przywiązanym do tego, co tylko może męczyć. Utracić Boga, ieſt utracić naylepszego Oyca, naykochańszego Oblubieńca, naywierniey-szego Przyiaciela, naywiększego, naypotężnieyſzego, nayſprawiedliwszego i nayłaſkawszego Króla i Pana. Potępieńcy nie będą więcey ludem Bożym, Bóg nie będzie ich Oycem i obrońcą. Potępieńcy nie będą Synami, Uczniami, Bracią, i członkami Jezusa Chryſtusa, nie będą iego trzodą, i ten ukochany Zbawiciel nie będzie ich głową, ani ich Paſterzem. Potępieńcy nie należą więcey do Kościoła: nie możemy modlić ſię za nich, nie znamy ich za Braci naszych, ſą względem nas iakoby nie byli, ſą względem Kościoła wymazani, zgubieni i zniszczeni. Jeżeli móy Oyciec lub Matka, ieżeli który krewny albo ukochany przyiaciel, ſą nieszczęściem z liczby odrzuconych? zrzekam ſię ich i odſtępuię, niechcę ich widzieć, ani o nich ſłyszeć, mam ich za naywiękſzych nieprzyiaciół, bo ſą nieprzyiaciołmi Boga mego, którego przez ſwoię winę utracili. Potępieńcy przez wſzyſtkie wieki wyrzucać ſobie tę ſtratę będą, a czarci przypominać ią nie przeſtaną. Gdzież ieſt, mówić im będą, gdzie wasz ieſt Bóg

nędznicy? ten Bóg, który was na ſwoy ſtworzył obraz, nie zna was, tylko iako cele zapalczywey zemſty ſwoiey, dorzucił was, iakbyście nigdy nie należeli do niego. Ten Zbawiciel, który was krwią ſwoią odkupił, który za was na krzyżu umarł, przymuszonym ieſt oddalić was od ſwoiey obecności; ten Oyciec tak łaſkawy i dobry, nie zachował ku wam, tylko ſamę nieubłaganą nienawiść; ſtało ſię: miłość zamieniona w zapalczywość, nie znaydziecie w nim tylko ſtrasznego Sędziego, i Boga zagniewanego.

Nędznicy ci uważaiąc nieſkończoną ſtratę, którą ponieśli widzenia i oſiągnienia Boga, naywyższego dobra, ſtratę chwały wieczney, i roſkosznego pomięszkania w Niebie, ſtratę nienadgrodzoną, ſtratę powiązaną z nayſroższemi mękami, wściekać ſię będą od ſzaleńſtwa, a na większą ſwoię rozpacz, będą bezprzeſtannie wzdychali do mieysca, które im było wyznaczone w Niebie; i do Korony, która im była zgotowana; do tronu, na którym mógli, gdyby byli chcieli zasieść. Wzdychać będą do krewnych, i do ſwoich przyiacioł, cieszących ſię uwielbiaiącym widzeniem i świetnieyſzych nad iasność ſłoneczną. Bogacze świata, z owym Ewanielicznym, zobaczą na łonie Abrahama owych Łazarzów, ku którym nieużytemi byli; owych żebraków, na których i ſpoyrzeć nie chcieli; owe Wdowy i Sieroty, które w życiu przycisnęli. Wielcy u świata Panowie, mocne duchy, zobaczą pokornych i maluczkich, z któremi ſię z oſtatnią obchodzili wzgardą, uczczonych i uwielbionych. Wynio-

śli zobaczą swoich rywalów, którym za życia zastawiali sidła, w koronach chwały i uszanowania, siebie zaś pogrążonych w przepaści upokorzenia i zarzucenia. Jednym słowem, potępieńcy zobaczą Wybranych Pańskich, z których bezwstydnie szydzili, których za wyrzutki ziemi poczytali, których z dóbr odarli, zruinowali, i z niemi sobie naynięgodniey postępowali, zobaczą ich w bogactwach, wielkości, chwale, i nayzupełnieyszym błogosławieństwie, siebie zaś widzieć będą nędznych, opuszczonych, ogołoconych ze wszystkiego, i skazanych przez wszystkie wieki na męki naysurowsze.

Przydaymy do tego nayniesnośnieyszą niewolą, do którey przykuci będą potępieńcy. Nie masz nic czegoby dusza pragnęła goręcey, iak wolności. Miłość tey wolności przywiodła ią do zgwałcenia prawa Bożego, na tey więc wolności naysurowszą ponosić będzie mękę. Król Prorok iednym słowem wyraził dostatecznie ciężkość tey katowni, gdy rzekł: że Bóg spuści iako deszcz więzy i okowy na potępieńcow. Okowy nieprzeliczone, okowy ogniste, które im wszelką odeymą sposobność usunienia się choć na moment od mściwey ręki, która im da się zawsze uczuć w razach swoiey zapalczywości. Pomyślmy, że człowiek iest w czerstwym zdrowiu, i żadnego nie czuie bolu: tym czasem przyniewalaią go, żeby dzień cały bez naymnieyszego ruszenia się na iednym przetrwał mieyscu: męka ta stałaby się dla niego nieznośną. Potępieńcy będą iakoby w prasę wzięci, i iedni na drugich ubici iako

cegła w murze, nie mogąc fię ani ruszyć, ani odetchnąć, ani fobie cokolwiek użyć. Pismo S. nas uczy, że będą powiązani iako słoma w snopku: Syn rozpuftny z zozwiozłem Oycem fwoim, Coreczka światowa z pobłażaiącą Matką fwoią, pogorszyciel z temi wszyftkiemi, których zgorszył, zły Pasterz z bezbożnemi fwemi Parafianami, wolnieyszy Spowiednik z fałfzywemi penitentami, piianice, złodzieie, lubieżnicy, będą powiązani razem, iedni drugich ftaną fię katami, i iako dzikie zwierze wzaiemnie pożerać fię będą.

O kraiu śmierci! woła S. Bernard, kraiu okrutny, kraiu fmutny, kraiu łez i nędzy! włosy powftaią, krew krzepnie, ciało drży, wszyftkie kości drętwieią, cała dufzy moiey truchleie iftność, gdy pomyślę o tym kraiu ciemności, kraiu nayokropnieyszym piekła! Ah iako fprawiedliwiey nam, niżeli Swiętemu, potrzeba truchleć kochani Bracia, gdy pomyślemy o piekle, i pomyślemy, żeśmy potylekroć na nie zafłużyli! Ktoż z nas tak nieszczęśliwym będzie, że doświadczy na osobie fwoiey tak ftrasznych prawd, któreśmy dopiero flyszeli? Pytaymy nas famych, pytaymy naszego fumnienia: iakie fą uczynki nasze? iakie obyczaie? Jakie życie, taka i śmierć; i iakiemi znaydziemy fię w ów ftraszny moment, w który dusza będzie odłączona od ciała, takiemi zoftaniemy przez całą wieczność. Na którą ftronę upadnie drzewo, na tey zoftanie na zawsze. Przeraźmy zbawienną boiaźnią ferca nasze, a ta od dzifieyszego dnia, nie zwłaczaiąc, niech

nas na drogę ſzczerey naprowadzi pokuty. Możemy ieszcze, w ręku to ieſt naſzych, i nayſkuteczniejsze do tego mamy śrzodki. Ogień i woda, życie i śmierć; Niebo i piekło, ſą przed nami. Wybieraymy lepszą cząſtkę, którey wam życzę moi kochani Bracia, w Imię Oyca, i Syna, i Ducha Swiętego. Amen.

# NAUKA DRUGA

## NA NIEDZIELĘ II. ADWENTU.

## O ZATWARDZIAŁOSCI GRZESZNIKOW.

---

*Cœci vident, claudi ambulant, leproſi mundantur, ſurdi audiunt, mortui resurgunt.*

Slepi widzą, chromi chodzą, trędowaci ſą oczyszczeni, głusi ſłyszą, umarli powſtaią. *Math: 11.*

---

Jako ſama Wſzechmocność Boſka może umarłych z grobu wſkrzeſić, tak ſama wſzechmocna łaſka grzeszników, a nadewszyſtko zatwardziałych, z okropnego ich ſtanu wyciągnąć może. Stan opłakany, którego nigdy doſtatecznie lękać ſię nie można, bo ieſt pewnym znakiem potępienia wiecznego. Nie możemy lepiey przyrównać grzeszników, iak

do kąkolu, o którym mówi Ewanielia Sgo Mateusza. Kąkol pomięszany z wybornym ziarnem, wyſtawia nam grzeszników na roli Kościoła pomięszanych z ſprawiedliwemi: można go zaś w troiakim odmiennym uważać ſtanie, naprzód pokazuie ſię iako trawa mała, rośnie potym w chwaſt i ziele wielkie, nakoniec przyszedłszy do ſwoiey doźrzałości, usycha i nie zdaie ſię zdatnym, tylko do związania w ſnopki, i wrzucenia na ogień. Widzieć można w tey przypowieści troiaki ſtan grzesznika: kąkol w trawie oznacza grzesznika, który nie od dawnego czasu porzucił drogę ſprawiedliwości, kąkol wyroſły w zielſko wielkie, pokazuie nałożonego grzesznika, który od dawnego czasu leży w ſwoich wyſtępnych nałogach, kąkol doźrzały, wyschły, i iuż maiący bydź wrzucony na ogień do ſpalenia, wyraża grzesznika w ſtanie zatwardziałości, który tylko co ma bydź wrzucony w ogień wieczny. Mówiliśmy inſzego czasu o grzechu śmiertelnym i nałożeniu ſię do niego, potrzeba ieszcze kochani Bracia, ſtawić wam przed oczy ſtan nayokropnieyszy, do którego grzech zamieniony w nałog, prowadzi grzesznika, to ieſt ſtan zatwardziałości i nieczułości. Rzecz ta ile ieſt w ſobie ſtraszna, tyle naypilnieyszey waszey wyciąga uwagi. Jakie są znaki zatwardziałości, pokażę w pierwszey Części tey Nauki; które są ſkutki tey opłakaney nieczułości, zobaczycie to w drugiey Części.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

Jużem wam powiedział, że grzech ma trzy odmienne ftopnie, które Król Prorok przecudowną nam dosadnością opisał. Pierwfzy ieft, gdy grzesznik poczyna chodzić drogą nieprawości; drugi, gdy fię na tey drodze zatrzymuie; trzeci, gdy fię na niey zaftanawia i na niey ufiada. Pierwszy ftopień oznacza grzech śmiertelny, drugi nałożenie fię do niego, trzeci ftan zatwardziałości, o którey mówiemy. Temi ftopniami poftępuią niezbożni, aż przyidą do naywiększego nieszczęścia, to ieft do niepokuty finalney, do śmierci grzeszników, do potępienia wiecznego. Poczynaią udawać fię drogą zatracenia przez pierwszy grzech śmiertelny, którego fię dopuszczaią; trwaią na teyże drodze przez zbrodnie ciężkie ponowione i rozmnożone; zatrzymuią fię przez nałog, aż nakoniec w grzechach fwoich fpoczywaią na zawsze, bo w nich umieraiąc, w nich przez całą zoftaną wieczność.

Poczniymy roztrząsać znaki tego nieszczęsnego zatwardziałości ftanu, nie żebyśmy z poznania w nas którego, opuścili ręce i rozpaczali, ale żebyśmy z naywiększym natężeniem i z ufilnością, fzukali łafki u tego, którego miłofierdzie granic nie ma. Niezawodna bowiem ieft to prawda, że poki grzesznik ieft w tym życiu, i ma wolne używanie rozumu, może zawsze powrócić do Boga, i szczerą czynić pokutę. Swiadkiem dobry Łotr, któremu grzechy przy famey fą odpuszczone śmierci. Przeftaię na czterech fzczególniey-

szych zatwardziałości znakach: Pierwszy ieſt, gdy grzesznik nieużyteczne ſobie czyni zbawienia śrzodki, które mu Bóg do iego nawrocenia podaie; drugi, gdy ſię nietylko nie wſtydzi ſwoich zbrodni, ale owſzem bezrozumnie z nich ſię przechwala i chełpi; trzeci, gdy grzesznik ochydza pobożność, religią, nabożeńſtwo, i uſiłuie ſkazić inſzych i odwołać od dobrego; czwarty, gdy bezśpiecznie znieważa świętokradztwem Sakramenta, i wylewa ſię na naycięższe zbrodnie bez boiaźni, bez zgryzoty ſumnienia. Mówię, że pierwszym znakiem zatwardziałości ieſt, zaniedbywać, gardzić, albo czynić ſobie nieużyteczne zbawienia śrzodki, które łaſkawa Opatrzność obmyśliła do nawrocenia grzeszników.

Duch S. o tym nas upewnia wyraźnie, gdy mówi: że grzesznik na głębią przyszedłszy, przez co rozumie ſię ſtan zatwardziałości, pogardza i na złe zażywa wszyſtkiego, to ieſt: czyni ſobie nieużyteczne wszyſtkie zbawienia śrzodki, i kładzie naymocnieyſze tamy do ſwego nawrocenia. Mówmy wyraźniey w ſzczególności: Szczególnieyſze śrzodki, które Bóg podaie do nawrocenia i zbawienia grzeszników, są: Słowo Boże, Sakramenta, łaſki wewnętrzne i święte natchnienia, rozmyślanie prawd wiary, łaſka modlitwy, i przeciwności tego życia. Ale grzesznik zatwardziały zaniedbywa tych wszyſtkich śrzodków, gardzi niemi, i czyni ie ſobie nieużyteczne.

Pierwszym z tych śrzodków ieſt ſłowo Boże, to mówię ſłońcę oświecaiące, ta pochodnia

iasna, ten miecz obosieczny, ten młot kruszący skały, ten ogień zapalaiący, ta rosa Niebieska, to nasienie wiecznego gospodarza, bo te wszystkie tak wielkie przymioty przyznaie mu Pismo Ste; otoż to słowo tak w sobie skuteczne, staie się za zwyczay zaślepionemu i zatwardziałemu grzesznikowi nieużytecznym. Jeżeli słowo Boże iest słońcem, serce zatwardziałego iest iako błoto, które więcey przy iego promieniach twardnieie; ieżeli iest mieczem obosiecznym, serce iego iest iako kowadło, które od powtorzonych uderzeń staie się twardsze; ieżeli iest ogniem zapalaiącym, serce grzesznika iest iako dyament, który się raczey trawi niżeli miękczeie; ieżeli iest nasieniem świętym, serce bezbożnego iest rolą cierniem i głogiem zarosłą; ieżeli nakoniec iest zbawienną rosą, serce zatwardziałego iest ubitą drogą czyli nieprzenikłą, albo spadzistą górą, która tego Niebieskiego w siebie nie przyimuie deszczu. Możemyż kochani Bracia, o tych powątpiewać prawdach, ieżeli rozbierzemy to, co się codziennie w naszych dzieie oczach? Ileż kazań, nauk, czytania pobożnych, upominania i pogrożek miłości pełnych nie bywa w Chrześciaństwie? Wszystko to iest słowem Bożym, odmiennym wprawdzie opowiadane sposobem, zawsze iednakże słowem Bożym. Jakiż skutek widziemy tego Sgo Słowa w tylu libertynach bezbożnych i zatwardziałych, których liczba daleko większa, niż możemy rozumieć? Zamiast pożytkowania, szydzą i żartuią z niego, albo przyganiaią tym, którzy ie opowiadaią, drudzy podczas

Kazania ſtoią za Kościołem, albo śpią, albo o domowych swoich myślą interessach.

Drugim śrzodkiem, który Bóg obmyślił do zbawienia i nawrócenia grzeszników, ſą Sakramenta zwłaszcza Sakrament pokuty i świątości Ołtarza. Ale mamże mówić? czyli mamże zamilczeć? nad co iaśnieyszey niemasz prawdy? Te dwa Sakramenta poſtanowione, iako naypewnieysze schronienia grzeszników, przez ich złość i niedoſtatek potrzebnego przygotowania, ſtały ſię naypowszechniey dla nich źrzódłem zatwardziałości i ślepoty; Ah! ktoż nie zadrży na widok tylu zelżenia, tylu nayszaradnieyszych świętokradztw, które ſię popełniaią przy świętym ſądzie i przy Stole Chryſtusowym! Ale trzebaż ſię dziwić, ieżeli nędznicy, którzy w złym ſtanie odbieraią rozgrzeszenie, wiedząc o tym; którzy przyſtępuią do Kommunii w grzechu na ſumnieniu, czyli zataiwszy grzech ſwoy na Spowiedzi, czyli nie poprzeſtawszy nałogu, czyli znayduiąc ſię w bliſkiey upadku śmiertelnego grzechu okazyi, czyli zaniedbuiąc lub nadgrodzenia krzywdy, lub poiednania ſię z nieprzyiaciołmi, którzy zatym depczą nogami czci naygodnieyszą Krew Jezusa Chryſtusa, i piią własne ſwoie potępienie, trzebaż mówię dziwić ſię, ieżeli ci nędznicy wpadaią w ſtan nieczułości? Tak ieſt kochani Bracia, powtarzam to, i potyſiąckroć powtarzam, nic w Chrześciańſtwie tak nie rozmnaża bezbożnych, rozpuſtnych, zatwardziałych, i odrzuconych, iak zelżenie świętych naszych

Taie-

Taiemnic. Ale nie rozciągaymy fię dłużey w tak okropney i łzy wyciskaiącey materyi. Przyftąpmy do trzeciego zbawienia śrzodka, którego miłofierdzie używa Bofkie do wyciągnienia grzesznika z ftanu grzechu. Tym śrzodkiem fą łafki wewnętrzne i święte natchnienia. Mówię zaś ze złe używanie tych łafk, zacięte i uftawiczne fprzeciwianie fię tym natchnieniom, ieft znakiem pewnym odrzucenia; Czemu? oto, iż iako chory, który opiera fię wszyftkiemu temu, co go uzdrowić może, to ieft: który wzbrania fię używać lekarftw i przyzwoitego pofiłku, który niechce zachować opisania Doktora, i owfzem przeciw iego rozrządzeniom wszyftko czyni, nie może fpodziewać fię uzdrowienia, i w ftanie o zdrowiu zwątpionym zoftaie; tak grzesznik, który na złe używa przednieyfzych lekarftw mogących go uzdrowić duchownie, mówmy raczey, który na złe używa tych dwoch iedynych śrzodków mogących go nawrócić, który ie czyni fobie nieużyteczne, im fię zuchwałą fprzeciwia zaciętością, słowem: który fię nie daie powodować łasce Wszechmocnego i świętym natchnieniom, grzesznik takowy ma fię nieiako mieć za niefposobnego do poprawienia fię, i zoftaiącego w ftanie zatwardziałey nieczułości. O moy Boże! a ktoż zgruntuie tę przepaść niewdzięczności i złości, w fprzeciwianiu fię tylu łafkom i tylu dobrym natchnieniom! Słuchaycie mię tylko kochani Bracie: Wątpić nie można, że iefteśmy obowiązani pod karą wiecznego potępienia, wszyftkie wypełnić powinności nasze, i wfzy-

ſtko zachować prawo Boże: Bóg nie umyka nam potrzebnych łaſk do wykonania tych obowiązków, odbieramy te pomocy każdego niemal momentu, bo prawie każdego momentu nowy iaki zaciągamy obowiązek. Ah! ileż będzie tych łaſk odebranych, tych pomocy, tych natchnień, tych zbawienia śrzodków, w przeciągu pięćdzieſiąt albo ſześćdzieſiąt lat? Jakiego ſkarbu gniewu i zemſty nie nagromadzi bezbożnik, który przez cały ten czas uſtawicznie ſprzeciwiał ſię łasce? Ktoż może wątpić, że ta wzgarda łaſk, widocznym ieſt zatwardziałości i odrzucenia znakiem?

Czwartym do nawrocenia ſię śrzodkiem ieſt rozważanie prawd wiary i modlitwa; ale bezbożni zamiaſt rozmyślania ich, zacieraią ie iak naymocniey, niechcą żeby im kiedy mówiono o nich, chcieliby owszem o nich zupełnie zapomnieć, bo ſamo wſpomnienie tych prawd, rodzi oſtre kolce na ſumnieniu, i zakazane ich przerywa roſkoszy. Z tym wszyſtkim to to ieſt obſite i prawie iedyne dla wielkich grzeszników źrzódło, z którego ſwoie czerpać powinni nawrócenie. Tym ſpoſobem Duch Przenayśw: grzeszną poczyna poruszać duszę, chcąc ią zwrócić z iey obłąkania. Początkiem mądrości ieſt boiaźń Boża. Pomniy na oſtatnie końce, a grzeſzyć poprzeſtaniesz. Pamięć śmierci, ſtraſznych ſądow Bożych, i wieczności mąk w piekle, będąc wielkim dla libertynow nawrocenia śrzodkiem, dziwić ſię nie można, że ci, którzy tego nie używaią śrzodka, coraz ſię bardziey zatwardzaią, gardząc tą łaſką, którą

do ich poprawy Bóg w swoim miłosierdziu ofiaruie.

Drugim zbawienia śrzodkiem są krzyże, umartwienia i przeciwności, które Bóg zsyła na grzeszników, żeby ich przez nie do siebie przyciągnął; ale widziemy, że wszystkie bicze i ukarania Boże, któremi grzeszników w tym życiu chłosta, na to iedno wychodzą, żeby ich ieszcze uczyniły gorszemi. Przypomniymy sobie kochani Bracia, cośmy za naszych dni widzieli: Ile utrapienia! ile klęsk powszechnych! ile razy grad, susza, powodzie spustoszyły nasze pola! w iakiey nędzy głód i woyna nie zostawiły wszystkich! a że w szczególności mówić będę, ile razy widzieliśmy rozpustników uderzonych ręką Wszechmocnego, przyciśnionych chorobą, umartwionych utratą dóbr, i inszemi nayokropnieyszemi przypadkami? aza w nich stali się lepszemi? odmieniliż życie? aza nawrócili się? te uderzenia sprawiedliwości Boskiey poprawiłyż bezbożników? Nie widziemyż przeciwnie, że ludzie nigdy nie byli tak złemi, iak w ten czas, gdy za swoie zbrodnie niezwyczaynemi są ukarani plagami? Coż może bydź bezrozumnieyszego, nad postępek ludzi schodzących z drogi sprawiedliwości? Jeżeli są w pomyślności, staią się zuchwałemi i nieznośnemi, szczęście iest im ponętą wylania się na wszystkie niecnoty; ieśli są przyciśnieni ciężarem Boskiego gniewu, wpadaią w niecierpliwość, złorzeczą, przysięgaią, szemrzą naprzeciw

Opatrzności, i częftokroć odważaią fię zuchwale bluźnić święte Imię Pańfkie.

Nie mogę przez krótkość czasu rozwodzić fię nad trzema infzemi zatwardziałości znakami, które fą, gdy grzesznik nie wftydzi fię fwoiey zbrodni, owszem z niey fię przechwala i chełpi, gdy ohydza pobożność, religią, nabożeńftwo, i odwodząc od cnoty, ufiłuie drugich namówić do złego, gdy fobie nie ma za fkrupuł znieważać świętości Sakramentów, gdy fię wylewa na naywiększe zbrodnie bez boiaźni i zgryzoty fumnienia. Wszyftko to tak i ft rzeczą okropną, iż nie można powątpiewać na moment, że ci, którzy do tego kresu przyszli, są w nayftrasznieyszym nieczułości i ślepoty ftanie. Tu tylko to uważać macie, że te znaki zatwardziałości, są razem prawdziwą iey przyczyną. Sprzeciwianie fię bowiem łafkom i natchnieniom Bofkim, złe używanie lub wzgarda iego Swiętego ftowa, zelżenie Sakramentów, nieczułość na bicze i kary fprawiedliwości Bofkiey, zaniedbanie rozważania prawd wiary, które mogą zmiękczyć ferce i grzech rugować, opuszczanie modlitwy, albo złe przysposobienie ferca, w którym ta fię odbywa powinność, ftowem: nieużyteczność tych wszyftkich zbawienia i nawrócenia śrzodków, wszyftko to ciężką Boga okazuie zniewagę, obraża go, gniewa cierpliwość i dobroć iego, zniewala do opuszczenia grzesznika, i odmówienia mu łafki, a zatym fprawuie w nim tę ftraszną ślepotę i zatwardziałość, o którey mówiemy. Patrzcie kochani Bracia, ieże-

li w was nie miarkuiecie iakiego znaku, i iakiey nieszczęsney przyczyny zatwardziałości. Stan opłakany, iakeście z tego, co się mówiło mógli go poznać, ale okropność iego widoczniey ieszcze w drugiey poznacie Części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Zbawienie i potępienie, są to iako dwa budynki, które się poczynaią, podnoszą, i prawie iednakowo kończą, lubo tak sobie istotnie są przeciwne, że razem nigdy stać nie mogą. Budynek zbawienia iest zbiór tego wszystkiego, co czyni przyiaciel Boski, wybrany i Swięty, iest zbiór wszystkich cnot, które prowadzą człowieka do Chrześciańskiey doskonałości. Przeciwnie, budynek odrzucenia i wiecznego potępienia, iest zbiór rozlicznych rodzaiow złości, przez które grzesznik przychodzi na głębią nieprawości, do zatwardziałości zupełney, którą zowiemy niepokutą ostateczną. Możemy dwa rodzaie, czyli dwa stopnie tey zatwardziałości uważać: ieden poczynaiącey się, o którey iest mowa w tey Nauce, drugi zupełney i dopełnioney, która grzesznika zostawia w niepodobieństwie czynienia pokuty. Ci, którzy utracili rozsądek, rozum, poznanie, bez nadziei powrócenia na który czas do rozeznania, i ci którzy przy skonaniu żadnego rozsądku nie maią, są w stanie dopełnioney zatwardziałości.

Ale któremiż do tego naywiększego nieszczęścia przychodzi się stopniami? Oto

poczyna ſię od małych ſprzeciwienia ſię łasce, popełnia ſię potym rozmyślnie wiele grzechow powszednich, przez nie wpada ſię w ſtan oziębłości, który wiedzie do grzechu śmiertelnego. Powſtaie grzesznik, i znowu powielekroć upada, ponowione upadki rodzą nałog, nałogi wzraſtaią i głębiey wkorzeniaią ſię, nakoniec ſprowadzaią ślepotę i początkową zatwardziałość, w którey niemasz boiaźni zbrodni, i według wyrażenia Pisma, piie ſię iak wodę nieprawość. Smiertelna potym choroba uderzy o łożko, przywiąże ſię do niey maligna lub ſzaleńſtwo, które wszelką odbiera przytomność zmyſłów; tak umiera ſię w ſwoich zbrodniach, i z niemi wſtępuie ſię do bezdenney przepaści piekła.

Ale powróćmy do zatwardziałości początkowey, na którą ieszcze ieſt lekarſtwo, i z którey można wyyść, lubo z bardzo wielką trudnością; co naywiększe iey pokazuie niebezpieczeńſtwo, i czyni ią nayſtrasznieyszą, Wiecie bowiem kochani Bracia, że naywiększym nieszczęściem, nieszczęściem iſtotnym, i owszem ſamym tylko prawdziwym nieſzczęciem, bo każde insze w porownaniu iego niczym nazwać ſię powinno, ieſt potępienie wieczne: a tak który ſtan więcey nas przysposabia i zbliża do tego potępienia, tym ieſt niebezpiecznieyszym i okropnieyszym; wątpić zaś niemożna, że zatwardziałość prawie nieprzekonaną tamę kładąc naprzeciw nawróceniu naszemu, wyſtawia nas naybliżey na niebezpieczeńſtwo potępienia.

Pismo Swięte oczywiście nas uczy, że zatwardziałość iest prawie nieprzezwyciężoną przeszkodą do nawrócenia grzesznikom. Wyroki i przykłady w tey mierze Pisma boiaźnią nas przerazić powinny. Słuchaymy ich z respektem połączonym z boiaźnią; Chociażbyś bezrozumnego, to iest bezbożnika, tłukł w możdzierzu, iak zwyczay iest tłuc zioła dla wyciśnienia z nich soku, nic rozsądnego z niego nie wyciśniesz. Duch Swięty o tym upewnia w Xięgach mądrości. Co za sposób mówienia, i co za dosadność wyrazu! Król Prorok mówi, że bezbożny przyoblokł się w przekleństwo iako w odzienie, że toż przekleństwo Boskie weszło w wnętrzności iego iak woda, że przeniknęło iego kości iak oliwa. Daruię Judzie i Izraelowi do trzech razów, mówi Pan, ale za czwartym razem nie daruię. Powtarza toż samo po ośm razy względem inszych występnych Narodów. Zkąd można wnosić, że iest pewna miara grzechow, po którey dopełnioney zamyka się brama miłosierdzia. Na inszym mieyscu mówi, że rany grzesznika nie tylko są głębokie i niebezpieczne, ale są nieuleczone. Czyni przyrównanie duchowney iego choroby do chorob ciała, do wrzodów iadowitych, do gangreny, które ledwie kiedy uleczone bywaią. Któryż to iest grzesznik, który dopełnił miary swoich nieprawości? który ten chory, którego choroba iest bez nadziei uleczenia? nie inszy zapewne, tylko ten, który nieszczęśliwie zostaie w stanie nieczułey zatwardziałości. Jakichże śrzodków naywyższy nie użył Le-

karz do uleczenia tego duchownego chorego? iakich mu lekarſtw nie zoſtawił? zwyczaiém Lekarzów ciała, począł od lekarſtw przyiemnych, od łaſk pospolitych, natchnień wewnętrznych, upominania miłości pełnych, nalegania rozrzewniaiących, zapraszania pieszczonych. Wyſtawił nadgrody, i wszyſtkie ſwoiego miłoſierdzia powaby. Przyſtąpił potym do lekarſtw mocnieyszych, groził, sporządził ſtrofowania żywe, wiernym miniſtrom ſwoim zakazał dawać rozgrzeszenie, zeſłał chorobę, utratę dóbr, krzyże, utrapienia domowe, ale to wszyſtko nie polepszyło, ani odmieniło grzesznika. Cóż więc nakoniec czyni? Jako roztropny lekarz, który po lekarſtwach czyszczących i innych zwyczaynych, widząc że żadnego nie ſprawuią ſkutku, bierze ſię do żalaza i ognia, a gdy ten oſtatni ſposob ieſt bezſkuteczny, opuszcza ſwego pacyenta. Podobnież Bóg, ten wielki Lekarz dusz, po danych nayſkutecznieyszych śrzodkach do duchownego uleczenia grzesznika, do opuszczenia iego widzi ſię bydź nieiako przymuszonym. Nicem nie opuścił, uſkarża ſię u Proroka, do uleczenia Babilonu, to ieſt do uleczenia owey duszy zranioney grzechami, iey wina, że nie ieſt uzdrowiona, otoż oddalam ſię od niey, i zoſtawiam ią ieyże ſamey. Lekarz, który opuszcza chorego, niczego mu nie broni, nic nie przepisuie, pozwala ieść co chce, i czynić, co mu ſię podoba. Bóg podobnież po opuszczeniu zatwardziałego grzesznika, pozwala mu czynić co chce, zoſtawia go ſpokoynym w ucie-

chach, i przez naysurowsze ſądy ſwoie dopuszcza, żeby rozpuścił cugle wszyſtkim namiętnościom. Daie mu nawet dobra doczesne, zsyła pomyślności, ſprawuie urodzay ziemi, w nadgrodę niektórych dobrych uczynków, które czyni w życiu, ale przy śmierci nie może mieć nędznik nadziei inszey, tylko ciężkiego ukarania za zbrodnie bez naymnieyszego ulżenia. Stan ten kochani Bracia, mołoż ſię wam bydź zdaie okropny? możnaż który inszy niebezpiecznieyszym rozumieć? albo nad nim nie zadrzeć?

Przykłady Pisma Swiętego dowodzące nam, iak ſtan zatwardziałości grzechu ieſt okropny, nie mniey ſą ſtraſzne, iak te któreśmy przytoczyli Ducha nayświętszego wyroki. Mamy ich wielką liczbę, ale ſię nad ſzczególnieyszemi zaſtanowmy. Farao widział cudowne ſkutki wszechmocności Boſkiey: wodę w krew odmienioną, proch ziemi obrocony w komory, grad nadzwyczayny wszyſtkie puſtoszący pola, żaby, ſzarańczą, muchy, cały zarażaiące Egipt, widział ciemności nieiako dotykalne, grzebiące w nayciemnieyszey ſwoich poddanych nocy, wszyſtkich pierworodnych każdey familii iedneyże umarłych nocy; wyznał, że te cuda były dziełem prawicy wszechmocnégo, iednakże mimo tego wszyſtkiego, opiera ſię rozkazom Boſkim, wzbrania ſię nieprzełamaną zaciętością wypuścić na wolność Izraelitów, goni ich porywczą zaiadłością na brzegi morſkie, i widząc, że nowym cudem, daleko dziwnieyszym niżeli

pierwsze, to dla nich ſtało ſię ſuche, wchodzi zuchwale w te przepaści, w których z nieprzeliczonym woyſkiem nędznie ginie. Co za ſtraszliwa ślepota! ale zkądże iey przyczyna? oto że ſerce iego, iak mówi Pismo, było zatwardziałe. Nad czym, ſłusznie ieden Kościoła zawołał Doktor: O opłakany ſtanie zatwardziałości! ręka wſzechmocnego odmienia wody w krew, a odmienić nie może ſerca Króla bezbożnego i zatwardziałego?

Joram Król Judzki ieſt drugim przykładem opłakanych nieszczęśliwości, w które zatwardziałość wiedzie grzesznika. Nieszczęśliwy ten Król kazał zamordować ſześciu Braci ſwoich, i wielu przednieyszych Króleſtwa Panow. Ofiarował kadzidła bałwanom, i niemasz zbrodni, na którąby ſię był nie wylał. Nikt ſię nie ważył zaſtawić temu potokowi nieprawości: Bóg przez przecudowną dobroć ſwoię, przykazał Prorokowi Eliaszowi, nie będącemu na tym świecie, ale iuż porwanemu na wozie ogniſtym, żeby był w nayżywszych upominaniach liſt do niego napisał, i przez Anioła przeſłał. Prorok w owym liście, wyrzuca mu iego zbrodnie, zapowiada potym imieniem Boſkim srogą karę, ieżeli życia nie poprawi, że on, Żona, Dzieci i Lud, ſpołecznicy iego nieprawości, maią bydź ukarani plagą wielką, on w ſzczególności ma cierpieć okrutną wnętrzności boleść, które kawałkami z ſiebie wyrzucać będzie. Ah! ktożby uwierzył, żeby Joram tak ſtraſznemi nie miał bydź poruszony pogrożkami?

żeby miał trwać w swoich do śmierci zbrodniach? żeby miało się na nim to wszystko spełnić, co Prorok był przepowiedział? Oto kochani Bracia, nadzwyczayny Kaznodzieia, Kaznodzieia nie żyiący między ludźmi, opowiada okropne prawdy grzesznikowi, ale go nie nawraca, że iest w stanie zatwardziałości. Zkąd niektórzy poważni Pisarze wnoszą, że chociażby potępieniec wyszedł z piekła, otoczony pożeraiącemi płomieniami, w straszliwey wszystkich mąk, które cierpi, postaci dla poruszenia zatwardziałego grzesznika, mógłby go zatrwożyć i zastraszyć, ale nie mógłby nawrócić. Ewanielia w historyi o złym bogaczu też samę stwierdzać zdaie się uwagę. Prosił on Oyca Abrahama o zasilenie kroplą wody, ale ta łaska była mu odmówiona; prosi więc o drugą, żeby kogo z umarłych na ziemię posłał, dla przestrzeżenia Braci iego, ażeby z nim potępieni nie byli, ale równie w tym, iako i pierwszym nie był wysłuchany: odpowiedziano mu, że Bracia iego mieli prawo i Proroków, i ieżeli niechcieli bydź powolnemi na te zwyczayne zbawienia śrzodki, chociażby wskrzeszony umarły przyszedł do nich, słowomby iego uwierzyć nie chcieli.

Żydzi są nowym, a tym przerażaiącym przykładem skutków zatwardziałości. Byli oni świadkami cudów Zbawiciela, wyznali sami po wielekroć, że żaden nigdy człowiek równie iak on nie mówił, ani kiedy tyle uczynił cudów. Widzieli ślepych oświeconych, kaleków uzdrowionych, głuchych

z przywroconego cieszących się słuchu, wszyftkie rodzaie chorob uleczone, umarłych wſkrzeszonych, kilka tyfięcy ludzi kilką chlebami nasyconych, z tym wszyftkim nie przeftaią domagać fię iego śmierci i okrutnego ukrzyżowania. Podczas famey śmierci widzą insze przedziwne cuda, zaćmienie ſłońca, trzęſienie ziemi, ciemności wśrzod południa otaczaiące ziemię, rozpadnienie opok, zaſłonę Kościoła rozdzieraiącą fię, otwarcie grobów, wſkrzeszenie umarłych, ſłyszą ogłos powszechny, że Jezus Chryftus powftał z grobu, i był widziany od wielkiey liczby godnych wiary świadków, fą obecni przy cudach, które Apoftołowie czynią dla ftwierdzenia prawdy iego Zmartwychwftania: z tym wszyftkim zamykaią nieszczęśliwe oczy na tak iasne światło, w fwoim fię więcey zacinaią uporze, i ledwie maleńka garftka w porównaniu do do reszty, poddaie fię nakoniec i uwierza. Ah iakże to okropny zatwardziałości ſkutek, w tym odrzuconym Narodzie!

Judasz, obmierzły zdrayca i Apoftata, nie mniey ieft dowodem ftrasznym fatalnych nieszczęśliwości, w które zatwardziałość wprowadza grzesznika. Niewierny ten Uczeń powołany był na Apoftolftwo przez famegoż Jezusa Chryftusa: widział cudowne sprawy tego Boga człowieka, i fam uczczony był darem czynienia cudów. Zbawiciel wybrał go za podſkarbiego świętego zgromadzenia: wpada w iednę zbrodnią, ta ciągnie za fobą drugą, przychodzi do zatwardziałości, a w tey na iakież nie odważa

się zbrodnie? przyimuie świętokradzko Kommunią, przedaie Nauczyciela za trzydzieści groszy srebrnych, wydaie go katom, zdradza pocałowaniem, niczym się nie porusza. Jezus Chrystus ostrzega go pokilkakrotnie, daie do zrozumienia, że iego przedsięwzięcie nie iest mu tayne, mówi, że ieden z Uczniów iego iest czartem, że lepiey byłoby dla niego, aby się nigdy nie był urodził, niżeli żeby się na taką ośmielił zbrodnią, uymuie dobrocią, przyiacielem nazywa, ściska, całuie, zastrasza, nakoniec obalaiąc go wstecz razem z żołnierzami w ogrodzie oliwnym: to wszystko nie może skruszyć tey opoki. Judasz iest zatwardziałym, leci do swoiey zguby, dopełnia zbrodni, rozpacza, wiesza się, i w przepaść wstępuie piekielną.

Jleż i my w życiu naszym nie widzieliśmy albo nie słyszeli podobnych między ludźmi zatwardziałości skutków? Ah ile z niey nayniegodziwszych zbrodni! ile nayśprośnieyszych nie poszło kryminałów? Mężoboystwa, gwałty, podpalania, trucia, zdradziectwa nayczarnieysze, świętokradztwa nayszkaradnieysze, niesprawiedliwości nayoczywistsze, częstokroć wściekła z bluźnierstwem rozpacz, ten to iest płod, ten zwyczayny zatwardziałości owoc. Grzesznik, który na tym stanął stopniu, nie lęka się ani Boga, ani ludzi, nie ma względu ani na sprawiedliwość wszechmocnego, ani na wiecznosć katowni, wylewa się na wszystkie zbrodnie, czyni sobie czoło bez-

wstydne, dopuszcza się grzechow bez zgryzoty sumnienia, albo ieżeli iaką ieszcze czuie, przytłumia ią w samymże początku, leci wielkim pędem w ostatnie nieszczęście swoie.

Widzicie kochani Bracia, iak iest okropny, iak niebezpieczny stan zatwardziałości, co za nią idzie, i iak opłakane są iey skutki. Niemaszże na tak wielkie złe żadnego lekarstwa? nie masz tylko iedno, łaska Wszechmocnego, ale nie łaska pospolita i zwyczayna, z którą zatwardziały nigdy się nie nawróci, tylko łaska dzielna i skuteczna, o którą ze łzami i płaczem potrzeba prosić. Ale iako zatwardziali grzesznicy nie są tknięci nieszczęściem swoiego stanu, i według uwagi Swiętego Augustyna, sami się nie lituią nad sobą, bo nie czuią ciężaru swoich nieprawości, ani niebezpieczeństwa, w którym zostaią zguby wieczney, tak też albo się nie modlą, albo w złych serca skłonnościach modlą. Z tąd pochodzi, że im Bóg bardzo sprawiedliwie odmawia łask mocnych i uprzywileiowanych, których zwyczaynie tym tylko udziela, którzy o nie iak potrzeba proszą, ztąd także pochodzi, iż tak rzadkie widziemy szczere zatwardziałych grzeszników nawrocenia.

Panie! Boże dobroci i miłosierdzia! iakożkolwiek zakazałeś Prorokom twoim modlić się za Żydow zatwardziałych, odważamy się kołatać do tronu twoiego miłosierdzia za grzesznikami zostaiącemi w okro-

pnym ftanie początkowey zatwardziałości. Racz profiemy zmiłować fię nad niemi, bo fą dziełem rąk twoich, zeszpeconemi wprawdzie, ale ich odnowić możesz. Są okupem Krwie Jezusa Chryftusa: Niechże ta Nayświętsza Krew nie będzie za nich nieużytecznie wylana. Prawda ieft, że zafłużyli na to, żebyś ich opuścił na zawsze, bo wiedli z tobą nayniesprawiedliwfzą woynę, bo długi czas na złe używali darów i łafk twoich, ale w tym też to miłofierdzie twoie okaże fię większe. Oycze miłofierdzia! weyrzyi na nich okiem litości i dobroci, odmień te naczynia wftydu i gniewu, w naczynia uszanowania i chwały przez łafkę fzczerego nawrocenia. Profiemy cię w naygoretszych modłach i o to: racz od zatwardziałości zachować tych, którzy w niey ieszcze nie są, żebyśmy wszyscy mógli wyśpiewywać miłofierdzia twoie, i wielbić święte Imię twoie w błogofławioney wieczności, którey wam życzę kochani Bracia, w Imię Oyca, i Syna, i Ducha Swiętego. Amen.

NAUKA

# NAUKA
## NA NIEDZIELĘ III. ADWENTU
### O PIEKLE.

*Discedite à me maledicti in ignem æternum.*

Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny. *Math:* 25.

Jako odrzucenie nic inszego nie ieſt, tylko oddalenie od błogoſławieńſtwa, zależącego na oſiągnieniu Boga nieſkończonego dobra; tak mówić można, że równie iak błogoſławieńſtwo, rozumem ſtworzonym poięte bydź nie może: i ieżeli za wyrokiem wielkiego Apoſtoła, oko nie widziało, ucho nie ſłyszało, ſerce ludzkie obiąć nie może dóbr nieograniczonych, i roſkoszy niewymówionych, które Bóg nagotował kochaiącym ſiebie, podobnież oko nie widziało, ucho nie ſłyszało, rozum nie poymie srogich mąk i katowni, które Bóg nagotował tym, którzy go nienawidzą, i świętemi iego gardzą rozkazami. Wszyſtko Bóg godnym ſiebie ſposobem czyni, i ieżeli nadgradza po Boſku, karze także po Boſku. Można uważać potępienie wieczne, czyli ſtan odrzuconych, co do trzech okoliczności: naprzód co do mieysca, w którym cierpią, powtóre co do

mąk, które znoszą, potrzecie co do ſposobu, iakim cierpią. Wszyſtkie te trzy okoliczności równie są niepoięte i nigdy nieopowiedziane. Zkąd wnoszę tę drugą ſtraszną prawdę, którą w przeszłey o Piekle namieniłem Nauce, że potępieńcy nie tylko powszechne, ale i niepoięte cierpią męki. Mieysce w którym potępieńcy cierpią, ieſt tak okropne, że nie można lekkiego nawet mieć wyobrażenia iego: i męki, które tam znoszą, są tak ſtraszne, że wszelkie przechodzą poięcie: będzie to treścią pierwszey Części tey Nauki; ſposób iakim potępieńcy cierpią, ieſt nad wszelką poiętność ſtworzoną: będzie to materyą drugiey Części.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

Jakież mogę wam wyſtawić wyobrażenie piekła? Jakich będę używał podobieńſtw, któreby iakożkolwiek poięciu waszemu odmalowały piekło? Będęż wam przed oczy ſtawiał powszechny potop, który w powodziach ſwoich zagrzebł wszyſtkich ludzi żyiących na ziemi, wyiąwszy ośm szczególnie osob? ale to był potop wody nie trwaiący tylko rok ieden, a tu ieſt potop ognia, który ſię nie ſkończy nigdy, i wszyſtkich odrzuconych pochłonie. Będęż odnawiał w pamięci waszey ów ſtraszny, o którym Xięgi święte mówią Sodomy pożar, ów za Boga mszczący ſię ogień, który w perzynę obrócił cztery wyſtępne Miaſta, ſtrawił domoſtwa, kamienie, i same ich fundamenta, a na ich mieyscu, za świadectwem zwiedza-

iących świat, zostawił iezioro napełnione wodą czarną i smrodliwą, blisko którey żadne źwierzę żyć nie może, a cała okolica stała się dziką i niepłodną? Ale tu iest pożar zaymuiący nieokreślone mieysce, ogień który pali zawsze, a nigdy się nie strawi, otchłań głębokości i szerokości niezmierzoney. Będęż wspominał, czego nas naucza Pismo o nowym Babilońskim piecu, którego płomienie wzniosły się w niedoyzrzałą wysokość, i widocznie okazywały ostatnie wysilenie się srogości okrutnego Cesarza? Ale tu piec iest rozpalony, którego ogień i dym wzbiiać się będą przez wszystkie wieki, i który cudem zemsty będzie podniecony od Króla Królów, i Pana wszechmocnego. Będęż przytaczał rozliczne Proroctwa, które przepowiedziały powszechny świata pożar, maiący przed dniem strasznego Sądu ziemię w okropną obrocić pustynią? Ale ten pożar nie potrwa, iak kilka godzin: ogień zaś piekielny nie zgaśnie nigdy. Będęż zbierał srogie woyny, krwawe potyczki, głody, zaraźliwe choroby, powodzie, trzęsienia ziemi, grady, nawalnice na morzu, wszystkie bicze kary Bożey, które od początku świat ucisnęły, i do końca uciskać go będą? Ale według wyrażenia Daniela Proroka, plagi te kroplami tylko są Bożego gniewu, piekło zaś, iak mówi Jeremiasz, iest oceanem, iest bezdenną otchłanią zemsty Boskiey. Grzesznicy w tym życiu z samego tylko wierzchu piią kielich zapalczywości Boga Zastępów, ale w piekle, iak są wyrażenia Xiąg Swiętych, naygęstsze iego drożdże i same

tego nieszczęsnego kielicha ułomki będa musieli wypiiać.

Pozwolcie imaginacyi waszey nayżywszey wolności, niech sobie nayokropnieysze wystawia mieysce: Wystawcie w niey przepaść szerokości i głębokości niezmierzoney, zbierzcie do niey wszelką materyą zdolną do pomnożenia ognia, gdy raz iest podniecony, iako to: miedź, stal, żelazo, ołów, przydaycie to wszystko, co łatwo przyimuie ogień, iako to: węglę, siarka, oliwa, smoła, połączcie z tym wszystkię nieczystości ziemi, dodaycie grube ciemności, dym czarny, wichry, nawalnice, okropny łoskot grzmotu, zbyteczny upał, i zimno nieznośne. Ah! coż strasznieyszego nad ten zbiór ludzka wystawić sobie może imaginacya? z tym wszystkim po takowym wyobrażeniu bezpiecznie mówcie: wszystko to nie iest piekłem, i ledwie cieniem iest porównane do piekła. Stawcie sobie wzburzone naywiększą nawałnością morze, pieniące się bałwany iego, uderzaiące iedne o drugie fale, z niewypowiedzianym o brzegi łamiące się łoskotem, stawcie wznoszące się pod obłoki z wodą i piaskiem pomięszane bałwany, grady niewidzianey wielkości, nieustaiące błyskawice i pioruny, zewnętrzne i dotykalne ciemności: piekło iest oceanem ognia, który w bałwanach płomieni swoich rzucać potępieńców, ciskać ich, w górę wznosić, i przez wszystkie wieki będzie zpychać w bezdenną przepaść. Co za widok! i któryż nadeń okropnieyszy bydź może?

Piekło iest więzieniem, w którym Bóg za-

myka swoich nieprzyiaciół, w którym karze tych, którzy się targnęli na iego naywyższy Majestat, i przeciw niemu bunt podnieśli. Piekło iest niewyczerpanym źrzódłem zapalczywości i zemsty Boskiey. Jeżeli Królowie ziemscy mogą skazać winowaycę na męki naysurowsze, ieżeli widziano Tyranow wynayduiących rodzaie katowni, na których spoyrzenie nayodważnieysi truchleli ludzie, ieżeli ludzie tak słabi mógli się stać tak strasznemi; coż mamy sądzić o zapalczywości zagniewanego Boga, Boga wszechmocnego i nieskończonego, Boga od podłych i nikczemnych znieważonego robaków, którego cierpliwość iest zelżona i zmordowana przez zbrodnie nayczarnieysze i obrzydliwośi naysprosnieysze? Na iakież męki nie skaże tych nędzników, których nieskończenie nienawidzi? Piekło iest mieyscem, w którym niemasz miłosierdzia, w którym grzech iest bez odpuszczenia, w którym łaski i dobrodzieystwa Boskie zamienione są w przekleństwa; mieyscem, gdzie przemięszkiwa noc bez dnia, ciemność bez światła, praca bez odpoczynku, łzy bez pociechy, katownie bez ulgi; mieyscem, gdzie potępieńcy maią za pomieszkanie otchłań ognia, za łoża żar rozpalony, za pokarm i napoy żółć smoczą i iad źmiy, wyrażenia to są Pisma Swiętego. Piekło iest ściekiem wszystkich nieczystości, zbiorem wszystkich nędzy, wszystkich bolów, wszystkich ducha i ciała przykrości. O obmierzłe pomieszkanie! ziemio przekleństwa, mieysce zamięszania, ciemności i strachu!

Ale ieżeli mieysce, w którym potępieńcy

cierpią ieſt tak ſtraszne: męki, które tam znoſzą niemniey ſą okropne, i cokolwiek w tey mierze umyſł nasz wyſtawić ſobie może, nie ieſt zdolne lekkiego wyobrażenia ſamego piekła. Job do nędznego przywiedziony był ſtanu: utracił w iednym dniu maiątek znaczny, którego był Panem, trzody iego wszyſtkie to pozabiiane, to zabrane, ſłudzy zamordowani, pałace wywrócone, i ich ruiną przywalone dzieci. Pan ten miany za człowieka nayszczęśliwszego na świecie, ſzacowany od Królow i Xiążąt, wielbiony od ſwoich ſąſiadów, otoczony mnóſtwem ſłużących niewolników, iednym ſłowem: ieden z naymożnieyſzych i naybogatſzych Panów wſchodnich, do tey nędzy przyszedł, że leżał na gnoiu, opuſzczony od wſzyſtkich, od własney wyſzydzony Żony, wyśmiany od Przyiaciół, od nog do głowy okryty wrzodami, niemal roztoczony za życia od robactwa, widząc ze wſzyſtkich ſtron ſwego ciała obrzydliwą ciekącą materyą, przymuſzonym był biedną ścierać ią ſkorupą. Duch S. upewnia nas, że co do ciała, oddany był całey zaiadłości i wściekłości ſzatańſkiey. Opłakany ſtan kochani Bracia! który wycisnął na tym naycierpliwſzym mężu ſmutne narzekanie, że ſię urodził, i że w żywocie Matki zaduszonym nie był. Z tym wſzyſtkim nie cierpiał Job tylko na ciele, miał pociechę z świadectwa dobrego ſumnienia, zaſilony był łaſką Wszechmocnego, ſam nakoniec wyznaie, że ręka Pańſka tylko ſię go dotknęła. Jakże więc nędzny ſtan muſi bydź potępieńca, który cały przyciśniony będzie tą ręką mściwą, ręką,

która rzucać na niego będzie wszyftkie gniewu fwoiego pocifki, i według wyrażenia Króla Proroka, utopi w nim nayoftrzeysze zemfty fwoiey poftrzały, bez żadney ulgi, bez pociechy, bez żadney pomocy.

Męka Jezusa Chryftusa była zebraniem wszyftkich naygwałtownieyszych bolów, iakie tylko można wycierpieć na ziemi. Cierpiał to wfzyftko na duszy i na ciele, co tylko wytrzymać mógło męftwo i ftałość Sgo Człowieczeńftwa iego, wzmocnionego fzczególnieyszą łafką. Prorocy go nazwali mężem bolów, człowiekiem uderzonym od ręki Bofkiey, przyrównali do morza wielkość i obszerność iego męki. Piłat pokazuiąc go po ubiczowaniu Żydom, przymuszony nieiako był mówić do nich, że to tenże fam był, którego mu wydali, iż tak był odmieniony, że go z trudnością poznać można było. W ogrodzie oliwnym w takim znalazł fię ściśnieniu ferca, iż oświadczył Uczniom, że fmutna dusza iego była aż do śmierci; wpadł w mdłość, i tak gwałtownością mąk przyszłych był przyciśniony, że krwawym pocił fię potem, a Oyciec przedwieczny zefłał Anioła dla pociechy iego. Na krzyżu w tak wielkich bolach i opuszczeniu umierał, iż ze wszyftkich fił do Oyca wołał: Boże moy! czemuś mię opuścił! Wfzyftko to zadumia nas kochani Bracia: Z tym wfzyftkim był to Bóg Człowiek, który cierpiał, był Syn Oyca wszechmocnego, i lubo famo święte Człowieczeńftwo iego czuło bol, było wzmocnione nadzwyczayną łafką, i cierpiało dla godney fiebie przyczyny, to ieft dla zba-

wienia Narodu ludzkiego. Coż to więc za opłakany ſtan będzie odrzuconego, opuſzczonego na zawsze od Boga, cierpiącego bez zaſługi, udręczonego zgryzotą złego ſumnienia, przywalonego wszyſtkiemi biczami zemſty Boſkiey, bez nadziei, bez odpoczynku?

Wyſtawcie ſobie człowieka wrzuconego do ſmrodliwey i ciemney katuſzy, doświadczaiącego nayżywszych bolów, iakie można w tym życiu wycierpieć, związanego tak mocno, iż nie ma wolności odmienienia mieysca, leżącego na barłogu, roztoczonego od robactwa, wyszydzonego w ſwoim nieszczęściu, z którym wszyscy z oſtatnią obchodzą ſię niegodnością. Wyſtawcie drugiego, oddanego w ręce kilku katów, iakoby w ręce ſamychże czartow, niech źli duchowie wyſilaią ſwoy dowcip w wynaydowaniu nowych katowni, niech inſtrumentom ſwoiey wściekłości przydadzą wszyſtkiey mocy i ſkuteczności dla udręczenia nieszczęśliwego: niech użyią ognia, wrzącey oliwy, roztopionego ołowiu, brzytew, kleszczy, koł gwoźdźmi nabitych, ſłowem niech wſzyſtkie nayokrutnieysze razem zbiorą katownie, których niegdyś dla Swiętych użyto Męczenników: gdyby to bydź mogło, żeby te wſzyſtkie katownie mogły bydź przewleczone do lat kilku, i żeby każdego momentu równie żywa, iak pierwszego, czuła ſię w nich boleść, wszyſtko to, i co ſobie imaginacya okropnieyszego wyſtawić może, nie ięſt i bydź nie może piekłem: ſprawiedliwie zatym mówi ieden Kościoła Oyciec, że wſzyſtko to, co ſię może nayokrutnieyſzego w tym

życiu wycierpieć, nie tylko ieſt cieniem, ale ieſt niczym w porównaniu do ognia piekielnego; i męka naymnieysza w piekle, ieżeli tylko która lekką nazwać ſię może, przechodzi nieſkończenie to wszyſtko, co ieſt nayoſtrzeyszego i naycięższego na świecie. Jeżeli człowiek drży i blednieie gdy widzi gotowe inſtrumenta do operacyi, którą nad nim uczynić maią, iako to ucięcia nogi, albo wyrznięcia raka: ieżeli ſię mięsza, gdy idzie o wyrwanie iednego zęba, ktoż ſobie wyſtawi nieznośną owę boleść na wszyſtkich członkach ciała, i na wszyſtkich ſiłach duszy?

Swięty Jan Prorok nowego Teſtamentu, używszy kilka porównań do wyſtawienia nam ſtanu potępieńców, nazwawszy piekło, to ieziorem gniewu Bożego, to ſtawem zapalonym i goreiącey ſiarki pełnym, to znowu oceanem bolów i otchłanią, z którey dym podnoſić ſię będzie przez wszyſtkie wieki, rozumiał, że nie mógł znaleść przyrównania lepszego, iak piekło przyrównywaiąc do prasy. Mówi więc, że piekło ieſt prasą od wina, ale prasą zapalczywości i zemſty Boga wszechmocnego. Zaſtanowmy ſię na moment kochani Bracia, i rozważmy te wszyſtkie podobieńſtwa. Patrzmy oczyma wiary na to iezioro, na ten ſtaw, na ten ocean ognia, patrzmy na tę okropną prasę, w którey potępieńcy będą ściśnieni i ſtarci iako iagody w prasie. Uważaymy ze drżeniem to gorzkie wino gniewu Boga zagniewanego, owę krew potępieńców wrzącą w ich żyłach, i bardziey ieszcze podniecaiącą ogień, który

ich pożera. O smutny widoku! któż bez zalęknienia na ciebie poglądać może? Ale ieżeli samo wspomnienie rzeczy tak okropney odeymuie nam zmysły, cóż z nami się stanie, ieżeli iey będziemy świadkami, dopieroż ieżeli iey będziemy doświadczycielami? Męki potępieńców są w sobie niepoięte, widzieliście to w pierwszey Części: przydaymy, że równie iest niepoięty sposób, którym ie cierpią potępieńcy, co iest materyą drugiey Części.

## *CZĘŚĆ DRUGA.*

Swięty Augustyn uważaiąc sposob, którym Bóg odrzuconych karze, głębokim zachwycony zadumieniem, nazywa go cudownym i niewymównym. W rzeczy samey potępieńcy znoszą męki sposobem cudownym, i poięcie nasze przewyższaiącym. Cóż może bydź niepoiętszego nad przymioty ognia piekielnego? Co cudownieyszego nad istotę tego strasznego ognia? pali potępieńców, ale ich nie niszczy: dręczy ale nie trawi. Jest nakształt soli, według wyrażenia Pisma Sgo, zachowuiący ich na wieki, żeby palił na zawsze. Ciemny iest, z tym wszystkim w ciemnościach iego widzą okropne widoki, które ich niewymówionym strachem napełniaią.

Utrzymuie się i ożywia z ich istoty, z tym wszystkim nic iey nie narusza, gorącość w nich nadzwyczayną sprawuie, i razem zimno nieznośne. Pali ich według wielkości ich zbrodni, tak dalece, iż dogrzewa sto razy więcey temu, który popełnił sto

grzechow śmiertelnych, niżeli owemu, który ieden tylko popełnił. Pali według ciężkości zbrodni, i lubo we wszyſtkich tenże ſam ieſt ogień, ſkutki iego dzielą ſię nieſkończenie, a trwałość iego prawdziwie nieſkończona, bo ieſt wieczna. Będąc materyalnym, dręczy duszę, to ieſt iſtoty duchowne sposobem niepoiętym.

Cóż cudownieyszego, iak nie modz umrzeć wśrzód tylu katowni, i żyć zawsze wśrzód tylu rodzaiów śmierci? nie ſtrawić ſię nigdy wpośrzód płomieni pożeraiących? Jeżeli ogień, którego nam Bóg na tym świecie do codziennego użyczył zażywania, tak ieſt gorący, że topi kruszce, kamienie kruszy, w popiół obraca naytwardsze rzeczy, iakież ſkutki, iaka gwałtowność muſi bydź piekielnego ognia, w porównaniu którego nasz nie ieſt tylko cieniem ognia? Gdyby wszyſtkie góry świata z naytwardszych kruszców i kamieni złożone były, możnaby mówić, że w otchłań wrzucone piekielną, w iednymby ſtopniały momencie. A ciała potępionych, ciała z ziemi złożone, ciała delikatne i przez ſwoię iſtotę przyimuiące ſkażenie, zachowuią ſię w tym ogniu, opierać mu ſię zawſze będą, od niego ſtrawione nie będą. O cud wſzechmocności i ſprawiedliwości Boſkiey!

Cóż dziwnieyszego, iak że ciała z teyże iak nasze złożone materyi, podległe tymże ſłabościom, które my czuiemy w tym życiu, mogą żyć bez iedzenia, bez picia, bez ſpania, bez naymnieyszego na moment odpoczynku? Ten będzie ſtan potępieńców: cierpieć będą głód nieznośny, a nigdy go nie nasycą,

pragnienie palące i uftawiczne, a nigdy go nie odwilżą, będą zmordowani fnem, a nigdy nie znaydą odpoczynku, będą w nayokrutnieyszych mękach, a fpodziewać fię nie mogą ani ulgi, ani pociechy.

Cóż niepoiętszego, iak uciekać przed Bogiem, i razem go fzukać, nienawidzieć, i razem go kochać, poglądać iako na Oyca pełnego miłości, i razem iako na nieprzyiaciela nieubłaganego, iako na dobro naywiększe, i razem iako na Autora naywiększego fwego złego? Z tym wfzyftkim do tego ftanu przywiedzieni będą potępieńcy. Poznaią dofkonale wszyftkie łafki, którémi ich Bóg uprzedził, wszyftkie zbawienia środki, które im obmyślił: będą przekonani zupełnie, że ten wielki Bóg niefkończony ieft w fwoich dofkonałościach, że miłofierdzie i dobroć iego wyrównywa fprawiedliwość. Na którąźkolwiek obrocą fię ftronę, będą mieć wszędzie przed oczyma naywyższego Pana, iako Sędziego zagniewanego, i nieprzyiaciela ftrasznego, który ich ścigać będzie, i przywali ciężarem całey zemfty fwoiey, i razem tegoż Pana, iako Stworcę, poświęciciela, i nadgrodziciela dobrych uczynków. Nigdy nie zapomną, że Jezus Chryftus umarł za nich na Krzyżu, że pragnął gorąco ich zbawienia i wiecznego błogoftawieńftwa, że przez tę fzczerą wolą wyniefienia ich do chwały wybranych, opatrzył ich w doftateczne pomocy do iey ofiągnienia. A tak rozbieraiąc z uwagą wfzyftkie dowody i znaki dobroci i miłości Stworcy i Odkupiciela fwoiego, poniewolnie do iego kochania mufzą

ſię nakłaniać, ale z drugiey ſtrony czuiąc ciężkość ręki i ſurowość ſprawiedliwości iego, zgrzytać na niego w wściekłey zażartości nie przeſtaną.

Ktoż poymie okrucieńſtwo, z iakim ſami czarci nad temi nieszczęsnemi ſrożyć ſię będą ofiarami? Jeżeli ieden z tych duchow piekielnych może zdziałać rzeczy, iakichby wſzyscy nie dokazali ludzie, ieżeli iego dowcip i złość przewyższa nieporównanie wynalazki naydowcipnieyszych i nayokrutnieyszych tyranów, cóż pomyślemy o tylu milionach czartów zażartych przeciwko potępieńcom? W tym życiu związani ſą i ſkrępowani, iak mówi Pismo, ani Bóg dopuſzcza im czynić to, czegoby ſobie życzyli, ale w przyszłym będą mieli zupełną władzę męczenia bezbożnych w miarę ich nieprawości. A tak mnoſtwo tych wykonywaczów zemſty Boſkiey rzuci ſię na lubieżnika i piianicę: inſi dręczyć będą oszuſta, pogorszyciela i bluźniercę. Dumne i wynioſłe karki, któreście z poniżeniem wszyſtkich ſwego ſzukały wywyższenia, na ów czas upokorzone, i pod nogi potępieńców i czartów rzucone będziecie. Obrzydli łakomcy, którzyście złoto i pieniądze wasze za Boga czcili, te wasze maiątki, owe dobra, owe doſtatki, w których uwięziliście ſerca, dla których utraciliście Niebo, będą zniszczone, iakby ich nie było nigdy, a wy w oſtatnim będziecie ięczeli niedoſtatku. Niewſtydliwi młodzianowie, niewiaſty i coreczki rozpuſtne, któreście ſię na wszyſtkie bedlęcych namiętności wylały ſwawole, tam przeięte

nayżywszemi bolami, tam wrzucone będziecie do otchłani ognia i obrzydliwości. Tam drogo płacić muſicie przemiiaiące i na moment trwaiące roſkoszy wasze, których teraz z nieutrzymałą zaciekłością ſzukacie. Tam zazdrośnicy zgrzytać zębami w wściekłey zaiadłości będziecie, widząc tych, których zgubić i upokorzyć chcieliście, posadzonych na tronach chwały, a was zalanych przepaścią zawſtydzenia i katowni. Tam żarłocy i piianice, tam w wygodach ciała przebieraiący roſkoſznicy, głod okrutny i palące pragnienie, będzie ſprawiedliwym ukaraniem waszych ſprosnych zbytków i piiańſtw. Gwałtowni krzywd ſwoich mściciele, tam z nayWiększym nad wami paſtwić ſię będą gwałtem: tam oddani będziecie w ręce zaiadłych waszych nieprzyiacioł. Przyſięzcy i Swiętego Imienia Bożego bluźniercy, tam ięzyk wasz, który tyle wyzionął przekleſtw, fałszywych przyſiąg, i ſłów lżących, będzie uſchły i ſpalony od gorącości ognia piekielnego. Ludzie zniewieściali, w miękkim próżnowaniu wszyſtkie dni życia waszego prowadzący, nie myślący tylko o wynalezieniu nowych do ſtraty czasu rozrywek, tam od ognia okrutnie udręczeni i ſkazani będziecie na pracę bez uſtania i odpoczynku. Grzesznicy, iacyżkolwiek ieſteście, tam odbierzecie ſprawiedliwe ukaranie waszego zuchwalſtwa, które was przywiodło do zgwałcenia prawa naywyższego Pana, do upatrywania we wszyſtkim waszey wolności, namiętności, ſkłonności, i miłości własney. Pamnycie proszę, że męki, które cierpieć ma-

cie, i ſposób iak ie cierpieć będziecie, są nad wszelkie ſtworzonego rozumu poięcie.

Pismo Swięte używa wyrażeń naymocnieyszych i naydoſadnieyszych, dla ſtawienia nam iakiegożkolwiek wyobrażenia ſpoſobu, iakim potępieńcy ſą dręczeni w więzieniu piekielnym. Mówi, że przeklęſtwo Boſkie wſkroś ich przeięło, że weszło w ich wnętrzności iako woda, wpoiło ſię w ich kości iako oliwa, oſiadło na całey iſtności ich duſzy. Co za wyrażenia kochani Bracia? Przydaie, że to przeklęſtwo ieſt iakoby okropnym odzieniem, które ich okrywa i zewsząd otacza. Cóż ſtrasznieyszego nad te wyrazy? Używa porównań naydotkliwszych, i naybardziey przerażaiących, żeby nam choć lekko wyſtawić owe ſtraszne męki, i sposób, iakim ie cierpią potępieńcy. Gdy mówi o piekle, nie wspomina tylko płacz, wycie, ciemności, zgrzytanie zębów, otchłań, rospacz, szaleńſtwo, żołć, piołun, pioruny, i ſame przeklęſtwa. Nazywa piekło turturą ognia: Przecudowne wyrażenia! ale żeby ie dobrze przeniknąć, wiedzieć mamy, że bezbożni bałwochwalcy wyſtawili niegdyś w Judzkiey ziemi bożyszcze na dolinie Hehennon. Nie śmiem wspominać ſtraſznych obrzydliwości, których ſię dopuszczono przy ofiarach czynionych na honor tego bezwſtydnego bożyszcza, ale między innemi palono pod nim tak wielki ogień, aż cały posąg rozpalony, w ſam nieiako zdawał ſię przeiſtoczony ogień: dopieroż obnażaiąc nieszczęsne ofiary, przywięzywano ie do rozpalonego bałwana, i żeby lamenta niewin-

nych dzieci, które tym wolnym gubiono ogniem, nie wzruſzyły wnętrzności Rodziców, wrzaſk ſtraszny czyniono, i muzycznych inſtrumentów zażywano. Obrządek takowy, iakiegoż w was kochani Bracia nie ſprawuie poſtrachu? Zdaie ſię, że Zbawiciel świata miał wzgląd na tę katownię, gdy nam chciał u Mateusza Sgo zoſtawić lekkie wyobrażenie mąk piekielnych. Ale to porownanie i wszyſtkie insze, które znayduiemy w Xięgach Świętych, ſą dalekie od ciężkości tych mąk, które dla nas ſą niepoiętą Boſkiey ſprawiedliwości taiemnicą. Muſiemy zawsze wołać z Swiętym Pawłem: O wysokości Sądow Bożych! O ſkarbie niewyczerpany Boſkiey wszechmocności!

Smutny i opłakany potępieńców ſtanie! Wyſtawcie ſobie kochani Bracia nieszczęsnych tych pogrążonych w otchłani ognia, otoczonych i przeiętych przeklęstwem Wszechmocnego, pochłonionych w oceanie nieszczęśliwości, udręczonych przez wszyſtkie katownie, których bardzo niedoſkonały odmalowałem wam portret, ale których rozum ludzki poiąć nigdy nie może, nie widzących zewsząd tylko przyczyny ſwoiey rozpaczy, z iedney ſtrony Boga nieubłaganego, z drugiey nieżmordowanych do męczenia czartów, tam utracone Niebo, tu wieczne katownie; po prawey ſtronie wſpołeczników ſwoich mąk, których cierpieć niemogą, po lewey nielitościwych katów, w czaſie przeszłym dobra i roskoszy, które nie powrócą, w czaſie przyszłym katownie, które ſię zawsze odnawiać będą. Ah mo-

żnaż sobie podobną wystawić wściekłość, do którey ich takowa przywiedzie rozpacz? Już żądać gorąco będą, i szukać wszelkich sposobów zniszczenia swego iestestwa, iako iedynego śrzodka skończenia swoich nieszczęśliwości, iuż iedni przeciwko drugim wywrą swoię zaiadłość, wzaiemnemi okrywaiąc się złorzeczeństwy, iuż na samych siebie rzucać się będą, zgubić się zechcą, wzywać złych duchow do odięcia sobie życia, zębami zgrzytać nie przestaną. Szukać będą śmierci, za świadectwem Swiętego Jana w obiawieniu, a nigdy iey nie znaydą, zniszczenie siebie będą mieli za naywiększe które im się zdarzyć może dobro, a nigdy go nie osiągną. O śmierci! woła S. Bernardyn Seneński, o iakże pożądana iesteś tym, którzy tak wielki w życiu wstręt mieli od ciebie! przedtym nie lękali się tylko ciebie, teraz nie pragną tylko ciebie, ale pragną niepożytecznie. Jakież ich płacze, iak smutne wzdychania będą? Biadaż nam! mówić będą: gdzież się podziało przeszłe życie nasze! gdzie tyle dni, tyle lat, tyle momentów, w które mógliśmy sprawić zbawienie nasze? gdzie owe czcze honory, owe bagactwa ziemi, owe sromotne roskoszy? Pamiątka tego czym byliśmy, nie służy nam teraz tylko na większe udręczenie. Ludzie cnotliwi, którremi gardziliśmy, z którremi nayniegodniey postępowaliśmy, których życie mieliśmy za szaleństwo, są teraz w chwale i błogosławieństwie Niebieskim, a my w naywiększych pogrążeni nieszczęśliwościach. Tośmy się więc oszukali,

poſtę-

postępowaliśmy w ciemnościach, odstąpiliśmy od ścieszek sprawiedliwości, a szliśmy szerokim gościeńcem życia swawolnego; zmordowaliśmy się na drodze zatracenia, i więcey nas kosztowało trudu, umartwienia i niepokoiów, żebyśmy się byli zgubili i potępili, niżeli kosztowało Świętych, żeby się byli zbawili. Mówić będą, iak niegdyś Jonatas: iakże? za odrobinę miodu, za ieden smaczny kąsek zgwałceniem postu, za kilka kropel trunku, za bagatelę, za zagon ziémi, skazani iesteśmy na męki końca nie maiące? Biada nam, iżeśmy zgrzeszyli! Utraciliśmy nadgrodę, która nam była nagotowana, niemasz iuż dla nas czasu, niemasz odpuszczenia, niemasz miłosierdzia. O wieczności! o surowości zemsty Boskiey! Tak wzdychać i narzekać będą potępieńcy, według wyrażenia Xiąg Świętych.

Któż z nas kochani Bracia, którzy mię słuchacie, kto z nas podobne będzie opłakiwał nieszczęście? Kto z nas będzie przymuszonym wylewać potoki łez nieużytecznych w tym okropnym więzieniu? Będziemyż tak okrutni na siebie, że się nad własną nie zlituiemy duszą? Możeż to bydź, żeby pamięć na ogień piekielny, nie przygasiła w nas ognia namiętności? Odważemyż się za małą cenę ognie kupować wieczne? Chcemyż za roskoszy kilka momentów trwaiące, skazać nas na męki tak straszne? Ah! gdyby tę łaskę potępieńcom uczyniono, którą nam dzisiay ofiaruią, gdyby im obiecano odpuszczenie zbrodni, i

wybawienie z piekła pod iakążkolwiek nayſurowszą kondycyą: iakaby radość między niemi, iakie były dziękczynienia! aza nie wszyſtkie te okropne więzienia zamieniłyby ſię w puſtynie naygorętszych pokutników? Ale na cóż w ten czas nie chcieli pożytkować z miłoſierdzia Boſkiego, gdy im było ofiarowane? Los ich iuż ieſt decydowany, i niemasz cofnienia ſię od niego. Nie będziemyż kochani Bracia z ich ſtraty mędrszemi? Będziemyż zawsze na tak przerażaiące prawdy zatwardzali ſercą nasze? Nie może to bydź, ieżeli o piekle uważnie rozmyślać będziemy, żebyśmy od tego momentu nie mieli odważnie i ſkutecznie ſtarać ſię uniknąć tak ſtrasznego złego. Gdyby tego momentu, którego do was mówię kochani Bracia, ſtanął przed wami nieszczęśliwy potępieniec, otoczony płomieniami, które go pożeraią, okrążony ſtraszydłami piekielnemi, które go męczą, któżby mógł znieść widok iego? Poſtanowcież więc od dnia dziſieyſzego zſtępować częſto za życia w duchu do tego więzienia wiecznego, żebyście do niego nie zſtąpili po śmierci. Przeciwnie uſiłuycie wyſłużyć ſobie dobra niewymówne, które Bóg pełen dobroci i miłości zgotował wam w ſwoim miłoſierdziu: życzę wam ich w Imię Oyca, i Syna, i Ducha Swiętego, Amen.

# NAUKA DRUGA

## NA NIEDZIELĘ III. ADWENTU

## O SMIERCI GRZESZNIKÓW.

*Mors peccatorum pessima.*
Smierć grzeszników naygorſza. *Psal:* 33.

Po mianych Naukach o grzechu śmiertelnym, o nałożeniu ſię do niego, o zatwardziałości od nałogu prawie nierozdzielney, ſam rzeczy wyciąga porządek, żebym wam przed oczy ſtawił ſmutny i opłakany koniec, do którego grzech, nałog, i duchowna nieczułość przyprowadzaią grzesznika. Wiecie kochani Bracia, że ſtan takowy kończy ſię na złey śmierci, i dla tego złey, iż za nią naſtępuie wieczne potępienie. Któż z nas bez zadrżenia ſłuchać może ſłów ode mnie założonych, a z uſt Ducha Swiętego wyszłych: śmierć grzeszników naygorsza? Wſzyſtkie okoliczności takowey śmierci są okropne, a wątpić nie można, że kto ſię ich nie przelęknie, w naynieszczęśliwszym zoſtaie ſtanie naynieczulszey zatwardziałości. Trzy ſzczególnieysze okoliczności grzeszników śmierci będą materyą dwoch dla was Nauk, w których widocznie uznacie prawdę założonych ſłow: Smierć grzeszników naygorsza. Stańmy w duchu przy umieraiącym grzeszniku, i przypatrzmy ſię, iaki w nim ieſt żal czasu przeszłego, iaka boiaźń czasu

teraźnieyszego, iaka rozpacz względem czasu przyszłego. Dziś nad pierwszą tylko zastanowiemy się okolicznością, to iest nad pamiątką czasu przeszłego. Ja mówię: że grzesznik umieraiący będzie odarty ze wszystkiego tego, co posiadał na świecie, to Część pierwsza Nauki; mówię, że nic z sobą nie weźmie, tylko ciężkie brzemie popełnionych grzechow, to Część druga. Żadna rzecz pilnieyszey kochani Bracia wyciągać nie może uwagi, bo nikt z nas nie może pochlebiać sobie, że nie iest grzesznikiem, ani zatym nikt bydź nie powinien bez boiaźni, żeby w podobne nie był zagarniony przeklęstwo. Któż z nas bydź może pewnym, że ten straszny wyrok nie iest przeciw niemu wydany: Smierć grzeszników naygorsza?

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

Tak iest Bracia moi, śmierć grzeszników naygorsza: zła iest, mówi S. Bernard, bo odziera grzesznika ze wszystkich dóbr fortuny, gorsza, że mu odbiera wszystkie dobra natury, ale naygorsza, że mu otwiera bramę piekła i wieczności nieszczęśliwey. Co się tycze odarcia z dóbr fortuny, oczywista iest, że śmierć iest wygnaniem wiecznym z tego świata, i oderwaniem od tego wszystkiego, co się posiadało na świecie, tak dla sprawiedliwych, iako dla grzeszników; za dekretem śmierci musi koniecznie następować konfiskacya zupełna i powszechna wszystkiego tego, co się miało w tym życiu: iedno iest nierozdzielne od drugiego. Ale też

znowu musiemy wyznać, iż to oderwanie od dóbr fortuny, nie ieſt równie dotkliwe dla ſprawiedliwych, iak dla grzeszników. Dla ſprawiedliwych ieſt raczey przyczyną radości niżeli ſmutku, bo ſię ſpodziewaią dóbr nieſkończenie kosztownieyszych, niż były owe, których używali na ziemi; lecz dla grzeszników ieſt źrzódłem zalewaiącey ich rozpaczy, bo nie mogą po ſkończonym tym życiu obiecywać ſobie, tylko wieczność katowni, i iakożkolwiek udaią, że w przyszłe po śmierci nie wierzą życie, ſumnienie właſne przeświadcza ich o tey prawdzie, i naymnieyszey w nich nie zoſtawia wątpliwości.

Przypomniymy tu ſobie kochani Bracia, choć na moment, co mówi Ewanielia: Błogoſławieni którzy płaczą, bo będą pocieſzeni: idzie zatym, że biada tym, którzy ſię teraz cieszą, bo będą przez całą płakali wieczność. Błogoſławieni ubodzy w duchu: idzie zatym, że biada bogaczom, którzy ſwoie w dobrach doczesnych uwięzili ſerca. Któż to powiedział? Jezus Chryſtus przedwieczna prawda. Biada wam, dodaie, bogacze świata, bo mieliście waszę w tym życiu pociechę. Biada wam, którzy teraz ieſteście naſyceni, i w obfitości dóbr wſzelakich używacie roſkoszy, bo przyydzie czas, w który okrutny głód cierpieć będziecie muſieli. Ale nie bawmy ſię nad przytaczaniem Pisma do okazania niezawodney prawdy, o którey bez dobrowolnego ſiebie zaślepienia nie można wątpić, i mówmy bezpiecznie, że grzesznici w godzinę śmierci mimo woli ſwoiey ſą przeświadczeni, iż iedynie w tym życiu roſkoszy i u-

ciech ſzukaiąc, i zasadziwszy ſzczęśliwość ſwoię w dobrach ſzczególnie doczesnych, nie mogą ſpodziewać ſię błogoſławieńſtwa wiecznego, ani go ſobie obiecywać. Jakże więc opłakany ſtan bydź muſi grzesznika, który widzi ſię oderwanym od wſzyſtkiego tego, co go w życiu cieszyło, a nie może niczego inszego oczekiwać, tylko coby go wiecznie trapiło? To oderwanie od dóbr doczesnych będzie dla grzesznika nieznośnym, naprzód: że będzie niespodziane, powtóre: że będzie powszechne, potrzecie: że będzie gwałtowne.

Oderwanie umieraiącego grzesznika od dóbr doczesnych będzie niespodziane. Zaſkoczenie śmierci, co ſię ma rozumieć o niezbożnych, według wyrażenia Sgo Pawła, podobne ieſt do złodzieia. Roztrząśnieycie dobrze to podobieńſtwo: gdy złodziey chce dom iaki okraść, przychodzi do niego cicho, wchodzi w ten czas, gdy wſzyscy ſpią, ſpoczywaią, i bynaymniey o nim nie myślą; w grubych ciemnościach nocy ſpodziewa ſię ukryć i utaić. Podobnież ſobie śmierć poſtępuie, gdy zamyśla kogo odrzeć ze wszyſtkiego. Przychodzi cicho i wkrada ſię nieznacznie, to ieſt przychodzi w ten czas, gdy grzesznik zasypia, i w oſtatnim zbawienia ſwego zaniedbaniu żyie. Trafia ſię niekiedy, że przy wkradaniu ſię złodzieiów, ſłyſzy ſię iakiś ſzeleſt, ale niedbalſtwo powſtania z łóżka to ſprawuie, że ſię to poczyta za nic, a na ów czas, gdy ſię znowu zasypia, bezpiecznie wſzyſtko biorą i kradną złodzieie. Smierć zazwyczay okazuie ſię, że nię ieſt

daleka, czuię ſię uſtawanie ſił, ból głowy, ſłabość piersi, wzmaganie ſię gorączki lub inszey choroby, z tym wſzyſtkim owe ſłaboſci ma ſię za lekkie, nie zważa ſię, zaſypia, ani ſię pomyśli, żeby śmierć była bliſko, gdy ona tym czasem nadchodzi. Chory ten na początku choroby zaniedbał proſić o Spowiednika, rozumiał że owa ſłabość była czasowa, aż nagle wpada w letarg, albo w odeymuiącą przytomność malignę. Na ów czas biegaią wszyscy, nalegaią i płaczą. Jakże, mówią, bez Sakramentów Swiętych umierać będzie? niechay czym prędzey poślą po Kapłana. Właśnie czas, gdy chory iuż ieſt bez zmyſłów i mowę zamknął. Przybywa ſpieszno Kapłan, woła ze wszyſtkich ſił do uszu chorego, uſiłuie wycisnąć na nim znak iaki ſkruchy lub iakie ſłowko, używa w tak ſmutnym terminie całey gorliwości ſwoiey, ale próżno i nieużytecznie pracuie. Nędznik ten, który w życiu zaniedbał, albo zelżył świątości Sakramentów, umrze nie otrzymawszy łaſki poiednania.

Czytamy w Piśmie S. że Farao przez długi czas opieraiąc ſię gorącym naleganiom, któremi go dogrzewano Imieniem Boſkim, żeby wypuścił lud Boży z Egiptu, był nakoniec ſurowo ze wſzyſtkiemi poddanemi ſwemi ukarany. W nocy bowiem, gdy Król w ſwoim ſpał pałacu, i wſzyscy Egipcyanie bezpiecznie ſpoczywali, Anioł Pańſki pozabiiał wszyſtkich pierworodnych całego Króleſtwa. Na ów czas każdy w owym powſtaie zamięszaniu, i iako nie było domu, w którymby nie leżał umarły, tak ze wszyſtkich ſtron nie

brzmiało powietrze, tylko ſamym wzdychaniem i łkaniem. Nie może bydź właściwsze iak to podobieńſtwo grzesznika śmierci. Niezbożnik ten zatwardziały, iak drugi Farao, był oſtrzegany, gromiony, ſtrofowany, potyſiąckroć nalegano na niego, żeby ſię był nawrócił. Czegoż nie czyniono, żeby go było wyciągnąć z opłakanego ſtanu grzechu? ale zawsze ſprzeciwiał ſię natchnieniom Boga, który go wzywał, i zgryzotom ſumnienia, które go nieuſtannie trapiło. Cóż ſię z nim ſtanie? oto śmierć go zaſkoczy. A kiedy? o północy, to ieſt w śrzod ciemności zawikłanego ſumnienia, w śrzod nałogów wyſtępnych i zbrodni tyſiącznych. Zaſkoczy w ten czas, kiedy ſię może od roku nie ſpowiadał, kiedy w całym życiu świętokradzko zelżył Sakramenta. O okropna nocy! o ſtraszne ciemności! Zaſkoczy w ten czas, gdy iego interessa równie doczesne iak duchowne w oſtatnim będą zamięszaniu, gdy cały dom zdawać ſię będzie przewrócony, gdy będzie miał ſądowe ſprawy do popierania, długi do wypłacenia, rachunki do zdawania; zaſkoczy w niedoźrzałym wieku dzieci, które zoſtawi ſierotami bez ſposobu do życia, i podobno przyniewolone do żebraniny. Nie będzie miał nawet czasu uczynienia teſtamentu, a dobra iego zupełnie rozszarpane zoſtaną. Toż ſamo ſtanie ſię w domu tego nieszczęsnego grzesznika, co ſię ſtało w domach Egipcyanow. Rozrzewnią ſię i zapłaczą wszyscy, gdy go nad ſwoie nadzieie, zobaczą bliſkiego ſkonania, a iuż nie mogącego rozrządzić ani interessu duszy,

ani ſpraw ſwoich doczesnych; gdy uczynią uwagę że nieszczęsny po ſkończonym życiu, nie może ſobie obiecywać tylko piekło i rozszarpanie ſubſtancyi. Gorzkiemi wszyſcy zaleią ſię łzami: Żona ſtrapiona ſtanie przy łożku Męża, którego ma utracić na zawsze, i omdlewać od żalu będzie, dzieci ściſkaiąc zimne ciało ſwoiego Oyca, którego więcey nie zobaczą, napełnią dom cały ſmutnym narzekaniem, które wyciſkaiąc łzy próżne z oczu przytomnych, w boiaźń i zadumienie odchodzących wprowadzi.

Nie mogę kochani Bracia doſtatecznie opłakać ślepoty owych, którzy nie myślą o ſtrasznym niebezpieczeńſtwie, w iakim ſię znayduią, żeby nie byli podchwyceni i zaſkoczeni od śmierci. Bo chociażby nawet w przeciągu kilkunaſtu lat w całym powiecie iedna tylko nagle umarła osoba, któżby ſię lękać nie powinien, i ſtać zawsze na pogotowiu? Ale ileż corocznie umiera nagle, niespodziewanie, i w ten czas, gdy im długie wszyscy obiecywali życie? Gdybyśmy chcieli w tey iedney Parafii i w tey okolicy od lat trzydzieſtu podobne rachować śmierci, iak wielkaby ich urosła liczba? Nie mówię nic o tych, którzy umieraią w kilka dni ſwoiey choroby, z tym wszyſtkim przez ſwoię winę i ſprawiedliwość Sądow Boſkich, umieraią bez Sakramentów: liczba takowych ieſt bardzo wielka. Nie potrzebaż wyznać, że grzesznicy grubą na oczy ſwoie założyli zaſłonę, żeby ſię ſami dobrowolnie zaślepili? Któraż grubsza ślepota, iak wiedzieć, że życie człowieka na cieńszey od

paięczyny zawieszone ieſt nici, że iedno nieporządne płynienie krwi, lub innych humorów, że ieden przypadek może wpędzić nay-mocnieyszych do grobu, że każdy moment życia może bydź iego końcem, przecięż zasypiać ſpokoynie, leżeć całe życie w opłakanym ſtanie grzechu śmiertelnego, bydź uſtawicznie nad brzegiem przepaści, a nie drżeć od boiaźni, i nie mieć ſię na oſtrożności? O ſerca Faraona! o nieczułości niepoięta! o gruba i opłakana ślepoto!

Oderwanie umieraiącego grzesznika od tego wszyſtkiego, co poſiadał na świecie, nie tylko nagłe i nieſpodziane, ale będzie i gwałtowne. Blednieię cały, gdy czytam wyrażenia Pisma: Grzesznik, mówi Duch Swięty, wyrzucać będzie z ſiebie dobra i roſkoszy, które połknął, a Bóg mu ie z wnętrzności odrywać będzie. Możecież kochani Bracia zimno i oboiętnie tego wyroku ſłuchać? Ah z iakąż gwałtownością, z iaką boleścią nie bywaią wymioty! gdyby komu gwałtownie oddzierano ſerce, gdyby z wnętrzności żyiącey matki kleszczami odrywano dziecie, któryżby tyran od tego widoku nie odwrócił oczu? Ah! lekkie to ieſt wyobrażenie tego, co grzesznik umieraiący cierpieć będzie, gdy mu z nieſkończoną gwałtownością wydzierać to wszyſtko będą, co poſiadał na świecie. Odday, powiedzą owemu łakomcy, to złoto, te pieniądze, te dobra, te maiątki, któreś czcił na mieyscu Boga. Uſtąp, powiedzą drugiemu, tego krzesła, tey funkcyi, tego urzędu, którego powinności źle wypełniłeś, czas ieſt przerwać wołaiące o pomſtę

nieſprawiedliwości twoie. Opuść, powiedzą owemu piianicy, owemu niewſtrzemięźliwemu, owemu roſkosznikowi, opuść owe auſterye, owe mieysca niewſtydów, w których tyle dopuściłeś ſię zbrodni. Zoſtaw ten dom, powiedzą inszemu, te ſprzęty, ten inwentarz, ten handel, czas ieſt uſtępować z tego świata, na którym nic z ſpraw twoich nie znayduiesz, prócz grzechu.

Nakoniec oderwanie grześznika od tego wszyſtkiego co poſiadał, będzie powszechne. Wszyſtko umiera z grzesznikiem; dobra, roſkoszy, honory, reputacya, urodzenie, tytuły, przymioty, władza, z nim razem nikną. Mówić na ów czas może, co mówił Ezau przedawszy prawo pierworodztwa Bratu Jakubowi: cóż mi po prawie ſtarszeńſtwa, ieżeli umieram? Na coż mi zdadzą ſię, mówić będzie umieraiący grzeſznik, te bogactwa, te włości, te doſtatki, ieżeli umierać trzeba? Będzie ze wszyſtkich dóbr zupełnie odarty; z dóbr łaſki, z dóbr natury, z dóbr fortuny; z dóbr łaſki: nie masz iuż dla niego czasu myślenia o zbawieniu, niemasz Sakramentów, niemasz nauk, niemasz łaſk, świętych natchnień, i poświęcenia śrzodków; Z dóbr natury: w cóż ſię obróci iego ciało? Ciemny lochu! okropny grobie! iedynym ieſteście ſchronieniem tego ſprosnego ciała, po was nie może oczekiwać tylko wiecznego ognia. U was nie może ſpoczywać tylko z robactwem, nie może mieć odzienia i łożka, tylko według wyrażenia Pisma, roziewaiącą ſię i fetorem ſwoim zabiiaiącą zgniliznę. Co za materya upokorzenia dla człowieka u

świata wielkiego, dla rofkoszníka, dla niewiafty i coreczki bałwochwalnic urody fwoiey, gdy na żywą uwagę wezmą, w co fię obróci to ciało, któremu fię dogadza we wszyftkim, które fię tuczy delikatnie, i ftroi z takim zbytkiem i próżnością? Tak ieft, upewnia Mędrzec, na marach, na grobie, na gadzinach, na robactwie, na rozlaniu fię, zakończą fię, owa kwitnąca młodość, owo czerftwe zdrowie, owa prześliczna uroda, wdzięk, moc, i wszyftkie przyrodzone talenta. Będzie odarty grzesznik ze wfzyftkich dóbr fortuny: rofkoszy, bogactwa, honory, rozrywki, wesołości, tańce, biefiady, gry, kompanie, wfzyftko to fkończyło fię dla niego, i iuż tego używać nie może. O ludzie niebaczni! gdzież waszych pożytek nadziei? Na czym fię zakończą wasze poty i trudy, ieżeli uchybicie interessu zbawienia? Dom, któryście wyftawili, może mieszkaniem będzie waszego srogiego nieprzyiaciela; maiętności, dobra i pieniądze może doftaną fię łupem któremu rozpuftnikowi, który w nich zbytkować będzie, gdy wy tym czasem cierpieć muficie. Sami krewni i naypoufalfi przyiaciele, ci nawet, którym naywięcey uczyniliście dobrego, wkrótce o was zapomną, ale chociażby i naydłużey pamiętali, na cóż fię to przyda, ieżeli bez powftania zgubieni iefteście? Na ów czas w głębokim zadumieniu będziecie wołali: Nieszczęśliwyż ia ieftem! pracowałem całym życiem, a oto nie znayduię nic, coby mię na wieczność wspomoc mogło! Mordowałem fię i fam fiebie bez przeftannie dręo-

czyłem, a oto koło siebie nie widzę, tylko popełnione zbrodnie i piekło otwarte! Drudzy korzystać będą z moiey pracy, a ia nie mam za wydział tylko męki potępieńców! Otoż grzesznik w godzinę śmierci odarty ze wszystkiego: przypatrzmy mu się teraz wpośrzód popełnionych przez niego zbrodni, co iest drugą Częścią tey Nauki.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Napisano iest w Xiędze Joba, że człowiek otworzy oczy gdy zaśnie. Któryż to iest ten człowiek, ieżeli nie grzesznik? ale co za cudowny mówienia sposób? Możnaż otwarte mieć oczy, kiedy się zaśnie? Z tym wszystkim to w istney prawdzie umieraiącego czeka grzesznika. Za życia nie poznawał swoich zbrodni, albo chciał o nich zapomnieć, przynaymniey nie zdawały mu się bydź tak ciężkie, iak były w rzeczy samey, iuż że sam siebie dobrowolnie chciał zaślepiać, iuż że wszystko co go otaczało, dopomagało do zaślepienia iego. Że grzesznicy sami siebie zaślepiaią, nic nadto oczywistszego; i dla przekonania was o tey prawdzie, dosyć iest stawić wam przed oczy, czego codzienne doświadczenie nas uczy. Nie iestże iawna, że liczba krzywdzących bliźniego iest bardzo znaczna? Nie słyszemy zewsząd tylko płaczliwe narzekania na niesprawiedliwości oczywiste, przecięż nie daią się widzieć krzywd poczynionych nadgrodzenia. Jak wiele iest potwarców i obmowców? nikt nie wątpi, iż żeby bydź zbawio-

nym, potrzeba równie powrócić bliźniemu sławę, iako i owo dobro, w którym się go uszkodziło, przecięż iak rzadkie są takowe powrócenia? Wszyscy wiedzą, iż żeby bydź w Niebie, potrzeba zachować wszystkie przykazania Boskie: ledwie ie zachowuie który, przecięż wszyscy spokoynie żyią. Wszyscy są przekonani, iż ieżeli się w naywiększey szczerości nie odkryią takiemi, iakiemi są, przy świętym sądzie pokuty, zamiast otrzymania odpuszczenia grzechow, szkaradnym nowym zmażą się świętokradztwem, przecież niemasz podobno mieysca, w którymby mniey poznano z gruntu grzesznika, iak przy spowiedzi. To rzeczą zdaie się wam niepodobną? Cóż iednak nad nię pewnieyszego? iak wielu bowiem iest penitentów, którym się pozwala zbliżyć do Swiętego stołu, czegoby im nieuchybnie nie pozwolono, gdyby ich z gruntu poznano. Sami oni przeświadczeni są o tym, gdy szukaią zawsze odmiennych i takich Spowiedników, którzyby ich nie poznali. Jak wiele bezbożnych i libertynów, którzy wiodą życie Pogan, i spiesznym krokiem lecą do wiecznego potępienia? Upominamy ich, nalegamy, zagrzewamy do nawrócenia, ale nieporuszonych na wszystko widziemy. Zkądże takowa pochodzi zatwardziałość, ieżeli nie ztąd, że grzesznicy zamykaią oczy, i zatykaią uszy, żeby widząc nie widzieli, i słysząc nie zrozumieli? Ale ta ślepota będzie oświecona w godzinę śmierci. Na ów czas grzesznik iasno zobaczy stan sumnienia swego, które go ani oszuka, ani będzie mogło bydź oszukane.

Będzie miał na duszy zapaloną pochodnię, która odkryie naymnieysze okoliczności wyſtępnego iego życia, okaże mu w nayiaśnieyszym świetle wszyſtkie nieprawości, i całą ich ſtawi przed nim ſzkaradność. Nie będzie iuż ani podeyścia, ani żadney obłudy, nie będzie ſpowiedników zbytecznie powolnych, ale ſami ſtaną przy nim sędziowie, oſkarżyciele i świadkowie. O ſmutny i opłakany w ów czas grzesznika ſtanie! Otoczą go i zewsząd ścisną nieprawości i grzechy iego, i według wyrażenia Sgo Bernarda, mówić do niego będą: Dziełem ięſteśmy twoim, tyś nas zrodził, opuścić cię nie możemy: zſtąpiemy z tobą do grobu, poydziemy na ſąd, i wiecznie z tobą w piekle przemięszkiwać będziemy. Gdzieżkolwiek niezbożnik obróci oczy, nie zobaczy tylko naygłówznieyszych ſwoich nieprzyiaciół. Tak ieſt kochani Bracia, nayokrutnieyszym dla niego katem ſtaną ſię grzechy iego, te będą wykonywaczami nad nim zemſty Boſkiey, na ów czas w śrzód rozdzieraiącey rozpaczy wzdychać będzie, iak mówi Pismo: boleści śmierci okrążyły mię, boiaźni piekła trwożą mię, a potop nieprawości zalał i pochłonął mię, poczwary ſtraszne chcą połknąć mię, i nic mi nie zoſtaie prócz bolu i wściekłey rozpaczy.

Czytamy w czwartey Xiędze Królow, że gdy Sennacheryb, ieden z naygorſzych Assyryiſkich Królow, zbluźnił Swięte Imie Pańſkie, Anioł iedney nocy w woyſku iego wyciął ſto ośmdzieſiąt pięć tyſięcy, iego zaś taką trwogą napełnił, że z resztą niedobitków ſromotnie uciekać muſiał, ale zamiaſt

znalezienia w domu własnym ucieczki pewney, od własnych Synow okrutnie był zamordowany. Toż kochani Bracia z umieraiącym ftanie fię grzesznikiem: Wydał na świat obrzydły płód zbrodni fwoich, gdy bowiem pożądliwość pocznie, iak mówi S. Jakub, rodzi grzech, otoż ten sromotny płod zamorduie fwoiego Oyca, zamorduie w oftatnią godzinę w własnymże domu, na własnym łożku, na tymże mieyscu, gdzie go zrodził. Ileż kochani Bracia macie tego przeklętego płodu nieprawości? kochacie go teraz, i pieszcząc fię z nim bynaymniey fię go nie lękacie. Ale przyydzie czas, gdzie was zdradzi, i na wszyftkie wieki zgubi. Płod waszey głowy, owe prożności, owe układania zemfty; płod waszych uft, owe obżarftwa, piiańftwa i zmyślności; płod waszych rąk: owe niesprawiedliwości i fromoty, utopią kiedyżkolwiek fztylet w fercu wafzym, i wtrącą was w otchłań zguby wieczney. Na ów czas bezbożnik, iako ów obmierzły Antyoch, tyfiąc czynić będzie uwag, których nigdy za życia nie czynił. Wyzna uroczyście, że nie znał i nie fłużył naywyższemu Panu, iak był powinien, że wzgardził iego prawem i świętym Przykazaniem, dopuszczaiąc fię tyle zbrodni. Ah! pomnę teraz, przeftraszony wołać będzie, pomnę wszyftko złe, które w życiu czyniłem. Pomnę, mówić będzie piianica, owe zbytki i piiańftwa, w których ftraciłem zdrowie i pieniądze, gdy tym czasem, żona, dzieci, i dłużnicy famemi karmili fię złami. Pomnę, mówić będzie niefprawiedliwy łakomiec, owe po-

krzywdzenia i matactwa, przez które nabyłem fortuny. Pomnę, mówić będzie obmówca, owe czarne potwarze, owe rozſławienia gubiące, których byłem ſprawcą, i których teraz odwołać nie można. Pomnę, będzie mówił niewſtydliwy, owe myśli sromotne, owe ſprawy bezwſtydne, owe żądze wyſtępne, owe ſłowa gorszące, owe namowy łudzące, których po niewczasie ſam ſię wſtydzić poczynam. Pomnę, mówić będzie owa niewiaſta, i coreczka mniey czyſta, owe okazye grzechu, którem ſama podała przez moię nieſkromność, przez przysadne wdzięki, przez wolnieysze obcowania: ah ileż mogłam dusz wiecznie zgubić! otworzyłam im piekło, ani w moiey ieſt mocy wyciągnąć ie z niego, cóż mi Bóg powie? albo czegoż mogę ſię ſpodziewać? Pomnę, będzie mówił świętokradzki obłudnik, owe nieszczere ſpowiedzi, owe świętokradzkie Kommunie, owe świątości zelżenia: Krew Jezusa Chryſtusa woła o pomſtę na mnie, cóż ſobie po niey obiecywać mogę? Pomnę, będzie mówiła owa młoda panienka, owe pieśni lubieżne, owe rozmowy pożądliwość zapalaiące, owe niepowściągliwości ſwawolne, owe poufałości ſekretne, owe zarty rozpuſtne, owe piękrzenia gorszące, któremim ſię całym bawiła życiem. Nieſtety! popełniłam przez ſiebie lub przez inszych tyle grzechow nieczyſtych, ile na głowie liczę włosów! gdzież ſię podzieię, i iaki los moy będzie?

Wyznać tu potrzeba kochani Bracia, że niemasz żadnego grzesznika na pościeli

śmiertelney, mówię tu o tych grzesznikach, którzy trwali w swoich grzechach aż do ostatniey choroby, niemasz mówię z takowych żadnego, któryby w rozpacz nie wpadł, gdyby mu tak wystawiono rzeczy, iak są w sameyże istocie. Strzegą się pospolicie tego, owszem przeciwnie usiłuią wmówić w niego wielką ufność w nieprzebranym miłosierdziu Boskim. Z tym wszystkim cóż o takiey pomyśleć możemy ufności? Widziemy wprawdzie wielkich niekiedy grzeszników z równą spokoynością umieraiących, iak Swiętych naywiększych: rozumieią, że rozgrzeszenie, które im się pod ów czas daie, iest dla nich otwartą bramą do wieczności błogosławioney. Ale ta spokoyność gorsza iest ieszcze nad wszystkie niepokoie. Bóg natrząsa się z tych nędzników śmierci, iako i oni z niego natrząsali się za życia. Oni udaią, że proszą o odpuszczenie, i zdaie nam się, że im Bóg odpuszcza. Jeżeli niektórzy pokazuią się zatrwożeni, ieżeli wzdychaią i płaczą, są to przysadne powierzchowności, albo naywięcey są skutki przyrodzoney boiaźni, że się lękaią ukarania, na które zasłużyli. Są to nakształt supplicyantów, których prowadzą na stracenie. Przed straceniem ich, ieżeli są obwinieni o szkaradny iaki występek, iako to zelżonego Majestatu, przymuszaią ich przez wyznanie i potępienie zbrodni swoiey, nadgrodzić iakożkolwiek popełniony kryminał. Tymże sposobem Bóg sobie postępuie z niezbożnemi w godzinę śmierci. Grzesznik umieraiący iest winowayca zelżonego Majestatu Boskiego: ma bydź

ukaranym w piekle, ale przed tym ukaraniem, potrzeba żeby wyznał i potępił swoię zbrodnią, którą naywyższego Pana tak zuchwale w życiu znieważył. Wzdycha on więc, płacze, wyznaie swoie grzechy, zna się bydź niegodnym miłosierdzia, ale to wszystko dla uczynienia iakieykolwiek nagrody Maiestatowi Boskiemu, i dla zostawienia inszym grzesznikom przykładu, ieżeli z niego korzystać zechcą.

Ludzie niezbożni, iuż z tego świata w grzechu zeszli, których ciała na naszych spoczywaią cmentarzach, gdzież teraz, gdzie proszę iesteście teraz? Nieszczęśni Oycowie i Matki! którzy złe daliście wychowanie dzieciom, a te teraz zebrane przez was z krzywdą wielu rozpraszaią dobra, i obracaią ie na zbytki i obrazę Boską? Rodzice! którzy zostawiliście po sobie zbrodniow, a ci teraz nie zdaią się żyć na świecie, tylko dla uczynienia nienawiśnieyszey pamiątki waszey, i dla dopełnienia swoich zbrodni, których im daliście przykłady, gdzież teraz mieysce waszego mieszkania! Mężowie i Żony, którzy zostawiliście Wdowców lub Wdowy, niemyślących iuż o was od owego czasu, iak was ostatni raz pożegnali, i płaczących teraz samą niewdzięcznością za przyiaźń i dobrodzieystwa wasze, gdzież się znayduiecie, albo co z wami się dzieie? Pianice, niewstydliwi, gorszyciele! wy których codziennie znaydowano w karczmie, którzy żartowaliście z tego wszystkiego, co się wam tylko mówić mogło do waszego nawrócenia, iestżeście z teraźnieyszego kon-

tenci ftanu? Co myślicie teraz o ftrasznych prawdach mąk wiecznych, którym uwierzyć nie chcieliście za życia? Wy nakoniec iacyżkolwiek grzesznicy, którzyście w nayopłakańszym ftanie grzechu śmiertelnego pomarli, powiedzcie nam, iakie teraz są wasze katownie? Ah! niech tu teraz który z was z tych ciemnych, w których iefteście zamknięci, powftanie otchłań! niech fię ftawi otoczony owym ogniem, który go pożera a nie trawi! niech nam da ufłyszeć owo płaczliwe ftękanie i próżne nąrzekania! niech fię pokaże przed fłuchaczem moim z całą okropnością katowni, które znofi ze wfzyftkiemi owemi poczwarami, które go nie odftępuią, niech fwoim nauczy przykładem, niech zaftraszy, niech zmiękczy grzeszników! któżby fię Bracia moi utrzymał przy życiu, na taki patrzący widok? Przeftańmy na świetle wiary, i bądźmy więcey ieszcze przeświadczeni o tych ftrasznych prawdach, niżeli gdybyśmy na nie własnemi patrzyli oczyma; bo pewność wiary ieft niefkończenie niezawodnieysza, niżeli pewność zmysłów. Do tego, te nieszczęsne ofiary gniewu Bożego wyiść ze fwego nie mogą więzienia, nie mogą do nas mówić, los ich iuż ieft osądzony, niemasz dla nich ani powrotu, ani czasu, ani miłofierdzia.

Co my kochani Bracia, możemy ieszcze lepszą wybrać cząftkę, ale nie czekaymy godziny śmierci, bo w tym oftatnim momencie fzczera i prawdziwa fpowiedź ieft niefkończenie trudna. Zaczniymy od dzifieyszego dnia dzieło zbawienią nąszego, ieżeliśmy ie

nieszczęściem zaniedbali w czasie przeszłym. Szukaymy Boga, kiedy go ieszcze możemy znaleść. Schraniaymy się do ucieczki pokuty, zgładźmy przez nię wszystkie grzechy, żeby w godzinę śmierci nie stały się materyą naszey rozpaczy. Oderwiymy serca od dóbr ziemskich, które kiedyżkolwiek nam przyydzie opuścić, a pracuymy skutecznie i gorąco do wysłużenia sobie szczęśliwey i świętey śmierci, która nam otworzy bramy niebieskie. Życzę wam tego szczęścia kochani Bracia, w Imię Oyca, i Syna, i Ducha S. Amen.

# N A U K A

## NA NIEDZIELĘ IV. ADWENTU

### O POKUCIE.

---

*Et venit in omnem regionem Jordanis prædicans baptismum pœnitentiæ.*

Jan przeszedł całą okolicę Jordanu, opowiadaiąc chrzest pokuty. *Luc: 3.*

---

Otoż drugi chrzest, który z Swiętym Janem Chrzcicielem przychodzę wam kochani Bracia opowiadać, chrzest łez, trudu i pracy. Opowiadam wam go Imieniem Boskim, opowiadam wszystkim wielkim u świata i maluczkim, bogatym i ubogim, Panom i wieśniakom, chorym i zdrowym, sprawiedliwym i grzesznikom. Do wszystkich ludzi,

któregożkolwiek wieku, płci i kondycyi byliby, Bofkiego Nauczyciela naszego Jezusa Chryftusa powtarzam i ftosuię fłowa, ieżeli pokuty czynić nie będziecie, wszyscy zarazem zginiecie. Grzech zamknął nam drzwi do Nieba, fama pokuta otworzyć ie może, ale szczera, ale prawdziwa ma tę moc i dzielność pokuta. Mówić do was o pokucie, ieft mówić w materyi fmutney, bo nie miłey fkażoney naturze, z tym wszyftkim przez pokutę przeyść nam wfzyftkim koniecznie potrzeba. Pokuta ieft prawem równie powszechnym, iak prawo śmierci, prawem bez dyspensy, bez uwolnienia, bez excepcyi. Trzeba fię odważyć albo na to, żeby czynić pokutę, albo żeby bydź potępionym. Ale ah! famo imie pokuty iakże ieft źle zrozumiane na świecie? iak wielu w mniemaney pokucie grubo fię zawodzą? Stawiamy fobie wyobrażenie pokuty według mody i upodobania nafzego, i chcąc iey ofłodzić gorycz, wcale ią i zupełnie znofiemy. Poprawmy w tey mierze błędy nasze, i przekonawszy nas o tey prawdzie, że pokuta ieft koniecznie do zbawienia potrzebna, uważaymy na czym iey iftota zawifła. Miarkuycie dokąd zmierzam: potrzeba pokuty, i własności pokuty, będą materyą i podziałem tey naszey Nauki.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

Po grzechu pierworodnym, wyrok ieft niezmienny Boga, famą drogą pokuty prowadzić ludzi do wiecznego błogofławieńftwa.

Cała Religia do tego dąży, żeby człowieka uczyniła pokutuiącym, całe Pismo ieſt uſtawiczną pokuty nauką. Ledwie pierwszy Oyciec nasz pierworodną utracił ſprawiedliwość, Pismo wyraźnie mówi, że go Bóg wypędził z Raiu ziemſkiego, mieysca roſkosznego, a zatym niezdatnego do czynienia pokuty, że go osadził w pośrzód ziemi głog i cieŕnie rodzącey, i potępił na pożywanie chleba w pocie czoła ſwego, to ieſt na pracę bez odpoczynku, że mu nakoniec za odzienie, nie kosztowne i miękkie wyznaczył ſzaty, ale ſkóry zwierząt. Jakimże to końcem? oto żeby mu był dał do zrozumienia, że po grzechu ſwoim nie mógł ſzukać roſkoſzy na świecie, ale całe życie iego miało bydź pasmem nieprzerwanym krzyżów, utrapienia, prac, trudów i nędzy.

Jeſteśmy kochani Bracia nieszczęśliwemi dziedzicami grzechu pierwszego Oyca, potrzeba zatym, żebyśmy byli dziedzicami i iego pokuty. Wszyſtko nam opowiada pokutę, wszyſtko nam mówi, że nie ieſteśmy zrodzeni, tylko do cierpienia. Pomieszkanie nasze ieſt mieyscem wygnania i padołem płaczu, domy nasze są błotem i ziemią, ciała ſame ſą paſtwą robactwa, i gniazdem rozmaitych ſłabości. Obowiązani do pracy bezprzeſtanney dla opatrzenia potrzeb życia, przyniewoleni do kraiania i uprawiania niewdzięczney ziemi, która ſię zdaie, iż za ſamym wyciśnionym przymuszeniem dodaie nam potrzebnych pomocy, przywiedzieni do tego ſtanu, że sromotną nagość naszę muſiemu ſkórą zwierząt pokrywać, widziemy ſię

poſtawionych w pośrzód uſtawiczney walki między głodem i pragnieniem, zimnem i upałem, chorobami i nędzami tego życia, tak dalece, że naypodleysze robactwo woynę z nami toczy, i ledwie od niego obronić ſię możemy. Można mówić, że cała natura na naszę ſprzyſięgła ſię zgubę, i uznaie w nas obrazę ſwego Stworcy, za którą chce ſię zemścić. Noſiemy wszędzie znaki, i że tak powiem, barwę pokuty; co widziemy i co nas otacza, przypomina nam, że ieſteśmy grzesznikami, a zatym że czynić powinniśmy pokutę.

Dla tego wszyscy Swięci ſtarego i nowego Prawa w tey cnocie ſtatecznie ćwiczyli ſię: przez pokutę poznawano zawsze prawdziwych ſług Pana Boga. Wszyscy Patryarchowie i Prorocy, Apoſtołowie i Doktorowie, nie mieli inszego końca, inszego w ſwoich Kazaniach i zaprzyſięgaiących namowach zamyſłu, tylko uſtanowić nieuchronną potrzebę pokuty, i do niey obowiązać wszyſtkich ſwoich ſłuchaczow. Noe pierwszym był i nayſławnieyszym Kaznodzieią pokuty; nie przeſtał na tym, że do niey zachęcał, ale ią przez ſto lat opowiadał wſzyſtkim, buduiąc owę pamiętną Arkę, w którey był z całą familią od powszechnego zachowany potopu. Po nim Prorocy Narodu Żydowſkiego wszyſtkę ſwoię wymowę, wſzyſtkie rozumu ſiły na to natężyli, żeby Braci ſwoich przywiedli do pokuty, i cała hiſtorya ludu tego, nic inszego nie zdaie ſię opisywać, tylko uſtawiczne ſilenia ſię i grzechu i pokuty.

Ale na cóż gdzie indziey szukać dowodów potrzeby pokuty, kiedy ie mamy w Jezusie Chrystusie, tym naywiększym pokutniku, i wzorze doskonałey pokuty? Życie iego i nauka niczym inszym nie są, tylko opowiadaniem pokuty. Bawienie się przez dziewięć mięsięcy w czystych wnętrznościach Matki, nie czym inszym było, tylko ustawiczną praktyką wyniszczenia siebie samego i pokuty. Rodzenie się iego przypadło w nayostrzeyszym czasie, i w tych okolicznościach, które ie zewsząd pokazuią umartwione, pokutne, i od naymnieyszey wygody dalekie. W ośm dni po tym narodzeniu się, powiązanym z tak wielką pokorą i cierpliwością, publiczną czyni w krwawym obrzezaniu ofiarę pokuty. W życiu swoim utaionym zdaie się, że o niczym nie myślał, tylko żeby odrysował naydoskonalszy pokuty portret, który potym ukazał światu w życiu swoim publicznym, podczas męki swoiey, i przy śmierci. Chciał bydź okazanym ludziom przez głos wołaiącego na puszczy, chcę mówić przez naywiększego pokutnika, poprzednika swoiego Jana Chrzciciela. Trzy lata potym szczególnie na to obrocił, żeby nas nauczył, na czym prawdziwa zawisła pokuta? Co za oderwanie od świata? iaka wzgarda rzeczy doczesnych? iakie ubostwo w sukniach, w pokarmie, i w całey zewnętrzney postawie? Post, ustawiczność modlitwy, opowiadanie Ewanielii, iedyną iego były zabawą: nakoniec umiera w naywyższym pokuty stopniu. Ah! niezawodźmy nas kochani Bracia: bez pokuty niemasz nadziei zba-

wienia, bez pokuty zguba nasza ieſt niezawodna, ieſt nieuchronna. Może mi tu powiecie, że wam nad waſze ſiły i zdolność wyſtawiam przykład: mylicie ſię kochani Bracia, Jezus Chryſtus nic nie czynił, czegobyśmy i my nie mógli uczynić wsparci iego łaſką, którey nigdy nie odmawia, gdy o nię tak iak należy proſiemy.

Mógłby wprawdzie bez naymnieyszey niesprawiedliwości potępić nas na życie naysurowsze, i na pokutę nayoſtrzeyszą. W mocy iego było założyć nam, pod iakąby chciał ceną, i odpuszczenie grzechow naszych, i chwałę wiekuiſtą. Ale oycowſka dobroć i nieograniczone miłoſierdzie, zniewoliły go do oſłodzenia i zmnieyszenia ciężaru tego, który na nas był włożył. Ale też to ſamo będzie materyą naszego zawſtydzenia i ſprawiedliwego potępienia, ieżeli go nie dźwigamy tak, iak powinniśmy. Ah kochani Bracia! cóż może bydź za proporcya, ieżeli na iedney ſzali naysurowszą pokutę, na drugiey ieden grzech śmiertelny zawieſiemy? Co za porównanie do iednego grzechu, który w ſobie zamyka złość nieſkończoną, bo ſię targa na Boga, naywyższego Pana wszyſtkich rzeczy, i nieſkończony pierwszego ieſteſtwa Majeſtat? co mowię, za porównanie do iednego grzechu, lekkie iakie umartwienie? Co za porównanie między pokutą nam przykazaną, i pokutą potępieńców? Gdybyście kochani Bracia tak oſtrą czynili pokutę, iaką czynili wszyscy razem Swięci, pokuta wasza byłaby ieszcze w nieſkończoney odległości i nierówności względem ciężkości

grzechu śmiertelnego. Gdybyście przez dziesięć tysięcy lat cierpieli wszystkie katownie, które człowiek może w tym życiu wycierpieć, męki wasze nigdyby nie wyrównały owym, które odrzucony cierpi w piekle: ale ieżeli zamiast iednego grzechu śmiertelnego, dopuściliście się ich wielką liczbą, może tysiąc, może i więcey, iakiey-żeby tu nie potrzeba pokuty, żeby wywrócić i zniszczyć tak wysoko podniesiony budynek nieprawości? Ah moi kochani Bracia! pozwolcie mi oświadczyć przed wami boiaźń moię: drżę cały i truchleię, gdy z iedney strony wielość naszych uważam grzechow, z drugiey na tę, którą czyniemy, bardzo niedostateczną poglądam pokutę. Jesteśmy grzesznikami; i któż powie, że w oczach nayczystszych Boga iest niewinnym? Żeby otrzymać odpuszczenie grzechow, czynić potrzeba koniecznie pokutę, ale potrzeba czynić pokutę nieiako proporcyonalną do wielości i ciężkości grzechow popełnionych. Cóż myślicie, co mówić możecie o szaleństwie i ślepocie ludzi światowych? co o waszym teraźnieyszym sądzicie stanie, i iakiey się spodziewacie wieczności? Artykuł iest wiary, że bez pokuty niemasz nadziei miłosierdzia, niemasz zbawienia nadziei; Wątpić nie można, że pokuta aby była dostateczną, powinna mieć iakieś porównanie z popełnionemi grzechami: my tym czasem zginamy się pod ciężarem rozmnożonych grzechów, a żadney nie czyniemy pokuty. Co mówię? nie czyniemy: ah! i słyszeć nawet o pokucie nie chcemy. Piianica chciał-

by codziennie zalać fię trunkiem: lubieżnik walać fię w fwoich plugaftwach, ani fię mogą odważyć na poft, na umartwienie, na iakążkolwiek pokutę. Toż o inszych rozumieć grzesznikach. Y cóż fobie obiecywać mogą? iakiey fię fpodziewaią wieczności?

Chociażby nawet pewną było rzeczą, że człowiek fzczęśliwie dochował niewinności wziętey na chrzcie, nie mnieyby był obowiązanym do czynienia pokuty. Jeżeli nie potrzebuie zadosyć uczynienia za grzechy, których nie popełnił, potrzebna mu ieft koniecznie pokuta, żeby wytrwał w ftanie fprawiedliwości. Bo proszę, cóż to ieft życie na ziemi człowieka, czyli fprawiedliwego, czyli grzesznika? Radźmy fię Ducha Przenayświętszego, a ten nas w Piśmie fwoim upewnia, że ieft potyczką uftawiczną, że ieft boiem nigdy końca nie maiącym. Jle tu pokus do zwyciężenia? ile nieprzyiaciół do pokonania? ile codziennych na drodze zbawienia zawad do odwalenia? ile ftrasznych attaków do wytrzymania? czart z iedney ftrony zaftawia fidła, ciało z drugiey w tyfiącznych łudzi obietnicach, świat bezprzeftannie ufiłuie omamić: namiętności fię odzywaią, złe przykłady ciągną, niebezpieczeńftwa otaczaią; droga, którą poftępuiemy, samołowkami zaftana, grube ciemności okryły całą poftać ziemi, dosyć ieft raz fię potknąć, żeby wlecieć w przepaść, i fama fzczególnie łafka Bofka nas może utrzymać. Ale ta łafka nierozdzielnie fię trzyma ducha pokuty, zrzeczenia fię uciech zakazanych, ukrzyżowania wewnę-

trznego człowieka, słowem: stałego ćwiczenia się w umartwieniu.

Pozwolcie mi kochani Bracia, przywołać was do własnego waszego doświadczenia: kiedyście gorącemi byli w uczynkach pokutnych, i w owe dni łaski i zbawienia chodzili drogą ciasną, naprzykład pod czas Jubileuszu, Missyi, w ostatnie dni wielkiego tygodnia, w owe uroczystości i drogie momenta, które Boska dla was sporządziła Opatrzność, i dotknęła was owym utrapieniem, ową chorobą, owym do żywego doymuiącym trafem, ową stratą dóbr, owym pożarem, ową śmiercią krewnego, przyiaciela, dobrodzieia: w te mówię dni, które dla was prawdziwie były dniami pokuty, aza na ów czas nie omierziliście sobie świata i fałszywych dóbr iego? nie przeszliście na stronę Boga? nie uciekaliście się do iego opieki i miłosierdzia? nie mieliście nienawiści ku grzechowi i okazyom wiodącym do niego? Otoż stan pokuty, w którym na ów czas byliście, te święte w was sprawował przedsięwzięcia, on wam te święte w was sprawował przysposobienia, on wam te pobożne podawał przedsięwzięcia, on do Boga i do cnoty nakłaniał. Przeciwnie kiedyżeście się na wszystkie wylali nierządy, izaliż nie w ten czas, kiedyście zaniedbali pokuty? izaliż nie w owe dni rozpusty, swawoli, uciechy, rozwiozłości? nie w oweż dni, w które puściliście cugle wszystkim namiętnościom, i w zdaniach świata smakować sobie poczęśliście? Zważaycie proszę straszną różność, która iest między ludzmi cnotliwe-

mi i bezbożnemi: przypatrzcie się dobrze iednych i drugich postępkom: spatrzcie z iedney strony, co za łagodność, cierpliwość, pokora, miłość, umiarkowanie, przykładność, iaka znowu w drugich zuchwałość, nierząd, niestałość, pogorszenie? Zkądże tak wielka odmienność w osobach iedneyże wiary i Religii? Oto że pierwsi wiodą życie pokutne, a drudzy postępuią drogą szeroką i wygodną, nie znaią co iest pokuta, co umartwienie. O szczęśliwa i pożądana pokuty cnoto! z tobą człowiek staie się cudem świątobliwości, bez ciebie staie się straszydłem bezbożności.

Jest więc koniecznie potrzebna pokuta wszystkim grzesznikom, żeby wyszli z swoiey nieprawości, opuszczaiącym grzechy, żeby zadosyć uczynili Boskiey sprawiedliwości, sprawiedliwym, żeby w dobrym wytrwali. Niemasz zbawienia bez pokuty, bo nic zmazanego wniść nie może do Królestwa Niebieskiego, a sama tylko pokuta oczyścić nas może z tey sprosney grzechowey zmazy. Żeby bydź zbawionym, świątobliwie potrzeba umierać: ale święta śmierć i wytrwanie ostateczne od świętego zależą życia: ale znowu niepodobna iest żyć świątobliwie bez pokuty: iakże bez pokuty można się spodziewać miłosierdzia? iak można nie bydź pewnym potępienia? Ta uwaga obowiązała wszystkich Swiętych do nayostrzeyszey i naysurowszey pokuty: Tegoż kochani Bracia spodziewamy się i my Nieba, do którego ich zaprowadziła pokuta, czemuż tą, którą oni nie idziemy do Nieba drogą?

O nieuwago i nierozumie! wiemy, że nigdy na tym świecie zupełnego nie znaydziemy uszczęśliwienia, że ci, którzy się teraz ze światem cieszą, płakać z nim przez wieczność będą, że przeciwnie, którzy teraz wylewaią łzy pokutne, cieszyć się w ów dzień będą, że ich radość nigdy nie ustanie, według niezawodney obietnicy Jezusa Chrystusa; z tym wszystkim co inszego okazuiemy w uczynkach, co inszego wierzyć zdaiemy się. O straszna ślepoto! i któż ią dostatecznie opłacze? Postanowmyż od dnia dzisieyszego do ostatniego tchnienia trwać w pokucie, ani się inszey kiedyżkolwiek do Nieba spodziewaymy drogi. Ale na czymże prawdziwa zawisła pokuta? zobaczemy to w drugiey Części tey Nauki.

## *CZĘŚĆ DRUGA.*

Wątpić nie można, że pokuta aby była prawdziwa, powinna bydź czyniona według prawideł ustanowionych od Boga: a tak żeby pewnie można odkryć, na czym iey istota zawisła, trzeba spoyrzeć na portret, iaki iey Pismo i Oycowie Święci odrysowali. Z nich się dowiemy, iż pokuta żeby była prawa i szczera, mieć ma te cztery własności, które ią różnią od fałszywey, i iey istotę składaią. Powinna bydź proporcyonalna grzechom popełnionym, i potrzebom duchownym, iakie mieć może pokutuiący; powtóre: powinna bydź powszechna; potrzecie: stateczna: nakoniec rostropna i dyskretna.

Mówię naprzód, że pokuta żeby była dostateczna, powinna nieiako wyrównywać liczbę i ciężkość grzechów, któreśmy popełnili, wyrównywać także potrzeby każdego stanu i skłonności, a zatym z sprawiedliwą powinna bydź powiązana surowością. Kto mówi o pokucie, rozumie pracę i umartwienie. Pokuty iest koniec, żeby oczyściła duszę z grzechowey zmazy i sprosności: Dusza w stanie grzechu śmiertelnego tak iest sprosną, że nic sobie w rzeczach przyrodzonych podobnego wystawić nie można. Pismo Swięte przyrównywa iey szpetność do koloru naytrudnieyszego, i prawie niepodobnego, żeby mógł bydź kiedy zatarty. Jakiey pracy, iakiego nie potrzeba trudu, żeby iey przywrócić pierwszą piękność, i zatrzeć te okropne plamy, które ią czynią tak sprosną i obrzydłą w oczach Boskich! Pokuta iest nieiako piecem utrapienia, w którym człowiek nakształt złota powinien bydź doświadczony, oczyszczony, i strawiony. Żeby roztopić kruszce, potrzeba ognia gwałtownego i czasu znacznego: podobnież ogień pokuty powinien bydź bardzo dzielny, żeby oczyścił doskonale sumnienie, roztopił lodowatość serca, i przemienił nas naczynia gniewu i sromoty, w naczynia poszanownnia i chwały, godne postawienia w przybytku Pańskim. Pokuta powinna toż niemal sprawić na duszy, co sprawnie pranie bielizny, i narzędzia rolnicze w ziemi, chcące iey przydać żyzności. Używam umyślnie tych podobieństw iąkożkolwiek prostych, iż ie codziennie macie przed oczyma. Co za praca w wypraniu

i wybię-

i wybieleniu płótna? Potrzeba popiołu, mydła, ognia, wody, pilności i wielkiey fatygi. Ile potu nie kofztuie uprawa gruntu zaroftego cierniem i głogiem, żeby wyrwać wfzyftkie głębokie korzenie chwaftów, od dawnego rozkrzewionych czasu? Podobnież potrzeba, żeby pokuta powróciła dufzy pierwfzą piękność, pierwfzą białość kofztowney niewinności wziętey na Chrzcie świętym; potrzeba, żeby wykorzeniła w nas złe, zaftarzałe, i mocno utkwione nałogi, żeby dziką ziemię ferc naszych, wydaiącą fame chwafty i ciernie nieprawości, odmieniła w żyzną w dobre uczynki. Pokuta, według uwagi iednego z Swiętych Ovców, zaftępuie mieysce mąk piekielnych, na które przez grzechy zafłużył grzesznik, ieft na mieyscu owych pożeraiących płomieni, które są wydziałem odrzuconych. Zaftanowcie fię tu kochani Bracia na moment uwagą, nad ową naysurowszą pokutą, którą bezpożytecznie czynią te godne użalenia zemfty Bofkiey ofiary, nieznayduiące ani odpoczynku ani pociechy. Ile razy śmiertelnym grzechem obraziliście Boga, po tyle kroć, artykuł ieft wiary, na te fame zafłużyliście katownie. Co za materya dla mnie i dla was drżenia? i któż fię nad nią nie zaftanowi? Z tym wfzyftkim Miłofierdzie Bofkie obmyśliło nam śrzodek do odmienienia tey kary wieczney w karę doczesną, którą w tym życiu zadofyć uczynić możemy. Skrucha i Sakrament pokuty fprawuią tę zamianę, ale koniecznie potrzeba ponieść tę karę doczesną, potrzeba czynić pokutę, pokutę mówię przyftófowaną do wie-

lości i ciężkości naſzych grzechów. Takowa pokuta była wszyſtkich grzeszników prawdziwie nawróconych, którzy po ſwoim rozbiciu, przy tey desce znaleźli zbawienie. Możemyż odważyć ſię dziſieyſzym Chrześcianom wyſtawiać przykłady pokuty, którą Święci czynili Pańscy, i którą po dziś dzień czynią święte Zgromadzenia Zakonne? Ci wielcy ſłudzy Boscy, nie mówię o tych tylko, którzy byli grzesznikami, ale wielka liczba tych, którzy pierwszey dochowali niewinności, żadney ſwoim oſtrościom nie zamierzali granicy; poświęcone te ofiary trawiły ſię nieuſtaiącym ogniem pokuty, i nie okazuiąc tylko przyſchłą na kościach ſkórę, ledwie iakie żyiących ludzi podobieńſtwo zoſtawili na ſobie; z Swiętym Królem Dawidem, tym ſławnym pokutnikiem, karmili ſię popiołem iako chlebem, łzy ſwoie z napoiem mięszali, na twardey leżeli ziemi, i mało bardzo ſypiali, ſamym łkaniem i wzdychaniem odzywaiąc ſię do Boga. Czytamy w ich Swiętych życiach tak cudowne i nadzwyczayne pokuty, że w ſamym wſpomnieniu ich, od łez wſtrzymać ſię nie można. Ani rozumieymy, że to ſami tylko Puſtelnicy i Zakonnicy tak ſurowo ſamych ſiebie karali. Swięci Biſkupi i Duchowni, Swięci Panowie i Swieccy wierni, tę ciału ſwemu zadawali przykrości, któreby tych czasów ledwie za cuda uchodzić nie mogły. Przez cały poſt wielki nikt nie śmiał brać pokarmu, tylko raz na dzień koło wieczora, i to bardzo oszczędnie; nie używano ani iay, ani maſła, ani sera; owoce, leguminy, ko-

rzonki, chleb i woda, te były ich przyſmaki, ten cały poſiłek. Cóż mówić o owych pierwiaſtkowego Kościoła pokutach, gdy za ieden grzech przywiększy, rozciągano pokutę do lat pięciu, do ſiedmiu, do dzieſięciu, a każdy rok ſkładał ſię z kilku kwadragen poſtu o chlebie i wodzie, i z wielu inszych obrządków tak upokorzaiących, i przeciwnch miłości własney, iż bez zadumienia czytać tych uſtaw nie można? Któż na takową temi czasy za naycięższe zbrodnie odważy ſię pokutę? Ah Bracia moi! ci którzy ie czynili, byli ludzie tak ſłabi, iako i my, naszego wieku, naszey komplexyi, i podobno delikatnieyszey od naszey; ludzie, z których wielu wychowanych w pieſzczotach ciała, i wielu znaczny czas życia przepędziło w uciechach świata. Cóż na te ludzi podobnych wam odpowiecie przykłady? Gdzie znaydziecie wymówkę uwalniaiącą was od czynienia pokuty, a pokuty mówię przyſtósowaney do ciężkości grzechów, i zdolności ſił waszych?

Przyſtąpmy do drugiey własności pokuty, a ta ieſt, że bydź powinna powſzechna, to ieſt: powinna całego ukrzyżować człowieka, za zdaniem wielkiego Apoſtoła. Uważcie tu kochani Bracia to porównanie uczynków pokutnych, do mąk i katowni krzyżowych: iako bowiem męka krzyża ſprawuie boleść we wszyſtkich członkach ciała, tak człowiek prawdziwie pokutuiący, powinien cierpieć na wszyſtkich ſiłach duszy, i na wſzyſtkich ciała członkach. Trzeba żeby pokuta cały iego zabawiała umyſł, i przypominała mu częſto ſpoſoby przebłagania gniewu Bożego; za-

bawiała wolą, przywiezuiąc go zupełnie do Boga, i sprawuiąc w nim zamiłowanie rzeczy duchownych, a wyniszczaiąc affekt i przylgnienie do stworzenia; zabawiała pamięć, stawiaiąc mu ustawiczne przeszłe obłąkania, żeby się niemi nieskończenie brzydził i czuwał nad sobą zawsze, żeby nigdy do nich nie powrócił. Co się tycze ciała, pokuta ma go uczynić całopalną umartwienia ofiarą. Prawdziwie pokutuiący nie może używać oczu, tylko żeby ie wstydliwie i skromnie spuszczał, i nigdy nie szafował niemi do próżności świątowych: uszu, tylko żeby słuchał Swiętego słowa Bożego, rozmów pobożnych i buduiących, a przynaymniey takich, w którychby nic nie było złego, nieczystego, niebezpiecznego, a zatykał ie zawsze przed obmową, przysięgą, słowami wolnemi i występnemi; rąk i nog, tylko żeby gorąco pracował, i chodził koło swego zbawienia. Język iego nie może bydź użyty, tylko na wielbienie Boga, i wymawianie słow buduiących: smak powinien bydź zupełnie umartwiony: nakoniec wszystkie namiętności i passye maią bydź doskonale prawu Bożemu poddane. On ma wcale należeć do Boga, i nie pragnąć, tylko żeby się mógł iemu podobać. Ma sobie nie tylko zakazanych i niegodziwych zabronić uciech, ale nawet odciąć większą część tych, które są pozwolone, i nie używać tylko z niesmakiem i poniewolnie koniecznie potrzebnych pomocy.

Trzecia własność prawdziwey pokuty, iest stateczność, to iest pokuta kończyć się nie powinna tylko z życiem: i oto oczywista te-

go iest przyczyna. Powinniśmy bowiem tak długo trwać w pokucie, póki obowiązuiące do niey trwać mogą pobudki. Ale pobudki te nie skończą się aż przy śmierci. Powinniśmy czynić pokutę, bo wiemy, żeśmy zgrzeszyli, ale nie wiemy czy grzechy nam są odpuszczone: ale znowu prawdziwie zawsze mówić będzie można, żeśmy zgrzeszyli, a dopiero w godzinę śmierci dowiemy się, czyli nam odpuszczone były grzechy. Ah wielki Boże! iakże ta okropna niepewność! Wiem, żem Boga obraził śmiertelnie: wiem, że przez grzech zasłużyłem na piekło, ale nie wiem, i aż w dzień sądu mego dowiem się, czyli mi grzechy są darowane. Ta niepewność samych sług Boskich napełniała boiaźnią. W tey boiaźni przyszłego losu modlił się Dawid: Ah nie wchodź! nie wchodź Panie w sąd z sługą twoim; i Job lękał się wszystkich spraw swoich. W teyże boiaźni Swięty Paweł mówił, iż lubo go w niczym nie obwiniało sumnienie, nie przeto mógł bydź pewnym, czyli był usprawiedliwionym przed Bogiem. I któż może przymusić Boga, żeby darował grzesznikowi, który przez swoię odszedł od niego niewierność? czyż nie może go zostawić w przepaści, w którą się dobrowolnie sam wrzucił? Grzech nie może bydź odpuszczony bez skruchy: ale skrucha darem iest nadprzyrodzonym, i pochodzi od Ducha Swiętego. Możnaż tu kochani Bracia śmiać się i cieszyć? Nie trzebaż tu płakać, ustawicznie wzdychać, i czynić pokutę aż do śmierci? Ale bądźmy pewni o odpuszczeniu grzechów naszych, iak byli

pewni Dawid, Piotr, Magdalena; przykładem tych wielkich pokutników, niemniey nam aż do śmierci pokutować potrzeba. Do ostatniego momentu życia naszego iesteśmy zawsze w niebezpieczeństwie powrótu do grzechu, a sama pokuta od tego naywiększego nas może uwolnić złego. Bądźmyż statecznie na krzyżu z Zbawicielem Jezusem Chrystusem do zgonu naszego życia, i trwaymy odważnie w aktach szczerey i prawdziwey pokuty.

Nakoniec ostatnią pokuty własnością iest dyskrecya. Pokuta ma bydź rostropna, i przystosowana do każdego w szczególności wieku, stanu, urzędu, sił i sposobności. Są pokuty przyzwoite wszystkim, ale są i niektórym tylko właściwe osobom. Obiaśnijmy to w kilku słowach: są naprzód pokuty przez samego włożone Boga, a te są nayniezawodnieysze i nayzacnieysze, albowiem są według Opatrzności, i miłość własna nic się do nich nie miesza. Przez takowe pokuty rozumiem wszystkie krzyże, utrapienia, choroby, długie słabości, utratę dóbr, ubostwo, upokorzenie, odmianę fortuny, prace i trudy do każdego przywiązane stanu, a w powszechności mówiąc, wszystkie nędze i potrzeby życia teraźnieyszego. Jako te prawie są ustawiczne i bez liczby, tak zawsze są okazyą do cierpienia, a zatym i do pokuty ustawiczney. Ale potrzeba w nich mieć doskonałą powolność, i zupełne poddanie się na wolą Boską, bo iedno szemranie, i iedna niecierpliwość to sprawia, że się niepożytecznie i bez zasługi

cierpieć będzie. W drugim rzędzie te kładę pokuty, które nam przepisał Kościół, iak to post czterdziestodniowy, i insze posty, tudzież insze pobożności ćwiczenia, które nam pod obowiązkiem grzechu przykazał; rozumiem i owe pokuty, które nam na świętym spowiedzi sądzie od Spowiedników bywaią naznaczone: Wątpić nie można, żeby takowe pokuty nie były zasługuiące, gdyie kto tak, iak powinien odprawia. W trzecim rzędzie kładziemy pokuty stanu: prace, trudności, poty, trudy umartwienia, których każdy w swoiey doświadcza professyi. W iakieyże na świecie nędzy nie wiodą życia ubodzy kmiotkowie, iakiey nie znoszą naiemnicy, sludzy, rzemieślnicy, i ile potów nie wyleią? Oycowie i Matki, Panowie i Panie, Gospodarze i Gospodynie! ile trosków, ile codzień nie doświadczacie mozołów? i gdybyście to wszystko w świętey znosili cierpliwości, iakich nie zgromadzilibyście na wieczność skarbów? ale cóż się zazwyczay dzieie? Cierpi się zarównie tak, iak cierpią nierozumne bydlęta, bez reflexyi, bez uwagi, bez intencyi, bez chęci podobania się Bogu; cierpi się z musu, z potrzeby, że bydź inaczey nie może: a tak wszystko się gubi, i cierpi się niepożytecznie; albo co ieszcze iest gorsza, cierpi się przysięgaiąc, niecierpliwiąc, szemrząc, przeklinaiąc, i zamiast nadgrody w wieczności za tyle kłopotów i umartwienia, potrzeba ieszcze bać się kary za złe dyspozycye, w których się tak wiele cierpiało. Co za straszna ślepota! znosząc w cierpliwości, umar-

twienia wasze żadney nie miałyby goryczy, bobyście mieli pociechę świadectwa dobrego sumnienia, i słodkiey nadziei, że wkrotce po przemiiaiących krótkich dolegliwościach, nastąpi radość nieskończona; teraz zaś w tym złym serca ułożeniu cierpiąc, macie serce napełnione gorzkością, sumnienie zranione, i nie możecie czego innego spodziewać się, tylko że nędzne to życie zamienicie w drugie, którego bole i katownie są nieskończone, bo są wieczne. Nakoniec są pokuty własnego wybrania, które sami sobie wkładamy, i do których częstokroć pycha, obłuda, i miłość własna mięszaią się. Żebyście nie byli w tym punkcie niebezpiecznie złudzeni, nie chwytaycie się nadzwyczaynych pokut bez porady waszego duchownego wodza lub Spowiednika.

Otoż kochani Bracia, szczególnieysze własności prawdziwey pokuty. Poznaiecie, iak iest łatwa z pomocą łaski czynić pokutę, widzicie, iak wiele do czynienia iey macie sposobów i śrzodków. Jakim wstydem nie będziecie okryci, gdy w straszny dzień sądu stanie wam przed oczyma, co ludzie światowi, rozwioźli, roskosznicy czynili dla przypodobania się światu, dla dogodzenia swoim chuciom, i bezrządnym skłonnościom, co czynili dla bogactw przemiiaiących, dla roskoszy łudzących, dla próżnych tego życia honorów; gdy tym czasem wy nic niechcieliście czynić i nic cierpięć, dla upewnienia sobie wieczności błogosławioney, dóbr nieograniczonych, osiągnienia naywyższego dobra samego Boga: gdy wam Sędzia

wyrzucać będzie, żeście sobie tyle zadawali pracy, i tyle mozołów dla schwytania owey bagateli, owego czaczka, które ledwie błysnęło, zgasło: gdy tym czasem zaniedbaliście albo zupełnie opuścili interes waszego zbawienia. Wniydźcie w samych siebie kochani Bracia, i poczniycie od dzisieyszego dnia prawdziwą czynić pokutę, bez którey zguba wasza iest nieuchronna. Dla czynienia tey pukuty nie potrzeba, iak wielu fałszywie rozumie, czynić rzeczy nadzwyczaynych, iść na puszczą, zamknąć się w Klasztorze, pościć o chlebie i wodzie. Dosyć iest cierpliwie znosić przykrości stanu, pełnić obowiązki swoie, zachować wiernie Prawo Boże, uczęszczać do Sakramentów nabożnie, prowadzić życie Chrześciańskie i buduiące, unikać troskliwie od okazyi grzechu, zabronić nakoniec sobie wszystkich uciech zakazanych statecznie. Tym sposobem zakosztuiecie w ów dzień słodkich owoców pokuty. Ah! iak wam zdadzą się słodkie na łożku śmierci! iak w nich na ów czas sobie smakować będziecie! iak się wam dobrze nadgrodzi owa gorycz, którąście czuli w uczynkach pokutnych! Dopieroż zupełnie nasyceni, i w potokach nayczystszych roskoszy zanurzeni, winszować sobie przez całą wieczność będziecie tey chwały, którą Bóg w miłosierdziu swoim prawdziwym nagotował pokutnikom. Życzę iey wam kochani Bracia, w Imię Oyca, i Syna, i Ducha S. Amen.

---

NAUKA

# NAUKA DRUGA

## NA NIEDZIELĘ IV. ADWENTU

### O SMIERCI GRZESZNIKOW.

*Mors peccatorum pessima.*
Smierć grzeszników naygorfza. *Psal:* 33.

Widzieliśmy Niedzieli oftatniey grzesznika umieraiącego, opuszczaiącego to wfzyftko, co pofiadał na świecie, utracaiącego razem zdrowie, rofkofzy, bogactwa, i wfzyftkie uciechy, których używał na ziemi: widzieliśmy go na pościeli śmiertelney otoczonego od własnych zbrodni, iakoby od tylu naygłównieyszych nieprzyiaciół, zadaiących mu śmierć wieczną: widzieliśmy go opufzczonego od Boga i Swiętych Pańfkich, zoftawionego famemu fobie bez żadney pociechy, bez żadney pomocy duchowney: pozoftaie nam przypatrzyć fię, iaki ieft koniec teyże wfzyftkich naysmutnieyszey tragedyi. Żeby iakiżkolwiek tey Nauki uczynić podział, uważać naprzód będziemy grzesznika w różnych okolicznościach oftatniey iego choroby, co będzie pierwszą Częścią: powtóre, iak dufza iego odłącza fię od ciała, co będzie drugą Częścią tey Nauki. Jeżeli kiedy, tedy teraz naywięcey Panie! potrzebuię Ducha twego, aczkolwiek w materyi famey przez fię fmutney i ferca rozrzewniaiącey: Cokolwiek mowić mogę, bez fzczególniey-

ſzey łaſki ſtwoiego miłoſierdzia, nie może tylko nieużyteczną ſłuchaczów moich napełnić boiaźnią. Ty ſam ieden poruszasz, miękczysz i odmieniasz ſerca. Proszę cię naygorętszą proſbą o tę łaſkę, o którą proście i wy ze mną kochani Bracia: Waſza tu ſprawa, wasz interes.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

Wyſtawcie ſobie kochani Bracia umieraiącego grzeſznika, ściśnionego boleściami, które cierpieć będzie na wſzyſtkich częściach ciała, i na wſzyſtkich ſiłach duſzy. Wyſtawcie oczy iſkrzące ſię i biegaiące od gorączki, uſzy od nieznośnego ſzumu udręczone, ięzyk wyschły, podniebienie ſpalone, ſmak ſtracony, któremu naywybornieysze potrawy iedną zdadzą ſię bydź trucizną: Co za odmiana w piianicy i roſkoszniku, który zamiaſt przednich trunków i wykwintnych przysmaków, nie będzie miał zoſtawione, tylko napoie gorzkie i lekarſtwa odrażaiące, a i te ieszcze nie tylko nie pomagaią, ale na to iedynie zdatne będą, żeby dłuższe iego na czas iaki przewlokły męczeńſtwo. Chory ten będzie miał wielką ciężkość odetchnienia, która mu wolnego na moment nie pozwoli ſpoczynku; przydaymy do tego uſtawiczność kolki, odbiianie żołądka, drżenie ſerca, konwulsye i częſte mdłości. Ból ſame przeymie i przeniknie kości, raz zdawać mu ſię będzie, że ieſt w ogniu, drugi, że wszyſtkie ciała ſzarpią i odrywaią członki, ſłowem, według wyrażenia Ezechiela

Proroka, cierpieć będzie bole rodzącey niewiasty.

Wiecie dobrze kochani Bracia, iż iako zdrowie iest naywiększym w porządku natury dobrem, tak choroby i bole ciała są naywiększym złym, iakie tylko w tym życiu trafić się może. Codzienne doświadczenie wątpić wam o tym nie pozwala. Ofiaruycie człowiekowi wszystkie bogactwa ziemi, stawcie przed nim wszystkie naymilsze uciechy, wynieście na honory głaszczące naypochlebniey miłość własną, ieżeli zdrowia nie ma, poczyta wszystko za przykrość i udręczenie serca. Mąż Swięty Job, który nie otworzył ust tylko na wielbienie Boga, gdy mu oznaymiono stratę całego maiątku; przecięż widząc się okrytym na całym ciele okrutnym wrzodem, wstrzymać się nie może, żeby nie miał złorzeczyć temu dniowi, którego się urodził. Niech przepadnie na zawsze dzień ten, woła Mąż naycierpliwszy w gwałtowności bolów swoich, ani będzie policzony między dniami roku, którego Matka wydała mię na świat. Przenikaiące słowa! któreby się zdawały wyciśnione przez rozpacz, gdyby nas Duch S. o innym ich wyrozumieniu nie upewniał. Jeżeli natężone rozlewaiącego się ciała bóle do tych słów przywiodły Sgo Męża, pocieszonego wewnętrznie i od Boga i od własnego sumnienia, które go nie obwiniaiąc w niczym, same mu miłosierne przed oczy stawiało uczynki; iakiż stan wystawiemy sobie umieraiącego grzesznika przyciśnionego tak zewnętrznemi iak wewnętrznemi bolami, i cierpiącego nie

tylko na wſzyſtkich częściach ciała, ale razem i na wszyſtkich ſiłach duszy?

Pamięć iego, iak w przeszłey uważaliśmy Nauce, ſtawi mu wszyſtkie zbrodnie, których ſię dopuścił, wszyſtkie łaſki, któremi wzgardził, wszyſtkie natchnienia które odrzucił, wſzyſtkie Sakramenta które zelżył, wszyſtkie roſkoszy i dobra przez które ſię zgubił, wszyſtek czas który utracił, wszyſtkie okazye poświęcenia i zbawienia, którym upłynąć dopuścił. Wszyſtkie lata, wſzyſtkie dni, wszyſtkie momenta życia trapić go niewypowiedzianie będą, gdy pomyśli, że ich mógł na wyſłużenie ſobie Nieba użyć, a nie użył tylko na zarobienie na piekło. Duch S. upewnia nas przez Jeremiasza Proroka, że Bóg ſzczególnieyszym ſposobem użyie na grzesznika pamiątki ſtraty czasu, którąby go nayokrutniey dręczyła i w rospacz wciągała. Rozum umieraiącego grzesznika będzie cały zabawny rozmyślaniem nayokropnieyszego ſtanu w którym ſię pod ów czas zobaczy. Wola ſama ſobie przeciwna w naygwałtownieyszym przez nieporządne poruszenia działaniu, w czym ſię iednego momentu zakocha, to drugiego będzie nienawidzieć. Ale nadewszyſtko boiaźni nieodſtępne od umieraiącego grzesznika, męczyć go więcey będą, niżeli wszyſtkie insze bole i uciśnienia. Gdzieżkolwiek obróci oczy, nie obaczy tylko przyczyny ſwoiey rozpaczy. Jeżeli ſpoyrzy w górę, widzi Boga zagniewanego, i wymierzoną rękę iego ze wszyſtkiemi poſtrzałami zemſty ſwoiey: widzi Nayśw: Pannę Matkę Zbawiciela od-

mawiaiącą mu swoiey obrony i opieki, z którey w czasie gdy mógł, pożytkować nie chciał, i ten śliczny wcale dla siebie zaćmiony miesiąc; widzi Aniołów i Swiętych Pańskich poglądaiących na siebie iako na nieprzyiaciela Boskiego, i oczekuiących wyznaczenia momentu do wyrwania tego niepożytecznego drzewa i wrzucenia na ogień wieczny. Na cóż bowiem, mówią, żyć ma dłużey niezbożnik? Jak wiele lat iest, Panie, iak nieużytecznie zastępuie mieysce w Kościele twoim, będąc potylekroć przez troskliwych winnicy twoiey robotników uprawionym, po tylekroć twoiemi skropionym łaskami, po tylekroć tuczony słowem i Ciałem twoim Nayświętszym? Czekałeś długo spodziewaiąc się, że się poprawi i dobre kiedyżkolwiek zacznie rodzić owoce: ale on coraz stawał się gorszym, leciał z przepaści w głębszą przepaść, aż naostatek przyszedł do ostatniey zatwardziałości i niepokuty: czas przyszedł, żeby to drzewo było wycięte, z korzeniem wyrwane i w ogień wrzucone. Widzi nędznik u Tronu Sędziego wiele oskarżycielów i świadków przeciw sobie świadczących, to owych pokrzywdzonych i prześladowanych, których łzy wznoszą się do Nieba, to mnostwo żebraków, ku którym zachował serce nieużyte i dzikie, widzi wdowy i sieroty, którym fortunę wydarł, ludzi świątobliwych, których wyśmiał i wyszydził. Jeżeli spoyrzy na dół, widzi piekło otwarte i do pożarcia gotowe. Zdaie mu się, że wszyscy czarci z swoich wychodzą otchłani, czuwaiący na wykonanie dekretu, który na

niego ma bydź ferowany. Co tam za pomięszanie w imaginacyi? Sama iedynie nieszczęśliwey wieczności boiaźń miesza go i trwoży. Nie może zapomnieć o mękach okrutnych, na które przez swoie zasłużył grzechy. Zdaie mu się, że nie widzi tylko ognie, płomienie, potępieńców i piekielne poczwary: że nie słyszy tylko ich bluźnierstwa, narzekania i zębami zgrzytania. Jeżeli za sobą spoyrzy, widzi świat, który musi zostawić, włości, budynki, pieniądze, dziedzictwa, których musi odstąpić na wieki, wszystko względem niego ma bydź z nim razem pogrzebione w grobie, bogactwa, uciechy, honory, imię, reputacya, z nim razem to wszystko zniknie. Jeżeli rzuci okiem około łożka, widzi żonę mdleiącą, rozpłakane dzieci, ostatni raz żeguaiących go krewnych, przyiaciół z zadumieniem i milczeniem odchodzących. Doktor, w którym do owego czasu całą swoię osadził nadzieię, nie może wstrzymać się żeby nie miał ostrzedz, iż iuż żyć dłużey nie może, że musi umierać, że póki ieszcze cóżkolwiek czasu, wszystkie rozrządzić powinien interessa. Ah! cóż to za przerażaiąca nowina dla tego światownika, roskosznika, i tylu zbrodniami zmazanego grzesznika! nowina śmierci za kilka godzin spodziewaney! Co żywo nalegaią na niego, żeby iak naylepiey użył pozostałych krótkiego życia momentów. Osoby bogoboyne nie mówią tylko o Spowiedniku, Żona i dzieci nie wspominaią tylko o uczynieniu testamentu. Cóż mam mówić o tych, którzy sobie nie dadzą mówić o spowiedzi? którzy

żeby nie przywołali do siebie Pasterza, podchlebną sami siebie łudzą przyszłego zdrowia nadzieią? z któremi nic nie można zacząć o przyięciu Sakramentów Swiętych, o przygotowaniu się do śmierci, tylko za poprzedzaiącemi tysiącznemi ostrożnościami? Ale pozwolmy naszemu choremu cóżkolwiek więcey pozoru Religii: rozkazuie prosić Kapłana, ale to czyni przyniewolony, czyni w ostatnim sił ustawaniu, czyni z przyrodzoney boiaźni mąk wiecznych, któż wie, podobno czyni z pobudki świętokradzkiey pod ówczas obłudy. Wchodzi Kapłan do domu chorego: Zdaie mi się że słyszę rozmowę Saula z Samuelem: Gdy ten Król niezbożny widział się odrzuconym od Boga, w ostatnim zostaiący niebezpieczeństwie, żądał mocno zobaczyć Proroka, lubo od nieiakiego iuż zmarłego czasu. Że zaś do swoiego dopięcia zamysłu żadnego godziwego przed sobą nie miał sposobu, udał się do sztuki czarnoksięzkiey, a Bóg z przyczyn nam niewiadomych dopuścił, że Samuel przed nim się stawił. Saul w początku zalękniony, ośmieliwszy się nieco, mówi do niego: Mężu Boży, w ostatniey zostaię rozpaczy: z iedney strony potrzeba przymusza mię żebym się bił z nieprzyiaciołmi, z drugiey widzę, że mię męstwo i dawna odstąpiła odwaga. Radziłem się powielekroć Pana dla otrzymania iego pomocy i światła, ale poznaię dobrze, że mię nie chce wysłuchać. Sprowadziłem więc ciebie kochany Oycze, dla upewnienia się w tak smutney co mi czynić roskazuiesz chwili. Na ów czas Prorok w natężeniu gorliwości i gnie-

gniewu ſwego: iakeś śmiał, rzecze, moy przerywać ſpoczynek, i zkąd ci to zuchwalſtwo do ſprowadzenia mię używać czarnokſięſtwa? Na co ſię zdało tyle czynić zabiegów będąc pewnym, że cię Bóg opuścił? Słuchay więc, co ci imieniem iego opowiadam: wſzyſtko to com ci przepowiedział żyiąc na ziemi, ſprawdzi ſię i ſpełni. Razem Króleſtwo i życie utracisz. Jutro ty i dzieci twoie będziecie zemną, to ieſt w liczbie umarłych, zawiſtnik twóy bierzeć koronę, żeś ſię ważył żartować z Pana Boga twoiego, i nie chciałeś pełnić iego przykazania.

Gdy Spowiednik wnidzie do umieraiącego grzesznika, odkrywa mu grzesznik okropny ſtan ſumnienia ſwego. Ah Oycze moy! mówi do niego, w oſtatnim zaſtaiesz mię ściśnieniu: nie wiem co ſię ze mną ſtanie: śmiertelna boiaźń ścisnęła ſerce moie: przywołałem cię, żebym ſię mógł ubezpieczyć od ciebie, co mi czynić potrzeba w tak okropnym położonemu razie. Ale Kapłan, nie mógłżeby bezbożnikowi teyże ſamey dać odpowiedzi, którą dał Samuel Saulowi? Przebog! na cóż mię przywołałeś? Co za potrzeba, żebym teraz przychodził do ciebie, albo co czynić teraz mogę, kiedy cię iuż Bóg odrzucił? To ſię z tobą ſtanie, com ci po tylekroć przepowiedział: mówiłem ci i w ſzczególności i na publicznych naukach, że zginiesz niezawodnie, ieżeli życia niepoprawisz; zagrzewałem iak nayżywiey to do wykorzenienia nałogów wyſtępnych, to do opuszczenia owych okazyy grzechu, owych mieysc uſtawicznego piiańſtwa, owych poufałości nie-

bezpiecznych; czyniłem com tylko mógł, żebym cię był nakłonił do nadgrodzenia krzywd, do szczerego poiednania się z nieprzyiaciółmi, do zaspokoienia innteressów sumnienia: z tym wszystkim żartowałeś ze wszystkiego, nic z tego com ci przykazywał, nie chciałeś czynić, otoż teraz smutnych doświadczasz skutków twoiey zwłoki i zaciętości. Nie opuszcza iednak nic Kapłan, któremu Bóg nie obiawił odrzucenia grzesznika, nic mówię nie opuszcza, czymby go mógł pocieszyć, w nadziei umocnić, i do szukania nieprzebranego miłosierdzia Boskiego skutecznie namówić. Nakłoniwszy go potym, i ile rozumiał przysposobiwszy, słucha spowiedzi. Ale ta iego spowiedź podobna iest do owych, które czynił za życia. Spowiada się w kilku słowach, w oboiętności słów ukrywa, wycieńcza, wymawia ustawaniem sił, i prosi żeby go uwolnić i dyspensować od dłuższego wymowienia. Nic on nie wspomni o nagrodzeniu krzywdy, nic o poiednaniu się z nieprzyiaciółmi, nic o okazyach bliskich, nic o nałogach występnych, nic o panuiącey namiętności, nic o grzechach naywięcey sobie upodobanych. Ufa spowiedziom przeszłym, właśnie iakby mógł ufać tylu świętokradztwom. Spowiednik nie roztrząsa z gruntu sumnienia iego, iż się obawia przydać ciężkości choremu, daie mu rozgrzeszenie, przynosi Nayświętszy Wiatyk, i przez te dwa świętokradztwa przyciska pieczęć iego odrzucenia.

Wołaią potym urzędową Osobę, któraby mógła napisać testament: z tym wszystkim przestrzega się naytroskliwiey, żeby nie wpu-

ſzczać osoby podeyrzane ſukceſsorom. Zamykaią nieſprawiedliwi dziedzice drzwi przed niemi, mówią, że chory nie ieſt w ſtanie mówienia z niemi, że ſię nie maią czego lękać, że mogą ufać porządnie ſpisanym rejeſtrom, że nie ſą tak nieſprawiedliwemi, iżby nie mieli wypłacić co ſię komu należy. Ale byle chory oſtatniego wypuścił ducha, rejeſtrów iak nie było, tak niemasz, dłużnicy ſą zawiedzeni, rzemieślnicy i ſłudzy pokrzywdzeni, ſami Dziedzice zoſtali bogatſzemi, a nędznik zoſtawiwszy dobra krewnym, ciało ziemi, oddał duſzę ſwoię czartom.

Kapłan widząc zbliżaiący ſię oſtatni koniec, daie mu Oley Swięty. Otoż trzecie świętokradztwo! O ileż, wielki Boże! przy samey grzesznika śmierci rachuie ſię zbrodni! Stawia mu przed oczyma Krucifix, wzbudza w ſobie naywiększą gorliwość, którąby go zmiękczyć i ſkruszyć mógła. Patrz Bracie, mówi do niego, na obraz Zbawiciela twego przybitego do Krzyża, i ſkłaniaiącego Nayświętszą głowę żeby ci dał pocałowanie poiednania: patrz na drogie rany, z których płynie przenaydroższa krew wylana dla wyſłużenia ci żywota wiecznego: patrz na bok przebity i do przyięcia cię otwarty. Próżno atoli ſili ſię i morduie Kapłan: ten, który zatkał uſzy na ſłuchanie ſłowa Bożego za życia, zatka ie i przy śmierci. Nakoniec Kapłan zaczyna polecenie duszy: Wychodź duszo Chrześciańſka z tego świata w Imię Oyca wszechmocnego który cię ſtworzył, w Imię Syna który cię odkupił, w Imię Ducha Swiętego który w tobie przemięszkiwał:

Jako? dusza Chrześciańska? a gdzież iey Chrześciaństwo? gdzież iey Religia? co kiedy czyniła dla Boga? Mówisz, że ta dusza iest dziełem rąk Oyca, okupem krwie Jezusa Chrystusa, pomięszkaniem Ducha Sgo, ale się stała przez swoie zbrodnie celem nienawiści Boskiey, dziełem zeszpeconym, stekiem nieczystości, i siedliskiem poczwar piekielnych: prawda, że była odkupiona krwią Jezusa Chrystusa, ale taż sama Swięta Krew zelżona woła przeciwko niey o potępienie: była Kościołem Ducha Sgo, ale go od siebie odpędziła, i w niey nigdy przemięszkiwać nie będzie. Kapłan wzywa Aniołów, ażeby zabiegli tey duszy, i zaniesli ią do przybytku wybranych, tym czasem czarci szykuią się, żeby ią zanieśli do przepaści piekielnych. Wychodź, wychodź, wołaią te duchy ciemności, duszo ziemska i w zmyślnościach utopiona z tego ciała, które niewstydów twoich narzędziem było, wychodź z tego świata, na którym tyleś się grzechów dopuściła. Otaczaią łożko umieraiącego, i czuwaią iak prędko sprosne porzuci ciało: iest to zdobycz, na którą od dawnego czasu zasadzki czynią, zostawiaią Dziedzicom dobra ziemi, i mówią do nich, co niegdyś Król Sodomy mówił do Abrahama: Day nam tylko duszę, a weźmiy sobie resztę, bierz pieniądze i papiery, zagarniy sprzęty i inwentarze, ale co do duszy, zostawiamy ią sobie, i do nas należy. Ja rozumiem kochani Bracia, że te duchy nieczyste z równą niecierpliwością ziewaią na połknięcie nieszczęśliwey grzesznika duszy, z którą smok w obiawieniu Sgo

Jana otworzył paszczękę na pożarcie płodu rodzącey Niewiasty. Jakoż następuie rozstanie się tey duszy z ciałem, o czym mam mówić do was w drugiey Części. Chcieycie tylko żywą mieć uwagę.

## CZĘŚĆ DRUGA.

W ten czas, kiedy się wszyscy modlą za konaiącego, kiedy go chcą wesprzeć modlitwami swoiemi, i wyprosić mu szczęśliwą i świętą śmierć, o czymże rozumiecie na ów czas grzesznik myśli? Ah! któżby uwierzył Bracia moi! myśli on ieszcze o przedłużeniu życia: świadkami tego owi, którzy wzywaią lekarzów i lekarstw, aż póki nie zamkną mowy, którym wyperswadować nie można, że iuż ostatnia dla nich zbliża się godzina. Myśli o doczesnych interessach! zaświadczaią to owi, którzy z nawiedzaiącemi siebie, a nawet i z upominaiącym Kapłanem o niczym nie mówią, tylko o nabywaniu dóbr, o długach, o prawnych dokumentach, iak się po ich śmierci i Żona i dzieci obrócą. Myśli o roskoszach, których sobie pozwalał za zdrowia: ieżeli to był piianica, myśli ieszcze o trunkach: alboż mało tey okropney prawdy przy ostatnim zgonie widzieliśmy przykładów? ieżeli był niewstydliwy, myśli ieszcze . . . ah wstyd przerywa mowę! alboż nie zdarzyło się widzieć umieraiących wlepionych w portrety lubieżne, i oczywiście pokazuiących, że umierali na gnoiu swoich plugastw i bezwstydnych namiętności; ieżeli był łakomiec, myśli o złocie i swoich pie-

niądzach! alboż nie ſą przykłady, że ſobie na śmiertelney pościeli rozkazywali ſwoie przynoſić ſkarby, żeby raz ieszcze przed ſkonaniem ſwoie napaść mógli nienasycone łakomſtwo: ieżeli był mściciel, myśli na ów czas o zemście: świadkiem ów nieszczęsny Cesarz Teofil, który przed ſkonaniem poſłał kata do więzienia dla ucięcia głowy iednemu Panu głównemu ſwemu nieprzyiacielowi, i rozkazawszy ią sobie przynieść całą krwią zbroczoną, trzymaiąc w rękach, piekielney zaiadłości wyzionął ſłowa: człowiecze obmierzły! moy między wszyſtkiemi naygłownieyszy nieprzyiacielu, ieżeli ia żyć dłużey nie mogę na ziemi, i ty iuż na niey nie żyiesz; ieżeli ia uſtępować muszę, ty pierwszy mnie uſtąpiłeś, ta dla mnie przy śmierci ieſt naywiększa pociecha, i ſłodszey w życiu całym nie uczułem. Jeżeli był wynioſłym i dumnym, myśli ieszcze o próżności i czczych światowych honorach: Swiadkiem tego ów tyran Abimelech, który będąc śmiertelnie raniony od kobiety, kazał ſię dobić ſwoiemu Koniuszemu, żeby nie mówiono, iż go ſłaba zabiła niewiaſta. Nieszczęśliwy! woła z zadumieniem ieden Kościoła Doktór: o czymże myślałeś? i na czym oſtatni życia twego moment zakończyć chciałeś? Pycha cię nie odſtąpiła za życia, ty pychy nie chcesz porzucić przy śmierci.

Chociażby nawet umieraiący grzesznik chciał uczynić krok iaki do zbawienia, ſprawa ta tak mu ſię zdaie trudna i zwątpiona, iż żadney którą ſię ma udać przed ſobą nie widzi ścieszki. Stawiam tu ſobie zaſkoczo-

nego od nawałności ſtyrnika: wiatry i fale złamały maszt okrętu iego: nie ma czym ſtyrować więcey, nie wie w którą ſię ma puścić ſtronę; iako ſłyszeć go i zrozumieć nie można, tak wszyscy nie to czynią co im rozkazuie, ale co im ſię zdaie; opiera ſię burzy czas nieiaki ten okręt, aż nakoniec albo zasypuie go piasek, albo rozbiia ſię o ſkały. Tenże ſtan ieſt niespodzianą śmiercią podchwyconego grzesznika: obecność bliſkiego niebezpieczeńſtwa tak go przeraża, że nie wie gdzie ieſt, i co ma czynić.

Toż ſamo trafia ſię niezbożnemu, co ſpotkało Officyerów Holofernesa naywyższego Hetmana: temu gdy ucięła głowę odważna Judyt, taką byli napełnieni boiaznią, iż zamiaſt obrania ſobie inszego Wodza, w ſromotną rozsypkę poszli, i nie wiedząc gdzie mieli uciekać, iak bydło pobici zoſtali. Ale nayokropnieyszym przykładem, a do naszey naywłaściwszym rzeczy, ieſt ſatalna śmierć bezbożnego Baltazara. Był on iednym z naypotężnieyszych Królow: ſtołeczne miaſto iego oblężone wprawdzie było, ale ſami nieprzyiaciele zaczęli rozpaczać o ſkutku ſwego przedſięwzięcia. Wieczora iednego ten nieszczęśliwy Król dla pokazania, iż gardził nieprzyiaciół ſzturmem, dla przednieyszych dworu i woyſka ſwego Panow ſprawił ucztę wielką, i łącząc do pychy niezbożność, kazał przynieść naczynia święte, które Oyciec iego był zabrał z Kościoła Jerozolimſkiego, i nie tylko ie ſam do świeckiego używania obrócił, ale pić z nich całey kompanii i ſwoim pozwolił niewiaſtom. Uczuł wkrótce ſku-

tki ſprawiedliwości Boſkiey: w śrzod ſamey uczty widzi na murze ſali w którey bieſiadował, iakoby rękę piszącą niektóre ſłowa, których nie można było żadną miarą przeczytać. Na ów czas śmiertelnym zdięty ſtrachem, blednieie, drży, i zaledwie może ſię utrzymać. Cieszą go ile mogą poufali przyiaciele, trzeźwią, upewniaią, że tyſiące niezwyciężonych liczy woyſk na obronę iego krew wylać gotowych. Ah widziałem, mówi, rękę! coż to za ręka? ieſtże uzbroiona ſztyletem dla wydarcia ci życia? Nie ieſt, ale trzyma pióro, i nie wiem co pisała: to mię ſtrachem napełnia i przytomność odbiera. Niech ſzukaią iak nayprędzey kogo do czytania tego co widzę i wyłożenia mi tego pisma; Po długim ſzukaniu znayduią Daniela Proroka Boga żywego, który przeczytał to pismo, i tak ie wyłożył: coś tu ieſt okropnego, rzecze, o Królu, ale iż rozkazuiesz mi nic przed ſobą nie taić, poſłusznym będę rozkazom twoim, dekret zguby twoiey iuż podpisany, i oto masz iego czytanie: Mane, Thecel, Phares, to zaś ieſt iego wyłożenie: Mane, Króleſtwo twoie do końca przyszło, dni twoie ſkrócone, i życie utracisz. Thecel: Położonyś na ſzali ſprawiedliwości, i ieſteś znaleziony mniey ważącym. Phares: Króleſtwo twoie będzie podzielone, dane na łup nieprzyiaciołom twoim, i to wszyſtko teyże ſamey ſtanie ſię nocy. Na ten ſmutny wykład tak był nędzny Król przeięty ſtrachem, iż nie myślał ani o obronie ſwoiey, ani o błaganiu miłoſierdzia Boſkiego, odszedł prawie od zmyſłów, i

wydany był w ręce nieprzyiaciół, którzy go okrutnie zamordowali.

Cóż rozumiecie, iaki ftrach przeymie umieraiącego grzesznika, gdy zobaczy dekret potępienia fwego nie na murze, ale na własnym napisany fumnieniu? Ten ftrach wszelką mu odbierze przytomność. Jeżeli famo rozważanie ftrasznych prawd piekła i wieczności nieszczęśliwey, mięsza nayzuchwalszych i zatwardziałych, lubo te męki fą zbyt ieszcze dalekie od nich, cóż to będzie zapatrywać fię na nie z blifka, i bydź ich pewnym za kilka godzin? Gdy nędznik z uwagą pomyśli, że mufi umierać, że ma zdawać rachunek z całego życia ftrafznemu Sędziemu, który go fądzić będzie według iego zafług, że wpada w ręce zagniewanego Boga, którego dobroć i cierpliwość nayzuchwaley znieważał, gdy rozważy, że za kilka momentów dusza iego ma bydź pogrzebiona w piekle, a ciało do ciemnego wrzucone lochu, gdy rozbierze fmutny ftan, w którym pod ów czas zoftaie, i ów który go czeka, rozbierzę zaś nie przemiiaiąc tylko i byle zbyć, ale z gruntu i iak nayżywiey, iaka przebóg! nie pogrąży go, i nie pochłonie rozpacz? Z iedney ftrony otoczą go wszyftkie boiaźnie śmierci, z drugiey ściśnie poftrach piekła. Rozum i imaginacya będą napełnione okrutnemi mękami, które go czekaią w wieczności; zdawać mu fię będzie, że patrzy na wszyftkie okoliczności fwoiey śmierci, na oczy zapadłe, twarz zbladłą, ciało bez ruszenia fię wyciągnione, trupa smrodliwego, śmiertelną koszulę, loch podziemny, w któ-

rym ma bydź zamknięty, z żałobną pogrzebu powierzchownością. Jaki los, iakie upokorzenie, iakie, że tak powiem, zniszczenie dla człowieka wielkiego u świata, dla rofkosznika, dla niewiafty i coreczki światowey, w bałwanie urody i ciała fwego zatopionych, którzy fię tu mieli za bogów ziemfkich, fkinienia fwoie uważać kazali, wfpaniale mięszkali, ftroili fię bogato, fypiali miękko, karmili fię delikatnie! Z iakim zadumieniem, w iakiey rozpaczy zobaczą fię na łożku śmiertelnym, porównywaiąc ftan swóy przeszły w którym żyli na świecie, z ftanem teraźnieyfzym, i z owym, w iakim będą po śmierci co do duszy i do ciała; o ludzie światowi! miłośnicy rofkoszy, bogactw, i inszych mniemanych przemiiaiących życia uciech, otworzcie tu oczy, czyńcie długie uwagi i głębokie rozważania tych prawd ftrasznych, ani czekaycie nakoniec dni wafzych, gdy iuż czasu nie będzie.

Nakoniec po ftrasznych konwulsyach, boiaźniach i ftrachach, umieraiący grzesznik do oftatniego przychodzi wypuszczenia ducha: przypatrzmy mu fię iak ieft opuszczony od Boga i ludzi, iak zoftawiony fam fobie bez nadziei i pociechy, iak gwałtownemi przy fkonaniu ścifniony bolami. Używa fię na ów czas wszyftkich środków od Kościoła przepisanych do ratowania konaiących, fkrapia fię święconą wodą łóżko, zapala fię gromnica, daie fię oftatni raz w ręce krucyfix, woła do uszu Kapłan podaiąc myśl iaką świętą, a nadewszyftko akt żalu za grzechy. Tym czasem natura oftatnie czyni si-

lenia ſię: umieraiący rzuca ſię gwałtownie, iedni ſtraszliwie wrzeszczą, drudzy czasem porywaią ſię z łóżka, tym włosy powſtaią, ci zębami zgrzytaią, owym czernieie ięzyk, wznoszą ſię piersi, uſtaią pulsy, śmierć wszyſtkich zwycięża. Oczy zapadaią, uſta ſinieią, twarz blednieie, ciało ziębnie i bez ruchu leży. Wyciągniony trup na łóżku zaczyna niewdzięczną oddawać wonią: nayblizsi krewni, i nayukochańsi przyiaciele przyniewoleni ſą odwrócić od niego oczy. Cóż w rzeczy ſamey obrzydliwszego nad trupa? co nad śmierć okropnieyszego? Przykryią prześcieradłem ciało, rozchodzą się wszyscy, zamykaią drzwi izby, czynią przygotowania do pogrzebu, tym czasem nieszczęsna dusza, która ożywiała to ciało, z Ewanielicznym bogaczem pogrzebiona ieſt w piekle. Otoż koniec tragiedyi. Co za widok kochani Bracia! Któż z daleka nawet bez boiaźni nań poglądać może! Jak wielu nas ieſt, których podobny czeka koniec!

Umarł, mówią po wszyſtkich ſtronach, umarł, iuż co ſię ſtało, odſtać ſię nie może. Ale któż to umarł? ów bezbożnik, przyſięzca, piianica, lichwiarz i pogorszyciel. Umarł, ale przed kilką dniami był zdrowy, widziano go w tey kompanii, nigdy nie poſtrzeżono w nim podobney wesołości i uymuiących za ſerca wdzięków: ale był w ſamym kwiecie młodości, czerſtwy, mocny, i obiecywano mu długie życie. Z tym wszyſtkim umarł, ale z rana mówiono że ſię ma lepiey, że Doktor ieszcze nie tracił nadziei: tak mówiono, iednakże umarł,

i nic mu lekarstwa nie pomógły. Przynaymniey czyli się spowiadał? czyli przyiął ostanie Sakramenta? O szaleństwo i nierozumie ludzki! właśnie iakby dosyć było uczynić iaki pozor nabożeństwa, żeby zostać świętym! na pościeli śmierteluey pokazać iakie oboiętne pokuty znaki, żeby bydź z liczby wybranych i przyiaciół Boskich, którzy sobie gwałt zadawali całym życiem, i mężnie potykali się dla osiągnienia chwały wieczney. Tak iest: spowiadał się, przyiął Nayświętszy Wiatyk i ostatnie Pomazanie, całował Krucyfix, i cóż ztąd będziemy wnosić? że iest w Niebie? a ia bezpiecznie mówię, że iest w piekle, bo żyiąc całym życiem bezbożnie, umarł równie bezbożnie. Jakie życie, taka śmierć. Wiem ia, że byli tacy, którzy znaleźli miłosierdzie w godzinę śmierci; wiem, że granic nieskończoney dobroci Boskiey zakładać nie można; ale wiem, że liczba tych szczęśliwych tak iest mała, że nic sobie pewnego obiecywać nie można; ani można bez naygrubszey ślepoty zastawiać się ich przykładami, i odkładać nawrócenie do śmierci. Po śmierci grzesznika zewsząd skarżą się na niego, wszyscy opowiadaią historyą bezbożnego iego życia. Ten odkrywa pokrzywdzenia iego, ów mówi o rozpustach i nierządach; uczynki iego iakożkolwiek zdawały się ukryte, co raz iaśniey wyiawiaią się. Owi o pomstę wołaią do Boga, i zamiast błogosławieństwa, samemi go okrywaią przeklęstwy; zamiast modlenia się za iego duszę, pamiątkę iego powszechney podaią niena-

wiści. Przyſtępuie ſię nakoniec do pogrzebu. Dziedzice według zwyczaiu świata, zanoszą częſtokroć pychę i prożność do ſamych zmarłego popiołów. Zieżdżaią ſię na oſtatnią uſługę krewni, ſprasza ſię Kapłanow do śpiewania Kościelnych Modlitw i odprawienia ſtraszliwych Taiemnic, tym czasem nędznika dusza w ogniach męczy ſię piekielnych. W ziemi świętey grzebią ciało, a czarci wściekłą nad duszą srożą ſię zaiadłością. O ſtraszna śmierci! i któż ſię ciebie nie przelęknie?

O iako nad wami litować ſię przychodzi grzesznicy! za życia nie znacie pokoiu, robak ſumnienia gryzie was, boiaźń piekła wysusza was: przy śmierci cierpicie bole rodzącey niewiaſty, i rodzicie płód wiecznego potępienia. Nie dziwuycie ſię, że ſam Jezus Chryſtus ma użalenie nad opłakanym zatwardziałości waszey ſtanem, w którym zacięcie ſpoczywacie. Ale będziecież zawse iego miłosiernym opierali ſię wzruszeniom? Nigdyż nad duszą waszą litować ſię nie zaczniecie? Chcecież dobrowolnie wlecieć w przepaść, mimo miłościwego uſiłowania Zbawiciela, dobrotliwie podaiącego wam rękę? Prawdy i przykłady, które wam ſtawiamy przed oczy, nigdyż twardości ſerc waſzych nie ſkruszą? Powracay do mnie, powracay Ludu móy, mówi Pan, niechcę śmierci grzesznika, za którego krew moię wylałem, ale chcę iego nawrócenia i zbawienia. O ſłodkie nayukochańszego Zbawiciela ſłowa! nayzatwardzialsze zmiękczyć powinnyście ſerca; ſkruszcież tę nieużytą ſerc naszych

ſkaliſtość, żebyśmy wcześnie szczerą czyniąc pokutę, otrzymali odpuszczenie grzechów naszych, i przez świętą śmierć otworzyli ſobie drogę do chwały wiekuiſtey. Życzę wam iey kochani Bracia, w Imię Oyca, i Syna, i Ducha Swiętego, Amen.

# NAUKA

## NA UROCZYSTOSC BOZEGO NARODZENIA,

### O TAIEMNICY NARODZENIA JEZUSA CHRYSTUSA.

*Ecce enim evangelizo vobis gaudium magnum, quod erit omni populo.*

Oto bowiem zwiaſtuię wam radość wielką, która będzie dla całego ludu. *Luc: 2.*

Słowa te ſą Anioła Pańſkiego, gdy zwiaſtował Paſterzom Betleemſkim ſzczęśliwe Narodzenie ſię Messyasza oczekiwanego od tylu wieków, obiecanego Patryarchom, przepowiedzianego przez wszyſtkich Proroków, przeznaczonego przez tyle figur, upragnionego z nieporównanym utęſknieniem od wszyſtſkich Narodów. Co za radość była tych szczęśliwych proſtaczków, gdy pierwſi Niebieſkim upewnieni byli głosem, że Od-

kupiciel Narodu ludzkiego iuż przyszedł na świat! i że chwała i radość wieczna dotąd nieprzyſtępna, miała bydź działem i dziedzictwem tych, którzyby ią ſobie zaſługami ſwemi ſtarali ſię wyſłużyć. Jakie i w nas kochani Bracia, to wdzięczności, to ſerdeczney miłości powinny bydź uczucia, gdy nam Kościoł dnia dziſieyszego tę wielką ſtawia taiemnicę, która ieſt gruntem i początkiem naszego zbawienia? i iakieby to nasze nieszczęście było, gdybyśmy na tak znakomite mieli bydź nieczułemi dobrodzieyſtwo? Ale żeby z tą uroczyſtością pożytecznie połączyć radość, rozważmy przedziwne zamyſły rodzenia ſię Zbawiciela Jezusa Chryſtusa, i wielkie dzieło odkupienia Narodu ludzkiego. Ja mówię: że przyszedł na świat żeby był Nauczycielem ludzi i ich Przewodnikiem na drodze zbawienia: będzie to treścią pierwszey części tey Nauki; Przyszedł na świat, żeby ich uwolnił z niewoli i wszyſtkie ich uleczył ſłabości, a tak ſtał ſię ich Odkupicielem i Lekarzem; mówić o tym będę w drugiey Części,

## *CZĘŚĆ PIERWSZA.*

Pierwszy przymiot rodzącego ſię Zbawiciela Jezusa Chryſtusa, że ſię ſtał naszym Nauczycielem. Nauczycielem pobożności, mądrości i prawdy; Nauczycielem naydoſkonalszym przez iſtotną ſobie świątobliwość; Nauczycielem nietylko uczącym naywyżſzey doſkonałości, ale i wszyſtko to naydoſkonaley czyniącym, czegokolwiek w całym ſwo-

im nas uczył życiu. Nauczyciel kłamſtwa ma dwie własności, przez które daie ſię poznać: pierwsza, że uczy nauki niebezpieczney, a częſtokroć oczywiście złey i przewrotney; druga, że nie czyni tego, czego uczy, kłamſtwa iednak ſwoie udaie za prawdę. Takiemi Nauczycielami ſą Heretycy, którzy przewracaią prawdy świętey Wiary naszey, i takiemi byli Faryzeuszowie, którzy za świadectwem Ewanielii opowiadali przewyborne nauki, ale z nauką swoich nie zgadzali uczynków. Nie szukaiąc iednak gdzie indziey złych Nauczycielów, iak wielu ieſt kochani Bracia, między nami gorszycielów, którzy zaraźliwiey i ſkuteczniey uczą złego wszyſtkich przytomnych, niż gdyby otwarcie nayiadowitsze rozſiewali nauki? iak wiele ieſt Rodziców i Panów, którzy co mieli bydź dla dzieci i czeladzi ſwoiey narzędziami zbawienia, przez nierządność życia ſwego ſtaią ſię dla nich kamieńmi obrażenia i ſmutną okazyą upadku! Jak wiele nałożnych i zawsze zalanych piianiców, którzy nie przeſtaiąc na tym, iż według wyrażenia Apoſtoła, ſami ſą poprzyſięgłemi nieprzyiaciółmi Krzyża Chryſtusowego, chcą naygromadnieyszych mieć uczniow ſwoiey przeklętey professyi! Jak wiele oboiey płci bezwſtydników, którzy uſtawicznie ruszaią ſprężyny namiętności tym niebezpiecznieyszey, iż ſię ſłodko wkrada i nieznacznie niewinne zaymuie serca! Jak wiele niepohamowanych złośników, którzy nie uſtaią nigdy w doświadczaniu cierpliwości braci ſwoich, i zdaie ſię, że niczego

go

go nie pilnuią, tylko żeby mięszkaiącym z sobą nowe zawsze pokusy i grzechu okazye podawali? Jak wiele oddaiących świadectwo prawdzie i dobrym uczynkom w rozmowach swoich, a przez pogorszenie obyczaiów obalaiących to z ruiną większą, co byli zbudowali i naprawili? Jednym słowem, iak wiele iest nieszczęsnych zasiewaczów kąkolu na roli Kościoła, którzy to sprawami, to gorszącemi rozmowami tłumią i przydu-szaią pszenicę Chrystusową.

Przeciwnie Jezus Chrystus naydoskonalszym iest Nauczycielem pobożności i mądrości: Nie tylko zawsze nayświętszą opowiadał Naukę, ale pierwey zaczął od przykładów, niżeli do słów przystąpił. Stańmy w duchu żywey Wiary przy żłobku, w którym się urodził, i otoczmy tę świętą Kazalnicę, z którey nam Boską swoię opowiada Naukę. Nie daie nam się to Boskie Niemowlę zrozumieć przez słowa, ale wszystkie okoliczności rodzenia się iego, są goreiącemi płomieńmi zdolnemi nayzimnieysze zapalić i strawić serca. Cóż znaczą te słodkie kwilenia się i rzewne łzy, które wylewa to święte Dziecie? tylko że iesteśmy zrodzeni do samego wzdychania, iako postawieni wśrzod niebezpieczeństw, które nas otaczaią, i wśrzod nieprzyiaciół, którzy zewsząd na nas biią. Dla czego wybiera sobie staienkę za pałac, i żłób za kolebkę? ieżeli nie dla tego żeby nas nauczył, iż ubostwo i wzgarda naydroższym uczniow iego bydź maią dziedzictwem. Czegoż w całym nauczał życiu, albo słowom iego czy-

liż kiedy sprzeciwiało się życie? Czyiaż kiedy w porównanie iść może nauka z tą Boga Człowieka, o niebezpieczeństwach bogactw i obfitości, o sidłach, które są zastawione w roskoszach i uciechach, o znikomości honorów i wielkości światowych? W całym życiu i we wszystkich sprawach co za ubostwo, umartwienie i pokora? nie ma kawałka ziemi, niema ani domostwa, ani izby, ani żadnego schronienia: prawdziwie o sobie mówi, że ptastwo powietrzne i naypodleysze zwierzęta maią swoie schronienia, on zaś nie miał, gdzieby mógł schronić głowę swoię. Utrzymuie się samemi iałmużnami dobrowolnie ofiarowanemi, powstaie ustawicznie na pychę i próżność świata, okrywa przekleństwy świat z iego modą i zdradliwemi zdaniami, nakoniec umiera na Krzyżu opowiadaiąc tę samę pokutę i ubostwo, którego przez cały bieg śmiertelnego życia swego z panieńskich wyszedłszy wnętrzności, przecudowne zostawił Nauki.

Jestżeścież kochani Bracia, tego nayświętszego Nauczyciela uczniami? Macie wprawdzie powierzchowne iakieś znaki, wpisaliście się pod iego chorągiew, będąc odrodzeni w wodach Chrztu, staliście się uczestnikami iego taiemnic, słuchacie Nauki którą wam daie przez swoich Ministrów: ale gdzież iest ta powolność ku iego Nauce, gdzie iest wierność i troskliwość w naśladowaniu przykładów które wam dać raczył? Mówi się do was imieniem iego, iż potrzeba kochać Braci swoich, zapomnieć krzywd

które ponoſicie, dobrym za złe nieprzyiaciołom oddawać, zakazuiemy wam zemſty z nienawiści: z tym wszyſtkim iak wielu ieſt, którzy mieſiące całe chowaią w sercu ku bliźniemu iad żółci i gorżkiey oſtrości, i przy zdarzaiącey ſię okazyi wyrzucaią go iuż w ſłowach przykrych i lżących, iuż w obmowach i potwarzach czerniących, iuż w plotkach złośliwych, iuż w uczynkach krzywdzących. Zagrzewamy was do ukrocenia i martwienią namiętności waszych: lecz któż ieſt, ktoby w sromotney ich nie zoſtawał niewoli? czegoż w wielu sercach nienasycone nie dokazuie łakomſtwo? do iakich podłości i niegodziwości nie przychodzi ſię częſtokroć za kawałek ziemi i interes bagatelny? iakich kłótni, oziębłości, przekleſtw, ta iedna między nami nie roznięca iſkierka? Bardzo częſto wziąwszy na roztrząśnienie przyczynę kłótni między sąſiedztwem, które od dawnego czasu woiuie z sobą, pienia ſię i wzaiemnie szuka upadku, zgadnąć nie można, co ie różni i przeciw ſobie zaiątrza. Nayczęściey szczera zazdrość, podła emulacya w nieubłaganey obie ſtrony utrzymuie zawziętości. Dopieroż iakiego w Parafiach nie zapala ognia przeklęta lubieżność? Piekielny ten ogień nie przepuszcza ani wiekowi, ani kondycyi, zaymuie poświęcone granice honoru, wſtydu i Religii, zniża rozumne ſtworzenia do ſtanu bydląt nieczyſtych. Jak wiele opłakanych kochani Bracia tey namiętności widzieliście ſkutków? Owe ſromotne oſławienia familii, owe pogorsze-

nia publiczne, zguba tylu młodzianów, utracony wſtyd tylu coreczek, z tego zarażonego wypłynęły źrzódła. Komuż tayne nayokropnieysze obmierzłego piiaństwa ſkutki? Przecież iak wiele ieſt piianiców, którzy roztrwoniwszy na zbytkach dziedzictwo Oyców ſwoich, i ſtraciwszy dobra które im bez ciężkości i pracy przyszły, do oſtatniey przywiedzieni ſą nędzy? iak wiele bezrozumnych obieraiących raczey podać w niebezpieczeńſtwo i zdrowie i życie, mało mówię, odważaiących ſię raczey na utratę i duszy i Nieba, niżeli żeby ſię wſtrzymali od roſkoszy bydlęcey i nad moment nie trwaiącey? Toż to ieſt chodzić w świetle Chryſtusowym? Takowiż Chrześcianie Jezusa Chryſtusa za ſwego maią Nauczyciela? a nie raczey nie oczywiście pokazuią, że nie znaią inszych prawideł i uſtaw, tylko zmyślności i rozwiozłości?

Wychodźcie z tak złey ſzkoły grzesznicy, a otoczcie Katedrę rodzącego ſię Zbawiciela: poklęknąwszy przed iego żłóbkiem, ſłuchaycie z uwagą, co mówić będzie do ſerc waszych. Stan, w którym go widzicie, daie wam przecudowne nauki, i wyrzuca nayżywiey waszę delikatność i boiaźliwość w poſtępowaniu na drodze doſkonałości. Jako, mówi do was, użalacie ſię na niektóre przykrości, których doświadczacie w sprawie zbawienia waszego, gdy początki życia mego samemi ſą oznaczone oſtrościami? Naymnieysza was odraża trudność, gdy ia z naymocnieyszemi waszemi nieprzyiaciółmi walczę, i udzielam wam

moiey mocy do zwyciężenia ich i rzucenia pod nogi wasze? Po lekkim opieraniu się tracicie serce, gdy ia całego siebie za was wydaię i poświęcam. Nie będziecież płonęli od wstydu kochani Bracia, widząc, że Słowo stało się Ciałem, i to Boskie Niemowlę wystawione iest na wszystkie ostrości powietrza, ogołocone ze wszelkiey pomocy, drży na słomie, znosi naysroższą niedostatku nędzę, gdy was maleńki zniecierpliwi niewczas, luboście na niego przez tysiączne wasze zasłużyli niewierności. Poglądaycie, w iakim stanie dla miłości waszey znayduie się Jezus Chrystus, i pomniycie, że się Bóg stał podobnym wam, żeby was nauczył dźwigać krzyż, i wyrzec się zupełnie wszystkich żądzy występnych. Ta iest iedyna droga osiągnienia iego Królestwa, które nam nabył przez swoie upokorzenie i wyniszczenie; potrzeba koniecznie albo się go wyrzec, albo cierpieć iego przykładem. Te są Nauki, które nam daie Jezus Chrystus w staience Betleemskiey, ta iest Boska szkoła, w którey nas uczy niebieskiey Nauki, iakiey ieszcze świat cały nie słyszał.

Charakter Wodza naszego, którym go Oyciec przedwieczny postanowił dla nas, niemniey obowięzuie nas, żebyśmy się do niego przywiązali iak nayściśley, i szli za nim wiernie ieżeli nie chcemy zginąć wiecznie. Mięszkamy w kraiu niebezpiecznym, chodziemy błędnemi drogami, stoiemy nad przepaścią i niebezpieczeństwy: nie tylko ślepemi iesteśmy, ale samemi ciemnościa-

mi nas zowie Apostoł, sami z nas iednego kroku bez upadku uczynic nie możemy, iak więc pilnego, iak doskonałego nie potrzebuiemy Przewodnika? Jezus Chrystus obiecuie się sam nas prowadzić do Oyczyzny błogosławioney, i w nayważszym stopniu naylepszego Wodza ma wszystkie własności. Wiernym iest, doskonałym, i wszechmocnym: zna zgruntu i kray i ścieszki, któremi nam postępować potrzeba, wie niebezpieczeństwa, których unikać należy; statecznym iest, i pieszczono nas kocha. Czegoż więcey od niego możemy pragnąć? Wierność iego iest nienaruszona, i zdradzić nas nie może; mądrość iego iest nieskończona, moc nieograniczona; ieżeli rozkazuie, wszystko mu się poddaie, uspokaia fale morskie i burze gwałtowne: poskramia mocarstwa ciemności, wiąże duchy nieczyste, uniża i pod naszę poddaie władzę naystrasznieyszych nieprzyiaciół; statecznie przy nas stoi, ani się naszą odraża niewiernością, używa śrzodków naydzielnieyszych i naywłaściwszych ku pożytkowi swoich wybranych. Ale co nas naywięcey powinno cieszyć, to iest: że nas kocha nieskończoną miłością, Okazał nam w nayświętszych dowodach tę miłość, bo cóż proszę większego mógł dla nas uczynić? Mógłże daley swoię ku nam pociągnąć dobroć i miłosierdzie? iakich dnia dzisieyszego od niego nie odbieramy dobrodzieystw? Ukrywa swóy majestat pod postacią maleńkiego Dziecięcia, i zamiast piorunow zemsty swoiey na którąśmy zasłużyli, odzywą się do nas sa-

mym wzdychaniem, kwileniem i łzami, wabi do siebie wyciągnionenemi rączkami, pieszczotami, i serca wydzieraiącym weyrzeniem.

Tak się wyniszczył dla nas, żeby nas mocnieyszemi do siebie pociągnął powabami, żeby się wkradł pewniey do serc naszych, poprzyiaźnił z nami, przyoblekł nas swoią mocą, i nasze zwyciężył ułomności; pokazał nam się w stanie Niemowlęcia, żeby nas przywiązał do siebie z opuszczeniem wszystkiego tego, co mamy naydroższego na świecie, i potarganiem wszystkich więzów, któreby nas w postępowaniu za nim zatrzymywać mogły. Ah któż nie zechce za tak pewnym i wiernym postępować Wódzem? z nim bezpiecznismy zbawienia, bez niego zguba nasza iest nieuchronna. Kto może widzieć idącego przed sobą Króla obciążonego Krzyżem, nakarmionego wzgardą i szyderstwy, okrytego ranami na całym ciele, cierniami ukoronowanego, i w własney swoiey krwi kąpiącego się, a nie wstydzić się swoiey delikatności i pieszczoty? Kto się odważy uciekać z placu, widząc Hetmana wydaiącego się na wszystkie niebezpieczeństwa potyczki? Niemowlę, na które oczyma wiary poglądacie kochani Bracia, trzyma broń w ręku i zaczyna woynę, która się nie skończy, aż przy iego śmierci; toruie wam drogę którą iść macie, żebyście z nim razem chwalebnego zwycięstwa odebrali nadgrodę, zaprasza was z sobą, ofiaruie swóy mundur i mieysce w woysku swoim: będziecież wzbraniali się służyć pod ie-

go chorągwią? obrócicież się ku niemu tyłem, i do iego przeydziecie nieprzyiaciół? Idzie tu o to, żeby z nim bydź Królem i obiąć Królestwo, które końca nie zna. Ale ieżeli Jezus Chrystus rodzący się iest naszym Nauczycielem i Wodzem, iest także naszym Odkupicielem i Lekarzem duchownym. O czym w drugiey Części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Zdaie się rzecz niepoięta, że Oyciec przedwieczny posłał Syna swego na ziemię dla okupu ludzi: Ten, który stworzył świat iednym słowem, nie mógłże go podobnąż naprawić snadnością? Dla ułatwienia tey trudności, potrzeba uczynić różnicę między odpuszczeniem krzywdy uczynioney Bogu przez grzech pierwszego Oyca naszego Adama, którą Bóg mógł darować, i między zadosyć uczynieniem ścisłym, którego miał prawo domagać się. Wielka iest między temi dwiema rzeczami różnica. Wyłuszczmy ią nieco iaśniey. Gdyby Bóg chciał był darować darmo urazę swoię, którą poniosł przez przestępstwo pierwszych Rodziców naszych, mógłby to był uczynić bez naymnieyszey trudności, bo iest Panem prawa swego, i na ów czas nie byłoby potrzeby posyłać Odkupiciela: Ale że chciał zadosyć uczynienia zupełnego, i ścisłego za krzywdę, która mu się uczyniła przez grzech, Wcielenie się Słowa czyli złączenie się hipostatyczne Syna z naturą ludzką, było koniecznie potrzebne.

Dla zrozumienia tak potrzebney prawdy wiedzieć naprzód mamy, że grzech śmiertelny, czyli obraza znaczna Maiestatu naywyższego, zamyka w sobie złość nieskończoną; powtóre, że zadosyć uczynienie winne temu grzechowi, żeby było proporcyonalne i przystosówane, powinno bydź także nieskończone. Że grzech śmiertelny zamyka w sobie złość nieskończoną, wątpić o tym na moment nię można, bo powstaie na iestestwo nieskończenie wielkie, święte, nieskończoney miłości, czci, chwały i uszanowania godne: słowem na Jestestwo nayważsze, na Stworcę, na Boga wszechmogącego. Że zadosyć uczynienie winne grzechowi śmiertelnemu, ma bydź podobnież nieskończone, oczywista iest: bo powinno bydź złości grzechu wyrównywaiące. Proszę o pilną uwagę nad tak straszną prawdą: Grzech śmiertelny zamyka w sobie złość nieskończoną: cóż ztąd wnosiemy? Oto, że wszystkie razem wzięte stworzenia, nigdy zupełnie i ściśle nie mogą zadosyć uczynić za ieden grzech śmiertelny. Połączcie krew wszystkich Męczenników, pokuty Wyznawców, poty i prace Mężów Apostolskich, bole i choroby, które kiedyżkolwiek od początku aż do końca świata wszyscy chorzy i dekretowani wycierpieć mogą, przydaycie męki dusz w Czyscu będących, owszem same katownie czartów i potępieńców, iedne od nich odłączaiąc wieczność; zbierzcie nakoniec zasługi Matki Boskiey, Aniołów i Swiętych Pańskich, wszystko to nieskończenie niższe iest w porównaniu do zło-

ści iednego grzechu śmiertelnego. Tak dalece, że mówić prawdziwie można, iż człowiek, który się dopuścił iednego grzechu śmieltelnego, nieskończenie większą złość popełnił, niżeli to dobro, które uczynić może wszystko razem zebrane stworzenie. Któż nad tą prawdą bez zalęknienia zastanowić się może? Z tym wszystkim, iakożkolwiek nie poymuiemy tey prawdy, ta prawda iest zawsze prawdą nieomylną. Same więc zasługi Boga Człowieka mogły bydź dostateczne do wypłacenia tego długu, który nasz pierwszy Oyciec zaciągnął w Raiu pożywaiąc fatalnego owocu, który był przyczyną naszey zguby; samo wyniszczenie się wszechmocnego przez złączenie się z naturą stworzoną, mogło zupełnie zadosyć uczynić Bogu, i nadgrodzić krzywdę nieskończoną, którą poniosł od stworzenia, przez wzgardę wielkości swoiey nieskończoney. Mówcież teraz bezbożni Chrześcianie, że to nic nie masz, choć Boga obrazicie, że będziecie mogli łatwo grzech wasz zgładzić, że dosyć będzie uczynić wyznanie iego przy świętym Trybunale pokuty, i że zupełnie odpuszczony wam będzie przez maleńkie iakie zadosyć uczynienie.

Ale potrzebaż było, żeby Syn Boży, który się przyoblekł w cierpiętliwą naturę naszę, tak wiele był wycierpiał i wydał ciało na nayokrutnieysze katownie, dla uwolnienia nas z niewoli piekła? Nie potrzeba było kochani Bracia, i iedno westchnienie, ieden akt iego woli, iedno proste poddanie się pod wolą Oyca, byłyby dostateczne

do zadosyć uczynienia, bo iedno maleńkie dzieło tego Boga Człowieka było ſzacunku nieſkończonego. Zaczym ieżeli Jezus Chryſtus więcey nad potrzebę za nas zadosyć uczynił, ſtało ſię to dla naszego pożytku. Chciał nam pokazać, iak wiele waży dusza nasza, i iakiego zbawienie wieczne ieſt godne ſtarania. Chciał naydzielnieyszy zoſtawić przykład, co my dla nas ſamych czynić mamy, gdy on dla nas tyle uczynił, iż więcey iuż nie mógł uczynić. Dla naszego więc zbawienia uczynił rzeczy tak cudowne i poięcie nasze przechodzące, dla nas zſtąpił z tronu chwały ſwoiey, i uniżył ſię do poſtaci naypodleyszego robaka, dla nas wcielił w wnętrznościach Panny, i pokazał ſię w ſtanie niemowlęcia, dla nas pracował, pocił ſię przez cały bieg życia swego, i dopełnił ofiary na Krzyżu przez śmierć naysromotnieyszą i nayboleśnieyszą. Któżby mógł uwierzyć temu, gdyby nas o tym nie zapewniało Słowo Boże? Ktoby mógł dać wiarę, że Stworca Nieba i ziemi, Pan świata, Bóg wszechmocny, przed którym mocarſtwa Niebieſkie z nayglębszym padaią ukłonem, tyle ſię zniżyć raczył, iż ſię poddał pod wszyſtkie nędze natury naszey, nawet pod ſamę niedołężność i ułomność ſłabego dziecięcia? Rozum ludzki ſprzeciwia ſię i kontruie, gdy myśli o tey Taiemnicy według świateł mądrości światowey, ale Wiara nie pozwala o naymnieyszey powątpiewać okoliczności, którą Swięta wzmiankuie Ewanjelia. Jezus Chryſtus ieſt więc naszym Zbawicielem i Odkupicie-

lem, a tym ſamym my ieſteśmy iego poddanemi. Zapłacił za nas wszyſtko, cośmy winni byli ſprawiedliwości Boſkiey, przyiął na ſiebie ten dawny i przez nas żadną miarą niewypłacony dług, według wyrażenia Swiętego Pawła, cyrograf naſzego potępienia do Krzyża przybił, zdarł fatalną kartę, przez którą zapisaliśmy ſię czartu i wiecznemi zoſtaliśmy niewolnikami piekła; Ale ten okup kosztował go wiele, bo kosztował wylanie Krwie do oſtatniey kropelki. Należemy więc do niego, ani ſię możemy wybiiać czyli z pod iego miłości, czyli z pod zemſty naysprawiedliwszey.

Nie tylko Jezus Chryſtus ieſt Zbawicielem, ale ieſt i Lekarzem dusz naszych. Oycowie Swięci uważaiąc ſtan opłakany, do którego grzech przywiódł Narod ludzki, zwłaszcza względem duszy, przyrównywaią go do człowieka okrytego wrzodami, w którym naymnieyszey cząſtki niemasz zdrowey i niezarażoney. Opisuią potym Zbawiciela świata, iako naydoſkonalszego Lekarza, który przedſiębierze uzdrowienie tego chorego. Nie ieſt to uroione powiększenie rzeczy kochani Bracia: i nikt nie może opowiedzieć, iak głębokie na duszy grzech zadał nam rany. Ile rozlicznych namiętności sroży ſię nad nami? iak w nas okrutna ku złemu ſkłonność? co za niesmak i niechęć ku dobremu? iaka ſłabość i passowanie ſię, gdy ſię w czym zwyciężyć trzeba? Przerachuycie, ieżeli możecie, iak wiele wewnętrznych i duchownych nas trapi chorob, i wniydźcie w szczególności w

rozliczne ſkutki, które ſprawuią na duszy. Rozważcie, iakie ſą mocowania ſię tey niepoſkromioney pożądliwości, która ieſt niewysuszonym źrzódłem naszych grzechów, i która iako gangrena całą naszę trawi i niszczy iſtotę. Z niey owa zapalona żądza łakomſtwa, mówi Swięty Ambroży, z niey ſzalona wściekłość gniewu i zemſty, z niey gorycz i iad zazdrości, z niey ogień pożeraiący lubieżności, z niey powaby miękkości i próżnowania, obroty miłości własney i ambicyi, przylgnienie do wygod ciała i roſkoszy. Nie było w człowieku, iak mówi Jeremiaſz Prorok, żadnego znaku zdrowia, rany iego tak były niebezpieczne i głębokie, iż do uleczenia potrzebowały ręki Boſkiey, ręki wszechmocney.

Jezus Chryſtus naydoſkonalszy Lekarz, użył nayprzednieyszych lekarſtw do uleczenia tak wielkiego złego, przyſtąpił do ſamego źrzódła, i zatamował fatalny ściek iego. Wszyſtkie człowieka choroby duchowne za zdaniem ukochanego Ucznia, maią trzy ſwoie źrzódła: albo żądzę bogactw, którą nazywa pożądliwością oczu; albo ślepą miłość roſkoszy ciała, którey daie imię pożądliwości ciała; albo niepowściągnione ubieganie ſię do czczych i próżnych honorów, które zowie wynioſłością życia. Te trzy nieszczęsne źrzódła przy ſamym ſwoim rodzeniu ſię zaſtanowił Zbawiciel. Zaſtawił pokorę wynioſłości: Wybrał ſobie za mniemanego Oyca rzemieślnika, za mieysce rodzenia ſię ſtaynię, żłób za kolebkę,

Paſterzów za dworzanów. Zaſtawił ubóſtwo łakomſtwu; Narodził ſię w naywiększym niedoſtatku, nie ma ani domku przykrytego, ani łóżka, ani żadney uſługi; schronienie iego ieſt ſchronieniem bydląt, a niewczas przewyższa niewygodę naypodleyszych i od wszyſtkich opuszczonych osob. Gdyby nayoſtatnieysza niewiaſta bliſką porodzenia była, trzebaby mieć serce dzikie i nieludzkie, żeby iey, iaka bydź może, nie uczynić wygody; gwałtowne Matki i dziecięcia potrzeby rozrzewniaią ſerca nawet nieczułe i twarde. Ale Jezus i Marya, Syn przy ſwoim rodzeniu ſię, Matka przy ſwoim połogu, nie maią ani pociechy, ani uſługi, ani pomocy, ani naymnieyszego względu, i dźwigaią ſami ciężar zemſty, któryśmy noſić powinni byli. Zaſtawił umartwienie roſkoszy: Wybrał oſtrość zimy za czas rodzenia ſię, powietrza srogość i naywiększy niedoſtatek za ſwóy wydział, wszyſtkie naydelikatnieyszego ciała cierpią członki, i zdaie ſię, że wcześnie ſobie Krzyż wybiera przy żłóbku.

Te prawdy żeby głębiey weszły w umyſły nasze, ſłuchaymy opisania Swiętego Łukasza, iakim ſposobem ta wielka, która nas dziś zgromadza, dopełniła ſię taiemnica. Mówi ten Swięty Ewanjeliſta, że Cesarz Auguſt wydał edykt, którym nakazywał popis wszyſtkich ſwoich poddanych. Judzka ziemia, iż na ów czas hołdowała Rzymianom, w owym była zamknięta edykcie. Kommissarze Cesarscy gdy ſię na mieysca

wyznaczone ziechali, każdy prywatny musiał znaydować się na mieyscu stołecznym Powiatu swego, z którego był rodem. Marya i Jozef pochodzący z pokolenia Judy, iż po Przodkach swoich należeli do Betleem, musieli stanąć ma mieyscu popisu. Zadziwmy się tu na moment nad cudownemi Opatrzności radami, która świat cały wzrusza dla dopełnienia swoich zamysłów. Tak tedy Marya w długą i przykrą przymuszona puścić się drogę, iakożkolwiek czuła się porodzenia bydź bardzo bliską. Czas był niewygodny, drogi przytrudne, z tym wszystkim Królowa Nieba i ziemi słuchała rozkazu śmiertelnego człowieka. Wybiera się w drogę z kochanym swoim Oblubieńcem, i po wielu trudach przychodzą do Betleem, gdzie, że wszystkie gospody dla wielkiego nacisku ludu były napełnione, naymnieyszego wyprosić dla siebie nie mógli kącika. Co za umartwienie dla Swiętych znużonych podrożą, osłabionych, przychodzących pod noc w czasie zimnym, a nadewszystko dla młodey i delikatney Niewiasty na czasie zostaiącey?

Co czynicie mieszkańcy Betleemscy? odrzucacież Messyasza, którego od tylu oczekiwacie wieków? Ten, którego ta Niewiasta w panieńskich nosi wnętrznościach, iest Zbawicielem Jzraela, waszym Królem, Panem i Odkupicielem. Musieli więc wyiść za Miasto, i postrzegłszy starą szopę, do którey czasem w nocy bydło zapędzali Pasterze, do niey weszli. Otoż domostwo nie

mieszkalne, które ledwie iakim dla bydła od floty bydź mógło schronieniem, ftaie fię pomięszkaniem naywyszego Pana świata, i pałacem, w którym Królowa Aniołów miała Syna porodzić. Szczęśliwy, i od tylu wieków oczekiwany nadszedł moment: Marya w naywyższey bogomyślności zachwycona tą taiemnicą, która fię przez nię dopełnić miała, czuie fię zapaloną ogniem nayczyftszey miłości, i natychmiaft widzi Słowo które ftało fię Ciałem, kochanego i czci naygodnieyszego Syna swego, który bez iey fkazienia, bez żadnego bolu z świętych wyszedł Panieńfkich wnętrzności. Ah! któż opowie, iakie na ów czas panieńfkiego ferca uczucia były! iaka radość pomięszana z naygłębszym ukłonem i nayżywszą wdzięcznością! ścifka serdecznie i przytula do panieńfkich piersi, chcąc nieco ogrzać przeięte zimnem członki, obwiia w ubogie pieluszki, które z sobą przynioſła, i nie maiąc inszego mieysca gdzieby naymilsze złożyła Dziecię, kładzie w żłobie na pozoftałym trafunkiem barłogu. Zftąpcie Aniołowie z Nieba, śpieszcie i wy Synowie ludzcy, woła Król Prorok, i przypatrzcie fię w głębokim zachwyceniu cudom, które Pan sprawić raczył na ziemi! Podźcie, oglądaycie Boga ftaiącego fię niemowlęciem, wiecznego rodzącego fię w czafie, Syna Bożego zoftaiącego Synem człowieczym. Podźcie, oglądaycie Pana świata w niedoftatku, bogatego w uboftwie, nieśmiertelnego w nędzy, niecierpiętliwego drżącego

cego

cego od zimna, Stworcę ſtaiącego ſię mnieyszym nad ſwoie ſtworzenie. Podźcie, oglądaycie Niemowlę nie przeſtaiące bydź Bogiem, niemowlę wszechmocne, nieograniczone, nieſkończone w ſwoiey dobroci i miłoſierdziu. W momencie tego cudownego rodzenia ſię, Duch Niebieſki pokazuie ſię Paſterzom, czuwaiącym według zwyczaiu kraiu nad ſwoiemi trzodami, i zwiaſtuie im pomyślną nowinę narodzenia ſię Messyasza, a z pierwszym Aniołem łącząc ſię orszak Duchow Niebieſkich, zaczął na powietrzu wyśpiewywać owo święte pienie, które Kościoł pod czas Mszy Swiętey wyśpiewuie: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokoy ludziom dobrey woli. Paſterze ochłonąwszy nieco z boiaźni, którą w nich widzenie ſprawiło Anielſkie, pośpieszyli do ſtaienki dla oddania hołdu Boſkiemu Dzięcięciu.

Wszyſtkie te okoliczności ſłusznie w was kochani Bracia wzniecaią uczucia miłości, zadumienia i wdzięczności. Ale nadewszyſtko dziwuycie ſię nad dobrocią i szczodrobliwością nieſkończoną Syna Bożego nad ludźmi. O ſynowie Adama! poznayciez ſię kiedyżkolwiek na godności i zacności waszego ſtanu, mówię do was z Leonem Swiętym: Oto zadatek waszego, że tak powiem, spokrewnienia ſię z Boſtwem, oto iednorodzony Syn Boży łącząc ſię z naturą waszą, chciał zoſtać Bratem waszym, a was uczynić uczeſtnikami ſwoiey wielkości i chwały. Nie ieſteście z nim tylko iednym-

że ciałem, ieſteście członkami iego członków, ani on ſię wſtydzi bydź waszą Głową. Możecież wynieſieni tak wysoko za miłoſierdziem Jezusa Chryſtusa, zniżać ſię do kondycyi bydląt, idąc za waszemi nierządnemi chuciami? Możecież ieszcze ſiedzieć na gnoiu waszych zwięrzęcych namiętności? Weźmiecież członki Jezusa Chryſtusa, i iak mówi Apoſtoł Paweł, uczynicie ie członkami nierządu? Macież ſobie to wszyſtko niepożyteczne czynić, co Zbawiciel dla dusz waszych uczynić raczył? Po tak chwalebnym wybawieniu, będziecież powracali do sromotney niewoli, z którey was takim wykupił nakładem? Jego upokorzenie, cierpienie, zaſługi, krew i śmierć ſama, na toż iedynie wam ſłużyć maią, żeby wam wieczney rozpaczy ſtały ſię przyczyną?

Swięte Niemowlę! uchoway nas tego złego! ciałem i duszą padamy przy twoim żłobku prosząc cię o tę łaſkę; oświadczamy ſię przed tobą, że ieſteś naszym Nauczycielem i naszym Wódżem: Naucz nas proſtey drogi, która prowadzi do życia i odprowadź z naszego obłąkania w którym dotąd żyliśmy. Ty ieſteś Zbawicielem naszym: zbaw nas od grzechu i śmierci wieczney; o naydoſkonalszy Lekarzu, ulecz rany duszy naszey, i ſpraw, żebyśmy pożytkowali z przykładów twoich, naśladuiąc twoiey łagodności i proſtoty, którąś nam w poſtaci Niemowlęcia miłościwie okazać raczył. Niech za twoim miłoſierdziem tu cię gorąco kochać zaczynamy, nim zanurze-

ni będziemy w tobie w niebieſkiey Jerozolimie, którey nam otworzyłeś wniście przez twoie święte Narodzenie. Życzę wam tego szczęścia kochani Bracia, w Imię Oyca, i Syna, i Ducha Swiętego, Amen.

# N A U K A

## NA NIEDZIELĘ PO BOŻYM NARODZENIU,

## O SŁOWIE BOŻYM.

---

*Semen eſt Verbum Dei.*

Nasieniem ieſt Słowo Boże. *Luc: 8.*

---

Możemy nayprawdziwiey świętemu Słowu Bożemu przyſtosować to, co niegdyś Swięty Starzec Symeon mówił o Jezuſie Chryſtuſie ofiarowanym Oycu przedwiecznemu w Kościele Jerozolimſkim. Oto ten, mówił on, poſtanowiony ieſt na powſtanie i upadek wielu w Izraelu, i na znak, któremu większa część ludzi odważy ſię ſprzeciwiać. W rzeczy ſamey Słowo Boże ieſt razem i zrzódłem powſtania i zbawienia wielu, i przyczyną zguby i potępienia większey części; ieſt celem ſprzeciwiania ſię świata, bo bezbożni zuchwalcy nie przeſtaią rzucać na nie nayiadowitszych poſtrzałów swoiey ſzaloney zaiadłości; ale w tym ieszcze życiu czyni z nich ſobie ſprawiedliwość, kiedy

z niemi ustawiczną toczy woynę, kłóci ich roskoszy, kole ostremi na sumnieniu bódźcami, i stawiaiąc im przed oczyma prawdy, których bez truchlenia nie mogą słyszeć, wysusza i trapi. Chcąc bezbożnicy nad tym Boskim zemścić się słowem, kiedy wiążą się i powstaią naprzeciw niemu i używaią wszystkich sprężyn do upodlenia go, osłabienia, i przecudownych iego zatamowania skutków; Mówmy o tey walce słowa Bożego i niezbożnych na dzisieyszey nauce: Pokażę wam naprzód odmienne skutki, które słowo Boże sprawuie w dobrych i złych Chrześcianach, co będzie materyą pierwszey Części; pokażę potym, iak słowo Boże iest celem sprzeciwiania się świata, o czym w drugiey Części.

## *CZĘŚĆ PIERWSZA.*

Nic mocnieyszego i razem słabszego, nic żyźnieyszego i razem niepłodnieyszego, słowem nic nie iest odmiennieyszego i więcey sobie przeciwnego w skutkach swoich, iak słowo Boże. To słowo wyprowadziło wszystkie stworzenia z niczego, stworzyło świat, ustanowiło obrot Niebios, dało płodność ziemi i morzu, tę cudowną zwierząt, ziół i drzew, iaką widziemy, z niczego wyciągnęło rozliczność. To słowo Aniołów apostatów z Nieba ztrąciło do piekła, obaliło bałwochwalstwo, wykorzeniło kacerstwa, sprawiło w ludziach przedziwne odmiany, zamieniło srogich wilków w ciche baranki, niewiernych w Chrześcian, grzeszników w Swiętych. To słowo otwiera wię-

zienia śmierci, kruszy okowy grzechu, trzyma klucze od Nieba i piekła, przywraca zdrowie chorym, słuch głuchym, i życie umarłym. To słowo prostuie chromych, wpuszcza słowa w niemych, postrachem iest czartów, piorunem na bezbożnych, pociechą dla sprawiedliwych. To słowo, według wyrażenia Swiętego Pawła, iest ostrym i obosiecznym mieczem, wkrada się do kości, i nayciemnieyszych skrytości duszy, rozeznawa myśli i cele ludzi. Nic podobnież płodnieyszego nad słowo Boże, gdy rodzi miliony wiernych Jezusowi Chrystusowi, zaludnia pustynie, napełnia Klasztory, powiększa Kościołowi synów, a Niebu Swiętych; ale ieżeli nie słucha się tego słowa z potrzebnym przygotowaniem, ieżeli pada na ziemię niewdzięczną złego serca; nic nad to słowo słabszego, nic nie iest niepłodnieyszego.

Żeby odkryć przyczynę odmienności skutków słowa Bożego, pierwey roztrząsnąć potrzeba, w iakim wewnętrznym przysposobieniu słuchać go potrzeba. A tak uważać mamy rozliczne własności, które względem nas ma to słowo Swięte. Pismo Swięte nas iaśnie uczy, że iest pokarmem dusz naszych, deszczem i rosą Niebieską, ogniem i pochodnią, nasieniem duchownym, młotem nakoniec przeznaczonym do skruszenia twardości serc ludzkich.

Słowo Boże iest posiłkiem dusz naszych, podobnież iak nayświętsze Ciało Chrystusowe: zkąd wnoszę, że wyciąga od nas nieiako podobnych przygotowań, iak święta Kommunia. Wiecie bez wątpienia kochani

Bracia różne przyspofobienia, które przynofić mamy do ftołu Swiętego: trzeba nam doświadczać nas famych, wypróżnić ferce z miłości świata, fumnienie oczyścić, rozpaloną ku Bogu unofić fię miłością, i przynieść gorącość nabożeńftwa. Przyftosuycież te wszyftkie przygotowonia do tego drugiego pofiłku, to ieft: do ftowa Bożego. Chcąc zaś iaśniey ieszcze tę wam wyłuszczyć prawdę, użyimy proftego podobieńftwa codziennego pokarmu, który tuczy i zachowuie nasze ciała. Żeby pokarm, którego dla utrzymania życia zażywamy, pożądane w nas fprawił fkutki, powinniśmy go pożywać z apetytem, żuć dobrze i ftrawić, a tak potrzeba mieć żołądek zdrowy, i złych humorow próżny. Nie z tym przyspofobieniem brany pokarm zamiaft utrzymania zdrowia, niebezpieczne fprawić może choroby. Jeżeli fię nie ma fmaku, znak ieft ofłabionego temperamentu, ieżeli fię nie żuie pokarmu, wrzuca fię w żołądek nafienie chorob, ieżeli fię nie trawi, rodzi mnóftwo fzkodliwych humorów. Żeby ftowo Boże było pożyteczne duszom naszym, fłuchać go potrzeba z uwagą, przyimować z gorącością, rozbierać i roztrząsać z pilnością, w pamięci chować, i w uczynkach wyrażać. Bez takowego wewnętrznego ułożenia, żaden z niego duchowny nie odnofi fię pożytek.

Słowo Boże, według wyrażenia Psalmifty, ieft deszczem i rosą niebiefką. Porównanie to ieft naywłaściwsze, i wiele z niego pożytecznych nauk wyciągnąć możemy. Deszcz nie zatrzymuie fię na wierzchołkach gór

wynioſłych: Słowo Boże nic nie pożytkuie w dumnych i hardych, którzy go dla ſamey iedynie ſłuchaią przygany. Deszcz ſpływa po ſkałach i ubitych drogach: Słowo Boże przechodzi tylko koło uszu ludzi roztargnionych, którzy do imaginacyi wszyſtkie ſtawiaiące ſię przypuszczaią widoki, nie przenika ſerc zatwardziałych i do opierania ſię nawykłych. Deszcz przydaie żyzności dobrey ziemi, i ſprowadza na nię tłuſtość z mieysc górzyſtych: Słowo święte cudowne w dobrych Chrześcianach ſprawuie ſkutki, udziela pokornym tych łaſk, których ſię ſtali niegodnemi wynioſli, dopełnia, co Zbawiciel w ſwoiey przepowiedział Ewanjelii, iż maiącemu dadzą więcey, potrzebnemu zaś i to odbiorą, co ſię mieć zdawał. Deszcz daie wzroſt kąkolowi z dobrym ziarnem: Słowo Boże rozmnaża dobre uczynki w ſprawiedliwych i pokutuiących, ale razem ſtaie ſię, lubo niewinną dla złych przyczyną, iż powiększaią i obciążaią swoie zbrodnie.

Słowo Boże ieſt ſłońcem, ogniem i pochodnią: ſłońcem które ogrzewa, ogniem który pali, pochodnią która oświeca. Słońce roztapia woſk, a zatwardza błoto, ogień pali plewę, a złoto oczyszcza, pochodnia zdrowe oświeca oczy, a słabe zaciemnia. Podobieńſtwa naywłaściwsze ſkutków Słowa Bożego, które zapala gorących, a oziębia oſtygłych, miękczy ſerca iednych, a zatwardza drugich, oświeca w ciemnościach oczy duszy dobrze przysposobioney, a zaślepia dusze zatwardziałe, i ſamą zmyślnością rządzące ſię.

Nakoniec słowo Boże iest młotem, który biie, zastrasza, kruszy, i nayprzeraźliwszy w uszach grzesznika dźwięk sprawuie. Grzesznik spoczywa na łożku swoiey nieprawości, i nie myśli, tylko żeby na nim bezpiecznie zasypiał. Ale Słowo święte, iako ogromny młot biie nieustannie do serca i do uszu grzesznika. Próżno z owemi Ewanjelicznemi opętanemi uskarża się i głośno woła, że go przed czasem dręczy i zadaie mu piekielne męki, o których mówić nie przestaie; Próżno wyrównywaiąc w złości bezbożnego Króla Izraela, porywa się na Ministrów tego świętego słowa, którzy mu tak straszne ogłaszaią prawdy, próżno domaga się, żeby go podchlebnemi głaskano mowami, i nie opowiadano mu tylko miłe i przyiemne Proroctwa, zawsze się znaydą prawi Prorocy nowego Prawa, którzy nie przestaną zapowiadać, iż potrzeba albo czynić pokutę, albo zginąć; albo nawrócić się szczerze, albo iść do piekła; iż potrzeba krzyżować ciało, pościć, dźwigać krzyż, albo się wyrzec chwały Swiętych. Chciałby znaleść Pasterzów niewiernych, którzyby nie mieli ani męstwa, ani umieiętności do strofowania zbrodni: ale Bóg wzbudza zawsze w Kościele swoim gorliwych i nieustraszonych Mężów, którzy rzucać pioruny będą na zdzierców, piianiców, lubieżników, i wszystkich Stworcy swego nieprzyiaciół. Straszny to młot kochani Bracia! święta Ewanjelia. Każdy iey wyrok trafia do serca światowników. Wiecie co mówi, iak grozi, iak piorunuie, iak przeklina, i na dopełnienie pogromu swego, iak przydaie, iż nie masz iednego punktu w pra-

wie, któryby nie miał bydź do litery wykonany, i że Niebo i ziemia prędzey przeminą, niż żeby Bóg miał co spuścić z ostrości swego Prawa.

Ezechiel Prorok stwierdza to, cośmy dotąd mówili, i razem daie nam wyobrażenie naydoskonalsze świętego słowa i odmiennych skutków, które w słuchaczach sprawuie. Mówi, iż iednego dnia będąc w wielkim ściśnieniu serca, dla przykrości które mu czyniono, widział na powietrzu rękę trzymaiącą Xiążkę, i słyszał głos rozkazuiący, żeby też ziadł Xiążkę: postrzegł, iż ta Xiążka zewnątrz i wewnątrz zapisana była samemi narzekaniami, przeklęstwy i pieniami: usłuchał rozkazu, ziadł Xiążkę, i znalazł ią iak miod słodką. Skutki tego nadzwyczaynego pokarmu były przedziwne, bo od owego czasu stał się mocnym iako lew, i nie lękaiąc się swoich nieprzyiaciół, ich nierządom zastawiał się nieustraszoną statecznością.

Oycowie Swięci maią tę Xięgę za znak świętego słowa, a skutki które sprawiła w Proroku, też są same, które słowo Boże sprawuie w dobrze przysposobionych słuchaczach. Maią się tu iednak czego lękać bezbożni. A naprzód: cóż to iest ta pełna taiemnic Xiążka, którą zjeść kazano Prorokowi, ieżeli nie słowo Boże, które iest dusz naszych posiłkiem? Zapisana wewnątrz i zewnątrz Xiążka cóż inszego ma znaczyć, tylko że w tym świętym słowie wszystko iest dla naszey nauki, że nie iest ciemne, gdy się czystą i żywą przyimuie wiarą; że się na każdym mieyscu i każdego ukazuie czasu. Słodycz, któ-

rą uczuł Prorok iedząc tę Xiążkę, żywym iest wyobrażeniem owey wewnętrzney pociechy, którą ludzie bogoboyni czuią w słuchaniu słowa Bożego. Gdzież w rzeczy samey większa znayduie się słodycz, iak w słowie Bożym? Azaż nie nim wszyscy Wybrani Pańscy nayroskoszniey tuczyli dusze swoie? Prorok ziadłszy Xiążkę nabył siły i odwagi, nie obawiał się iuż więcey ludzi, i podłego na nich nie miał względu: Nie też skutki w sługach Jezusa Chrystusa sprawuie słowo święte? Zkądże Męczennicy wyczerpnęli owo nieustraszone męstwo, którym nayokrutnieyszych tyranów wycierpieli srogość, i ich katownie nietylko bez sarkania, ale wesoło i z ubieganiem się ponieśli? Co Swiętych Wyznawców utrzymywało w krzyżach, umartwieniach, ubostwie i pracy? Co ich przywiódło do podeptania bogactw, honorów i uciech świata, żeby byli wiedli życie ukrzyżowane i pokutne? Nie iednemuż świętemu słowu wszystkie te cuda należy przyznać? Cóż znaczą owe różne pisania, któremi zapisana cała Xiążka Proroka, owe narzekania, radosne pienia, i owe przeklęstwa? Nie pokazuiąż nam oczywiście odmiennych skutków, które słowo Boże, lubo zawsze iednoż, sprawuie według odmiennych wewnętrznych przysposobień słuchaczów? Jest radosnym pieniem dla dusz świętych, iest narzekaniem, to iest: nauką łez, pokuty i skruchy dla grzeszników powracaiących do serca, i szczerze przedsiębiorących odmianę życia. Ale toż samo słowo, nie iest tylko przeklęstwem dla bezbożnych i zatwardziałych.

Jezus Chrystus daie nam ieszcze w Ewanjelii drugie wyobrażenie swego słowa, gdy ie przyrównywa do nasienia. Przypowieść tę pełną taiemnic rozwodzi długo, a rozumiem, żeście ią po wielekroć słyszeli. Mówi, że gospodarz rzucał nasienie na roli swoiey, i gdy zasiał, część nasienia padła wedle drogi, i albo od przechodzących podeptana była, albo od ptastwa zebrana. Druga część padła na ziemię opoczystą, i wschodzić wprawdzie zaczęła, ale wkrótce iey korzonki wszystkie uschły, iż potrzebney do soku brakowało im wilgoci. Trzecia część padła między ciernie i chwasty, i podniosłszy się nieco, przed doźrzałością przydu szona została. Nakoniec czwarta część padła na dobrą rolą, i stokrotny przyniosła pożytek. Tey przypowieści Zbawiciela nie zrozumieli przytomni Uczniowie, zatym prosili swego Nauczyciela o wytłumaczenie iey, co łaskawie uczynić raczył. Gospodarzem, mówi, nie kto inszy iest, tylko sam Bóg, a nasieniem iest iego słowo. Rzuca ie po wszystkich stronach przez swoich Ministrów, ale pada na różne mieysca. Nasienie padłe wedle drogi, iest figurą słowa, które zaczyna miękczyć zatwardziałe serca, ale natychmiast iest zdeptane nogami, i od czartów porwane. Padłe na ziemię skalistą, oznacza słowo święte przyięte od duszy z radością, ale która w pierwszey okazyi i pokusie zapomina o tym co słyszała, i na grzech zezwala. Ziarno rzucone pomiędzy ciernie, znaczy słowo święte, wchodzące do serca zaprzątnionego tysiącznemi troskami o zni-

komość i dobra doczesne. Nakoniec nasienie, które pada na dobrą ziemię, i stokrotny przynosi pożytek; wyraża słowo święte przyięte od duszy dobrze przysposobioney, w którey rodzi przecudowne owoce. Nie widzicież kochani Bracia naynaturalnieyszego odmalowania was samych, czym ieſteście względem tego świętego słowa? Jak wielu z was ieſt kochani Bracia, ową ubitą drogą, na którą to święte słowo potylekroć padło nie zaſtanowiwszy się na ieden moment? Jak wielu serce ieſt ową skałą, w którey to Boskie nasienie, tylko co wschodzi, natychmiaſt usycha? Jak wielu przydusza ie w troskach i zabiegach tego nędznego życia? Któreż dusze są tak szczęśliwe, żeby w nich setny, którego oczekiwa przyniosło pożytek?

Z tego wszyſtkiego cośmy dotąd mówili, to wnosić mamy, iż do słuchania pożytecznie słowa Bożego, potrzeba przygotować się troskliwie, mieć sumnienie czyſte, albo przynaymniey żal szczery za grzechy, przynieść na Kazania i Nauki serce próżne afektów ziemskich, bo człowiek zmyślny, według wyroku Apoſtoła, nigdy nie poymie rzeczy Boskich; ducha powolnego i pokornego, któryby ani ciekawy, ani był przyganiaiący; potrzeba zachowywać w sercu to niebieskie nasienie, dopomagać do iego wzroſtu, to ieſt: uczynkami to wyrażać, do czego nas wiedzie i upomina. Inaczey to święte słowo ſtanie się dla nas materyą przekleſtwa i ruiny. Pozoſtaie mi ieszcze pokazać wam, iak słowo Boże ieſt celem sprzeciwienia się świata, o czym w drugiey Części.

# CZĘŚĆ DRUGA.

Bardzo wielu Chrześcian otwartą wypowiada woynę słowu Bożemu: iedni go słuchać nie chcą, drudzy źle słuchaią, trzeci z niego nie pożytkuią, ostatni przyganiaią mu i oczywiście nim gardzą Pierwszą krzywdę słowo Boże ponosi od tych, którzy go słuchać nie chcą. Nie mówię tu o niewiernych i kącerzach niechcących słuchać nauk, któreby mógły ich z błędu wyprowadzić i na drogę zbawienia nakierować: Bogu niech będą dzięki, nie mamy tych obłąkanych owieczek w owczarni naszey. Ale się żalę na wielu Chrześcian bardzo niedbałych w słuchaniu słowa Bożego, i ledwie nie przychodzących do oczywistey iego pogardy. Takiemi są naprzód ci, którzy wolą pozostać w domu dla swego spoczynku, albo w karczmie dla rozrywki, dla gry, dla napicia się, a podobno i dla zalania, niżeli poyść na Kazanie, na Naukę lub Katechizm; takiemi są i owi, którzy maią sobie za wielką ciężkość iść o ćwierć mili do Kościoła, dla nauczenia się czego duchownego, i przekładaią towa-rzystwo rozpustne nad szkołę Chrystusową Jak wielu iest w tey Parafii, którzy pod czas Kazania i Nauk albo przechadzaią się po rynku, albo stoią na cmentarzu lub przed drzwiami Kościoła, a krokiem iednym nie ruszą się do słuchania świętego słowa, pod pozorem zbytniey parności i wielkiego nacisku, i ieszcze drugich wyciągaią i wyprowadzaią z Kościoła? Jakże więc kochani Bracia, to dla tego, że wam często opo-

wiadaią ſłowo Boże, wy nim możecie gardzić? Pokazuiecie oczywiście, że nie należycie do owczarni Jezusa Chryſtusa, kiedy głosu Paſterza nie ſłuchacie: Jego ſamego to ieſt wyrok: że ten nie ieſt z Boga, kto ſłowa Bożego nie ſłucha. Straszny wyrok! nad którym wszyscy niedbali zadrżeć powinni. Cóż w ſtraszny dzień odpowiecie Bogu, gdy wam wyrzucać będzie wzgardę ſwoiego ſłowa, i pokaże, że nawrócenie i zbawienie wasze zależało od iednego Kazania i Nauki, którą przez wasze opuściliście niedbalſtwo? gdy was przyrówna do tylu wiernych i gorących ſług ſwoich, którzy tyle ſobie zadali przykrości, żeby mógli mieć ſzczęście nasycenia ſię tym duchownym chlebem, który im łamano w oddalonym od ich pomięszkania mieyscu? Jak wiele Amerykanów i Indyanów, którzy idą o dwadzieścia lub trzydzieści mil, i błogoſławią Boga, który im dwa lub trzy razy w życiu tego pozwala ſzczęścia? Któryż widocznieyszy znak odrzucenia, iak ta oſtygłość w ſłuchaniu prawd zbawienia? Jak ſobie pochlebiać możecie; że kochacie Boga, kiedy cierpieć niechcecie żeby wam mówiono o Bogu?

Drudzy nieprzyiaciele świętego ſłowa ſą ci, którzy go źle ſłuchaią. Jakże ſię ſłucha świętego ſłowa? naypospoliciey ze zwyczaiu, i dla względu ludzkiego, a czasem podobno i dla ſamey obłudy. W iakiey poſtawie? ah częſtokroć iak nieſkromney, iak gorſzącey? Ci śpią, owi leżą, tamci ſię witaią, drudzy na ſiebie z uśmiechem i oświadczeniem poglądaią. Czego zaś żadną miarą nie można

cierpieć, tedy owych rozmów i szeptów poprzedzaiących Naukę lub po niey następuiących, które żadney czynić nie zdaią się różnicy mieysca świętego od rynku, i fali do przyimowania gości wyznaczoney. Nie mógłżebym kochani Bracia toż samo wam powiedzieć, co niegdyś wielki Apostoł mówił do Koryntyan: Azali nie macie domów do wynurzenia oświadczeń społeczności, do odpoczynku, do rozrywki, do inszych natury potrzeb? izaliż gardzicie domem Pańskim? Są drudzy, którzy nie przychodzą na słowo Boże, tylko z ciekawości, i na nim są przytomni, iako na sztuce iakiey teatralney. To iest, co Prorocy wyrzucali Żydom i gorzkiemi opłakiwali łzami: Biada opowiadaczom świętego słowa, którzy głaszczą uszy słuchaczów swoich, i rzecz czci naygodnieyszą znieważaią tak niegodnie.

Trzeci słuchaią z ochotą słowa Bożego, schodzą się na wszystkie Nauki do Parafii, i mieliby sobie za skrupuł iedno opuścić Kazanie, ale żadnego z tych nauk, które słyszą nie odnoszą pożytku. Nauczyciele życia duchownego przyrównywaią ich rozsądnie do zwierząt zamkniętych w Arce Noego: wyszły one z Arki też same, które były do niey weszły: wilk nie stał się wstrzemięźliwszym, lew nie porzucił srogości, kruk wypuszczony dla poznania czyli ziemia oschła, usiadł według swego zwyczaiu nad trupami. Otoż charakter ludzi, o których mówiemy: powracaią oni z Kazania iak byli przyszli, z temiż samemi grzechami, namiętnościami, nałogami, powracaią równie

łakomi, równie do trunku ſkłonni, równie niewſtydliwi. Owa niewiaſta izaliż ieſt cierpliwszą, łagodnieyszą, ſkromnieyszą w ſłowach, i mniey obmawiaiącą po Kazaniu niżeli była przed Kazaniem? ów handlarz po uſłyszaney Nauce niegodziwego poprzeſtałże zarobku? ów mściciel wyrzuciłże iad z ſerca? Toż mówić i o inszych grzeſznikach.

Ale naywyſtępnieyszemi ſłowa Bożego nieprzyiaciołami ſą owi, którzy mu przyganiaią. Nie dopiero tych czasów ſłowo Boże ſprzeciwieńſtwu podlega. Pierwszy na nie czart powſtał w Niebie, a potym na ziemi. Od owego czasu uſtawicznie mu ſprzeciwiał ſię, ſzukał wszelkich ſposobów zmnieyszenia pożytków iego, i do ſkończenia świata walczyć z nim nie przeſtanie. Wszyscy bezbożni poszli za iego przykładem. Adam zoſtawszy grzesznikiem, namowę xiążęcia ciemności przełożył nad rozkaz Boſki: gdy ziemia ieſt zaludniona, nie można zoczyć na niey ani Prawa, ani Przykazania: ieden tylko znalazł ſię człowiek, który ſię odważył to święte przepowiadać ſłowo; przepowiada przykładne ukaranie tylu zbrodni przez potop powszechny, ale żartuią z niego, i maią go za człowieka z rozumu obranego. Wszyscy opowiadacze świętego ſłowa, którzy po nim naſtąpili tegoż doznali losu: ileż nie wycierpieli? iakich prześladowań nie ponieśli od miłośników świata? Jedni byli ukamienowani, drudzy iako drzewa na połowę rozcięci, insi wypędzeni i odrzuceni, wyszydzeni i z dóbr odarci, wy-

śmiani

śmiani i wzgardą nakarmieni, że prawdę opowiadali.

Jezus Chryftus w dopełnieniu czasów fam przyszedł Bofkie swoie opowiadać flowo, nie przeftał nauczać przez półczwarta roku publicznego życia fwego w całey Judzkiey ziemi, na puszczach, nad morzem, po miafteczkach, w Synagogach, w Kościele Jerozolimfkim; łamał ten zbawienia chleb wszyftkim ludziom, wielkim u świata i maluczkim, bogatym i ubogim, fprawiedliwym i grzesznikom, raczył głęboką i przecudowną famey nawet rozpuftney niewieście dać naukę: A iakże ta iego Bofka była przyięta nauka? Jedni mówili, iż niepodobną do zachowania zamykała oftrość, drudzy go nayzelżywiey potwarzali, nazywaiąc opętanym i Samarytanem, insi dla famego tylko podchwycenia przychodzili na iego Kazania. Słowem, nauki iego ściągnęły przeciw niemu nieubłaganą zawziętość Kapłanów i ftarszyzny Żydowfkiey, i zelżywą krzyżową śmierć fprowadziły na niego. Cóż znowu za pożytek był nauk tego wielkiego i Bofkiego Nauczyciela? Między tylą tyfiącami fłuchaczów, przy tylu naycudownieyszych znamionach, każdą niemal ftwierdzaiących naukę, Ewanjelia nie wspomina tylko o małey nader liczbie Uczniow.

Jak wielu między nami kochani Bracia, tych nierozumnych i płochych znayduie fię flowa Bożego przyganiaczów? iak wielu fłuchaiąc czyftey świętey Ewanjelii nauk, o fądzie, o piekle, o małey liczbie wybranych, odzywa fię zuchwale, iż te prawdy fą zby-

tecznie pomknięte i nadto powiększone? iak wielu nie przychodzi na Kazania, tylko dla podchwycenia Kaznodziei i dla przyganienia tego, co mówi? Same iego słowa roztrząsaią z nieumiarkowaną surowością, rozbieraią wszystkie niedoskonałości wymowy, nie przepuszcza się nayleksżym każącego ułomnościom, szpera się w nich, i bierze się na szalę obyczaie, życie, ledwie nie same iego intencye. To zaś wszystko dla czego? oto dla osłabienia tego, co mówi, dla zmnieyszenia powagi świętemu słowu, dla zastanowienia pożytków, któreby mógło to Niebieskie nasienie przynieść, ohydza się tego, który ie rzuca i rozsiewa. O iakże takowy postępek iest Bogu obrzydły! iak surową sprowadza zemstę Nieba! iak bliskim grozi odrzuceniem Boskim! Cóż to przebóg niebaczni czynicie ludzie? Widzianoż kiedy człowieka spalonego pragnieniem nie chcącego pić zdrowey wody, że mu w złotym nie iest podana naczyniu? Któryż kiedy chory potwarzał Lekarza swego, albo błądzący w dródze natrząsał się z tego, który go na prosty naprowadzał gościniec? Jeżeli Kaznodzieia mniey iest w Krasomóstwie doskonałym, aza słowa iego które opowiada, mnieyszego są warte szacunku? albo w ściech iego czyliż przestaią bydź słowem Bożym? A w obyczaie tych, Postow Boskich czegoż tak ciekawie wglądacie? Jeżeli nie są tak świętemi i doskonałemi iak bydź powinni, to, co wam imieniem Boskim ogłaszaią, a za mnieyszą i nie tak przerażaiącą iest prawdą? Nie toż to powinno was nayskuteczniey na-

wracać, że widzicie ludzi grzesznych, nie mogących się wstrzymać od mówienia prawdy na mieyscu świętym? Nie ieſtże to cudem wszechmocności Boſkiey, że Kapłan w ſwoich obyczaiach naganny, przymuszony ieſt poniewolnie powſtawać na własne ſwoie wady, i ſiebie ſamego publicznie do ſwego przypozywać ſądu? Nakoniec wszyscy ludzie przywłaszczaią ſobie prawo ſądzenia o ſłowie Bożym, i mówienia o nim z naylekkomyślnieyszą wolnością: niemasz tak podłego rzemieślnika, tak nikczemney kobiety, któraby nie dawała zdania o Kazaniu, na którym była; częſtokroć przez proſtotę nie rozumie ſię wyrażeń Kaznodziei, z tym wszyſtkim to ſię plecie, co do uſt przyydzie, i wmówi ſię w Kaznodzieię, o czym nawet nie pomyślał. Proſte podobno nauki was rażą? ale w nich ducha prawdy i łaſki upatrywać powinniście. Tym ſposobem Jezus Chryſtus, Apoſtołowie i wszyscy kazali Mężowie Apoſtolscy, i ktożkolwiek przywiązuie ſię do wymowy świeckiey i światowey, ogłasza samego ſiebie, bawi ciekawych, znieważa ſwóy urząd, nie nawraca nikogo, ściąga na ſiebie przekleſtwo Boże, i według wyrażenia Swiętego Pawła, ſłowa Bożego ſtaie ſię fałszerzem.

Spytacie ſię mię kochani Bracia, dla czego ſłowo Boſkie tak ieſt wzgardzone, i dla czego bezbożni ludzie wiedli z nim otwartą woynę, i do ſkończenia świata przeciw niemu woiować będą? Przyczyna tego ieſt oczywiſta, iż powſtaie żywo na ich namiętności, i iak wyżey mówiliśmy, mięsza ich

w śrzod nayſłodszych rozkoszy. A za nie poſtrzegliście, iż gdy mówiemy o iakiey Taiemnicy, albo na pochwałę którego Swiętego, wszyscy tey mowy ſłuchaią z uwagą, ale ieżeli gorliwy Kaznodzieia wchodzi w ſzczególności iakiey materyi, ieżeli w ſamychże okopach zaſtępuie grzesznikom, obala ich wymówki, odkrywa pozory, zatnie w głębokość rany, na ów czas widząc na ſiebie oczywiſte pociſki, bronią ſię, i nic nie opuszczaią do uśpienia ſiebie fatalnym letargiem. O ileż ciemnych znayduie ſię zakątków ſumnienia, do których nigdy niechciałoby ſię iasnego wpuścić światła?

Mówmy naprzykład o nałogu i panuiącey namiętności: niech Kaznodzieie naygoręcey powſtaią na wszyſtkie insze grzechy, gorliwość ich bynaymniey nas nie zasmuca; ale niechże dotkną ſię palcem tey ſtrony, otwarcie natychmiaſt przeciwko nim, i przeciwko ich poruszamy ſię urzędowi. Ta rzecz tak wielu odraża Kaznodzieiów, i pomnaża liczbę owych niedogodnych ſług iedynie ſtaraiących ſię głaſkać uszy, ale bynaymniey ſerca nie odmieniać, ſłowem ta iedna rzecz czyni tak rzadkich Mężow Apoſtolſkich. O nieszczęsne czasy! przepowiedziane dawno od Swiętego Pawła, czasy błędu i kłamſtwa! o których zdaie ſię, że iedni uczą ſię iak maią drugich oszukiwać, drudzy ochotnie płacą za oſzukanie ſiebie ſamych.

Cóż nam prawym Miniſtrom Pana pozoſtaie czynić? Damyż ſię tak byſtrym unoſić potokiem, albo wyraźniey mówiąc, będziemyż łagodną ſłuchaczom naszym opowiądali

naukę, i okazywali im ſzeroką drogę, która prowadzi do piekła? Będziemyż, według wyrażenia Proroka, zszywali im i podkładali wezgłowia, któreby ich usypiały w nałogach wyſtępnych? Mamyż raczey obierać milczenie i dopuszczać ginąć duszom odkupionym Krwią Jezusa Chryſtusa? Nie dopuszczay tego wielki Boże! żebyśmy mieli kiedy zdradzać urząd święty, i ſami z ſłuchaczami naszemi na wieczne lecieć potępienie. Powinniśmy przeciwnie według wyraźnego rozkazu Pana podnieść głos iako trąbę, wołać nieprzeſtannie na nieprawość, powſtawać otwarcie na zbrodnie, opowiadać czyſtą naukę Ewanjelii, i iak nas w osobie Tymoteusza wielki obowięzuie Apoſtoł, upominać, ſtrofować, poprawiać, nalegać, prosić, grozić, i wszyſtkich używać ſposobów do nawrócenia grzeszników. Wiąże nas kochani Bracia ſtraszna pogrożka Boſka, którą czytamy u Ezechiela Proroka: ieżeli, mówi Bóg, upominacie bezbożnego, a on z waſzych nie chce pożytkować przeſtrog, umrze on wprawdzie w bezbożności ſwoiey, ale wy zbawiliście dusze wasze, i za niego odpowiadać nie będziecie; ale ieżeli zaniedbaliście opowiadać mu wolą moię, i on przez waszę gnusność trwał w grzechach swoich, umrze on w niepokucie w którey żył, ale duszy iego z rąk waszych domagać ſię będę. Cóż to za piorun na nas Miniſtrów Pana i na was kochani Bracia? na nas, ieżeli wam nie ogłaszamy woli Pańſkiey, na was, ieżeli zaniedbuiecie albo gardzicie ſłowem świętym, albo żadnego z niego nie odnoſicie pożytku.

O słowo Swięte! któreś tyle zdziałało znamion, wyciągnęło grzeszników z przepaści grzechu, zaludniło pustynie Swiętemi pokutnikami, odmieniło postać ziemi, czemuż dzisieyszych czasów podobnych nie sprawiasz skutków? aza mniey iak przedtym wszechmocne iesteś? Zkądże to pochodzi, kochani Bracia, ieżeli nie ztąd, że sami stawiamy tamy tym Niebieskim spłynieniom? Drzę cały, gdy rozważam, iak ścisły czeka nas rachunek na strasznym sądzie Boskim, z tylu nauk, z których korzystać niechcieliśmy. Po tylu Missyach naygorliwszych, namowach nayżywszych, Kazaniach naygorętszych, iakaż w nas iest obyczaiów odmiana? Gdzież są nadgrodzenia cudzego dobra, powracania honoru i sławy bliźniego, poiednania się z nieprzyiaciołami, słowem, gdzie są szczere i trwałe nawrócenia? Jak wiele piianiców opuściło swóy nałog, lubieżników swoie sromoty, nałożnych bliskie upadku okazye? Nie trzebaż tu się zadumieć, że wszystkie stworzenia powolne są na głos i słowo swoiego Stworcy, wyiąwszy iednego człowieka, który się temu świętemu słowu niepoiętą opiera zaciętością? Boymy się, boymy kochani Bracia, żeby to Boskie słowo, którym tak zuchwale gardziemy, nie było nam zupełnie odięte, iak Bóg w sprawiedliwey swoiey zapalczywości groził niegdyś Ludowi Żydowskiemu. Ześlę, mówi przez swoiego Proroka Amosa, głod na ziemię, nie głod chleba, ani pragnienie wody, ale głod i pragnienie moiego słowa, które opowiadać za-

każę. Boymy się także nieszczęścia owych, którzy często słuchaią słowa Bożego, ale z niego żadnego nie odnoszą pożytku, i pomniymy co mówi Swięty Paweł, że ziemia, która często bierze w siebie deszcz i rosę niebieską, a zamiast rodzenia dobrych owoców, nie rodzi tylko ciernie i chwasty, iest ziemią odrzuconą, bliską przeklęstwa i strawienia przez ogień; to iest: dusza tucząca się często słowem Bożym, a zamiast płodności w dobre uczynki, w samę tylko obfituiąca nieprawość, iest odrzucona i przeklęta od Boga, i bliska wrzucenia w ogień wieczny. Boymy się nakoniec opieszałości i lenistwa w słuchaniu słowa Bożego, ani zapominaymy o owym pamiętnym wielkiego Augustyna zdaniu, iż opuszczaiący słowo Boże, nie mniey są winnemi iak owi, którzyby przez swoię winę rzucili na ziemię Nayświętsze Ciało Chrystusowe. Słuchaymyż Swiętego słowa z ochotą, z pragnieniem i z uszanowaniem, nie opuszczaymy go nigdy, pożytkuymy z niego, zachowuymy troskliwie owoce poświęcenia naszego, a to Swięte słowo będzie wiernym przewodnikiem naszym do błogosławioney wieczności, którey wam życzę kochani Bracia, w Imię Oyca, i Syna, i Ducha Swiętego, Amen.

---

NAUKA

# NAUKA
## NA NOWY ROK,
### O DOBRYM ZAŻYWANIU CZASU.

*Ut abnegantes impietatem, & ſæcularia deſideria, ſobriè, & juſtè, & piè vivamus in hoc ſæculo.*

Potrzeba, żebyśmy odſtępuiąc niezbożności i świeckich żądzy, żyli w wſtrzemięźliwości, ſprawiedliwości, i pobożności. *Ad Tit: 2.*

Tak rozumiem naymilsi Bracia, że nie mogę lepiey zacząć nowego Roku, iak upominaiąc was, żebyście czas iego iak naypożyteczniey obrócili. Słuchaymy ſamego czasu, który do nas mówi niemym wprawdzie ięzykiem, iednakże takim, który uczuć ſię daie w głębokości ſerca, i do świętego ſiebie używania iak nayżywiey zachęca. Uchodzę, woła na nas, ſzukać mię kiedyś będziecie, ale mię nie znaydziecie. Miiam iako błyſkawica, pokazuię ſię i niknę każdego momentu, a nikt mię na iednę wſtrzymać nie może minutę. Słuchaymyż upominania tak zbawiennego i nauki tak potrzebney, a ſtaraymy ſię od dziſieyszego dnia z niey pożytkować. Obowiązani ieſteśmy pod karą wiecznego potępienia dobrze używać czasu; pokażę wam to w pierwszey Części tey Nauki:

iak go potrzeba używać, i iak go można ftracić, nauczycie fię w drugiey Części: Znacie dobrze fami potrzebę tey materyi: Słuchaycież mię z naywiększą uwagą.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

Cztery fą przednieysze pobudki zachęcaiące nas do dobrego używania czasu: Wola Bofka, szacunek czasu, niedościgłe upłynienie iego, i trudność bardzo wielka nadgrodzenia i powetowania ftraty czafu. Pierwfzą pobudką zachęcaiącą nas do świętego używania czasu, ieft wyraźne Przykazanie, wyraźna wola Bofka. Chce Bóg, żeby wszyftkie działały ftworzenia do końca, do którego fą ftworzone. Przypatrzcie fię kochani Bracia dziełom Wfzechmocnego, a poftrzeżecie, że nie fą na świecie, tylko żeby flużyły Stworcy do przeznaczonego końca, a większa ich część ieft w działaniu i nieuftaiącym obrocie. Niebiosa bezprzeftannie nad naszemi obracaią fię głowami, flońce i insze gwiazdy fwoich czasów wfchodzą i zachodzą, ani zaciemiaią horyzontu naszego, tylko żeby insze przed nami ukryte, ieden po drugim oświecały. Powietrze w uftawicznym ieft okręgu, i chociaż od nas nie ieft widziane, krążyć z iednego mieysca nie przeftaie na drugie. Ogień wzbiia fię w górę nieprzeftannie, potoki byftrym pędem w wielkie rzeki, i z niemi razem wpływaią do morza; morze nigdy prawie w zupełney nie ieft fpokoyności, ziemia iakożkolwiek fama w fobie niewzrufzona, ieft mieyscem to uftawicznego wydawania

iednych zwierząt i ziół, to drugich niszczenia i zagubienia. Cała natura w ustawicznym iest działaniu i obrocie: Sami Swięci Pańscy w Niebie, w tym mieyscu odpoczynku wiecznego, nie są próżnuiącemi, ale nieprzestannie są zabawni wielbieniem i wysławianiem sprawcy swoiey świątobliwości.

Jeżeli więc wszystkie stworzenia, nawet nieczułe i nierozumne, przeznaczone są do działania, żeby służyły do wymierzonego sobie od Stworcy pewnego końca, możnaż rozumieć, że sam tylko człowiek, to rozumne stworzenie, nie powinien pracować, według wymiaru swoiego przeznaczenia? Dla tego Bóg tylko co stworzył Adama, wyznaczył mu zabawy tak ciała, iako i duszy tyczące się. Rozkazał mu uprawiać roskoszy ogrod, w którym go osadził, i dał mu poznać, że na ten koniec dał mu duszę rozumną, żeby się zabawiała wielbieniem i kochaniem iego. A tak, ieżeli w samym niewinności stanie nie mógł człowiek bez zgwałcenia powinności swoiey żyć w miękkim próżnowaniu, któż wnosić może, że w nim żyć może po grzechu? Ledwie co pierwszy Oyciec nasz przestąpił Prawo Boże, Bóg ściśley ieszcze odnowił swoie Przykazanie obowięzuiące go do pracy. Przykazał mu wyraźnie i wszystkim potomkom iego wieść życie pracowite, pożywać chleba w pocie czoła, uprawiać niewdzięczną i nierodzącą tylko głog i ciernie ziemię, iednym słowem umysł i ciało przykładać zawsze do zabaw uczciwych, a pracy ustawicznością zasługować na odpuszczenie swoiey niewierności. Z tego rozrządzenia

Bofkiego wnoszą Oycowie Swięci, iż zabawa i praca fą nierozdzielne od zbawienia, i że chcieć trafić do Nieba przy życiu bezczynnym i wygodnym, ieft chcieć trafić do Nieba potrzebnych do ofiągnienia iego nie chwytaiąc fię śrzodków.

Mamy więc prawo w czułey i niezmordowaney pracy przepędzać wszyftkie dni życia naszego, według dwoiakiego obowiązku włożonego na pierwszego naszego Oyca, i ile iefteśmy ludźmi, i ile iefteśmy grzesznikami. Ile ludzie, mamy duszę rozumną, to ieft: duszę zdatną do rozważania i myślenia, mamy i ciało zdolne do pracy. Bo iakiż inszy koniec byłby tych oczu, tych uszu, tych rąk i nog, z których fię ciała nasze fkładaią, ieśliby nie miały bydź uftawicznie do iakiey użyte zabawy? Ile ludzie potrzebuiemy pokarmu, któryby nas wzmacniał, odzienia, któreby okrywało, pomięszkania, któreby od oftrości powietrza zaflaniało, i wielu infzych pomocy, które za rozrządzeniem niefkończenie mądrey Opatrzności, zupełnie zawifły od pracy i naszego przemyftu. I potrzebaż większego dowodu, że nie na co inszego iefteśmy na świecie, tylko żebyśmy pracowali i zawsze w iakiey pożyteczney znaydowali fię czynności? Ile iefteśmy grzesznikami, surowsze ieszcze mamy przykazanie pracy; praca ieft pokutą na nas od Boga włożoną, na zadosyć uczynienie powinne za grzechy nasze. A tak z któreykolwiek ftrony uważa fiebie człowiek, widzi zewsząd powinność pracowania, i wnofić powinien, iż według wyrażenia Pisma, równie ieft ftworzonym do pracy, iak ptak do latania.

Posłuchaymy iuż drugiey gruntowney przyczyny obowięzuiącey nas do dobrego używania czasu, a ta ieſt cena i ſzacunek iego. Przekonamy ſię zupełnie o cenie czaſu, ieżeli zważemy na moment, że w czaſie i przez dobre używanie czasu, zasługuiemy na oſiągnienie błogosławioney wieczności, tak dalece, że można prawdziwie mówić według zdania iednego z Swiętych Oyców, że czas w nieiakim wyrozumieniu równie ma bydź ſzacowny iak ſama wieczność. Czas ieſt to ową monetą, którą Niebieſki Goſpodarz po między nas rozdał, żebyśmy nią kupczyli w tym życiu, zyſkowali na wieczność, i przez nię kupili ſobie dobra wieczne. Idzie zatym, że ieſt ſkarbem wielkim, którego naymnieysza cząſtka nad wszyſtkie ziemi droższa ieſt bogactwa. Czas wyrażony nam ieſt przez owe talenta, o których mówi Ewanjelia, i z których każdy zyſk pokazać powinien. Tak ieſt naymilsi Bracia, powinniście mieć wszyſtkie momenta życia waszego, za tyleż cząſtek dziedzictwa oddanego w ręce wasze przez waszego Oyca Niebieſkiego, i więcey ie powinniście ſzacować, niżeli złoto i wszyſtkie całego świata ſkarby. W rzeczy ſamey czym ſą te bogactwa ziemſkie, za któremi ſię z taką tak wielu ugania gorącością? czym ſą owe wspaniałe domy, w wyſtawieniu których ſztuka i złoto na przepych popiſuią ſię? czym owe wielkie ſortuny, które ſię takim podnoszą nakładem? Wszyſtko to niczym ieſt w porównaniu do czasu, którego nam Bóg pozwala do zasłużenia na Niego. Wszyſtko co nas bawi w tym życiu przemiia, i w godzi-

nę śmierci pokaże się iakby nigdy nie było, ale zasługi których nabydź możemy w czasie, nie przeminą i trwać będą na wieki.

Trzecia pobudka, która nas obowiązuie do dobrego zażywania czasu, iest niedoścignione iego upłynienie. Znacie to dobrze kochani Bracia, zdumiewacie się sami i częstokroć na to uskarżacie: Powielekroć słyszeliśmy was, że nie wiecie sami iak wam czas schodzi, że ledwie co pokazało się słońce, iuż się ma ku zachodowi. W rzeczy samey ledwie co wyszliśmy z dzieciństwa, znayduiemy się w wieku doźrzałym. Na ów czas nacisk trosków doczesnych tyle zaprzątnie rozum, iż prawie nie ma się godziny do rozważenia wielkiego interessu zbawienia, tym czasem ostatni nadchodzi moment, gdy się wcale myśli o czym inszym. Ale uważmy nieco, co iest czas w samym sobie: iest powiązanie momentów upływaiących bezprzestannie, i ustawicznie następuiących iednych za drugiemi. Pokazuią się te momenta, i nikną natychmiast iako błyskawica, ani w naszey iest mocy choć ieden moment zastanowić. Ten moment, którego do was teraz mówię, upływa prędzey niż skończyłem słowo, które zacząłem, i nigdy więcey nie powróci. To dało okazyą mówienia Oycom Swiętym, że wszystkie wieki nie są tylko krótkiemi minutami, czyli raczey niczym są w porównaniu do wieczności, co i wielki Apostoł rozumiał, gdy mówił, że życie naydłuższe człowieka, za ieden ma bydź moment poczytane. Ale nadewszystko w godzinę śmierci, iak uważa Sty Augustyn, nad upłynieniem czasu zdu-

miewać śię będziemy. Na ów czas wydziwić śię nie będziemy mógli, z iaką nam śzybkością uszły trzydzieści, czterdzieści, lub sześćdzieśiąt lat życia naszego. Na ów czas poznamy doskonale cenę czasu, i gorzko stratę iego opłakiwać będziemy. Na ów czas żądać i o kilka prośić będziemy momentów, żeby nagrodzić te któreśmy stracili, lub źle obrocili, ale czyliż ie znaydziemy i uprośiemy? Nie powiedząż nam w owym strasznym terminie, że czasu dla nas niemasz więcey, i żeśmy z pozwolonego nam powinni byli pożytkować? Na ów czas mówić do nas samych będziemy: Gdzież śię podziały lata, dni, i momenta które żyłem na świecie? Gdzie śię podziała ta kwitnąca młodość, w którey mógłem tyle zgromadzić zasług, i którą samemi oznaczyłem grzechami i niewdzięcznością ku Bogu? Jakże używałem tego zdrowia i tych śił, które mi tak długo służyły? Niestety! obrociłem ie, żebym był służył światu, dogadzał moim zmyślnościom, żebym śię był potępił! Nieszczęśliwyż ia człowiek! miałem przez całe życie w ręku moich klucz do Nieba, w mocy moiey było otworzyć go sobie, a sam go sobie przez nierząd moich zamknął namiętności! Zmordowałem śię na drodze nieprawości, i mnieyby mię kosztowało było, żebym był ośiągnął chwałę wieczną, niżeli żem zasłużył na męki piekielne; nie trzeba było tylko mieć wyższe pobudki i insze intencye. Pracowałem bez odpoczynku, z tym wszystkim nic nie zrobiłem, widzę śię próżnym dobrych uczynków, a pełnym grzechów. Biadaż mnie!

i przez wszyſtkie wieki biadaż mnie! Tak będzie rozpaczał grzesznik w godzinę śmierci, gdy rozważy ſtratę czasu, którego mu Bóg pozwolił do zbawienia.

Nakoniec oſtatnia pobudka obowięzuiąca nas do dobrego używania czasu, ieſt wielka trudność powetowania i odzyſkania, ieśli ſię go marnie nieszczęściem ſtraciło. Nie o to tu idzie, żeby zwrócić czas przeszły, bo ieſt rzecz niepodobna, ale idzie żeby Bogu doſtatecznie zadosyć uczynić za czas na obrazę iego obrocony, i napełnić czczość i próżność życia naszego, a to ſię nazywa okupować czas utracony. Można bowiem przez życie pokutne i gorącey miłości pełne, nie tylko zgładzić przeszłe nieprawości, ale zgromadzić ſkarb wielki zaſług. Ta prawda niemniey ieſt pewna, iak radosna. Swięty Paweł Apoſtoł wyraźnie nas o niey upewnia. Nie bądźmy mówi bezrozumnemi, ale naśladuymy poſtępku ludzi roſtropnych, którzy ſię ſtaraią czas okupować. Zbawiciel Jezus Chryſtus w ſwoiey Ewanjelii tegoż nas uczy pod podobieńſtwem przypowieści. Króleſtwo Niebieſkie, upewnia, przyrównane ieſt do Goſpodarza, który wſtawszy bardzo rano, wyszedł na rynek ſzukać najemników, i z niemi umowiwszy ſię o zapłatę, odeſłał ich do ſwoiey winnicy; toż pokilkakroć różnemi uczynił godzinami; nakoniec bardzo późno znalazłszy cały niemal dzień próżnuiących, i tych odeſłał do winnicy. Oſtatni ci krótki bardzo czas pracowali, ale z taką gorącością i natężeniem pracowali, iż w iedney godzinie nagrodzili ſtratę dnia, i równąż z

temi odebrali zapłatę, którzy od rana pracowali; poymuiecie dobrze kochani Bracia, co znaczy ta przypowieść: że chociażby kto pożno zaczął myśleć o swoim zbawieniu, byle z ſtatecznym męſtwem i wielką gorącością w tey ſprawie chodził, może w krótkim czaſie wysłużyć Niebo i wysoki ſtopień chwały. Jeſt to więc niezawodna, że można tym ſposobem odzyſkać czas utracony, z tym wszyſtkim ieſt to rzecz arcy trudna, i mało znaydziemy Chrześcian, którzyby tego dokazali. Zazwyczay tak ſię kończy życie, iako ſię zaczęło, i kto marnie ſtrawił pierwsze lata ſwoie, pospolicie nie dobrze obraca oſtatnie. Co ſprawuie naywiększą trudność nadgrodzenia i odzyſkania ſtraconego czasu, tedy to, iż tu potrzeba zupełnie odmienić życie, wykorzeniać złe nałogi do których ſię nawykło, i zwyciężać nieſkończone przeſzkody, potrzeba mieć ducha i ſerce wcale nowe, trzymać ſię ſtale pokuty i umartwienia, iednym ſłowem potrzeba wiele czynić w małym czaſie, poſtąpić w kilku latach tyle, ileby ſię było ubieżało w całym życiu. Potrzeba naśladować podróżnego, który ſtraciwszy czas i marnie przez pół dnia zabawiwszy ſię, kwapi ſię i śpieszy, żeby przyſzedł na wyznaczone mieysce nim go noc zaſkoczy, i w iedney godzinie uydzie tyle, ileby uszedł we dwoch, albo we trzech zwolna poſtępuiąc. Do tego zaś potrzeba ſię zapocić i zmordować. Wyrażenie Apoſtoła, który nam przykazuie czas okupować, pokazuie iaśnie wielką trudność w odzyſkaniu utraconego czaſu: żeby wykupić rzecz iaką, potrzę-

potrzeba toż ſamo oddać, co ſię za nię wzięło. Przedaliście kochani Bracia czas wasz, młodość waſzę, naypięknieysze dni życia waſzego czartu i waſzym namiętnościom: przedaliście duſzę waſzę, ſumnienie, Boga, wieczność błogosławioną, i to wszyſtko przedaliście za roſkosz bydlęcą, za honor, za bogactwa doczeſne; potrzeba więc teraz, żebyście oddali to wſzyſtko, cokolwiek wzięliście, to ieſt: zamiaſt roſkoſzy, ſzczerey potrzeba chwycić ſię pokuty, na mieyſce żądzy czci, upokarzać ſię głęboko, zamiaſt fałszywych dóbr świata, zamiłować ſię w ewanjelicznym uboſtwie, żyć pomiernie i dawać iałmużny. Toż wam ſię zdaie rzeczą łatwą? nie, bez wątpienia. Żeby przyyść do tego kreſu, potrzeba gwałt ſobie ſamemu czynić, i wyrzec ſię ſiebie ſamego, co ieſt naywiększą ofiarą, iaką tylko człowiek może oddać Bogu. Kiedy więc czas ieſt tak drogi, upływa tak ſzybko, cofnąć go gdy przeydzie nie można, odzyſkać ſtratę iego tak ieſt trudno, cóż za ślepota ieſt owych, którzy go tak ſnadnie tracą, albo którzy go źle używaią? Widzieliście nieuchronny obowiązek dobrego używania czaſu, i ſłyſzeliście pobudki, które was do tego zachęcaią, pozoſtaie mi pokazać wam, iak ſię czas traci, iak wielka liczba ieſt tych, którzy go źle używaią, i iak czas obracać macie, co ieſt drugą Częścią tey Nauki.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Troiakiego gatunku ludzie czas marnie tracą: iedni nic nie czynią, w miękkim i wyſtępnym żyiąc próżnowaniu; drudzy pra-

cuią wprawdzie, ale nie czynią tego, co czynić powinni, albo nie tak, iak czynić powinni; ostatni daleko ieszcze występnieysi, używaią czasu, żeby źle czynili, i życie wiodą samemi oznaczone zbrodniami.

Pierwsi, ktorzy czas marnie trawią są owi, którzy nic nie czynią, i w bezczynnym wszystkie dni przepędzaią próżnowaniu. Życie ich całe na tym, żeby iedli, pili, spali, nieużyteczne prowadzili dyskursa, wychodzili na przechadzkę, grali, kupowali i drugim przedawali gażety, zgoła podobnemi bawili się fraszkami. Powzięli niepoięty niesmak ku każdey pracy, naymnieyszey niechcą zadać sobie trudności, i w niczym samych siebie przyniewolić nie myślą: wszystko co się tycze służby Boskiey i zbawienia ich dusz, nudzi ich, staie się nieznośne: są to ludzie ziemscy i cieleśni, którzy według wyrażenia Apostoła nic nie poymuią w rzeczach duchownych. To iest, co się zowie grzechem lenistwa, iednym z siedmiu głównych, a podobno iednym między wszystkiemi nayniebezpiecznieyszym. Ale ileż takowych próżniaków nie widziemy na świecie, którzy na to tylko zdaią się bydź zrodzeni, ażeby cudzą żyli pracą! Roztrwoniwszy maiątek swoich Ocyów, szukaią wszędzie gdzieby się napełnili, ale podobni do owych siedmiu krów Egipskich, znayduią się równie na każdym mieyscu wycieńczeni. Poczynaią od pożyczania, postępuią potym do małych kradzieży, aż nakoniec z professyi staią się złodzieiami. Czegoż się bowiem inszego chwycić mogą żyiąc zawsze w bezczynnym próżnowaniu? pracować się niechce, zniką́d

nie widzi się przychodu, z tym wszystkim chciałoby się żyć uczciwie, bydź pięknie przybranym, i żeby na niczym nie schodziło. To wielu nieszczęsnych na koniec tragiczny i sromotny przywiódło. Nie przychodzi się wprawdzie zawsze do tey ostatniey rezolucyi, przynaymniey wątpić nie można, że takowi są ciężarem krajowi, i często kroć widzą sie przymuszonych zakończyć swe życie pod płotem, albo w szpitalu. Wyrok Ducha Sgo bydź nie może fałszywy, a on nas upewnia, iż żebranina przypadnie na leniwego, iako poseł bieżący, to iest z niewypowiedzianą szybkością, i otoczy go iako mąż zbroyny i nieprzyiaciel mocny. Przeciwnie uczy nas, że człowiek pracowity i pilny, będzie miał pełne brogi, a ubostwo oddali się od niego.

Jeżeli znowu próżnowanie i lenistwo złączone będą z obfitością, do iakich proszę nie wiodą zbrodni? Przypatrzmy się po większey części bogaczom świata, o czymże myślą, ieżeli nie o samych zmyślnościach? Złóżka do stołu, od stołu do gry, od gry na przechadzkę, nie taż ich codzienna zabawa? Wygody ciała, wesołości, piiaństwa, rozrywki, a podobno i zakazane uciechy są nieszczęśliwym kołem, w które się nie ustaiąc obracaią. Nie maią, mówi Król Prorok, pracy inszych ludzi, nie wiedzą co to są krzyże, co dolegliwości, co nędza; zmordowanie, praca, silenie się, są u nich nieznaiome nazwiska. Cała ich myśl przebierać między roskoszami, a nieprawość za zdaniem tegoż Proroka, wychodzi iako tłustość z ich próżnowania. O stanie nędzny! stanie opłakany! Sumnienie ich iest

nakształt bagna napełnionego wodą mętną i oddaiącą: porównanie to niemniey ieſt właściwe iak poſpolite. Jako bowiem woda ſtoiąca na błotach i kałużach rodzi ſtraſzne mnoſtwo robactw i gadzin, tak ſumnienie próżnuiącego roſkoſznika, pełne ieſt obrzydliwości i ſprosności grzechow. Serce iego nie rodzi tylko lubieżności, piiańſtwa, zemſty, bezbożność, rozproſzenie, ciekawość, obmowy, iednym ſłowem: wſzyſtkie rodzaie nayſzkaradnieyſzych wyſtępków.

Drudzy ſą wprawdzie niemal zawsze zabawni, niemniey iednak tracą czas, iuż że ich zabawy ſą nieużyteczne, iuż że nie ſtaraią ſię zabawiać według prawideł pobożności i ſwoiey powinności. Zacznijmy od pierwszych. Słyſzeliście bez wątpienia o dwoch ſławnych w ſtarożytności Mędrcach, z których ieden śmiał ſię nieprzeſtannie, drugi uſtawicznie płakał. Gdy ſię raz ſpytano uſtawicznie płaczącego, któraby była łez iego przyczyna, odpowiedział, że mu niepodobna było patrzyć na ślepotę ludzi, i bezrozumne ubieganie ſię za próżnościami ziemſkiemi, a rzewnych łez nie wylewać. Drugi zapytany od przyiaciół, czegoby ſię śmiał bezprzeſtannie, śmiechu ſwego przyczyną nazwał ſzaleńſtwa ludzi światowych, i ich śmiechu godne zabawy. Zdania tych Mędrców Pogańſkich mogłyż bydź kiedy rozſądnieyſze? Bo któż proſzę zaſtanowi ſię na moment, co większa część ludzi rozumnych czyni, a nie zadziwi ſię i nie zdumieie? Jakie ieſt rzemieſło owych, którzy wſzyſtkie dni i większą część nocy przeſiedzą po karczmach, albo tych, którzy nieuſtaiąc gadaią,

lubo nic nigdy nie mówią? Przypatrzmy się opłakaney professyi tylu inszych zatopionych w fraszkach, w bagatelach, w polowaniu, we grze, w rozsiewaniu wiadomości, gdzie się co stało, w rozmowach nieużytecznych, i ustawicznych przechadzkach. O ludzie bezrozumni! woła Mędrzec, do któregoż czasu w dziecinnych zawsze będziecie zabawkach? Gdybyście mieli cożkolwiek zdania i rozsądku, mogliżbyście naypięknieysze dni życia waszego trawić na podobnych fraszkach, albo ie osądzić za godne waszego przywiązania, które w was naygwałtownieyszą częstokroć obudzaią namiętność?

Ale chociażby nawet zabawiał się kto pracą użyteczną, przystoyną i potrzebną, niemniey czas marnie straci, ieżeli cóżkolwiek zboczy od ustaw rostropności Chrześciańskiey. Codzienne doświadczenie pokazuie, że większa część ludzi, przepędziwszy życie w naycięższych i naypracowitszych zabawach, w godzinę śmierci znayduią się próżnemi zasług i dobrych uczynków. Możeż bydź życie które bardziey nie znaiące odpoczynku i odetchnienia, iak iest owych, którzy chcą fortuny nabydź, i z nikczemnego wynieść się stanu? Możnaby mówić, że nie wiedzą, co to iest odpocząć, w ustawicznych znayduią się obrotach i ledwie sobie krótkiego pozwalaią snu i oszczędnego posiłku. Nie maią zazwyczay względu ani na Niedziele, ani na Swięta; uczęszczanie do Sakramentów, modlitwa, ćwiczenie się w cnotach Chrześciańskich i uczynkach miłosiernych, i czasu u nich i mieysca nie maią. Nie przestaią na tym, że sa-

mi fiebie dręczą, fpocząć fwoim nie dadzą poddanym. Patrzcie na owego Gofpodarza: co w nim za zręczność, żeby i dzieci i czeladka, zawsze byli zabawni? Patrzcie na drugiego, który chce dopiąć upragnionego małżeńftwa, wygrać fprawę, zyfkać na handlu, poftanowić fwe dzieci, o ileż trofków, ile nie poftrzeżecie mozołow? co za obroty i zabiegi? A to wszyftko dla czego? Izaiasz Prorok odkrył ich koniec, gdy powiedział, że ludzie światowi tkaią fiatki z paięczyny. Łakomiec wyfila fię, żeby kilka ziarnek zebrał prochu, które wiatr wkrótce rozrzuci, wyniofły fam fiebie dręczy, żeby dopiął fwoich zamyfłow, ofiadł ow urząd i doftoyność, ale ledwie co na nie wyniefionym będzie, śmierć go przymusi do uftąpienia ich drugiemu. Ow człowiek, którego widziemy tak zagrzanego w popieraniu fwoich interessów i nabyciu fortuny, po kilku latach trudu i fatygi, całe dzieło fwoie z oftatnią rozpaczą zobaczy w dym obrocone.

Cóż mówić o owych nędznikach, którzy dla tego żyć zdaią fię, żeby zawfze grzefzyli? Przebóg! cóż to za używanie czafu? iak fmutna, iak okropna professya i zabawa, znieważać uftawicznie niefkończony Majeftat, zgromadzać fkarb gniewu na ów dzień zemfty, ścieśniać każdego dnia więzy fwoiey wieczney niewoli, kopać codziennie większą na fiebie otchłań, i pomnażać każdego niemal momentu ciężar, który nieuchybnie popchnie w przepaść niefkończoney nieszczęśliwości. Porachuycie, ieżeli możecie kochani Bracia, ftrafzne mnóftwo grzechów, któremi fię bezbo-

żnik może w przeciągu pięćdziesiąt lub sześćdziesiąt lat nierządnego życia swego? ile myśli, ile żądzy, ile weyrzenia, ile słow, ile opuszczenia przeciw Prawu Bożemu? ile wzgardzonych łask, ile zelżonych Sakramentów, ile zbawienia śrzodków zaniedbanych? Któż o tym bez zadrzenia pomyśleć może? Znaydą się podobno grzesznicy, którzy na każdy dzień dziesięć, a może i dwadzieścia śmiertelnych popełnią grzechow: do wieluż tysięcy nie wyniesie ta liczba, w przedłużonym zwłaszcza życiu? A iako nie potrzeba do zarobienia na piekło, tylko iednego śmiertelnego grzechu, wielu grzeszników w godzinę śmierci zamiast iednego piekła, zasłużą na tyle, ile grzechow popełnili, to iest: na tyle mąk natężonych i pomnożonych, ile nieprawość swoię rozmnożyli. Cóż to więc czynicie kochani Bracia, gdy grzech do grzechu przydaiecie? Oto, iak mówi na wielu mieyscach Pismo, rozmnażacie smoki i węże, które przez całą wieczność wasze będą pożerać wnętrzności, daiecie życie iaszczurkom, które was gryźć nie przestaną na wieki, zasiewacie, iak mówi wielki Apostoł, w skazieniu ciała, i z niego zbierać będziecie, słowem: wyniosłszy tu wysoko budynek waszego odrzucenia, odrzucenie będzie dziedzictwem waszym na całą wieczność.

Nakoniec znayduią się Chrześcianie, którzy nie przestaiąc na tym że czas marnie tracą, albo go źle używaią, ieszcze nim zuchwale gardzą, i zdaią się rozmyślnie tę wzgardę we wszystkich okazywać okazyach. Po ile razy nie słyszemy tych bezrozumnych, iedni dru-

gich zachęcaiących, żeby się zabawili, ażeby czas im zszedł wesoło, i oni go, ieżeli według przysłowia tak mówić mogę, zabili? ile drugich żalących się szalenie na długość czasu, i któtkość dnia za rozciągłość tygodni poczytuiących? Jakże godni politowania niebaczni ludzie, mówi do was Sty Bernard, czas wam iest uciążliwy? ten czas tak drogi, którego wam Bóg z miłosierdzia pozwolił do czynienia pokuty, do odzyskania łaski, do wysłużenia nadgrody wieczney, ten czas, który iest ceną Krwie Chrystusowey, którego iednego momentu nie możecie mieć w waszey mocy, od którego zawisło wasze szczęście, albo wieczne nieszczęście, który upływa tak szybko, którego nie można ani wstrzymać, ani zwrócić gdy przeydzie. Ah! przyydzie dzień, którego opłakiwać będziecie ten czas, którym teraz zuchwale gardzicie, żądać go będziecie, do niego wzdychać, prosić o kilka momentów, a odpowiedzą wam, że czasu dla was niemasz więcey, i że iuż miarki waszey dopełniliście.

Wniydźmy w nas samych kochani Bracia, i roztrząsaymy pilnie sumnienia nasze, iak dotąd pozwolonego nam używaliśmy czasu. Od wieluż lat żyiemy na świecie, i co w przeciągu ich uczyniliśmy? Gdzież są nasze zasługi, gdzie dobre uczynki? Ale możemyż przynaymniey nasze przerachować niewierności? Cóż to za labirynt iest życie nasze, które nie było podobno, tylko fatalnym kręgiem wszelkiego rodzaiu przestępstw? Sakramenta Swięte znieważone, łaski wzgardzone, natchnienia odrzucone, środki zbawienia nieużyte,

cznemi uczynione, owe grzechy ſkryte i ſromotne, których ſama pamiątka przeraża nas, izaliż nie ſą ſprosnemi zmazami, któremiśmy życia naſzego oczernili momenta? Cóż, ieżeli ieszcze do tyle zbrodni przydaliśmy bezczelne zaduſanie, które podobno zamknęło nam wrota do Miłoſierdzia Boſkiego? Nigdyż w młodości naszey nie mówiliśmy, albo przynaymniey nie myśleli, iż możemy użyć roſkoszy, i że dosyć ieszcze będziemy mieli czasu do uczynienia pokuty? Cóż teraz oddamy naywyższemu Panu? Potargaliśmy ſiły na uſługach świata, nie zoſtaią nam tylko ułomki zwątlonego od roſkoszy ciała, albo w nieużytecznych pracach wycieńczonego. Nędzni Starcowie! cóż za korzyść z tylu lat odnieśliście na wieczność? Mówicie, że ieſteście podeszłemi, a Izaiasz Prorok małemi was zowie dziećmi: Liczyć wiele lat, pokazywać włos ſędziwy, pamiętać dzieie przeſzłego wieku, a mało albo nic mieć zaſług przed Bogiem, ah! ta iedna uwaga iakże was korzyć i zawſtydzić powinna!

Z tym wſzyſtkim ieſt ieſzcze na tak wielkie złe lekarſtwo: Miłoſierdzie Boga naſzego ieſt tak nieograniczone, iż gdyby nam mało co pozoſtawało czaſu życia, możemy w tey krótkiey reſzcie powrócić do niego, i znieſione odzyſkać ſtraty. Ale cóż nam tym końcem potrzeba czynić? Dwie iſtotne i koniecznie potrzebne rzeczy: Naprzód żałować ſzczerze za złe używanie czaſu przeſzłego, i nierządy iego zgładzić przez Spowiedź generalną, gdy tego potrzeba. Powtore ſtarać ſię ile możności, o nayświętſze używanie pozoſta-

łego nam czasu; to zaś tym ſposobem: ofiarując Bogu w duchu pokuty wſzyſtkie krzyże, prace, choroby, ſłabości, dolegliwości tak ducha, iako i ciała, do tego trzymaiąc ſię wiernie w ſtanie łaſki poświęcaiącey, bo wſzyſtkie dobre naſze uczynki, wſzyſtkie cierpienia, ſą zgubione na zawſze, ieżeli co czyniemy, lub cierpiemy w ſtanie grzechu śmiertelnego. Potrzeba prace i utrapienia nasze łączyć z temi cnotami, które naſzemu ſą naywłaściwſze ſtanowi. Cóż za ſtraſzna wielu ludzi ślepota? pracuią, pocą ſię, cierpią, ale razem w niecierpliwości ſzemrzą, albo w pracach ſwoich mowią ſłowa lubieżne, przyſięgaią, złorzeczą, bluźnią, obmawiaią, rzucaią ſię od gniewu, i podobnemi inſzemi mażą ſię grzechami, a tak zamiaſt zaſługi w ſwoich ciężkościach i pracach, zgromadzaią ſobie na dzień zemſty ſkarb obfity przekleſtw. Niebaczni ludzie! ileż potów i krzyżów waszą winą tracicie? Wſtępuiecie tą drogą do piekła, która was miała prowadzić do Nieba. Izaliż na to nie patrzemy codziennie? W czas nayuciążliwſzych trudów, pod czas żniwa, i owych naywięcey wyſilaiących robot, cóż widziemy, co między pracuiącemi ſłyſzemy? Słowa nieczyſte, piosnki lubieżne, rozmowy wolne i gorſzące, poufałości między oſobami różney płci, przyſięgi, przekleſtwa, potwarze. Drudzy pracuią bez żadney dobrey intencyi, i owſzem ze złą pracuią intencyą. Ci za powodem łakomſtwa, tamci dla dogodzenia ſwoim namiętnościom, owi dla próżności, prawie wſzyſcy nieodwracaiąc oczu od ziemi, to ieſt: nie podnoszą ſię nigdy ku Bogu. Ah

moi kochani Bracia! zaczniymy inszą postępować drogą, i zrzeczmy się bezczynnego próżnowania: Próżnowanie, iak uważa Swięty Bernard, iest źródłem pokus i nayniebezpiecznieyszych myśli, iest płodną matką wszystkich zbrodni, szkołą grzechu, ściekiem wszelkiey nieprawości. Ale mieymy oko na to, żebyśmy się zabawiali świątobliwie i użytecznie, i będąc tu wiernemi sługami, wypełniwszy nasze powinności, odebrali nadgrodę prac naszych chwałę wieczną, którey wam życzę w Imię Oyca, i Syna, i Ducha Sgo A.

# NAUKA

## NA UROCZYSTOSC TRZECH KROLOW, O POWOLNOSCI KU NATCHNIENIOM BOSKIM.

*Vidimus enim Stellam ejus in Oriente, & venimus adorare eum.*

Widzieliśmy na Wschodzie Gwiazdę iego, i przybyliśmy pokłonić się iemu. *Mat: 2.*

Uroczystość dzisieysza iak iest wielka, tak u większey części iest nieznaioma: wielka iest, między pierwszemi Kościoła Uroczystościami mieć mieysce powinna. Dziś gwiazda cudowna do staienki narodzonego Zbawiciela prowadzi pierwiastki Narodów, dziś w na-

ſzych Oycach odbieramy zadatek iedności wiary z Narodem Żydowſkim, którym Bóg otwarcie pokazuie, iż nie kładzie różnicy względem zbawienia między Grekiem i Żydem, między Scytą i Barbarzyńcem, ale dla wſzyſtkich Zbawiciela poſyła; dziś Jezus Chryſtus pierwszy cud uczynił, przemieniaiąc na godach wodę w wino w Kanie Galileyſkiey; dziś nakoniec cudowny zoſtawił pokory przykład, chcąc bydź mianym publicznie za grzeſznika, przyimuiąc Chrzeſt pokuty z rąk ſwoiego Poprzedziciela. Dzień zaiſte cudów, łaſk, dobrodzieyſtw, i niewymówioney dla wſzyſtkich pociechy! W tak obfitey dla mnie do mówienia materyi, który nie mogę kochani Bracia, tylko duchownego naszego ſzczególnie upatrywać pożytku, zaſtanawiam ſię uwagą nad przykładem dziſieyſzych Mędrców, który nam zoſtawili powolności ſwoiey na głos Boſki, i o niey mówić przedſięwziąłem: Pokażę w pierwszey Części, z iaką mamy bydź powolnością ku natchnieniom Boſkim; w drugiey przełożę nieſzczęśliwe i bardzo niebezpieczne ſkutki ſprzeciwiania ſię tymże natchnieniom Boſkim. Ta będzie osnowa i treść całey dziſieyſzey Nauki.

## *CZĘŚĆ PIERWSZA.*

Z któreykolwiek ſtrony zważemy święte natchnienia i wſzyſtkie insze śrzodki, których Bóg używa do odkrycia nam nayświętſzey woli ſwoiey, nie widziemy w nich tylko naymocnieysze pobudki obowiązuiące nas do wierności, i do nayzupełnieyſzego poddań-

ſtwa. Doſyć ieſt wziąść na uwagę, od kogo nam przychodzą te święte natchnienia i inſze zbawienia śrzodki, powtóre iakim nam ſą ofiarowane ſposobem, potrzecie iakim końcem.

Któż to ieſt, kto nas wzywa do dobrego przez ſwoie natchnienia, kto tak żywo poruſza, tak potężnie namawia, i do zbawienia nas używa całey ſwoiey Mądrości i Miłoſierdzia? Nie ieſtże to nasz Stwórca, Odkupiciel, nayWyższy Pan, Król, Przyiaciel, Oyciec nieſkończoney miłości godzien, i cel iedyny wſzyſtkich naszych nadziei? Cóż za obowiązki dla nas z tak wysokiey i tak powabney godności? iak możemy bronić ſię i tak mocnym opierać powabom? Proſzę o krótką uwagę kochani Bracia: Ten który nas wzywa, który poruſza, który rozkazuie, ieſt naszym Stwórcą, wywiódł nas z niczego, i dał nam ieſteſtwo, któregośmy i wyſłużyć; i ſami ſobie dać nie mógli, bośmy niczym byli. Dał nam to ieſteſtwo darmo, z ſzczerey ſwoiey dobroci; gdyż nas i potrzebować nie mógł, i my do iego iſtotney chwały nic przydać nie mógli. Nie ſtanął na tym pierwſzym dobrodzieyſtwie: ale gdyśmy pozwolonego nam ieſteſtwá użyli na złe, i z tak wysokiey winą naſzą ſpadli godności; przywrócił nas do pierwſzego ſtanu przez zbytek ſwoiego Miłoſierdzia. Chciał nawet dla okazania nam miłości ſwoiey tak wielkim nas odkupić nakładem. Jeſteśmy więc z dwoiſtych powodów poddanemi iego: on ieſt Panem życia i śmierci naſzey, i nietylko bez naymnieyſzey nieſprawiedliwości odrzucić nas może, ale i do pierwſzego zwrócić niczego, z którego nas miłościwie

wyciągnął. Nie tylko ieſt Stworcą, Odkupicielem i naywyżſzym Panem naſzym, ale ieſt i Oycem pełnym dobroci, oſtatecznym naſzym końcem, i iedynym celem wſzyſtkich naſzych nadziei. Bez niego niczym ieſteśmy, nic nie możemy, niczego ſię nie ſpodziewamy. Jakież więc na iego rozkaz bydź naſze poddańſtwo powinno? iaka powolność w wykonaniu wszelakiey iego oznaymioney nam woli?

Zważcie proſzę kochani Bracia, iak ślepo ſłucha ſię rozkazów Królow, i iak ſurowo bywaią ukarani ci, którzy ich uſtawom odważaią ſię ſprzeciwiać. Ledwie nam Monarchy ogłoſzą wolą, któż iey wykonanie ośmiela ſię zwłóczyć? Każemy ią ſobie pokilkakroć czytać i wykładać, żeby naymnieyſzey okoliczności niedobrze zrozumianey nie opuścić. Synowie ludzcy! ieżeli boicie ſię iednę z tego opuścić ſyllabę, co wam ieſt nakazane przez waſzego Monarchę, ieżeli niżſi Urzędnicy trwożą was, gdy ſię do iakiego naylekszego poczuwacie ſarkania, na iakież nie zaſługuiecie ukaranie, gardząc rozkazami i świętemi natchnieniami Króla Królów, i naywyższego waszego Pana? Jeſteście tak gorliwemi o utrzymanie powagi, którą Bóg złożył w ręce waſze: karzecie ſurowo dzieci, gdy wam ſą niepoſłuszne, i częſtokroć gniew wasz w okrutną zamienia ſię ſrogość, nie możecie cierpieć ſłużących krnąbrnych, i natychmiaſt ich odprawiacie, gdy ślepo za waſzym iść niechcą rozkazem: domagacie ſię, żeby ſię wam nikt w domu waszym nie ſprzeciwił, żeby wſzyſcy uważali ſkinienia wasze, i znali was za Panow: wy tym czasem nie macie sobie za

ſkrupuł opierać ſię woli Wszechmocnego, przygaszać w ſobie natchnienia i poruszenia Ducha Swiętego który wewnętrznie rozkazuie, i ſwoię wam oznaymia wolą! Szukaycie w takowym poſtępowaniu z Bogiem waſzym ſprawiedliwości, czyli raczey ſami ſiebie przez was ſamych potępiaycie.

Sposób, którym nas Bóg oſtrzega, powinien nas ieſzcze mocniey obowięzywać, żebyśmy z uwagą i z pilnością świętego ſłuchali iego głoſu. Jakichże dla nas nie używa śrzodków, Raz chce nas pociągnąć ku ſobie dobrocią, drugi ſurową oſtrością, raz nie widziemy w nim tylko przynętę pieſzczoney miłości, drugi nie ukazuie ſię tylko z biczem zapalczywey ſprawiedliwości. Przypomniymy ſobie ów ſmutny przypadek, który nas napełnił boiaźnią, owę śmierć Oyca, przyiaciela, ſąſiada, którą nam próżność ludzkich odkryła nadziei, owę chorobę, która nas w bramie bliſkiey ſtawiała wieczności, owę utratę fortuny, ów upokarzaiący i do żywego doymuiący traſunek, owę zbawienną boiaźń Sądów Bożych i mąk piekielnych, owe bodźce ſumnienia, które nas kłóły w śrzód nayſłodſzych roſkoſzy i naygorętſzym namiętności zapale, a trzeba do oſtatniego zatwardziałości przyiść ſtopnia, nie uznawać w tych wſzyſtkich ſprawiedliwości ciosach głoſu Boſkiego, potężnie nas do ſiebie wzywaiącego. Przypomniymyż znowu rozrzewniaiące miłości Boſkiey dowody: owe ſłodkie poruszenia wewnętrzne, które nam łzy wycisnęły, owe na Kazaniach, Naukach i Spowiedziach ſerdeczne uczucia, które w nas tyſiąc świętych przedſięwzięć ſprawiły, owe

ſzczęśliwe natrafienie na gorliwego Spowiednika, który nas zmiękczył, i ſerc naſzych zatwardziałość ſkruſzył, owę Missyą, ów Jubileusz, ów Odpuſt, a trzeba naydziksze w niewdzięczności przewyższyć zwierzęta, nie uznawać w tych wſzyſtkich miłoſierdzia i łaſki przynętach głoſu Boſkiego, pieſzczotami i dobrocią wabiącego nas do ſiebie. Od któregoż czasu kochani Bracia ten głos daie ſię ſłyſzeć, i nieprzeſtaie kołatać do ſerc waſzych? Podobno od kilkudzieſiąt lat woła na was; i iakożkolwiek tłumił go zgiełk powſtaiących namiętności w naywiękſzym owym duſzy zamięszaniu, nie mógliście go nie ſłyſzeć i nie uznać. Ah! czemużeście ſię z taką zaciętością tak ſłodkim opierali wzywaniom? Macież ſerca z kamienia lub ze ſtali, że ſię nigdy nie zmiękczycie miłością, która was od tak dawnego ſzuka czasu?

O kogoż tu idzie, ieżeli nie o was ſamych? co ieſt trzecią pobudką obowiązuiącą was do wiernego ſłuchania głoſu Boſkiego. Dlaczegoż bowiem rozumiecie tak wiele Bóg zabiegów czyni? Nie poznaiecież, że inſzego nad wami nie może mieć końca, tylko żeby was wyciągnął z przepaści grzechu, naprowadził na drogę cnoty i zbawienia, uczynił prawdziwemi Uczniami Ewanjelii, dopomógł do otrzymania chwalebnego zwycięſtwa nad nieprzyiaciołmi duſzy, oſadził na tronie chwały nieśmiertelney? Wſzyſtko, cokolwiek czynił i cierpiał Zbawiciel, nie mogło mieć inſzego celu; idzie zatym, że gdy ſię natchnieniom iego ſprzeciwiacie, własnemu ſwemu ſprzeciwiacie ſię dobru, i gdy Stworca waſz ſzczę-

rze chce i usiłuie zbawić was, mimo iego dobroczynney woli wy sobie wieczne wybieracie potępienie. Obowiązek powolności i wierności w słuchaniu głosu Boskiego, widzicie kochani Bracia iak ścisły, zasadza się na prawie natury, na charakterze Chrześcianina, syna, sługi i poddanego Boskiego, na pierwszych początkach Religii, i światłach zdrowego rozumu.

Potrzeba wam pokazać teraz, iak macie bydź posłusznemi natchnieniom Boskim, i które są od tego poddaństwa nieoddzielne kondycye. Mędrcy, których dnia dzisieyszego wielbiemy powolność, naydoskonaley potrafią nas iey nauczyć. Zważmy tylko, co o nich mówi święta Ewanjelia: Gdy się Zbawiciel świata w stayence narodził Betleemskiey, gwiazda nadzwyczayna pokazała się na Wschodzie. Mędrcy w początkach zdumieli się na widok tego nowego światła, z tym wszystkim po długim rozważaniu wnieśli, że nie mogło tylko coś wielkiego oznaczać. Pismo Swięte nic nie namienia iakim poznali sposobem, że ta gwiazda zwiastowała narodzenie się Messyasza; czyli to miarkowali z Proroctwa Balaama, iak niektórzy tłumacze rozumieli, czyli mieli szczególne obiawienie, iak do prawdy podobnieysza zdaie się, to pewna, iż się natychmiast puścili w drogę, którą ich to niebieskie prowadziło światło. Jakoż zaprowadziło ich do Judzkiey ziemi, i odkryło im nakoniec mieysce, w którym był utaiony skarb z tak wielką gorącością szukany, to iest Zbawiciel Narodu ludzkiego. Uważam ia w postępku tych sławnych Mędrców cztery okoli.

czności, które dla nas bardzo potrzebne zamykaią nauki, i które nam daią poznać, co czynić mamy, gdy nam przychodzi słuchać wewnętrznego głosu Boskiego i świętych natchnień, które poczytać mamy za gwiazdy mistyczne w biegu śmiertelnego życia nas oświecaiące. Naprzód ci Swięci Mędrcy troskliwie roztrząsali, co znaczyła ta gwiazda, która im się pokazała. Powtóre, ledwie poznali, że ich wzywała do porzucenia swego kraiu i szukania Zbawiciela, natychmiast wybrali się w drogę. Potrzecie, utrudzeniem drogi bynaymniey się nie odrazili, ale wśrzod naynudnieyszych trudów i przykrości, szli statecznie za swoim wiernym przewodnikiem. Poczwarte, wykonali zupełnie to wszystko, co im było nakazane. Powiedziałem, że Mędrcy roztrząsali troskliwie co znaczyła ta gwiazda, która im się pokazała, nim co pewnego przedsięwzięli, udali się z gorącemi modłami do Boga, i prosili o odkrycie niewiadomey sobie taiemnicy. Po modlitwie, z nayostrożnieyszą namyślali się rostropnością, żeby w rzeczy tak wielkiey wagi nie byli oszukani. Toż i my czynić mamy kochani Bracia, gdy spostrzegamy iakieś nadzwyczayne światło, to iest: gdy czuiemy wewnętrzne natchnienie, które nas porusza, i gdy słyszemy w nas samych głos Pański, który nas wzywa do iakiego dzieła potrzebnego, iak nam się zdaie, albo przynaymniey do zbawienia pomocnego. Nie można natychmiast przywięzywać się do tego wszystkiego, co się zdaie bydź dobre, ani wszystkie myśli iakożkolwiek chwalebne, poczytać za pochodzące

od Oyca światłości. Ukochany Uczeń przestrzega nas, że nie każdemu duchowi wierzyć mamy, ale doświadczać go, czyli ieft zły, albo dobry, bo wielu, przydaie, oszukało się pozorem dobra; to ieft, nie mamy rozumieć, że wszystkie myśli, które nam przychodzą, wszystkie wewnętrzne poruszenia które czujemy, są darem, oświeceniem, i natchnieniem Ducha Swiętego. Pamiętać mamy, że Xiążę ciemności, iak mówi Swięty Paweł, przemienia się w Xiążęcia światła, którym blaskiem chce podeyść ludzi lekkowiernych i nieroftropnych. Postępuymyż z ostrożnością, żebyśmy się nie potknęli, i w przepaść nie wpadli idąc za fałszywym błyśnieniem, które nam się w początkach iasnym zdawało bydź światłem.

Ale znowu ledwie co poznamy, że głos Boski nieomylnie nas woła, przykładem Mędrców powinniśmy iść za nim bez wymówki i zwłoki naymnieyszey. Niczym się oni nie wymówili, lecz natychmiast wybrali się w długą i przykrą drogę, którą im Niebo nakazało. Jakimże kochani Bracia tak wielki przykład nie okrywa nas wstydem? Cóż podobnego rozkazuie nam Bóg, coby mógło poyść w porównanie z tym, co uczynili Swięci Mędrcy słuchaiąc Boskiego głosu? Zostawili żony, dzieci, przyiaciół, państwa i swoie skarby. Podali się nieustraszonym męstwem na niebezpieczeństwa, któreby nas w pierwszym zraziły momencie, wynieśli się wyżey nad boiaźń i respekt ludzki, ofiarowali zdrowia i życia swoie na ostrość czasów i utrudzenia długiey i niebezpieczney podróży.

Wiedzieli dobrze, że ściągną na siebie nienawiść okrutnego i potężnego Króla, przecięż tyle mieli męstwa, że się prosto do niego udali i bezpiecznie spytali, gdzieby się znaydował nowo narodzony Król Żydowski? Którego znalazłszy, nie gorszyli się bynaymniey nie widząc przy nim nic wielkiego i okazałego wedle świata, ale rzucili się do nog niemowlęcia na łonie ubogiey Matki spoczywaiącego, złożonego na słomie, i w naynędznieyszym ubostwa zostaiącego stanie, uznali go za swego Boga, Zbawiciela i naywyższego Pana, ofiarowali bogate dary, ale naydroższe woli i serca, poprzysięgli wieczną wierność, i tey mu dotrzymali, bo postępowali całym dalszym życiem drogą świątobliwości, i stali się prawdziwemi Uczniami Ewanjelii. Otoż wzór kochani Bracia cośmy czynić powinni, ale od którego wzoru bardzo dalekiemi iesteśmy! Słyszemy głos nieba, poznaiemy iaśnie wolą Bożą, obowiązki i powinności nasze nie są ukryte przed nami, Przykazania, Prawa, są jakoby wypiętnowane na duszach naszych, z tym wszystkim nigdy odważyć się nie chcemy Bogu wolności naszey uczynić ofiarę. Namiętność, interess, respekt ludzki, boiaźń świata, tysiąc inszych pozorów, trzymaią nas zawsze w sromotney niewoli, i przeszkadzaią wykonać te dobre przedsięwzięcia, o których często zamyślamy. Czegoż się spodziewamy za wzgardę tylu łask i świętych natchnień? dokąd nas zaprowadzi to zuchwałe opieranie się na głos Boski? iaki będzie koniec tey fatalney ślepoty, w którey mrużemy oczy na tak wielką liczbę gwiazd cu-

downych, ukazuiących nam do Nieba drogę? To ieſt co wam w drugiey Części tey Nauki przełożyć poſtanowiłem.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Można troiako ſtać ſię winnym w niepowolności na głos Boſki: naprzód nie chcąc go ſłuchać, powtóre niechcąc tego czynić co rozkazuie, potrzecie, nie trwaiąc ſtatecznie w poſłuszeńſtwie. Pierwſzy i naywyſtępnieyſzy rodzay niepoſłuſzeńſtwa na głos Niebieſki ieſt, nie chcieć go ſłuchać. Ktożby wierzył kochani Bracia, żeby ſię mógli tak zapamiętali i nieczuli znaydować Chrześcianie, iżby rozmyślnie niechcieli ſłuchać Boſkiego głosu? Ale ah! oby ich liczba nie była tak wielka! a podobno między wami ſamemi nie ieden znayduie ſię, którego o to nie poiednokrotnie obwinia ſumnienie. Do przekonania was o tym, nie potrzeba tylko krótkiego roztrząśnienia. Kiedy wam ſumnienie wyrzucało zbrodnię iaką ſekretną, i do wyznania iey na ſpowiedzi pobudzało, kiedy zbawiennemi kłoło was bodźcami o ów nałog, który ſię w was tak głęboko wkorzenił, o owę podeyrzaną oſobę, którey porzucić niechcieliście, o owę niebezpieczną okazyą, w którey niemal zawſze upadliście, o owę namiętność panuiącą, którey okrutną tyranią kochaliście, o owo dobro źle nabyte, którego powrócenie odkładacie, o owę chętkę zemſty, do którey ſposobności ſzukaliście, aza w tych wſzyſtkich razach nie przytłumialiście wewnętrznego głosu, i niechwytali ſię wſzyſtkich śrzodków do uśpie-

nia trwożliwego ſumnienia, iuż przez wylanie ſię na rozrywki i uciechy świątowe, iuż przez zanurzenie ſię w troſkach i mozołach doczesnych? Kiedy Spowiednik namawiał was do niemiłych miłości własney obowiązków Chrześciańſkich, iako to do pokory i umartwienia, które ciała nasze ukrzyżować powinno, kiedy przykazywał miłość nieprzyiaciół, od którey żaden Chrześcianin dyspensować ſię nie może, powrócenie ſławy bliźniego, bez którego niemasz odpuſzczenia grzechu, znoſzenie pokorne krzyżów i przeciwności, przez które nam trzeba cisnąć ſię i wchodzić do Nieba, kiedy mówił o próżnościach świata, od których uwięzione trzeba oderwać ſerca, o zdaniach, zwyczaiach i modach niebezpiecznych, których nigdy naśladować nie można, o tylu inszych rzeczach tyczących ſię zbawienia, w których według ſwoiey woli i namiętności ułożyliście ſobie prawidła ſumnienia, aza na ów czas niepoczytaliście Namieſtnika Boſkiego za człowieka dzikiego i niedyſkretnego, który fałſzywy waſz mięſzać zamyślał pokoy? azà nie zatwardziliście ſerc waſzych, żeby ſię zbawiennych nie ſłuchało przeſtrog? Kiedy gorliwy Kaznodzieia dotknął ſię wrzodu i ſromotnych ran duſzy waſzey, kiedy miecz ſłowa Bożego zapuścił w głębokość zbolałey części, aza nie odwróciliście uwagi od tego co mówił, żeby nie do ſiebie ſprawiedliwe iego przyſtóſować wyrzuty?

Coż mówić o owych bezbożnych, którzy dla przytłumienia odzywaiącey ſię zgryzoty nowe ſobie formuią ſumnienie, które w nayciężſzych zbrodniach żadnego nie widzi grze-

chu? O owych zapamiętałych, którzy oczywiście pokazuią, iak ſą nieprzyiaciolmi ſłowa Bożego i świętych natchnień, gdy żadney Nauki, żadnego nigdy ſłuchać nie chcą Kazania, i ten czas tak drogi, czyli w karczmie, czyli w domu na piiańſtwie lub inſzych prożnościach przepędzaią, o owych ſzaleiących roſkoſznikach, którzy znieść nie mogą, żeby im kiedy mówiono o zbawieniu, i ieżeli ſię gniewem nie unoſzą, tedy bezwſtydnie z nayświętſzych żartuią przeſtrog? Mam w Bogu nadzieię, że takowych wzgardzicielów ſłowa Bożego niemasz w moiey Parafii, i zdaie mi ſię, żebym wam krzywdę czynił kochani Bracia, gdybym choć o iednym łekkie przypuścił podeyźrzenie. Coż inſzego bowiem mógłbym do niego mówić, tylko że ieſt bliſkim oſtatniego ſwego nieszczęścia, i że nosi fatalne znamię wiecznego ſwego odrzucenia.

Przyſtąpmyż iuż do tych, którzy ſłuchaią wprawdzie głosu Boſkiego, i maią ſobie za ſzczęście, gdy im Boſkie przekładamy wyroki, albo z niemi rozbieramy Prawo święte, ale daley nie poſtępuią, i żadnego nie przykładaią ſtarania, żeby to wypełnili, co im wewnętrzne podało natchnienie, albo co im ieſt imieniem nayświęſzego Pana przykazane. Liczba takowych ieſt bardzo wielka. Prawda, że ich poſtępek nie ieſt tak widoczny, ani tak wyſtępny iak pierwſzych, wątpić iednak nie można, żę równie ieſt niebezpieczny, i równą w ſobie ku Bogu zamyka niewdzięczność. Niech ſłuchaią takowi, co do nich Duch Swięty mówi przez ſwego Apoſtoła Jakuba Swiętego: Nie ten, który ſłucha ſłowa Bożego i

świętych Przykazań Prawa, usprawiedliwionym będzie, ale ten, który ſłyſzane to święte ſłowo, wiernie do naymnieyszych wykona okoliczności. Używa ten Uczeń Ewanjelii porównania proſtego wprawdzie, ale bardzo właściwego dla odkrycia ſzaleńſtwa tych, którzy ſłuchaią głosu niebieſkiego, ale ſię nie ſtaraią ſtoſować życia do prawd ſobie obiawionych, czyli przez wewnętrzne natchnienia, czyli przez opowiadanie ſłowa Bożego. Mówi, że ſą podobni do człowieka, który przypatrzywſzy ſię w zwierciedle ſamemu ſobie, natychmiaſt zapomina iaki ieſt kształt twarzy iego, i iakie w niey upatrzył plamy; powraca do ſwoich zabaw, obcuie z ludźmi, i tak ſobie poſtępuie, iakby ſię nigdy nie przeglądał. Toż czynią w ſprawie zbawienia po większey części Chrześcianie: Stawiamy przed niemi zwierciadła, w którychby duſzy ſwoiey mógli upatrzyć plamy: przypatruią ſię im pilnie czas niejaki, ale wkrótkim czaſie nie raczą o nich i pomyśleć. Pijanica uſłyszy, że towarzysz iego opilſtwa nagle umarł, albo zalany trunkiem ſkłóciwszy ſię, ieſt zabity: wierne zaiſte zwierciadło, w którym widzi okropny ſtan duſzy ſwoiey: widok ten przeraża go boiaźnią, wyprzyſięga ſię trunku, i czyni mocne przedſięwzięcia poprawy: ale w kilka dni zapomina o wſzyſtkim, i w większey obfitości iak przedtym leie w ſiebie zabiiaiący trunek. Lubieżnik dowie ſię o opłakanym trafunku ſromotney namiętności, która go pali: opiſanie okoliczności zbawienną napełni go trwogą, i wyciśnie na nim niewſtydów przeſzłych o-

brzydzenie: ale ledwie tydzień wyydzie, zatrze te piękne uwagi które miał niedawno, i na nowo zagrzebie ſię w gnoiu nieczyſtości. Zgorszyciel, będąc przy śmierci krewnego lub ſąſiadą ſwego, opłacze rzewnie rozwiozłości ſwoie, i przelęknie ſię ſprawiedliwości Sądow Boſkich: ale wkrótce te święte wrażenia wyrzuci z ſerca, a początkowe nawrócenie na to ſię przyda, żeby go uczyniło rozpuſtnieyſzym i bezbożnieyszym. Swiatowa coreczka omdleie na ſmutny przypadek towarzyszki ſwoiey, nie da ſię pocieſzyć nad utratą iey wſtydu i gorſzącemi wieściami, które ſię po całey rozchodzą okolicy, zaprzeſtanie nawet owych widywania ſię ſekretnych i poufałości niebezpiecznych: ale te piekne początki nie będą oznaczeniem tylko ſwawolnieyſzego życia, i wkrótce do pierwszych ſwoich oślep lecieć będzie więzów. Jak wiele razy, moi kochani Bracia, byliście poruſzeni iuż na owym Kazaniu, iuż przy owym miłości pełnym ſekretnym upominaniu, to owym rowiennika waſzego przykładem, to inſzym iakimkolwiek ſpoſobem, którego troſkliwa użyła Opatrzność do przerwania wylewaiącey ſię nieprawości, a po kilku godzinach zapomnieliście o wſzyſtkim, i w dawną namiętności waſzych wróciliście ſię drogę, iakbyście nigdy nie mieli tych świętych natchnień i wewnętrznych łaſki poruſzeń!

Znayduią ſię nakoniec tacy, którzy przez czas znaczny chodzą w świetle tych oświeceń wewnętrznych, i trwaią ſtatecznie w przedſięwziętey życia Chrześciańſkiego drodze; alę nieſtety! po wytrzymanym nieiakim

czaſie uſtaią, i do pierwſzych ſwoich powracaią ſkłonności. Ktoż z nas kochani Bracia, tey w ſobie nieopłakuie nieſtałości? W pierwſzych leciech Chrześciańſkiego waſzego życia, byliście uſtawicznemi w Kościele z nayprzykładnieyſzą ſkromnością, uczęſzczaliście tak na świętą Ofiarę, iako i Nauki w tey Swiątnicy Pańſkiey wam ogłaſzane; początki waſze były dobre, i wielbiliśmy Boga, żeście mieli bydź wzorem całey Parafii, i dobrą wonią Jezusa Chryſtusa. W czaſie pierwszey waſzey Kommunii zalani łzami przyſtąpiliście do Swiętego Stołu, opłakaliście przy nogach Spowiednika na generalney Spowiedzi obłąkania waſzey młodości, chodziliście lat kilka ścieszkami ſprawiedliwości: aż nakoniec poddaliście ſię pokuſie, okazya i złe towarzyſtwo przewróciły was, ani was odtąd znamy tylko pod imieniem rozpuſtników i nieprzyiaciół Boſkich. Gdzież ſię podziały kochany Bracie, owe przedſięwzięcia, któreś czynił w czas owey Miſsyi, owego Jubileuszu, w dni owe zbawienia? Gdzie ſię podziały owe poſtanowienia życia świętego i chrześciańſkiego, któreś poprzyſiągł u nog Spowiednika? ledwieś czas nieiaki ſzczęśliwie przetrwał, aż wkrótce pokazałeś, żeś na to tylko do pługa przyłożył ręce, żebyś ſię był wſtecz oglądał, i widoczne dał znaki bliſkiey twoiey zatwardziałości? Gdzież ieſt kochana Sioſtro owa święta wſtydliwość, która naypięknieyszym płci twoiey była zaszczytem, owa niewinności poſełka ſkromność, którą czytano na twarzy twoiey, gdyś była między czyſtemi gołębi-

cami Kościoła w owe dni tak radosne dla ciebie, tak buduiące dla wszystkich? Ah przebóg! w cożeś się zamieniła, a samo wspomnienie iak cię może utrzymać przy życiu? Nie wstydasz się teraz tego, na co przedtym omdlewałaś od wstydu, i gdyby ci kto na ów czas teraźnieyszy stan twoy przepowiedział, nie mógłabyś była mu uwierzyć. Jak wiele osob widzieliśmy powściągłych i umiarkowanych, ktoremi teraz naygwałtownieysze rzucaią namiętności? iak wiele znamy iawnych szydzicielów Religii, którzy przed kilką laty byli Uczniami pobożności i Ewanjelii? Tym sposobem powoli umyka się światło łaski, i kryią się zbawienne gwiazdy, które nas oświecaią w ciemnościach świata tego, aż nakoniec przychodzi się do nieczułey zatwardziałości i ślepoty.

Jak wiele smutnych i okropnych przykładów tego zuchwałego sprzeciwienia się rozkazom Boskim? Nie czytamyż w Historyi świata, że to było początkiem i nieszczęsnym nasieniem wszystkich nieszczęśliwości, które się zwaliły na synow Adama? Nie z tegoż niepostuszeństwa pierwszych Rodziców naszych niepowolnych na głos Boski, wszystkie zlały się nędze i utrapienia od początku aż do skończenia świata? Idźmy przez wszystkie wieki, a wszędzie znaydziemy przykłady, iak surowo sprawiedliwość Boska karała sprzeciwiaiących się swoim nayświętszym wyrokom. Ale zdaie mi się, że nic zbawiennieyszą nie może nas napełnić trwogą, iak przykład Heroda, o którym w dzisieyszey czytamy Ewanjelii. Widziemy na

nim, do iakiey ślepoty ta niepowolność ku natchnieniom Bofkim może zaprowadzić, i iak fię iey lękać powinniśmy. Król ten bezbożny nie mógł żadną miarą powątpiewać o narodzeniu fię Messyasza: iuż nie gwiazda, która prowadziła Mędrców, ale iasne flońce Pisma Swiętego codziennie mu świeciło przed oczyma. Proroctwa wszyftkie przepowiadaiące przyyście Zbawiciela fpełniły fię, fiedmdziefiąt dwa tygodnie fkończyły fię Daniela, berło Judy przeszło w ręce obce, i fam Herod niegodziwym był przywłaścicielem tronu. Przybyli od Wschodu Mędrcy ogłaszaią cuda, na które patrzyli fami, i pytaią fię o Messyaszu, którego tak widocznie Niebiefka oznaymiała gwiazda. Sprowadza Król do Jeruzalem naymędrszą Starszyznę, naradza fię z nią, i zgodne widzi Pisma z tym wszyftkim, co mówili Mędrcy o tym cudownym narodzeniu. Z tym wszyftkim do tego zaślepia fię ftopnia, iż zamiaft uznania oczywiftey prawdy, diabelfką zapala fię zazdrością, a tey fkutki byłyby niepodobne do wiary, gdyby o ich niezawodności nie upewniało nas Pismo. Pierwszym tego dzikiego zwierza dziełem była owa pamiętna rzeźba Niewinniątek, których przed kilką dniami obchodziliśmy Uroczyftość. Tyran ten fzaloną uniefiony namiętnością, rozumieiąc, że nowy Król, którego głofzono narodzenie, wydrze mu Koronę, wyfłał do Betleem, i do całey okolicy rotę żołnierzy i katów z nieludzkiemi i okrutnemi rozkazami. Ci w całey okolicy wfzyftkie od dwoch lat i niżey okrutnie wyrznę-

li dzieci. Co za ſmutny widok! mówi ieden Kościoła Doktor, i komu potoku łez nie wyciśnie? Wyſtawcie ſobie kochani Bracia pułk ludzi zbroynych tchnących dziką ſrogością, rzucaiących ſię nakształt zaiadłych wilków na te małe ofiary, i zabiiaiących ie bez miłoſierdzia. Jednych o mur uderzaią, drugich w powiciu duszą, tych końmi tratuią, tamtych głowy przecinaią, w wnętrznościach wielu topią miecze, wielu porąbane ſztuki rzucaią na pożarcie. Jedni giną, drudzy ſię płaczem ſwoim wydaią. Matki raczey wyią, niżeli płaczą. Głos płaczliwy dzieci mięsza ſię z narzekaniem i łkaniem omdlewaiących Matek. O widoku nieludzki! o niewidziany we wſzyſtkich wiekach nieumiarkowaney ambicyi płodzie! Po tey dzikiey ſrogości, którey podobnego przykładu żadna nam nie przytacza Hiſtorya, leciał Herod z przepaści w przepaść, i ſtawszy ſię celem nienawiści powſzechney, w okrutney rozpaczy oddał czartom duszę, wycierpiawſzy pierwey nayżywsze na ciele bole; Pisarze bowiem z nim żyiący świadczą, że ciało iego zwrzodowaciałe i zgniłe, za życia od robactwa roztoczone, tak nie miłą oddawało wonią, że i ſam ſiebie cierpieć, i nikt do niego zbliżyć ſię nie mógł.

Czegoż ſię ſpodziewacie grzeſznicy, którzy podobnie iak Herod gardzicie świętemi natchnieniami, i nie ſłuchacie Boſkiego głosu? Gdybyście ieszcze nie mieli ſię czego inszego lękać, tylko ukarania doczesnego w tym życiu, móglibyście nieiako bydź pocieszeni, i trwać w ſwoiey zaciętości, ale

nie tenże wasz ieſt los i koniec, który tylu nieszczęliwych, po długim ſprzeciwianiu ſię nakoniec odrzuconych od Boga, i ſzaleńſtwo ſwoie niepożytecznie teraz opłakuiących, że z Bogiem woiować ważyli ſię? Nie zawódźcie ſami ſiebie: wyraźnie mówi Pismo: że Bóg w godzinę śmierci nie wyſłucha tych, którzy go za życia nie ſłuchali, i powolnemi nie byli na iego wzywania ſłodkie, i poruszenia wewnętrzne.

Nie ſtawaymy kochani Bracia, nad tą nieſzczęśliwości przepaścią, ale naśladuymy Swiętych Mędrców przykładu: Poglądaymy na gwiazdę Zbawiciela, która nam przyświeca, i pokazuie do Nieba drogę. Nie traćmy ſerca na widok trudności, które nas zdaią ſię w tey drodze zatrzymywać. Nie ſłuchaymy ſzeptów miłości własney, namów świata, głosów ſkazioney natury, ale podnieśmy ſię wyżey nad wſzyſtkie względy ludzkie, idźmy do Jezusa Chryſtusa zawadzaiące zwyciężaiąc trudności, ſzukaymy go ſzczerze, i znalazłszy, nigdy ſię od niego nie odłączaymy. Znaydziemy go zapewne, ieżeli z zupełnym poddańſtwem i wiernością głos iego wewnętrzny uważać i pełnić będziemy. Oddaymy mu nas zupełnie dnia dziſieyſzego, i ofiaruymy dary oznaczone przez te, które ofiarowali Mędrcy: to ieſt złoto czyſtey i gorącey miłości, kadzidło modlitw i ślubów naszych, mirrę doſkonałego umartwienia; iednym ſłowem: poświęćmy nas wcałe na iego uſługę: tym iedynie ſposobem możemy bezpiecznie poſtępować w śrzod niebezpieczeńſtw i pokus życia tego, i tra-

ść szczęśliwie do portu wieczności błogosławioney, która prac naszych nadgrodą będzie. Życzę wam iey moi kochani Bracia, w Imię Oyca, i Syna, i Ducha Swiętego, Amen.

# N A U K A

## NA NIEDZIELĘ PIERWSZĄ Po TRZECH KROLACH.

## O SPRAWIE ZBAWIENIA.

*Quid est, quod me quærebatis? nesciebatis quia in his, quæ Patris mei sunt, oportet me esse?*

Czegożeście mię szukali? aza nie wiedzieliście, że iestem zabawny tym, co się tycze chwały Oyca mego? *Luc:* 2.

Coż to za umieiętność, w którey Jezus Chrystus dnia dzisieyszego zagadywa Nauczycielow Prawa? Nie będzież to umieiętność Polityków, która zawisła na tym, żeby umieć co inszego przed ludźmi udać, i tą przybraną omamiwszy ich maską, doyść do końca ułożonych zamysłów? Ale ten kochany Nauczyciel upewnia nas, iż ieżeli nie będziemy miéli prostoty i szczerości maleńkich dzieci, nie wnidziemy do Króleſtwa Niebieskiego. Będzież to umieiętność zbogacenia się, i nabycia na świecie fortuny? Ale tenże Bóg-Człowiek

nie uznaie inszych bogactw za prawdziwe, tylko łaskę i chwałę wieczną. Pytaż się o sposobie wyniesienia się na dostoieństwa, i dogodzenia żądzom ambicyi? Ale wydział i dziedzictwo Uczniów Jezusa Chrystusa nie insze iest, tylko pokora. Któraż to więc ta umieiętność będzie? Oto umieiętność Swiętych, umieiętność podobania się Bogu, wyniesienia się do Nieba, osiągnienia błogosławieństwa wybranych. Tey umieiętności Ministrowie Kościoła obowiązani są uczyć wiernych, żeby wyraźne Jezusa Chrystusa wypełnili Przykazanie. Ta to iest wielka, i owszem iedyna sprawa, około którey z taką troskliwością Zbawiciel chodził od pierwszych lat życia swego, iako się to pokazuie z odpowiedzi daney Swiętey iego Matce, która iest fundamentem dzisieyszey naszey Nauki. Życie i śmierć Zbawiciela niczym inszym nie są, tylko zgromadzeniem i zbiorem wszystkich śrzodków, do uskutecznienia sprawy zbawienia naszego. O tey samey sprawiedliwości mam dzisiay do was mówić kochani Bracia: Pokażę wam naprzód, że zbawienie duszy iest sprawą nay większey wagi, co będzie materyą pierwszey Części; powiem powtóre, że sprawa ta zazwyczay naywięcey iest zaniedbana, i niektóre podam śrzodki do ubezpieczenia iey sobie, a to będzie materyą drugiey Części.

## *CZĘŚĆ PIERWSZA.*

Z dwoch rzeczy sądzić możemy o wielkości sprawy: z iey potrzeby i zacności. Oboie to znayduie się w sprawie zbawienia: Interes

res zbawienia, nie tylko ieſt iednym z naypotrzebnieyſzych dla człowieka, ale ieſt iedynie potrzebnym. Jezus Chryſtus przecudowną dzielnością o tey nas upewnia prawdzie. Poſzedł odwiedzić Martę i Magdalenę: Magdalena o niczym nie myślała, tylko żeby leżąc u nog Chryſtusowych, Boſką iego paſła ſię Nauką; Marta krzątała ſię, żeby godnie przyięła tego, który ie raczył ſwoią obecnością. Jedna, mówi Swięty Auguſtyn, karmiła ſię chlebem Anielſkim, który Boſki Nauczyciel tak ſzczodrze łamał, druga chciała nakarmić ciało tego, który żywność daie wſzelkiemu ſtworzeniu. Marta widząc ſię w obrotach zwyczaynych tym, którzy przyimuią gości, użala ſię przed Zbawicielem, że iey Sioſtra w niczym ią nie wſpomagała, i wſzyſtkę na nię ſkładała troſkliwość. Ale Jezus Chryſtus, zamiaſt popierania iey ſtrony, owe przecudowne, których nigdy zapomnieć niepowinniśmy, powiedział ſłowa: Marto, Marto, troſzczesz ſię i krzątasz o wiele rzeczy; z tym wſzyſtkim iedna tylko ieſt rzecz potrzebna: Sioſtra twoia którey przyganiasz, naylepszą obrała cząſtkę, która iey nie będzie odebrana. Cóż rozumiecie kochani Bracia o tym zdaniu Zbawiciela? cobyście ſami w podobney ſądzili okoliczności? Siedzenie ſpokoyne Maryi nie zdaież ſię wam przeciwne prawom obyczayności? Marta zdaie ſię iż była tym zabawna, cokolwiek mógło bydź naywiększego na świecie, ſtaraiąc ſię ile możności, żeby była godnie przyięła Zbawiciela w domu ſwoim: z tym wſzyſtkim Zbawiciel wszyſtkie zewnętrzne ſprawy ma za iedną

fraszkę w porównaniu do iednego momentu, oddanego zupełnie sprawie zbawienia.

Co Boski nasz Nauczyciel na ów czas mówił, to we wszystkich iego krokach i sprawach widocznie się okazywało. W roźlicznych okazyach, które się zdarzały oczywiście daie do wyrozumienia, iż sprawę zbawienia ludzkiego, ma za sprawę iedynie potrzebną. Jeżeli czart namawia go, żeby chleb w kamienie przemienił, i nim się zgłodniały posilił, odpowiada, że człowiek nie samym tylko żyie chlebem, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych. Jeżeli Uczniowie chcą go uprosić, ażeby po długich trudach iego sobie pozwolił pokarmu, uczy ich, że ma inszy pokarm daleko odmienny od tego, którym go częstuią, a tym pokarmem iest gorąca chęć wykonania woli Oyca w dopełnieniu dzieła zbawienia ludzkiego. Wszystkie iego prace do tego zmierzały końca: tym końcem zstąpił z Nieba, i przyobległ się w nasze śmiertelne ciało w żywocie Panny: ieżeli naucza, czyni cuda, pości, modli się, naytrudnieyszy postania swego sprawuie urząd, wszystko to dla zbawienia naszego. Całe okrucieństwo zadanych mu katowni, wszystka okropność i zelżywość krzyżowey śmierci, nie miała inszego końca, tylko zbawienie Narodu ludzkiego. Nauka iego zgodna była z sprawami: Już na iednym mieyscu mówi, że na nic się nie zda człowiekowi, choćby świat cały zyskał, ieżeli duszę swoię utraci, iuż na drugim upomina Uczniów, i w osobie ich wszystkich wiernych, żeby ustawicznym pasowaniem się z sobą, i czynieniem sobie

gwałtu dobiiali się Królestwa Bożego; zaklina ich, zaprzysięga, i wszystkiemi obowięzuie sposobami, żeby ważyli wszystko, bogactwa, uciechy, zdrowie, honor, samo życie dla tey iedney zbawienia sprawy. Tę sprawę oznaczaią nam i przypominaią wszystkie przypowieści, których iest pełna Ewanjelia, ów skarb ukryty, który potrzeba kupić, łożąc wszystkie naydroższe i naymilsze rzeczy, owa perła Ewanjeliczna, na którey dostanie potrzeba ważyć wszystko, owe talenta, z których zysk pokazać potrzeba, i tyle inszych, które do tego iednego zmierzaią końca, żeby nas nauczyły, iak wielkiey wagi iest interes zbawienia.

Swięci Pańscy doskonale weszli w zdanie swoiey Głowy i Boskiego swego Nauczyciela. Czegoż nie czynili dla osiągnienia chwały, którą teraz posiadaią w wieczności? Potrzebaby dla wrażenia iakiegożkolwiek wyobrażenia, stawić wam przed oczy wszystkie ich cudowne sprawy, wszystkie potyczki, pokusy, pokuty, ostrości, odmalować owo ich oderwanie serca od świata, owo zrzeczenie się zupełne i doskonałe wszystkiego tego, co może głaskać miłość własną i namiętność w tym życiu, rozumne zrzeczenie się honorów, roskoszy, bogactw, a co ieszcze nadto wszysto trudnieysze iest, owo krzyżowanie wewnętrznego człowieka, owo prawdziwe samego siebie nienawidzenie, owo zwyciężanie stateczne i zupełne wszystkich nieporządnych poruszeń skażoney natury. Jedni stali się dobrowolnie dzikiemi i potępili samych siebie na mięszkanie przez lat sześć-

dziesiąt w knieiach z zwięrzętami, byle po śmierci mógli się cieszyć widzeniem swoiego Stworcy. Drudzy porzucili rozciągłe maiętności, bogate dziedzictwa, skarby, pałace, uciekli przed Papiezkiemi i Królewskiemi Koronami, zrzekli się naypoważnieyszych i nayświetnieyszych dostoieństw, a powszechnie mówiąc, tego wszystkiego, co ambicya i chciwość maią w sobie naypowabnieyszego i naymilszego. Ci wydali ciała swoie na męki nayokrutnieysze: Wycierpieli bez naymnieyszego użalenia się i ogień i żelazo, kleszcze, koła, i wszystkie nieludzkiego okrucieństwa katownie, żeby byli nieśmiertelności otrzymali Koronę. Za cóż S Wawrzyniec piec się na wolnym pozwolił ogniu? Za co Bartłomiey Sty z własney zewlokł się skóry? Nie czyniliż i nie cierpieliż tego wszystkiego dla upewnienia sobie zbawienia wiecznego? Za przykładem wielkiego Apostoła, wszystkie tego życia dobra i przeciwności za iedno poczytali nic w porównaniu do dóbr i mąk wiecznych. W tych nawet tak oziębłych i rozwolnionych czasach, w iakieyże tyle dusz Swiętych, tyle Zakonników i Zakonnic nie żyie ostrości? Milczenie nieprzerwane, post niemal codzienny, praca bez odpoczynku, dni i nocy poświęcone pieniom świętym, otoż ich życie, a po takowym życiu, umieraią ieszcze na worze i popiele położeni. O ludzie delikatni! możecież tego samego spodziewać się błogosławieństwa, którego między nadzieią i boiaźnią niepewni są ci wielcy sludzy Boscy, którzy ukrzyżowali ciało swoie ze wszystkiemi pożądliwościami, gdy tym czasem wy

nie myślicie tylko o pieſzczotach iego i wygodach, i naymnieyſzego umartwienia, naymnieyſzego znieść nie możecie niewczaſu?

Ale przeſtańmy na własnych naszych światłach i doświadczeniu, a przekonamy ſię o potrzebie zbawienia. Nie wiemyż i codziennie nie widziemyż, że wſzyſtkie inſze ſprawy w porównaniu do tey niczym ſą? Niech człowiek na naywyżſzym ſtanie fortuny, honorów, i światowych wielkości ſtopniu: niech poſiada godności Papiezkie, Cesarſkie lub Królewſkie: niech będzie ſzacowanym od całego świata, i za ziemſkiego Bożka miany: niech do tego nayczerſtwieyszych ſił i zdrowia używa: na czymże proszę to wſzyſtko ſkończy ſię? na śmierci, na grobie. Ta głowa, która noſiła koronę, ſtanie ſię gniazdem gadzin, i to ciało tak delikatnie tuczone, będzie paſtwą nayplugawſzego robactwa. Ileż ludzi widzieliśmy możnych i bogatych, którym do życia naywygodnieyſzego nie ſchodziło na niczym? pomarli, a bogactwa ich w cudze przeszły ręce. Weſzli do ziemi owi roſkosznicy i ludzie u świata wielcy, a prócz kawałka ſukna i kilku zbitych deszczek, nic z ſobą nie wzięli. Przetrząśniycie i przerzućcie ich groby, cóż w nich znaydziecie, ieżeli nie robactwo, nie zabiiaiący fetor, nie massę przegniłą? Są ludzie, których całe życie ieſt powiązaniem rozlicznych uciech i krotofil: na czymże ſkończy ſię to życie? Choroba naſtąpi po zdrowiu, ſtarość po wieku kwitnącym, łzy i wzdychania po wesołościach, rozpacz i męki po roſkoſzach. Wielu z ſłuchaczow moich

przebyli wesoło niektóre dni, dni naprzykład wesela, imienin, i inszych rozrywek: cóż z tych nazaiutrz wesołości zostało? co zostanie w godzinę śmierci z tych wszystkich niegodziwych zmyślności, na które się wylało? ieżeli nie żal, nie zgryzota, a podobno i rozpacz? Ah! powtorzmy ieszcze raz z Jezusem Chrystusem, Boskim naszym Nauczycielem: na co się przyda człowiekowi świat cały posiadać, i przez kilka łat nasycić wszystkie swoie namiętności i nieporządne chuci, ieżeli utraci duszę, ieżeli się zobaczy skazanym na cierpienie mąk wiecznych? na co się zda złemu bogaczowi, że wszystkiego do zbytku i nadobfitosci używał przez kilka dni życia swego śmiertelnego, ieżeli na wieki cierpieć ma głod i pragnienie potępieńców? na co się zdało tyle milionom odrzuconych, że pracowali z takim natężeniem, zebrali fortunę z krzywdą bliźniego i sumnienia, zostawili dziedziców maiętnych i możnych, ieżeli się zgubili bez powstania? ieżeli teraz nie maią za wydział tylko nędzę i niedostatek nieoddzielny od stanu odrzuconych? Jeszcze raz: na co się zdało tylu roskosznikom i lubieżnikom, że długie i ze smakiem wypiiali kielichy nierządnicy Babilońskiey, ieżeli teraz są ofiarami sprawiedliwości Wszechmocnego, i zagrzebani w nieprzeyrzałych otchłaniach wieczney nieszczęśliwości? Na czymże się zakończą owe obroty, w których nie znamy odpoczynku, owe troski, owe trudy, kiedy w kilka dni potrzeba będzie to wszystko opuścić, i iść do domu swoiey wieczności? Ah! mało zależy na tym, czyli w

przeciągu pielgrzymstwa naszego będzie kto bogatym lub ubogim, żebrakiem lub wielkim Panem, chorym albo zdrowym, uczonym albo prostakiem: trzeba będzie kiedyżkolwiek odmienić stan, i zostać na wieki tym, czym się będzie w ostatnią godzinę śmierci, to iest albo wybranym, albo odrzuconym. Niech człowiek do sędziwey żyie starości, niech nieprzerwanie używa pomyślności, niech patrzy na kwitnącą familią, na działki dobrze postanowione, bogate, i pierwsze zasiadaiące krzesła: iakim proszę okiem na te wszystkie dobra poglądać będzie na śmiertelney złożony pościeli, ostatniego ducha za godzinę wypuścić maiący? Wszystko więc na tym świecie nie może bydź tylko próżnością i udręczeniem ducha, według wyrażenia Pisma, iedna rzecz iedynie potrzebna, iedna całey naszey wyciągaiąca troskliwości, iest sprawa zbawienia: Sprawa ta nietylko iest iedynie potrzebną, ale iest ieszcze nad wszystkie insze nieporownanie zacnieyszą.

Ceny rzeczy z dwoch miar dochodziemy: z szacunku znaiących się na niey, i z wielkości summy, którą za nię daią. Dla poznania ceny towaru radzić się tych potrzeba, którzy się na nim znaią. Pomięszaymy kosztowny dyament z kilkunastu kawałkami krysztalu, któreby iednakoż szlufowane i polerowane były, i iednakowyż wszystkie z dyamentem zachowywały kolor: daymy potym do wybierania człowiekowi, który nigdy nie widział i na drogich nie znał się kamieniach: ślepo wybierać będzie, i ruszy się do szkiełka prawie nic nieważącego zamiast szacowne-

go dyamentu: bydź może, że ſzczęściem na nayświetnieyſzą natrafi ſztukę, ale nie będzie wiedział co i dla czego czyni. Równie kochani Bracia ślepym ieſt świat, tak względem zbawienia, tey Ewanjeliczney perły, która ſzacunku nie ma, iako i względem dobr doczesnych, które błyſzczącemi ſłuſznie nazwać powinniśmy śkiełkami. Perła ta Ewanjeliczna ciemna ieſt na pozor, ukryta nieiako w ciemnościach i zakurzona prochem, a rozum ludzki ſam przez ſię nigdy nie doydzie iey piękności i ſzacunku; otoczona ieſt cierniem umartwienia i krzyżów, i blaſku nie wydaie z ſiebie, tylko pod cieniem i taiemnicą wiary: gdy tym czaſem uciechy świata i dobra życia tego pozorną łudząc świetnością, zdaią ſię nam bydź coś wielkiego. To ieſt: co mami nas niemal wſzyſtkich, a nadewszyſtko ludzi zmyślnych i cielesnych, którzy fraszki nad prawdziwe przenoſzą bogactwa. Nie możemyż ich ſłuſznie do nierozumnych przyrównać dzieci, które z iedney ſtrony widząc złoto, z drugiey iaki owoc lub caczko, gardzą pierwszym, a pędem biegną do drugiego? Porównanie to zaſadza ſię na tym, co Duch Swięty mówi w przypowieściach, gdzie na ludzi światowych ubiegaiących ſię za próżnościami woła: dokądże maluczcy kochać ſię w dziecińſtwie będziecie? i na drugim mówi, że grzesznicy maią zwodzące wagi, i ważą na nich rzeczy, nie według wewnętrznego ſzacunku, ale według przesądów ſwoich, pełnych nierozumu i głupſtwa, według passyi i bydlęcych ſwoich namiętności. Nie tak ſobie roſtropni i

gorący poſtępuią ſłudzy Boscy. Nie daią ſię zaślepiać fałſzywym błaſkom dóbr doczeſnych, i dobrze ich poznawaią nikczemność. Przeciwnie przywięzuią ſię do bogactw Niebieſkich, iakożkolwiek wzgardy godne zdaią ſię bydź w oczach światowników; i iako ſą prawdziwemi tych koſztownych ſkarbów kupcami, tak ſami iedni znaią ſię na ich cenie i ſzacunku. Radźmyż ſię więc ſamego Jezusa Chryſtusa i Swiętych iego o zacności zbawienia wiecznego. Zważaymy, co o nim ſądzą: Czytaymy Ewanjelią i Pisma Oyców, i w nich dowiaduymy ſię, iaką ceną kupili tę chwałę, którą teraz poſiadaią, co dali za nię, żeby ią otrzymali. Głowa Jezus Chryſtus położył życie własne, i wylał do oſtatniey kropli Krew ſwoię nayświętszą dla zbawienia ludzkiego, która to Krew iego iako ieſt nieſkończonego ſzacunku, tak tym samym zbawienie nasze osądził ceny nieſkończoney. Członki iego dały wſzyſtko co miały, dały nakoniec ſame ſiebie dla oſiągnienia tego nieoſzacowanego dobra.

Jeżeli więc Bóg ſam zbawienia nie oſądził za niegodne ſwoiey troſkliwości, cóżbyśmy niepowinni czynić dla naszego własnego zbawienia? Porównaymy na moment ten interes ze wſzyſtkiemi inſzemi ſprawami: Cóż proſzę czynią na ziemi ludzie? Słuchaymy, co mówi Izaiasz Prorok: oto upewnia, że ſię nie bawią tylko tkaniem ſiatek z paięczyny. Do czegoż zmierzaią owe długie żeglugi, owe handle Kupców, owe poty Rzemieślników, owe trudy naiemnika? ah! prawdziwie do utkania ſiatki z paięczyny. Czym ſą owe

fortuny bogate, owe postanowienia szczęśliwe, owe dostoieństwa nayświetnieysze? Ah! nie można ie rozumieć i szacować inaczey, tylko za siatkę z paięczyny utkaną. Przywiążmyż więc do tego serce, co nie przemiia, zgromadzaymy na wieczność skarby według rozkazu Jezusa Chrystusa; te to są skarby, których rdza nie psuie, których złodzieie nam wykraść nie mogą. Gardźmy niestałością upływaiących rzeczy, i uważaymy iak są podłe, iak nikczemne, iak nie trwałe. Nie naśladuymy szaleństwa owych, którzy sprawę zbawienia maią za sprawę ostatnią. Ich wam nierozum pokazać myślę w drugiey Części.

## *CZĘŚĆ DRUGA.*

Żebym was zupełnie przekonał o tym, że sprawa zbawienia sama nay więcey, i owszem sama iedynie iest zaniedbana, uważcie ze mną kochani Bracia, co się dzieie między ludźmi: rozbierzcie wszystkie wieki, płci i kondycye, a porównywaiąc to, co się czyni dla zbawienia wiecznego z ową gorącością, która we wszystkie insze wchodzi sprawy, w głębokim zostawać będziecie zadumieniu. Pytam się w tak licznym zgromadzeniu, iestże kto między wami, żeby mógł prawdziwie zeznać, iż dla duszy, dla Nieba, setną cząstkę uczynił tego, co czynił dla zmyślności ciała, dla interessu doczesnego, dla nabycia kawałka ziemi? Przeciwnie iak wielu znalazłoby się, którzy równie daleko, a podobno ieszcze daley zabiegi i troskliwości swo-

ie w interessach pośunęli doczesnych, które w naywiększych Swiętych ledwie dostrzegamy w interessie zbawienia? Dwie te prawdy chcę niezbicie ustanowić, w czym odwoływać się zawsze będę do wászego sumnienia i świadectwa.

Roztrząśniymy naprzód, coście dotąd czynili, i co czynicie codziennie na świecie dla interessów doczesnych. Wniydźmy w szczególności owego czasu, w naycięższey przepędzonego pracy, owych nocy bezsennych, owych zabiegow bez odpoczynku ustawicznych, owych nayniewygodnieyszych podroży dla wygrania sprawy, osiągnienia fortuny, dopięcia ułożonych proiektów, owych intryg upodlaiących, żeby się ze złego wyrwać razu, owych boiaźni w niebezpieczeństwach życia, owych ostrożności niekończonych w dokończeniu ślubnego kontraktu, utrzymaniu interessu, odbiciu razów niespodzianych zazdrosnego rywała, potężnego sąsiada, mocnego nieprzyiaciela, owych passowania się z sobą, iuż żeby wziąść lekarstwo w chorobie, iuż żeby dyssymulować urazę i affront, iuż żeby nie ściągnąć szydzenia i z strony świata uszczypliwych ucinków: Ah! ktoż dostatecznie opisze czego się nie cierpi dla podłego interessu, dla zagona ziemi, dla pozornych pożytków nędznego tego życia? Zważaycież teraz, coście wy sami czynili, co czynią insi ludzie dla naywiększego interessu zbawienia? nietrzebaż tu przez wstyd zagrzebać się w ziemi, i ludzkim nie pokazywać się oczom? Powiecie mi podobno, żę modlicie się codziennie rano i w wieczor, że

ſłuchacie Mszy Swiętey, ieſteście na nabożeńſtwie i naukach w Niedzielę i Swięta, pościcie w niektóre dni, uczęszczacie do Sakramentów, daiecie iałmużny, i insze dobre czynicie uczynki. Pozwalam że to czynicie: lubo wiem, że wielka liczba Chrześcian nic, albo mało co z tego czyni: ale daymy, że druga część Chrześcian wiernemi ſą w tych powinnościach, nie idzie tu więc tylko o to, iak tym zadoſyć czynią obowiązkom. Większa część waſzych modlitw nie ieſtże dobrowolnemi rozerwana obłąkaniami myśli? Nie czynicież zniewagi Sakramentom, i tych krynic łaſk nie zamieniacież ſobie w źrzódła przekleſtwa i zatwardziałości? Uczynki w ſobie nayświętsze nie ſtaiąż ſię nieużytecznemi, albo raczey wyſtępnemi przez złe intencye i okoliczności otaczaiące ie? Gdyby te na wadze Swiątnicy ważono uczynki, wieleżby ich zoſtało godnych życia wiecznego? Ale powiecie mi ieszcze, nie ieſtże to pełnić wolą Boſką i pracować koło zbawienia ſwego, pilnować interessow doczesnych, i ſtanu ſwego obowiązki wykonywać? Prawda ieſt, i Swięty Paweł w wyraźnych tego uczy nas ſłowach: czyli iecie, mówi, czyli co inſzego czynicie, we wſzyſtkim macie uważać wolą Boſką, a tak czyniąc to, zaſługować możecie. Ale przydaie iſtotną kondycyą, bez którey wſzyſtkie tego życia ſprawy nic nie ważą. Cóż to za kondycya? oto czyńcie wſzyſtko na chwałę Boſką i dla iego upodobania. Zważaycież teraz kochani Bracia, ieżeli tę wſzyſtkich ſpraw waſzych zawſze miewaliście pobudkę? a ieżeli iey nie miewaliście,

próżno, nadaremnie pracowaliście. Rzućcie ieszcze cóżkolwiek okiem na przeszłe obłąkania wasze: ile przestępstw Prawa Bożego? ile opuszczenia powinności istotnych? ile myśli, słow, i uczynków występnych? ile godzin i dni źle obróconych, i zamiast zasługi na piekło policzonych? Nakoniec porachuycie, ieżeli możecie wszystkie życia waszego momenta, i przeglądaycie, coście w nich uczynili na wieczność? Sen nieużyteczny urwał z nich część znaczną, rozrywki świeckie, a mówmy bezpiecznie, uciechy występne zabrały część drugą, troski doczesne, bez intencyi prostey, bez owego wewnętrznego ułożenia, któreby ie czyniło zasługuiące na żywot wieczny, całą podobno zachwyciły resztę. Tak dalece, że nie możecie mieć zadufania, tylko w kilku owych momentach poświęconych wprawdzie uczynkom na pozor dobrym, ale które w istocie swoiey nie miały podobno tych wszystkich przymiotów, któreby były godnemi nadgrody tey, którą Bóg wyznaczył pracuiącym szczególnie na chwałę iego. Zeznaycież więc szczerze, żeście dotąd nic prawie nie czynili dla upewnienia sobie sprawy zbawienia wiecznego, a wielu podobno ani nawet o nim poczęli myśleć.

Pozostaie mi ieszcze pokazać, iż na świecie tyle, albo ieszcze więcey czyni się dla doczesnego interessu, ile naywięksi Swięci Pańscy ledwie, albo nigdy nie czynili dla wielkiego interessu zbawienia. Widziano wprawdzie gorących sług Boskich, opuszczaiących Oyczyznę, porzucaiących krewnych i przyiaciół, odstępuiących wszystkich poży-

tków doczesnych, a wiernie idących za głosem Chrystusa. Ale proszę, aza Kupcy uniesieni nadzieią zysku, nie porzucaią żony i dzieci, nie puszczaią się na wszystkie niebezpieczeństwa nawałności morskich i długiey żeglugi, nie ważą zdrowia, spoczynku, cokolwiek mogą mieć naymilszego w życiu, i życia samego dla nabycia bogactw, które mogą w iednym utracić momencie, a w godzinę śmierci koniecznie ie trzeba będzie zostawić? Nie taż chciwość zbogacenia się przyspieszyła nam poznanie nowego świata, i ubiegła nawet samę zapaloną gorliwość Missyonarzów naszych i Mężow Apostolskich? Widziano Swiętych Pokutników wycieńczaiących ciało przez nadzwyczayne surowości pokuty: ale nie tylež, albo nie więcey ieszcze czynić się zwykło, żeby się podobać światu, albo maleńki iaki wyrobić interes? Ile Mężatek i Panien w zewnętrzney, z naywiększym umartwieniem, same siebie muszą i dręczą postawie, żeby się podobały libertynom, sekretnie z nichże samych szydzącym? ile naiemników, którzy wszystkie swoie wyniszczaią siły dla maleńkiey częstokroć nadgrody? Krwawe tylu Rzemieślników prace, nie przewyższaiąż wszystkich naysurowszey pokuty ostrości? Męczennicy położyli życie za wiarę: ale ludzie woyskowi nie czyniąż tego dla punktu honoru? Tamci raz tylko umarli: ale o tych nie możnażby mówić, że potylekroć umieraią, powielekroć w niebezpieczeństwie zostaią życia? Pierwsi pewnemi byli nieskończoney nadgrody: Ah! iakieyżeby drudzy przed Bogiem nie mieli za-

ſługi, gdyby iemu ſamemu ofiarowali ſwoie prace i trudy? Męczennicy po większey części nie cierpieli nad kilka godzin, a nay więcey nad kilka dni: ale spytaycie ſię żołnierza, który dwadzieścia lub trzydzieści odprawił kampaniy, co wycierpiał, a zapominać ſię od zadumienia będziecie. Mówi ſię wiele o oſtrościach niektórych Zakonników: ale Oracze i niektórzy Rzemieślnicy czyliż nieporównanie większych nie doznaią oſtrości? W zgromadzeniach naykarnieyſzych nie zbywa przynaymniey na potrzebie, godziny poſiłku i ſnu ſą rozrządzone: ale ludzie, o których mówiemy, nie ſąż dzień i noc w pracy, obciążeni zbyteczną familią, przyciśnieni nędzą, w niewygodzie, w niewczaſie, na wſzyſtkie powietrza wyſtawieni odmiany? Ale co ieſzcze ieſt okropnieyſza, iakieyże ſobie wielu nie zadaią ciężkości, żeby dogodzić namiętności, użyć roſkoſzy, zemścić ſię, mówmy lepiey, żeby wlecieć w mąk wiecznych otchłań? Patrzcie na człowieka zatopionego w polowaniu: co za trudy i niewczasy! przebiega bory i bagna, znosi upał i zimno, dzień cały łataiąc bez poſiłku przepędza. Przypatrzcie ſię rzemioſłu gracza: ośm, dzieſięć godzin ſiedzieć będzie iak przykuty z natężeniem i oſtatnim rozumu wyſileniem. Czego nie czyni mściwy, żeby ſię zemścił, lubieżny, żeby pożądliwości ſwoiey zdobycz ułowił, piianica, żeby ſię trunkiem zalał? a dopuściwszy ſię zbrodni, co za boiaźń, co za zgryzota, co za niepokoy? Nędzny grzeszniku! możesz prawdziwie mówić, że ſię morduiesz nieſkończenie na drodze

nieprawości, i że cię nierównie kosztuie więcey żebyś się potępił, iak kosztowało Swiętych, żeby się byli zbawili.

Oycowie Swięci uważaiąc tę ślepotę ludzi światowych, bezpiecznie mówią, że sobie żartuią z zbawienia. W rzeczy samey, nie ieſtże to z tak koſztowney żartować nadgrody, lekce ią ważyć i za nic mieć, gdy tym czasem waży się wszyſtko dla bydlęcych zmyślności i obiektów rozumnego ſtworzenia niegodnych? Powielekroć kochani Bracia wy sami ten sromotny czyniliście frymark? Aza nie widocznie pokazaliście, że sobie mało szacuiecie zbawienia sprawę, gdy nad nię rzeczy podłe i wzgardzone przekładacie? Nie mógłżebym prawdziwie wyrzucić większey liczbie słuchaczow moich, że mało ſto razy, a podobno mało i tysiąc za fraszki przedawali zbawienie, duszę, dziedzictwo Niebieskie, i Koronę nieśmiertelności? Czart z wami kochani Bracia czynił kontrakt: ſtawił ze swoiey ſtrony kilka ziarnek prochu, kawałek gliny i błota, roskosz bydlęcą i moment trwaiącą, uciechę zemſty, dym honoru, wy z waszey ſtrony nieoszacowane wieczności ſtawiliście skarby. Tak ieſt, ten duch ciemności frymarczył z owym biesiadnikiem, i za kilka szklanek trunku wyłudził na nim roskoszę błogosławioney Oyczyzny i wesela nieśmiertelnego. Z ową coreczką światową i za zmyślność zwierzęcą, wydarł iey skarb nieopłacony czyſtości i wſtydu. Z owym kupcem, i za lichwiarskie zdzierſtwo, znalazł sekret wyzuć go z Króleſtwa Niebieskiego. Z owym rzemieślnikiem, i za podłą przeciwko sąsiadom zazdrość, po-

zbawił

zbawił go pożytku prac iego i potów. Jak wieluż was kochani Bracia, którzyście nigdy w takowy targ diabelſki nie wchodzili? nigdy w tym piekielnym kupiectwie duchownych nie utracili bogactw? Przeklęty targu! w którym ſię traci wſzyſtko, i nic ſię nie zyſkuie, tylko męki końca nie maiące.

Poznał ſię na tey ſtracie, ale późno nieſzczęſny Król Anglii Henryk osmy. Ten niezbożny Pan bliſkim będąc ſkonania, przypominaiąc ſobie grzechy które popełnił, i rozważaiąc tak pogorſzenia, które dał ſwoim poddanym, iako nienadgrodzone ſzkody, które uczynił Kościołowi, odrywaiąc od niego Króleſtwo całe, otoczony od ſwoich Dworzan, którzy byli narzędziem iego zbrodni, żałośnie ſpoyrzawſzy na nich, oſtatnie te wymówił ſłowa: Przyiaciele! wſzyſtkośmy ſtracili; ſtracili duſzę, ſumnienie i zbawienie, ſtracili Narod, Stany i Religią, ſtracili wiarę i Niebo, ſtracili miliony duſz niewinnych, ſtracili łaſkę i wieczność ſzczęśliwą. Wśrzód tych nieużytecznych żalów wyzionął nieſzczęſną duſzę temu, z którego śmiał bezwſtydnie żartować.

Spytacie ſię mię teraz kochani Bracia, co potrzeba czynić, żeby doſtąpić tey chwały wieczney? a ia wam odpowiem, co Jezus Chryſtus podobnież zapytany odpowiedział: Jeżeli chcesz wniść do żywota, zachoway Przykazania Boſkie. Żeby zaś rzecz tę całą w ſzczególności wam wyłuſzczyć, macie trzy drogi, które was nieomylnie zaprowadzą do Nieba, ieżeli niemi poſtępować będziecie. Pierwſza ieſt rozważanie częſte prawd Religii, druga ſprzeciwianie ſię odważne wszela-

kim namowom i powabom namiętności, trzecia ftateczność w punktualnym pełnieniu wfzyftkich obowiązków ftanu. Rozważanie częfte prawd wiary pierwfzym ieft zbawienia śrzodkiem. Któreż ieft źrzódło zbrodni zalewaiących niezmierną powodzią poftać ziemi? Duch Swięty nam ie ukazuie, gdy mówi, że fię prawd Swiętey wiary nie rozbiera. Nie myśli fię tylko o potrzebach życia, i trofkach doczesnych, a łatwo zapomina fię o zbawieniu i wieczności Sprzeciwianie fię namiętnościom i złym fkonnościom, drugim ieft zbawienia śrzodkiem. Potrzeba passować fię z fobą nieprzeftannie, i dźwigać krzyż, i gwałt fobie czynić uftawiczny. Punktualność w pełnieniu obowiązków ftanu, ieft trzecim śrzodkiem. Żeby bydź zbawionym, nie potrzeba odmieniać ftanu, nie potrzeba czynić rzeczy nadzwyczaynych i świetnych. Zbawienie nasze do powinności ftanu ieft przywiązane. Czas mi nie pozwala nad temi dłużey rozwodzić fię prawdami.

Myślmy, myślmy kochani Bracia, o tym naywiększym i iedynym interessie naszego zbawienia. Myślmy nieodwłocznie, gorąco i ftatecznie. Zaczniymy od dzifieyfzego dnia i od od tego momentu, i gdy raz do pługa przyłożemy rękę, wftecz fię iuż więcey nie oglądaymy. Jeżeli wygramy tę fprawę, wfzyftkośmy wygrali, ale ieżeli ią niefzczęśliwie przegramy, wfzyftko, ah wfzyftko ieft dla nas zgubione. Jeftże kto między wami kochani Bracia, żeby fię odważył utracić mieysce, które mu ieft wyznaczone w Niebie przy Chrzcie świętym? ieftże kto, żeby fię

odważył rozmyślnie ſię zgubić, i cierpieć męki piekielne? Ah niemasz tu śrzodka! albo zbawienie, albo potępienie: albo bydź wiecznie ſzczęśliwym, albo bydź wiecznie nieſzczęśliwym. Wyraźcie iak nayglębiey na umyſłach waſzych tę wielką prawdę i mówcie codziennie do ſiebie: ieśli przez całą wieczność nie będę w Niebie, przez całą wieczność bydź muſzę w piekle. Co do mnie, ia wam ſzczęśliwey życzę wieczności, w Imię Oyca, i Syna, i Ducha Swiętego, Amen.

# N A U K A

## NA NIEDZIELĘ DRUGĄ PO TRZECH KROLACH.

## O SAKRAMENCIE MAŁZENSTWA.

*Nuptiæ factæ ſunt in Cana Galileæ, vocatus eſt autem & Jesus.*

Było wesele w Kanie Galileyſkiey, zaproſzony był tam i Jezus. *Joan:* 2.

Co za widok moi kochani Bracia! Jezus Chryſtus znayduie ſię na uczcie weselney, zaſiada pomiędzy zaproſzonemi, wchodzi na mieysce uciech i weſołości: Przyſtałoż godności i świątobliwości Meſsyaſza mieścić ſię w zgromadzeniu ludzi światowych? mięſzać ſię z roſkoſzuiącemi weſelnikami, gdzie za zwyczay zuchwałość ſię popiſuie, namiętność

zapala, lubieżność góruie, rozwiozłość widzi się pochwaloną, skromność podpada przyganom, czystość iest zdeptana, a rozum niepowściągliwości oddany? Wszystko to po większey części prawdzi się o naszych weselnych aktach, w których ledwie nie każdy ma sobie za wstyd, w rozpuście inszych nie przechodzić; ale nie to rozumieć trzeba o tym Ewanjelicznym weselu, które Jezus Chrystus swoią poświęcił obecnością, i wsławił cudami. O! szczęśliwi i potysiąc kroć błogosławieni Nowożeńcy, żeście takiego na wasze wesele zaprosili Gościa: czegoż sobie po iego dobroci i wszechmocności nie mógliście obiecywać? Gdyby Chrześcianie wiernie tych naśladowali Nowożeńców, nie bylibyśmy Ministrowie Ołtarza obowiązani powstawać przeciwko nierządom, które są tak powszechne między zabieraiącemi się do stanu Małżeńskiego, anibyśmy byli przymuszeni wchodzić w smutne opisywanie tych grzechow, których teraz opuścić niemożemy bez uchybienia naszey powinności. Słuchaycież mnie zaczynaiącego mówić: Co iest Małżeństwo? iak się do niego gotować i zabierać potrzeba? będzie to materyą pierwszey Części tey Nauki; Jakie są powszechnieysze w postanowieniach Małżeńskich grzechy? iakie są skutki dobrych i złych Małżeństw? które są powinności tego stanu? to będzie materyą drugiey Części.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

Małżeństwo, które iest iedynym prawym śrzodkiem od Boga ustanowionym do roz-

mnożenia Narodu ludzkiego, może bydź uważane iako umowa, czyli kontrakt szczególnie cywilny, albo iako tenże kontrakt wyniesiony do godności Sakramentu. Małżeństwo uważane ile kontrakt cywilny, to iest: Małżeństwo takie, iakie było w używaniu od początku świata, aż do Prawa Ewanjelii, iakie ieszcze iest między Narodami nie żyiącemi w uczestnictwie Kościoła, nic inszego nie iest, tylko umowa, przez którą Męszczyzna i Niewiasta z sobą się wiążą do prawego spłodzenia dziatek. Małżeństwo uważane ile kontrakt wyniesiony do godności Sakramentu, to iest· Małżeństwo takie, iakie iest ustanowione przez Zbawiciela i trwa w prawowiernym Kościele, iest prawdziwym Sakramentem nowego Prawa, sprawuiącym święty i nierozdzielny związek między męszczyzną i niewiastą, i daiącym łaski potrzebne do znoszenia ciężarów stanu, do wykonania swoich obowiązków, a nade wszystko do wychowania dziatek w boiaźni Bożey.

Powiedziałem, że Sakrament Mażeństwa czyni nierozdzielny związek: Bo chociaż Bóg pozwolił Żydom dla zatwardziałości ich serc, iak mówi Pismo, dawać żonom swoim list rozwodni, gdy tego ważna taka była przyczyna, w początkach iednak nie było tak, i Bóg Małżeństwa związek ustanowił nierozdzielny. Jezus Chrystus w Prawie swoim rzeczy do pierwszego przyprowadził porządku, i pierwiastkowy Małżeństwa związek nierozdzielny utwierdził. Tak dalece, że gdy raz Małżeństwo będzie dopełnione i uskutecznione, nie może bydź tylko śmiercią którey strony ro-

zerwane. Prawda ieſt, że chociaż Małżonkowie po ślubie zaczną żyć z ſobą po małżeńſku, mogą iednak za wſpólnym zezwoleniem rozłączyć ſię, i wſtąpić do Zakonu potwierdzonego od Kościoła, z tym wſzyſtkim Małżeńſtwo ich nie przeſtaie bydź Małżeńſtwem, lubo im iuż wſzelkie na ów czas zabronione ieſt wſpołkowanie. *Jeśliby zaś Małżeńſtwo nie było dopełnione, czyli iakom powiedział uſkutecznione, ale tylko poprzysiężone i ślubowane, wolnoby było iedney ſtronie nawet bez zezwolenia drugiey, uczynić ślub wſtąpienia do Zakonu, i na ów czas Małżeńſtwa związek byłby rozwiązany, a osoba zoſtaiąca na świecie o nowym bez grzechu mógłaby myśleć poſtanowieniu.* Względem ſeparacyi, czyli rozłączenia ciał i dóbr, które ſą zwyczayne w Kościele, to wiedzieć mamy, iż te nie mogą ſię ſtać, tylko z ważnych i ſprawiedliwych przyczyn, i to za powagą Zwierzchności prawey, nie przeto iednak przez te ſeparacye obowiązek Małżeńſtwa uſtaie. Uważcie tu, że przednieysza przyczyna ſeparacyi, którą i Zbawiciel potwierdził, ieſt cudzołoſtwo: Tak ta zbrodnia przeciwna ieſt świątobliwości Małżeńſtwa.

Przydałem, że śmierć ſama może rozerwać związek prawego Małżeńſtwa gdy iuż ieſt dopełnione, a w ten czas wolno ieſt, według nauki S. Pawła, pozoſtałey żyiącey ſtronie myśleć o drugim poſtanowieniu. Kościoł nie decydował, wiele razyby osoba wolna mógła ſię zabierać do ſtanu małżeńſkiego, a tak nie odrzuca tych, którzy proſzą o ten Sakrament, byleby żadney inſzey nię było przeſzkody.

Ponowione tedy Małżeństwa żądną miarą nie są grzechem. Widziemy iednak często tak wielkie w tey mierze nierządy, iż prawdziwie mówić można, że Bóg częściey przeklina, niżeli błogosławi te powtórne Małżeństwa. W rzeczy samey kochani Bracia, coż myśleć można o owych Małżeństwach, których interes i namiętność są pierwszym a podobno i iedynym zamiarem? O owych Małżeństwach, któreby można nozwać strászydłem świata, wiążących się starców z młodemi Panienkami, albo zgrzybiałe niewiasty z młodemi Kawalerami, z którychby iedni uszli dobrze za Ojców lub dziadów drugich? o owych Małżeństwach między osobami, któreby nie powinny myśleć tylko o śmierci, a nie o owych ślubnych krokach, które między rozsądnemi ludźmi sprawiedliwie za szaleństwo są poczytane? o owych związkach tak źle skoiarzonych i sobie nierównych, iż są materyą powszechnego szyderstwa, i mieć ich nie można, tylko za słabość zdzieciniałey starości, które nic nie rokuią tylko śmierć bliską, a ta iest prawie zawsze towarzyszką tych nierozumnych Małżeństw, w których cały podaie się w niebezpieczeństwo rozszarpania maiątek, a dzieciom pierwszego łoża czyni się krzywda nienadgrodzona. Co za okropne i zdumiewaiące widowisko! widzieć osoby, które przez długi lat przeciąg doświadczyły wszystkiego, co tylko iest naynieznośnieyszego i naywięcey martwiącego w tym stanie, widzieć wdowców, którzy potysiąckroć wyklinali dziki humor pierwszey żony, którzy od niey byli traktowani sposo-

bem nayniegodnieyſzym, z tym wſzyſtkim zapominaiących o tym wſzyſtkim, przeſzłe przykrości za marny ſen poczytuiących, porzucaiących dzieci, wyrzekaiących ſię ich bezpieczeńſtwa i całości, a oślep lecących do niebezpieczeńſtw i trudności drugiego lub trzeciego Małżeńſtwa? Poſtępek takowy nie ieſtże ſzaleńſtwem? a ſzaleńſtwo to nie ieſtże powſzechne?

Przyſtąpmy iuż do dyspozycyy, w których każdy ma ſię zabierać do Sakramentu Małżeńſtwa, a razem wytkniymy błędy, które ſię w tey mierze popełniaią. Trzy ia tylko biorę iſtotne przygotowania do tego Sakramentu, to ieſt: powołanie Boże, proſta intencya, i ſtan łaſki. Pierwſze przyſpoſobienie do dobrego poſtanowienia, ieſt powołanie Boże: Powołanie mówię nietylko do ſtanu Małżeńſkiego, ale przydaię do ſtanu Małżeńſkiego z tą osobą. Dla poznania zaś woli Bożey, trzeba modlić ſię często przez czas znaczny i gorąco, potrzeba pościć i dawać iałmużny, ſpowiadać ſię, i tą intencyą powielekrotnie kommunikować, trzeba radzić ſię rozſądnego Spowiednika, krewnych i przyiacioł, mieć zezwolenie i błogoſławieńſtwo Oyca i Matki, trzeba nade wſzyſtko przepędzić ſwoię młodość w pobożności, czyſtości, i ćwiczeniach cnot Chrześciańſkich przyzwoitych ſtanowi, trzeba wzywać przyczyny i opieki Nayświętſzey Panny, Anioła Stróża, i Swiętego Patrona.

Jak tu ciężko w tey mierze błądzą, iuż Oycowie i Matki, iuż Synowie i Corki! Rodzice chcą ſię uczynić Panami i rządcami powoła-

nia dzieci swoich, decydować o ich losie według swoich interessow, swoich namiętności, swoiego widzi mi się, a to iest przywłaszczać sobie Prawo własne naywyższemu Panu, i czynić mu przez to krzywdę wielką. Jedni przez łakomstwo lub honoru dzikość, niechcą się chwytać okazyi zdarzaiących się do uczciwego Małżeństwa dzieciom, przez co chybiaią ich postanowienia pożyteczne. Drudzy przeciw skłonności chcą dzieci zatrzymać na świecie, które gorącą chęć okazuią do stanu Duchownego lub Zakonu, i znowu przeciwnie popychaią gwałtem do stanu Duchownego lub do Klasztoru owe, które żadnego powołania, i żadney do niego nie maią chęci. Wielu wszystkiemi naydzikszemi krokami przyniewala dzieci swoie do postanowienia, mimo woli i upodobania ich, a to iest nayokrutnieyszym nad niemi pastwieniem się. Srodzy i nieludzcy Rodzice! Lepiey byłoby dla dzieci waszych, żebyście ie nayokrutniey pomordowali, niżeli gdy ie wpychacie w przepaść przymuszonego Małżeństwa. Wiecież przynaymniey, co czynicie? Oto iak gdybyście przywiązali osobę żyiącą do trupa, i iey od tego nieznośnego co moment omdlewać i umierać kazali ciężaru. Dzieci wasze całym życiem i przez całą wieczność przeklinać was będą, będą domagać się zemsty przeciwko wam, podobno w ostatniey rozpaczy ostatnich chwycą się środków, podobno puszczą się na cudzołostwo i zaboystwo, podobno udadzą się do miecza i do trucizny, iak smutne tego potylekroć widzieliśmy przykłady. Będą podobno pogorszeniem całey okolicy, hańbą i

zniſzczeniem waſzey Familii, i podobno zakończą życie w wściekłey zaiadłości, żeby ie razem z wami zaczynali w ogniach wiecznych. Powiecie mi tu zapewne, że Oycowie i Matki tego ſię boią, żeby ich dzieci pod pozorem wolności źle nie trafiły i nie poſtanowiły ſię z nieſzczęściem dla ſiebie, a z ſromotą i hańbą dla imienia. Nie to ia chcę wam mówić kochani Bracia, mówię owſzem przeciwnie, że gdy Oycieć i Matka widzą, iż dzieci nierozſądnie, płocho, za powodem ſamey ſzczególnie namiętności, oślep lecą do Małżeńſtwa, powinni wſzyſtkich godziwych użyć ſposobow do przeſzkodzenia, mówić do nich przez Paſterza i oſoby maiące powagę, odmalować im żywo ich powinności, grozić ſwoim gniewem, i wſzyſtkie złe ſkutki takiego pożycia przekładać.

Z drugiey ſtrony Synowie i Corki błądzą ciężko względem powołania: Jedni nigdy tym końcem nie modlą ſię do Boga, nie czynią żadnych nabożeńſtw, ani żadnych dobrych uczynków, ani nawet o tym nie pomyślą, nie radzą ſię ani krewnych, ani przyiacioł: ani Spowiednika, ani rozumu, ani wiary; zabieraią ſię do Małżeńſtwa bez uwagi, bez reflexyi, nie maią względu tylko na interess i namiętność, iednym ſłowem, poſtępuią ſobie według wyrażenia Króla Proroka, iako bydlęta niemaiące rozumu. Drudzy życiem ſwoim rozwiozłym, lubieżnym, ſwawolnym ściągaią przekleſtwo Pana Boga, który przez ſprawiedliwe, ale ſurowe ſądy ſwoie, pozwala, żeby takowi wplątali ſię w ſtan Małżeńſki na ſwoie doczęsne i wieczne nieſzczęście. Są i

tacy, którzy bez woli i zezwolenia Rodziców wiążą się tym stanem, co zawsze iest błędem bardzo wielkim, zwłaszcza gdy Oyciec i Matka nie sprzeciwiaią się niesprawiedliwie i bez przyczyny; czego tak łatwo dorozumiewać się nie należy, a nawet i w tym razie potrzeba ich prosić przez osoby mogące ich odwieść od zaciętości, z pokorą i uszanowaniem oświadczać swoie chęci, a nade wszystko udawać się do Boga, żeby raczył, ieśli ta iego wola, znieść wszystkie trudności.

Opłaczmy tu moi kochani Bracia, ślepotę tak wielu ludzi, którzy wstępuią w stan Małżeński bez powołania i przygotowania. W rzeczy samey nie trzebaż tu dziwować się, codziennie patrząc na takowe postanowienia? I iakże? to do stanu Zakonnego lub Duchownego świeckiego potrzeba tyle doświadczenia, i tyle czasu w Seminarium lub Nowicyacie, lubo ten stan ma tak wielkie pomocy i tak wielką łatwość do zbawienia, gdy zaś idzie o postanowienie się w Małżeństwie, stanie tak niebezpiecznym, pełnym troskow i ciężarów, stanie podległym tylu nayniebezpiecznieyszym pokusom, o móy Boże! idzie się do niego bez uwagi, bez reflexyi, bez przygotowania. Widziemy niekiedy Małżeństwo ofiarowane, skonkludowane, poślubione, i w kilku dniach dopełnione. Cud to iest, którego ia nigdy nie mogę poiąć, bo trudności, kłopoty, troskliwości, i ciężary nierozdzielne od tego stanu, nie są ukryte, ale obecne przed każdego oczyma. Ale co iest okropnieysza, to iest: że takowi, którzy się żenią bez powołania, ogołacaią się z szcze-

gólnych pomocy, które Bóg nagotował idącym w tey mierze za iego Opatrznością, z pomocy mówię, bez których zbawienie iest arcytrudne. Jeżeli tak iest, powiecie mi, tedy ci, którzy wstąpili bez powołania do tego stanu, będą w iakimsiś zbawienia niepodobieństwie, czyli raczey potępienie ich będzie niezawodne. Nie mówię ia, że potępienie ich iest niezawodne, bo mówiłbym przeciwko Pismu świętemu, które naucza, że można poprawić i uczynić dobrym złe powołanie, i do poprawienia go przez szczerą pokutę iak nayżywiey zachęca. Ale bezpiecznie mówię, iż do tego potrzeba łask dzielnych i nadzwyczaynych, których Bóg bardzo rzadko udziela tym, którzy do tego zabieraią się stanu przeciw iego nayświętszym wyrokom. Wiem ia dobrze, że z pomocami ordynaryinemi można się nawrócić i poprawić błąd powołania, ale wiem, że się z niemi nie nawracaią ludzie. Boycież się wy, którzy w stanie ieszcze iesteście wolnym, boycie się sami z własney waszey woli wstępować w stan tak niebezpieczny, rozważaycie, iak wiele ma sideł, pokus i niebezpieczeństw, nie opuszczaycie nic, ile tylko będziecie mogli dla ubezpieczenia sobie pewnego powołania. Wy zaś, którzyście się niebezpiecznie potknęli i upadli żeniąc się bez powołania, zamiast rozpaczania, usiłuycie poprawić wasz błąd przez życie święte i szczerą pokutę.

Drugie przygotowanie, które przynosić macie do Sakramentu Małżeństwa, iest dobra intencya. Nie powinniście sobie w Małżeństwie zakładać inszego końca, tylko ten, na

który ieſt uſtanowione. Otoż Małżeńſtwo, czyli iako kontrakt cywilny, czyli iako Sakrament, ſzczególniey uſtanowione ieſt dla prawego ſpłodzenia i dobrego wychowania dziatek, powtóre, żeby było ludziom zbawiennym lekarſtwem przeciwko pokuſom nieczyſtości, potrzecie, żeby ſię Małżonkowie wzaiemnie wſpomagali i ratowali, tak w interessie zbawienia, który ma bydź zawſzę pierwſzym, iako też w interessach, potrzebach i zabiegach doczesnych. Jeżeli kto w Małżeńſtwie inſzy ſobie zakłada koniec, ieżeli prócz tych końców co inszego upatruie, znieważa świętość Sakramentu, i Boſkie ściąga na ſiebie przeklęſtwo. Doświadczyli tego pierwſi ſiedm Mężowie Sary Corki Raguela, którzy nieſzukaiąc w Małżeńſtwie tylko roſkoſzy zmyślney, pierwſzey nocy od diabła byli pomordowani. Toż ſię trafia bardzo wielu młodym ludziom, którzy w świętości Małżeńſtwa nie to upatruiąc, co upatrywać powinni, nie znayduią w nim tylko żołć i gorycz. Jeżeli kiedy Rodzice i dzieci w Małżeńſtwie zakładaią ſobie pożytki doczesne, iakoto zpokrewnienia, bogactwa, urzędy i honory, te wſzyſtkie dobra powinny bydź miane za rzecz przypadkową, a nigdy za rzecz iſtotnie do Małżeńſtwa należącą.

Trzecie przygotowanie do dobrego ożenienia lub zamęścia ieſt, żeby bydź w ſtanie łaſki, to ieſt żadnego nie mieć grzechu śmiertelnego na ſumnieniu. Wſtępuiąc w ſtan Małżeńſki, każdy powinien bydź w tymże ſtanie, w którym ma ſię znaydować zbliżaiąc ſię do Swiętey Kommunii, i pożywaiąc Nayświęt-

szego Ciała Jezusa Chrystusa. Tak dalece, że ktoby z iednym śmiertelnym grzechem brał ślub, tożby świętokradztwo popełnił, które popełnia niegodnie i w grzechu do Swiętey Kommunii przystępuiący; z tą iedną tylko rożnicą, że ten, który Kommunikuie w złym stanie, może niegodną swoię Kommunią poprawić przez drugą, w świętym przygotowaniu odprawioną, ten zaś, który Małżeńskie błogosławieństwo w grzechu śmiertelnym odebrał, nie odebrał Sakramentalney łaski, którą Bóg wlewa w czasie samego ślubu, i którey nie można odzyskać, ponieważ teyże samey osoby dwa razy brać za dożywotniego przyiaciela nie można. Może wprawdzie Bóg darować tę winę, może zastąpić inszemi pomocami tę łaskę Sakramentalną, ale tego powszechnie dla wszystkich nie czyni. Otoż Bracia moi przygotowania, z któremi po Chrześciańsku wstępować macie w stan Małżeński: Uważmy teraz powszechnieysze błędy, które się trafiaią w Małżeńskich weselach, skutki dobrych i złych Małżeństw, tudzież powinności Małżonków. Co iest drugą Częścią tey Nauki.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Połóżmy naprzód za nieomylną prawdę, że liczba złych Małżeństw iest prawie nieskończona, a ztąd wniesiemy, że liczba dobrych iest bardzo mała. Żebyśmy się o tym przekonali, rzućmy oczy na to, co się dzieie między ludźmi przed weselnemi aktami, przy samych weselach, i po wziętym ślubie.

O ile zbrodni! ile błędów! ile prawie nierozwiązanych na ſumnieniu zawikłań: Przed weſelnemi aktami cóż widziemy w młodych ludziach oboiey płci? Jak trawią pierwsze lata życia ſwego, ten czas tak drogi, któryby Bogu powinien bydź zupełnie oddany? Niepoſłuszeńſtwa, ſzemrania na Oyca i Matkę, wzgarda w oczy im okazana, pycha, próżność, zbytki w ſtroieniu ſię, swawole, tańce, rozpuſta, aza nie te są codzienne ich do Małżeńſtwa przygotowania? Cóż mówić będę o owych uczęszczaniach, które za zwyczay poprzedzaią Małżeńſtwa? i które są przez lat kilka nieprzerwane, mimo upominań publicznych i prywatnych Paſterza, mimo odmówienia rozgrzeszenia, mimo przegrażania Rodziców, mimo przeſtrog przyiaciół i ſąſiadów, mimo pogorſzenia i nieſławy nierozdzielney od tego, mimo ſumnienia i interessu zbawienia wiecznego. Pod czas tych przeſiadywań uſtawicznych, ile tam, o móy Boże! myśli nieczyſtych! ile pragnień nieporządnych! ile weyrzenia lubieżnych! ile ſłow i piosnek plugawych! a podobno ile uczynków sromotnych i zbrodni ciężkich!

Małżeńſtwa gdy iuż będą ſkonkludowane, przez względy wcale światowe, ziemſkie, cielesne, interessowane, częſtokroć przez wzgląd utraconego wſtydu przychodzi ſię do zaręczyn. Przebóg, cóż to ſą te zaręczyny? tylko wieczorem i całą nocą na wszyſtkie wylania rozpuſty! Dźwięk świeckich inſtrumentów muzycznych, pieśni lubieżne, pocałowania niewſtydliwe, tańce, ſwawole, bawią wszyſtkich przytomnych, nie opu-

szcza się żadney prożności świata, i żadney pompy czarta, których tak uroczyście przy Chrzcie wyrzekliśmy się. Idzie się potym do Kapłana, żeby w Kościele uczynił zapowiedzi ślub poprzedzaiące, ale zamiast tego, żeby korzystać z zbawiennych przestrog które daie, myśl iest zaprzątniona tysiąc bagatelami, i ledwie z ckliwością wysłucha tego co mówi. W czasie między zaręczynami i ślubem o czym się myśli? Oto o sprawieniu sukien, o kupieniu kleynotów, o przysposobieniu się na wesele, o sproszeniu gości. Cóż znowu między zaręczonemi dzieie się? Mówiło się im powielekroć, żeby się owych niebezpiecznych poufałości strzegli, zakazowano im sam na sam przestawać z sobą, opowiadano im, że grzechy przeciwko czystości sprowadzą na nich przeklęstwo Boskie, upominano ich, żeby czas tak drogi na modlitwy i dobre obracali uczynki, a nade wszystko na uczynienie dobrey Spowiedzi, a gdyby tego potrzeba i generalney, ale ach! iak często poprzedza ślub zła Spowiedź i niegodna Kommunia, to iest: dwa poprzedzaią świętokradztwa!

Gdy dzień wyznaczony do ślubu przyidzie, idzie się do Ołtarza iak na Komedyą, w stroiach światowych, bez skromności, bez nabożeństwa, Ah! cóż mówię, idzie się podobno z imaginacyą napełnioną obrazkami bezwstydnemi, podobno z sercem pełnym skazienia, i sumnieniem obciążonym grzechami! podobno zataiwszy, albo wycieńczywszy pozwolone sobie występne wolności. Obrządek gdy się zakończy, idą wszyscy z wesoło-

sołością do Nowożeńców, i zaproszeni zamiast błagania Boga i wstrzymania gniewu iego, iuż aż nazbyt na Nowożeńców poruszonego, dzień trawią na zbytkach i rozpuście. Powiększamże co słowy moi kochani Bracia? mówięż tu iaką rzecz, któreybyście oczyma waszemi nie widzieli, i podobno się do niey nie poczuwali? Czegożbym ieszcze mówić nie mogł o owych wydatkach zbytecznych, które się czynią na weselach, i znacznie niszczą Familie? Nie widziemyż osoby niższey nawet kondycyi, i których dochody są bardzo szczupłe, na stroie, na bieliznę, na paradę łożących pieniądze znaczne? którzy wybornemi potrawami i trunkami częstuią zgromadzonych przyiacioł, a w krótkim czasie po weselu chleba kawałka szukaią? którzy przyniewoleni są wkrótce za małą cenę sprzęty sprzedawać, które drogo opłacili? Nie znayduiąż się i tacy, którzy wiedząc dobrze o przeszkodzie czyniącey ślub nieważnym, przecież do Małżeństwa się kwapią, albo owi, którzy pod pozorem iakoby przymuszeni groźbami Rodziców swoich, nie mieli zezwolenia tylko powierzchowne i na oko, przecież w tak okropnym trwaią stanie, i żyią w ustawicznym porubstwie. Zaklinam was, moi kochani Bracia, ieśliby nieszczęściem który z was miał iakie w tey mierze wątpliwości, niechże nieodwłocznie padnie do nog mądrego i oświeconego Spowiednika, żeby się z nim naradził, iak temu tak wielkiemu ma zabiedz złemu. Nie mogę wam tu ieszcze opuścić tego, że gdy słyszycie zapo-

wiedzi w Kościele, lub dowiaduiecie ſię, że kto zamyśla o ſtanie małżeńſkim, obowiązani ieſteście opowiedzieć Plebanowi przeszkody, ieślibyście iakie znali, pod karą grzechu śmiertelnego, i odpowiedzenia Bogu za wſzyſtko, cokolwiekby ztąd wynikło.

Tym ſposobem kochani Bracia, ſkoiarza ſię tyle nieszczęsnych Małżeńſtw, których nayżałośnieyſzym i nayſtrasznieyszym ſkutkiem ieſt przekleſtwo Boſkie powszechne. Przeklęſtwo na maiątku: wſzyſtko idzie iak z kamienia, wszyſtko niknie. Próżno pracuie Małżeńſtwo, poci ſię i wysila, co raz w nędznieyſzym widzi ſię ſtanie, i do oſtatniego przychodzi uboſtwa. Przeklęſtwo na zdrowiu: uſtawicznie ſię ſtęka pod rozlicznością ſłabości i chorob, iedney prawie zdrowia nie liczy ſię godziny. Przeklęſtwo na dziatkach, iedne umieraią bez Chrztu, doroſłe ſtaią ſię krnąbrne i niepoſłuszne, źle ſię ie wychowuie, bez nauki potrzebney, bez upominania, bez ukarania, a co większa zły ſię im zawſze daie przykład. Tym ſposobem świat ſię napełnia prożniakami, piianicami, złodzieiami, rozpuſtnikami, i złemi obywatelami. Przeklęſtwo daleko większe na duszach: żyie cały dom nakształt potępieńców w ślepocie i okropney zatwardziałości: uſtawiczne kłotnie, bicia, przysięgi, przeklęſtwa, bluźnierſtwa, pogorszenia całey Parafii, aż czaſem przychodzą do oſtatnich rozpaczy. Nie widzieliżeśmy tego kochani Bracia? Nigdyżeśmy ſię tego nie naſłuchali? Nie widziemyż tego codziennie? Nie doświadczacież tego ſami? Możecież o

tym bez zadrżenia pomyśleć? Nędzni i opłakani Małżonkowie! ktorzyście się nie po Chrześciańsku związali z sobą, to iest: ktorzyście wstąpili w ten stan bez powołania Bożego, w złey intencyi, i nieszczęśliwym stanie grzechu śmiertelnego, i ktorzy teraz doznaiecie okropnych skutków waszego złego postanowienia, o iako nad wami rzewnie zapłakać potrzeba! życie wasze aza nie równa się piekłu, które tu zaczyczynaiąc, po śmierci kończyć macie? Swary, złorzeczenia, nieufności, wzaiemne gryzienia się, nie sąż wyobrażeniem owego strasznego mieysca, w którym nieustaiące panuie zamięszanie i nieporządek wieczny? Jeżeli ieszcze mąż i żona taką ku sobie powzięli niechęć, że iedno drugiego nie może cierpieć, iedno na drugie bez wzruszenia nie może spoyrzeć, możnaż sobie co po zgryzotach i udręczeniach w piekle wystawić okropnieyszego?

Ah! nie te są skutki dobrych i świętych Małżeństw! Małżeństwa takowe w świętych przygotowaniach powiązane, z powołaniem Boskim poczęte, w intencyach wcale czystych skoiarzone, w stanie łaski poświęcaiącey poślubione, są wyobrażeniem związku słowa Przedwiecznego z naturą ludzką; wyobrażeniem, iak mówi Sty Paweł, związku Jezusa Chrystusa z swoim Kościołem. Małżeństwa takowe są zbudowaniem Parafii, zaszczytem Familii, pociechą Pasterzów, latoroślą Wybranych i Swiętych, zadatkiem zbawienia, podobieństwem życia Niebieskiego. Małżeństwa zlewaiące wszystkich Bo-

ſkich błogoſławieńſtw potoki: Błogoſławieńſtwo na maiątku: wſzyſtko ſię powodzi, wſzyſtko ſzczęści, i ieżeli kiedy Boſka inaczey rozrządzi Opatrzność, uczyni to na większe dobro, dla większego w czasie ſwoim przysporzenia wiekuiſtey nadgrody. Zamiaſt narzekania w chorobach i uboſtwie, ci drudzy Jobowie i Tobiaszowie błogoſławią Pana, i z naywiększą powolnością pod iego nayświętsze poddaią ſię rządy. Błogoſławieńſtwo na dziatkach: te rosną w mądrości, i łaſkę przed Bogiem i ludźmi, i wychowanie biorąc Chrześciańſkie, powzięte o ſobie przewyższaią nadzieie. Błogoſławieńſtwo naywiększe na duszach: ile łaſk, ile dobrodzieyſtw, ile Małżonkowie takowi od Boga nieodbieraią pociech? Jedno drugie zachęca do cnoty, iedno z drugim w świętey iednomyślności poſtępuie drogą poświęcenia, i po kilku lub kilkudzieſiąt latach życia ſłodkiego i miłego, iedno z drugim zażywa dóbr wiecznych bez boiaźni rozłączenia. Małżonkowie, którzy mnie ſłuchacie, w ręku waszych ieſt ſtać ſię uczeſtnikami tego błogoſławieńſtwa: Chociażby nawet w złych dyspozycyach nieſzczęściem iakim przyſtąpiliście do ſtanu małżeńſkiego, możecie to peprawić żałuiąc ſzczerze, i poczynaiąc na nowo obowiązki Chrześciańſkie.

Pozoſtaie mi ieszcze mówić o powinnościach Małżonków, które trzy przednieysze Oycowie Swięci i Teologowie naznaczaią, to ieſt: miłość, uszanowanie i wierność. Pierwszą powinnością ieſt miłość, ale miłość maiąca te wszyſtkie przymioty,

którebyią czyniły godziwą i prawdziwie Chrześciańſką. Kondycye tey miłości doſkonałe oznacza pierścień, który daią Oblubienicy. Pierścień ieſt figury okrągłey, zazwyczay ze złota, srebra, lub iakiego kruszcu, i kładą go na czwartym palcu ręki lewey. Okrągłość ieſt znakiem wieczności czyli trwałości, to ieſt: że miłość powinna bydź wieczna, odmieniać ſię nie ma z odmianą czasów, trwać ma do śmierci, owszem i po śmierci, bo nie ma mieć inszego końca, tylko ten, ktőry ma wieczność nieſkończona. Materya pierścienia ſkłada ſię z metalu twardego, nie kruchego i drogiego, to ieſt: że miłość Małżonków powinna bydź trwała i ſtateczna, zawsze iednoſtayna, zawſze iednaż, czyli w chorobie, czyli w zdrowiu, czyli w ubo-ſtwie i nieszczęściu, czyli w bogactwach i obfitości, czyli w urodzie, czyli w zeſzpeconey ſtarości. Pierścień ieſt z metalu czyſtego: znak czyſtości małżeńſkiey, którą nienaruszenie dochować powinna miłość Małżonkow, miłość wypływaiąca nie od namiętności, nie od interessu, nie od lubieżności, bo miłość takowa ieſt miłością zmyślną, bydlęcą i obrzydłą, ale wypływaiąca z nayczyſtszych źrzódeł, pobożności i Religii, która miłość ieſt świętą i czyſtą. Kładą pierścień na czwartym palcu ręki lewey, który iak mówią Doktorowie, z ſercem naybliżſzy ma związek, to ieſt: że miłość Małżonków powinna bydź pieszczona i ſerdeczna. Apoſtoł Paweł Swięty daie nam ieszcze doſkonalsze wyobrażenie miłości, którą Mał-

żonkowie mieć ku sobie powinni. Mówi bowiem, że miłość ich powinna bydź podobna do miłości Jezusa Chrystusa ku Kościołowi, i Kościoła ku Jezusowi Chrystusowi. Wspaniałe porównanie, które nam daie poznać, iak wielkim iest Małżeństwo Sakramentem. Mąż więc powinien kochać żonę, iak Chrystus ukochał Kościoł, Jezus Chrystus zaś ukochał Kościoł aż do wylania zań Krwie swoiey nayświętszey. Żona z swoiey strony powinna kochać Męża, iak Kościoł ukochał Jezusa Chrystusa, Kościoł zaś ukochał Jezusa Chrystusa aż do poświęcenia, i oddania mu wszystkiego tego co mógł mieć. Mąż i żona, wyiąwszy iedno zbawienie, powinni wszystko dać, na wszystko się odważyć, wszystko azardować iedno za drugie, maiątek, zdrowie, samo życie, gdy tego potrzeba.

Druga powinność Małżonków iest poszanowanie wzaiemne. Poszanowanie to zawisło na tym, żeby mówić z sobą z wszelką zawsze uczciwością, mieć wielką względność we wszystkim iedno na drugie, nie myśleć źle, nie mówić, nie słuchać nigdy iedno o drugim. Małżonkowie powinni iak naytroskliwiey oddalać od domów swoich owych rozsiewaczów plotek, tych, iak mówi Ewanjelia, ludzi nieprzyiaznych, którzy od domu do domu chodzą, rozsiewaiąc kąkol, i zostawuiąc wszędzie poróżnienia, nieufność i podeyrzenia. Są to prawdziwe straszydła publiczne, których się lękać wszyscy, nade wszystko Małżonkowie powinni. Pownni także z usilnością iedno drugiego pokrywać ułomność, iedna siebie samę łży strona, gdy

drugą oczernia. Powinni nieſkończenie ſzanować ciała ſwoie, i poczytać ie za żywe Kościoły Ducha Swiętego, pomnieć zawſze na owę ſtraszliwą pogrożkę ściągaiącą ſię do tych, którzy ie gwałcą przez uczynki ſromotne, że Bóg zgubi ich i wrzuci w otchłań ſwoiey zemſty.

Trzecia powinność Małżonków ieſt wierność w dobrach, nie czynić ſobie krzywdy, ale trzymać ſię punktualnie umowy zawartey przed ślubem, pracować i oszczędzać na wſpólny pożytek, nie czynić niepożytecznych wydatków na ſtroie, na bieſiady, na piiatyki, na zbytek, na gry, na próżności, nie rozrządzać dobrami pospolitemi bez potrzeby i wzaiemnego zezwolenia. Powtóre wierność w uſługach, to ieſt: nigdy ſię nie porzucać. Nakoniec wierność w powinności małżeńſkiey: względem czego, nie mogę ſię tu wam iaśnie explikować, ale w naymnieyszych wątpliwościach którebyście mieli w tey mierze, radźcie ſię nieodwłocznie waszych Spowiedników. Wiele ieſt Małżonków w tym punkcie zawikłanych: wiele ieſt takich, którzy żadney o tym nigdy nie mieli nauki, ale ich to ieſt wina, bo żeniąc ſię lubo ſię ſpowiadali, nie przeſtrzegli iednak Spowiednika, że tę ſpowiedź czynili dla przysposobienia ſię do Sakramentu. Ah! iak wiele podobno nayſtrasznieyszych zbrodni za ich naſtąpiło niewiadomością! Przeklęty grzechu cudzołoztwa! iak wiele ty złego w Chrześciańſtwie ſprawuiesz! w rzeczy ſamey, iakze to ſzkaradna zbrodnia, która łamie nayświętsze Prawa, która była za-

wsze tak surowo karana, już ogniem, iako w Prawie natury, już kamienowaniem, iako w Prawie Moyżeszowym, już duszeniem, iako w wielu Królestwach Pogańskich nawet i niewiernych?

Otoż kochani Bracia szczególnieysze obowiązki Małżonków: ale ah, iako źle dochowuią się! ileż błędów; ile niedostatków, i przeciwko miłości, i przeciwko uszanowaniu, i przeciwko daney wierze! ile nieufności, ile kłótni, ile złego obchodzenia się z przyiacielem, ile pogorszenia! Ile grzechow nayobrzydliwszych przeciwko czystości małżeńskiey, ile Małżonków potępionych będzie za bezwstydy i nieczyste grzechy, które w samym świętym popełniaią Małżeństwie! Jużem wam to powiedział, i nigdy dostatecznie powtórzyć nie mogę: ieżeli macie iakie w tey mierze trudności i wątpliwości, bez zwłoki radźcie się Spowiedników. Ileż niewierności, oszukania, niesprawiedliwości dzieie się między Małżonkami, przez które staią się prawdziwemi złodzieiami, i do restytucyi obowiązanemi? Ile mężow piianicow, rospustników, marnotrawnych i próżniaków? ile żon, które w rękę nic nigdy nie wezmą, które na koszta mężów wyciągaią, które w stroiach prożne, w iestach szczypiące, w słowach są obmawiaiące? Duch Swięty opisuie nam ie w Xiążkach Przypowieści, i nieśmiem wam tu wykładać tego wszystkiego, co tam mówi. O! iako mało tych mężnych niewiast, którym w teyże Xiążce wielkie daie pochwały.

Małżonkowie! którzyście tak szczęśliwi, żeście wstąpili w ten stan w świętych dyspozycyach, błogosławcie za to Boga, i dziękuycie mu za łaskę tak osobliwszą: ale wy, którzyście ze złym przygotowaniem przystąpili do tego Sakramentu, płaczcie, wzdychaycie, i błąd wasz usiłuycie poprawić. Wy zaś, którzy ieszcze nie iesteście związani, nic nie zaniedbuycie, żebyście powołanie Pana Boga i iego nad wami rozporządzenie poznali. Pamiętaycie w interessie Małżeństwa, że Rodzice mogą wprawdzie zostawić wam dobra, ieżeli ie posiadaią, iako mówi Pismo, ale dobrego męża żonie, ale mężowi rostropną żonę sam tylko Wszechmocny daie. Nakoniec wszyscy kochani Bracia prośmy Boga Autora świętego Małżeństwa, żeby te Chrześciańskie raczył błogosławić związki. Wszyscy tu w tym mamy interess: Niebo; święte bowiem Małżeństwa rodzą mu Swiętych i Wybranych, Kościoł; bo Małżeństwa po Chrześciańsku powiązane cieszą go powiększoną liczbą dzieci mądrych i iemu powolnych, Oyczyzna; bo Małżeństwa porządne zaludniaią ią we wszystkich stanach dobremi poddanemi, gdy tym czasem Małżeństwa niegodziwe zarzucaią świat bezbożnemi, kosterami, i oszustami. Wszyscy w tym macie wasz własny interess, bo tu idzie o zbawienie wasze, którego wam życzę w Imię Oyca, i Syna, i Ducha Sgo Amen.

---

NAUKA

# NAUKA

## NA NIEDZIELĘ TRZECIĄ PO TRZECH KROLACH.

## O SAKRAMENCIE CHRZTU.

*Et extendens Jesus manum, tetigit eum, dicens: volo, mundare.*

I wyciągnąwszy Jezus rękę, dotknął się trędowatego, mowiąc: chcę, bądź oczyszczonym. *Math: 8.*

Artykuł iest wiary, że grzech pierworodny przez nieposłuszeństwo pierwszego Oyca Adama ściągniony na ziemię, zaraził całą naturę ludzką, nakształt iakiego strasznego trądu duchownego. Przezeń wszyscy ludzie, którego momentu dusza łączy się z ich ciałem, staią się, iak mówi S. Paweł, synami gniewu. Prawda, że Zbawiciel świata zupełnie zadosyć uczynił sprawiedliwości Boskiey za grzech pierworodny, iako i za wszystkie uczynkowe, ale potrzeba, żeby były zasługi iego applikowane tym, którzy maią bydź oczyszczeni z pierworodney zmazy tego strasznego trądu, który całą szpeci duszę. To aplikowanie zasług Chrystusowych czyni się przy Sakramencie Chrztu, ustanowionym przez Jezusa Chrystusa w prawie Ewanjelicznym na zgładzenie grzechu pierworodnego. O tym wielkim i pierwszym Sakramencie,

Sakramencie nad wſzyſtkie naypotrzebniey-ſzym, który ieſt bramą otwieraiącą wſzyſtkie insze, poſtanowiłem Bracia moi dziś do was mówić z okoliczności tego trędowatego, którego dotknięciem ſwoim uzdrowił Zbawiciel. Tenże i tu ieſt palec Boży, taż Wſzechmocność Boga Człowieka, który na polanie kilku kropel wody i wymówienie ſłow pewnych oczyſzcza duszę z trądu grzechowego. Pokażę wam w pierwſzey Części tey Nauki, co macie wierzyć o Sakramencie Chrztu, to ieſt: potrzebę, zacność, i ſkutki tego Sakramentu; a w drugiey Części mówić będę o obietnicach, przyrzeczeniach i obowiązkach, które w tym Sakramencie zaciągacie. Nie maſz materyi potrzebnieyſzey dla was, ſłuchaycież mię z pilną uwagą.

## *CZĘŚĆ PIERWSZA.*

Chrzeſt ieſt Sakramentem nowego Prawa, który gładzi grzech pierworodny, i z pierworodnym grzechy uczynkowe w dorosłych, tak co do winy, iak i do kary; materyą tego Sakramentu ieſt woda naturalna, formą zaś są ſłowa, które razem z polaniem wodą maią bydź mówione, według uſtanowienia Jezusa Chryſtusa. Żeby ważnie ochrzcić, potrzeba lać wodę naturalną na oſobę maiącą bydź ochrzczoną, i w ſamymże polewaniu iey mówić te ſłowa: Ja ciebie chrzczę w Imię Oyca, i Syna, i Ducha Swiętego, maiąc intencyą chrzczenia i czynienia to, co Kościoł czyni. Każdy człowiek maiący używanie rozumu chrzcić może: Heretyk, niewier-

ny, zgoła każdy człowiek, ale prócz nagłey potrzeby, nie iest wolno tylko samym Kapłanom ten sprawować Sakrament. Kościoł trzy uznaie rodzaie Chrztu, które nazywa: Chrztem wody, Chrztem pragnienia, i Chrztem krwi. Chrzest wody iest ten, o którym mówiemy, Chrzest pragnienia iest szczera wola przyięcia Chrztu wody, gdy kto żadną miarą nie może mieć sposobności przyięcia go w skutku i w rzeczy samey. Ta prawda powinna uspokoić trwożliwość tych, którzyby wątpili o ważności swego Chrztu, a nie mieli dostatecznych dowodów obowiązuiących Ministrów Kościoła do chrzczenia ich pod kondycyą. Będąc przez to w niepodobieństwie moralnym ochrzczenia się, chociażby nigdy nie byli chrzczeni, dosyć iest, żeby mieli szczere pragnienie i gorącą chęć przyięcia tego Sakramentu, złączoną z prawdziwym żalem za wszystkie grzechy, a ta wola i szczera chęć zastąpi zupełnie Chrzest wody, ieżeli go brakło. Lubo bardzo rzadko się trafia, żeby kto rostropne w tey mierze mógł mieć wątpliwości, mówić się iednak może, że takowa ostrożność w rzeczy tak wielkiey wagi wszystkim nam bydź może pomocna. Chrzest krwi iest, gdy kto życie za wiarę kładzie, co nazywamy męczeństwem.

Gdyby mi czas pozwalał, rozszerzyłbym się w ułatwieniu niektórych trudności, które się mogą trafiać w sprawowaniu tego Sakramentu: przynaymniey o niektórych iak naykrócey namienię. Materyą Chrztu iest woda naturalna: ale w potrzebie nie koniecznie powinną bydź święcona. Taż osoba, która polewa

wodą, mówić ma słowa formy Sakramentu. Potrzeba mieć intencyą przynaymniey w powszechności, czynienia to co czyni Kościoł, intencya ta ieżeli nie będzie aktualna, to iest: przytomna i obecna, tedy przynaymniey ma z takowey wypływać. W nieuchronney potrzebie Oyciec lub Matka mogą chrzcić własne dziecię, i w takowym razie nie zaciągaią duchownego powinowactwa. Ale gdyby to czynili bez takowey potrzeby, albo gdyby mógły bydź insze osoby zdatne do sprawowania tego Sakramentu, zaciągnęliby między sobą powinowactwo duchowne, któreby używanie małżeństwa sprawiło występne; każdy Chrześcianin powinien umieć sposób chrzczenia, bo każdy może bydź w takowym razie, że chrzćić będzie powinien. Nigdy nie można prawego Chrztu powtarzać, bo niezmazany na duszy wyraża charakter, nie można nawet ponawiać go pod kondycyą, tylko w ten czas, gdy są dostateczne dowody powątpiewania o ważności pierwszego, inaczey zawszeby się popełniał grzech świętokradztwa. Mówmy iuż nieco o potrzebie Chrztu: Artykuł iest wiary iaśnie wyrażony w Swiętey Ewanjelii, że ktokolwiek nie odrodzi się w wodzie i w Duchu S. nie wniydzie do Królestwa Niebieskiego. A tak wszyscy bez żadney excepcyi ludzie, którzy umieraią bez iednego z tych trzech Chrztów, o których mówiliśmy, wypadli na wieki z chwały Niebieskiey. Na iakie tu wyrzuty nie zasługuią Oycowie i Matki, dopuszczaiący przez swoię winę bez Chrztu umierać własnym dziatkom? Jak wiele móglibyśmy na-

rachować Rodziców, którzy żadnego w życiu nie zachowuiąc pomiarkowania, są zaboycami tych, którym dali życie, i topią, że tak powiem, potylekroć w ich wnętrznościach puginał, po ilekroć wylewaią się na niektóre zbrodnie, które im mogą bydź śmierci przyczyną? Jak wiele dzikich Mężow, którzy w cięży będące żony źle traktuią, lub przyniewalaią do robot niebezpiecznych ich stanowi, i za sobą niebezpieczeństwo poronienia ciągnących? Jak wiele znowu żon, które w takowym stanie naygwałtownieyszemi unoszą się namiętnościami, zapalaią gniewem, tańcuią do zmordowania, na koniu ieżdżą, i nietylko na oczywiste płod swoy wydaią niebezpieczeństwo, ale zuchwale i z rozmysłem, za samemi zdaią się uganiać niebezpieczeństwy? które nie szukaią tylko dogodzenia swemu obżarstwu i nieporządnym chuciom, przez co gorączki i insze sprowadzaią choroby, w których owoc żywota swego marnie gubią; które zarabiaią na to, żeby były bite, do naywiększego gniewu zaciętością i uporem przywodzą Mężów, pod pozorem, że się ich nieośmielą uderzyć? Nieszczęsni Rodzice! cóż odpowiecie Bogu, gdy się od was będzie upominał tych drogich skarbów, które wam dał do schowania, i któreście wy tak opłakanym utracili sposobem! Te maleńkie stworzenia były stworzone na obraz Boży, były ceną Krwi Jezusowey, były stworzone do osiągnienia przez całą wieczność naywyższego dobra, a wyście ie zgubili przez waszę winę, przez nasycenie waszych chuci, przez wylanie się na wasze namiętności. O

dzikie okrucieństwo! O godna łez wiecznych nieludzkości! Te nieszczęsne dziatki domagać się będą od was przez wszystkie wieki zemsty, głos ich wzniesie się przed Tron sprawiedliwości Wszechmocnego; i cóż sobie nędzni obiecywać możecie? Nic tu nie mówię o tych, którzyby byli tak zapamiętali i tak bezbożni, żeby z iakiegożkolwiek powodu mieli przykładać się do stracenia płodu, i przez szczerą złość z rozmysłem przed Chrztem gubili dzieci. Zbrodnia ta, tak iest szkaradna, iż nierozumiem żeby w tym zgromadzeniu miał się który nayświętszego tego Prawa natury znaydować gwałciciel. Nie dopuszczay o Wielki Boże! żeby kto kiedy o takiey miał nawet pomyśleć bezbożności! Ale muszę tu powstać na zagęszczony bardzo nierząd odkładania przez czas znaczny urodzonym dzieciom łaski Chrztu Swiętego, i przez to podawania ich w niebezpieczeństwo śmierci bez przyięcia tego Sakramentu. Dzieie się to pod pozorem, że się czeka na sposobność przybycia Oyca lub Matki Chrzesnych. Potrzeba kochani Bracia, ile bydź może, iak nayprędzey dziecię zanieść do tey świętey Sakramentu krynicy, a przez ten krótki czas, przez który zostaie w domu, z naywiększą pilnować czułością, żeby bez Chrztu nie umarło. Rzecz ta tak wielkiey iest wagi, że żadna w niey zbyteczna nie może bydź ostrożność.

Uważmy teraz zacność i cudowne skutki Sakramentu Chrztu Sgo. Gładzi grzech pierworodny, i uczynkowe w dorosłych tak co do winy, iak i do kary, otwiera w iednym

momencie bramę do Nieba temu, który ten Sakrament przyimuie, tak dalece, iż gdyby zaraz po Chrzcie umarł, prostoby do Nieba poszedł, nie przechodząc przez ogień czyscowy, iakożkolwiek i naylicznieysze i naycięższe iego byłyby grzechy. Sakrament ten czyni nas Synami Boga i Kościoła, Bracią, członkami i uczniami Jezusa Chrystusa, Kościołem i przybytkiem Ducha Sgo, dziedzicami Nieba. Z nieprzyiaciół Boskich, synow gniewu, grzeszników, z nieszczęśliwych niewolników czarta, czyni przyiaciołmi Bożemi, naczyniem wybranym, Swiętemi. Zaciera okropną duszy szpetność, i stawia ią piękną i przyiemną w oczach Boskich. Nowo ochrzczony zapisany iest w Xiędze żywota, niemasz dla niego mieysca w piekle, ale ma wyznaczony dla siebie Tron w Niebie. Stał się domownikiem Wszechmocnego Króla, i obywatelem Swiętego Syonu, według wyrażenia Wielkiego Apostoła. Co gdy tak iest, a możnaż to poiąć, że sobie tak mało szacuiemy Chrzest Swięty, i nieskończone, które nam przynosi pożytki? gdy tym czasem tyle poważamy tytuły, rangi, urzędy, godności światowe, lubo te w rzeczy samey nie są tylko pozornemi czackami bawiącemi ślepych światowników.

Drugim skutkiem Chrztu iest wyrażenie na duszy charakteru, znaku duchownego, i wcale Boskiego, który się nigdy przez wieczność nie zatrze. Znak ten, iest iakoby cechą i pieczęcią Boską, która czyni różnicę między temi, co należą do Boga, i owemi, których ma iakoby za obcych. Przez ten znak nay-

wyzszy

wyżſzy Paſterz rozeznawa wſzyſtkie ſwoiey owczarni owieczki od kozłów, którzy ſię pomiędzy niemi mieſzaią, i wilków, którzy na nie czuwaią. Jako Królowie Ziemscy maią ſwoie znaki, po których poznać ich Urzędników i Żołnierzy na żołdzie będących, tak naywyżſzy Król ma znak, po którym daią ſię poznać iego rycerze i ſługi między wſzyſtkiemi inszemi ludźmi. Znak ten trwać będzie przez całą wieczność na wſzyſtkich Chrześcianach, czyli wybranych czyli odrzuconych, w pierwſzych na ich honor, radość, zaszczyt i pociechę, w drugich na ich hańbę, zawſtydzenie i rozpacz. Chrześcianin w piekle będzie pośmiewiſkiem wſzyſtkich czartów i potępieńców. Charakter Chrztu iego będzie źrzódłem uſtawicznych z niego naygrawań, ale go nigdy zatrzeć nie zdoła; co pomnoży niewyrażonym ſpoſobem katownie iego, i upodlać go będzie nad inſzych potępieńców, którzy tego Sakramentu nigdy nie przyięli. W rzeczy ſamey, któreż okropnieyſze kiedy można poiąć ſtraſzydło? Chrześcianin potępiony: Sługa Boży zamieniony w niewolnika czarta, członek Jezusa Chryſtusa przeiſtoczony w poczwarę piekielną, naczynie chwały i uszanowania obrocone w naczynie obrzydliwości: Obywatel Niebieſkiey Jerozolimy, przyniewolony mieszkać w otchłaniach zemſty Boſkiey.

Przydałem ieszcze, że Sakrament Chrztu przynoſi łaſkę Sakramentalną, to ieſt: łaſkę ſobie właściwą. Ta łaſka nowo ochrzczonemu daie prawo otrzymania od Pana Boga wſzelkich pomocy, łaſk i śrzodków do świątobli-

wego życia w tym ftanie, w którym ieft ofadzony za fługę i domownika Bożego; potrzeba więc, ażeby ochrzczony fłużył mu wiernie, pełnił iego wolą i przykazanie. Potrzeba, żeby we wfzyftkich okazyach bronił Pana fwego, i przymnażał mu czci i chwały. Przez Chrzeft ftał fię człowiek uczniem i żołnierzem Jezusa Chryftusa, powinien zatym bić fię odważnie z iego nieprzyiaciółmi, wftępować w ślady Bofkiego fwego Hetmana, dźwigać iego krzyż, żyć według uftaw iego Ewanjelii, krzyżować ciało ze wfzyftkiemi pożądliwościami, martwić namiętności. Przez Chrzeft nabył prawa do Króleftwa Niebiefkiego: ale potrzeba wyfłużyć ie, a zatym pokonać wfzyftkich nieprzyiacioł zbawienia, świat i iego powaby, czarta i iego pokusy, fiebie, to ieft złe fwoie fkłonności.

Otoż kochani Bracia cudowne fkutki Sakramentu Chrztu Sgo. Wątpić nie możecie, że ie w was fprawił ten Sakrament, ale profzę! cóż na zawdzięczenie tyle dobrodzieyftw czynicie? Jak fzacuiecie tę godność, na którą was Chrzeft Swięty wyniofł? Ah! podobno nie pomyśleliście nigdy, żebyście za tę łafkę podziękowali Panu Bogu. Gdyby Król iednego z pomiędzy was wybrał fobie za Dziedzica Pańftw fwoich, mógłżeby przez czas nieiaki w zadumieniu fię poiąć? Ah! cóż to ieft za porównanie tych dóbr i honorów ułomnych i nietrwałych świata tego, do owych dóbr i godności, któreście na Chrzcie Swiętym odebrali wy wfzyfcy, którzy mię fłuchacie? O dobra nieoszacowane! O godności nayważsza! ftać fię Synem Bofkim! ftać fię dziedzicem

Nieba! z tym wſzyſtkim iakże ſobie poważacie to ſzczęście? iak często o nim pamiętacie? O nieczułości ludzkiego ſerca? O gruba ślepoto! A gdzież ieſt pytam ſię was, wiara nasza o tym Sakramencie? Insze, ah! inſze o nim Swięci Pańscy mieli zdania. Swięty Ludwik Król Francuzki mawiał często do ſwoich Dworſkich z oświadczeniem nayżywszey wdzięczności, że nieporownanie więcey przekładał, iż był Synem Boga i Kościoła, niżeli że był Królem naypierwſzego w świecie Króleſtwa, i że blaſk ziemſkiey Korony poczytał za śmiecie, w porównaniu do owey, do którey na Chrzcie prawa nabył. Poznaycież ſię kiedyżkolwiek Chrześcianie na waſzey zacności, upomina Swięty Leo, a ſtawſzy ſię na Chrzcie uczeſtnikami Boſkiey natury, nie powracaycie przez niegodne poſtępki do ſtanu nikczemności, podłości, sromotney niewoli, z którey ieſteście wyciągnieni. Pozwolcie mi tu kochani Bracia ſpytać ſię was, cożeście z temi kosztownemi uczynili darami, któremi do zbytku na Chrzcie Swiętym ubogaceni byliście? Gdzież ieſt ſukienka niewinności, w którąście ſię na ów czas przyoblekli? Ah! coż mi pokazuiecie ią zmazaną, podartą, do pierwſzey wcale niepodobną! Jakże ią zanieſiecie przed ſurowy Trybunał ſprawiedliwości, ieżeli iey we krwi Baranka i gorzkich łzach waszych nie obmyiecie? Gdzież ſą insze dary, które Bóg na Chrzcie Swiętym z taką na duszę wylał obfitością? Ah kochani Bracia! co za przyczyna dla was i dla mnie boiaźni i trwogi! Coż inszego mamy czynić, tylko wzdychać i ięczeć po

takiey ſtracie, a nieodwłocznie przez ſzczerą pokutę odzyſkiwać to, cośmy przez nierząd nasz utracili. Będziemy ieszcze więcey nad naszym ubolewać nieszczęściem, ieżeli zważemy śluby, obietnice, i przyrzeczenia nasze na Chrzcie Swiętym uczynione. Co ieſt drugą Częścią tey Nauki.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Jeżeli niemasz nic większego, zacnieyſzego, pożyteczniey ſzego, nad łaſki i przywileie, które odbieramy na Chrzcie Swiętym, tedy wyznać potrzeba, że nic niemasz dzielnieyſzego, mocnieyszego, i więcey obowięzuiącego, iak obietnice Chrztu, które Oycowie Swięci nayuroczyſtszemi ze wſzyſtkich nazywaią ślubami. W tych obietnicach zamyka ſię całe prawo Boſkie, cała Ewanjelia Jezuſa Chryſtusa, cała nauka Boſkiego tego Zbawiciela, którą podał do zbawienia ludzkiego, i oſiągnienia chwały wiekuiſtey. Żebyście tych wielkich obowiązków zaciągnionych na Chrzcie, iakieżkolwiek mógli mieć wyobrażenie; zaczniymy od wſpaniałych obrządków i ceremoniy, z któremi Kościoł Boży ten wielki ſprawować przykazuie Sakrament.

Naprzód dziecię, które ma bydź chrzczone, przynoszą do Kościoła, ale ie nie wnoszą do niego, przez niegodność iego z przyczyny grzechu pierworodnego, który ie czyni nieprzyiacielem Boſkim, i wyłącza z społeczności wiernych. Kapłan, Miniſter Sakramentu, tchnie na twarz Katechumena, okazuiąc iak gardzi Xiążęciem ciemności poſiadaiącym

duszę dziecięcia. Na czele potym i na piersiach kładzie znak krzyża, daiąc znać, że w tym znaku duch nieczyfty ma bydź wypędzony: w przeciągu tych ceremoniy wiele ieft tychże znaków krzyża Sgo, co nas uczy, że nowo ochrzczony nie ma fię wftydzić krzyża Zbawiciela, ale fię z niego chełpić i wesoło go nofić. Kapłan nadaie Katechumenowi imię Swiętego albo Swiętey, oznaymuiąc mu, że i on powinien bydź Swiętym, i razem daie mu tak obrońcę, iako i wizerunek do naśladowania. Oftrzega go, iż ieżeli chce bydź policzony w liczbę Synów Bożych, ma fię poddać pod Zbawiciela iarzmo, i wiernie zachować iego prawa. Kładzie fol w ufta dziecięcia, przez którą uczy, że ma fobie fmakować w rzeczach duchownych, i we wfzyftkim fobie mądrze poftępować. Wprowadza dziecię do Kościoła, wiedzie do świętych chrzcielnicy źrzódeł, mówi z Oycami chrzesnemi Modlitwę Pańfką i Skład Apoftolfki, upominaiąc maiącego fię chrzcić, że ma mieć żywą wiarę i ducha modlitwy. Naciera uszy i nozdrze śliną, pomniąć na przykład Jezusa Chryftusa w uzdrowieniu niemego i głuchego, profząc teyże wfzechmocności Zbawiciela, aby uszy tego dziecięcia były otwarte na fłuchanie fłowa Bożego, i ochrzczony był fwego czasu wdzięczną wonią Jezusa Chryftusa.

Tu Minifter Chrztu przed dopełnieniem tego Sakramentu, zadaie Katechumenowi rozmaite pytania, i obowięzuie Oyców chrzesnych, żeby odpowiadali za niego. Pyta fię, czyli prawdziwie i z całego ferca wyrzeka fię

czarta, wſzyſtkich ſpraw i pompy iego? czyli wierzy w powſzechności we wſzyſtkie taiemnice i prawdy, które Kościoł Katolicki, Apoſtolſki Rzymſki podaie? a w ſzczególności, czyli wierzy w Taiemnice Troycy Swiętey, Wcielenia Syna Bożego, i okupu Narodu ludzkiego? czyli ſzczerze Chrztu pragnie: dopieroż po naywyraźnieyſzych odpowiedziach i przyrzeczeniach Katechumena, ieżeli ieſt w ſtanie sam za ſiebie odpowiedzieć, lub Oyców chrzesnych, ieżeli ſię chrzci dziecię nie maiące ieſzcze używania rozumu, Kapłan daie Chrzeſt Swięty pod kondycyą przyrzeczońych obietnic. Kładzie potym na głowę ochrzczonego chuſtę białą na znak niewinności i czyſtości iego duszy, namaſzcza go dla umocnienia przeciwko nieprzyiaciołom zbawienia, daie zapaloną świecę w rękę iako znak wlanego mu światła wiary, prowadzi do Ołtarza, ofiaruie go Panu, nakoniec wpisnie imie iego w Metrykę Kościelną, gdy tym czaſem Bóg zapisuie go w Xięgę żywota. Ah Bracia moi! iak te wszyſtkie rozrzewniaią nas obrządki, i gdybyśmy cóżkolwiek na nie uwagi mieli, z iakim uszanowaniem i ſkromnością ſtalibyśmy przytomni przy ſprawowaniu tego Sakramentu? Mógliżebyśmy śmiać ſię albo gadac? Mógliżebyśmy z taką nieſkromnością, ale powiedzmy prawdę, z taką bezczelnością na te święte poglądać obrządki? Przerwiymy niemiłe wyrzuty, bo większa część ludzi żadnego czucia niema w rzeczach duchownych.

Między rozlicznemi okolicznościami przy ſprawowaniu Sakramentu Chrztu, któreśmy

namienili, zastanowmy się nadewszystko nad obietnicami, które ślubuie i przyrzeka ochrzczony. Uważaycie tu moi kochani Bracia, a nic godnieyszego nie masz wasżey uwagi; uważaycie, że między Bogiem i przyimuiącym Chrzest czyni się umowa wzaiemna, i nayuroczystszy iaki tylko bydź może, zobopolny kontrakt. Umowa ta podpisana krwią Jezusa Chrystusa, ułożona w obecności Aniołow, stwierdzona przed nayświętszym Ołtarza Sakramentem, obecnością nieba i ziemi zaświadczona. Minister Kościoła, czyli raczey w osobie iego sam Kościół, Oycowie chrzestni, wszyscy przytomni byli tey umowy świadkami. Kapłan sprawuiący ten Sakrament, czyni imieniem Boskim, i iest na mieyscu całego Kościoła. W tey umowie obowięzuie się Bóg dać ochrzczonemu Królestwo Niebieskie, ochrzczony trzy szczególnieysze przyrzeka rzeczy: naprzód wierzyć mocno i statecznie w to wszystko, co Bóg obiawił, to iest: co Kościół za Boskie obiawienie podaie, utrzymywać wszystkie prawdy tyczące się wiary, z utratą nawet dóbr, honoru, i uciech swoich, stwierdzić ie gdyby tego potrzeba krwią swoią, odważnie za nie umierać. Powtore przyrzeka wyrzec się wcale i nazawsze czarta, spraw iego, to iest grzechow, i wszelkiey pompy, to iest próżności światowych. Potrzecie przyobiecuie żyć świątobliwie i po Chrześciańsku, to iest: żyć według Ewanjelii, czynić uszanowanie i honor Sakramentowi przez dobre uczynki. To iest Bracia moi, co my z Oycami Swiętemi zowiemy ślubami, przyrzeczeniami, obietnicami Chrztu,

obietnicami mówię w materyi wielkiey, obowięzuiącemi pod grzechem śmiertelnym, a zatym pod wiecznym potępieniem. Nie zawodźcie się bowiem moi kochani Bracia, bo umowa ta iest wzaiemna, i ieżeli my nie dopełniemy z naszey strony cośmy przyobiecali, Bóg nie dopełni swego słowa, i nie sprawdzi swoich obietnic, bo te nie były tylko pod kondycyą przyrzeczone.

Umowa ta, ponieważ iest tak uroczyście stwierdzona, śluby te i obietnice, ponieważ są tak solenne, obowiązki tak mocne, i jeszcze przy obrządkach tak wspaniałych podpisane, nie można wątpić, i wierzyć koniecznie powinniśmy, że ci którzy nie dopełniaią swoich obowiązków, którzy gwałcą te swoie śluby i obietnice, staią się ciężko przed Boskim Maiestatem winnemi. Nic strasznieyszego nad wyrazy, których Oycowie Swięci na tych wiarołomców używaią. Przyrownywaią niewiernego Chrześcianina do wyrodka Syna, który rozproszywszy maiętność Oyca swego, utapia sztylet w sercu iego; do wiarołomnego sługi, który poufałości Pana używa do krzywdzenia go; do obłudnego przyiaciela, który zdradza sekret konfidenta swoiego, do żony niewierney, która sromoci swego męża, do złego obywatela, który swoię przedaie Oyczyznę, do żołnierza, który przeciw prawemu swemu powstaie Panu. Wszystkie te nazwiska są okropne, a tym wszystkim, cóż to iest za podobieństwo w nich do złego Chrześcianina, który Sakramentowi Chrztu obelgę czyni?

Co za materya zawstydzenia, ale razem i

boiaźni dla mnie i dla was kochani Bracia? Ileż razy przeſtąpiliśmy śluby, obietnice i obowiązki Chrztu naszego? Roztrząśniymy naprzód ſumnienia nasze względem obowiązku wiary, czy wierzemy w to wſzyſtko, czego nas Swięty uczy Kościół? Zdaie nam ſię, że mamy wiarę: ale przebóg iakaż ta ieſt wiara nasza? Oto podobno wiara czcza, wiara w ſamey imaginacyi, wiara umarła i bez uczynków. Mamy iėden ſposób wierzenia, mówi Sty Auguſtyn, a drugi czynienia, to ieſt: obyczaie nasze nie zgadzaią ſię z wiarą naszą. Wierzemy, że dóbr Niebieſkich iedynie pragnąć, ſzukać, i do nich całym ſercem uganiać ſię powinniśmy, z tym wſzyſtkim wcale nie dbamy o nie, i krok ten, który czyniemy do oſiągnienia ich, nieznośną dla nas zdaie ſię katownią. Wierzemy znowu, że dobra, uciechy, honory świata, są iednym dymem i próżnością, z tym wſzyſtkim ubiegamy ſię do nich z nayWiększą gorącością, i dla poſiadania ich odważamy ſię na wſzyſtko. Wierzemy, że prawdziwe uszczęśliwienie człowieka na ziemi zawiſło na tym, żeby dźwigał ſwóy krzyż, znoſił go, i był podobnym Jezusowi Chryſtusowi, z tym wszyſtkim z naytroſkliwszą uſilnością uciekamy od krzyża i umartwienia, naymnieyszey znieść nie chcemy dolegliwości, i za naywiękſze ią dla nas poczytuiemy nieſzczęście. Co za przeciwieńſtwo wiary z uczynkami? toż mógłbym mówić o inszych Religii naszey prawdach.

Co ſię tycze uroczyſtego wyrzeczenia ſię czarta, ſpraw i pompy iego, dopełniamyż

obietnice naszė? Zamiast tego cobyśmy wiedli otwartą woynę z Xiążęciem ciemności, poddaiemy się w iego niewolą, słuchamy iego tyranii, idziemy za nim, przywięzuiemy się do niego, a to dla kawałka ziemi, dla dymu próżnego honoru, dla zmyślney i moment trwaiącey roskoszy, którą nam obiecuie. Cóż mówiemy, albo co o iego śmiesznych myślemy pompach? O tych modach gorszących, grach niebezpiecznych, tańcach prawie zawsze z czystością niezgodnych? o tym zbytku i przepychu w stroiach i meblach, o tych maxymach świata, o tych wszystkich powabach honorów, uciech i roskoszy, które upoiaią i do siebie pociągaią światowników? Te bowiem są pompy świata. Stroniemyż od nich? brzydziemyż się niemi, czy nie raczey nie mówiemyż o nich z pochwałą? nie szanuiemyż ie na każdym mieyscu, gdy się zdarzy okazya z wielkim pogorszeniem tych, którzy nas słuchaią i na nas patrzą? Nie postępuiemyż ieszcze daley? sprawy diabła nie sąż naszemi sprawami? iakąż boiaźń mamy grzechu? mówmy raczey, z iaką łatwością nie popełniamy grzechu? o iak wiele nieprawości oskarża nas sumnienie od powzięcia rozumu? Gdzież iest to życie święte, chrześciańskie, buduiące przykładem, życie stosuiące się do prawideł Ewanjelicznych, któremiśmy się obowiązali przy Chrzcie Swiętym? Można czworaki rodzay naznaczyć życia, my rozważaymy, iakie iest życie nasze. Jest życie wzrastaiące, iakoto ziół i drzew, życie zmyślne, iakoto bydląt, życie rozumne, Filozofow i Poganów, ży-

cie Chrześciańſkie, iakoto prawdziwych ſług Boſkich. Życie nasze nie ieſtże tylko wzraſtaiące albo wcale zmyślne? Nie możnażby mówić, że żyiemy na świeście żebyśmy rośli iako drzewa, albo ſzukali przemiiaiących roſkoszy, iako bydlęta? Pewnie życie naſze ieſt rozumne? Ah! uchodziemy za ludzi uczciwych, ale nie doſyć na tym, trzeba żyć życiem Chrześciańſkim, i czynić to, co Bóg przykazuie. Ale ah! iakże rzadkie ieſt to życie święte, ukrzyżowane, pokutne, podobne do życia Jezusa Chryſtusa, i prawdziwych iego Uczniow. Ah moi kochani Bracia! co za przerażenie będzie nasze w dzień ſądu, gdy naywyższy Sędzia nasze nam będzie wyrzucał przeſtępſtwa? Pozwolcie mi tu, żebym wam z Hiſtoryi Kościelney przytoczył ieden przykład, który was ſkruszyć i zmiękczyć powinien. Pisze Victor Uticenſis, że Chrześcianin ieden odſtąpiwſzy od wiary, tak rozrzewnił ſwego Chrzesnego Oyca, gorącego ſługę Bożego, iż wſzelkich podobnych używał śrzodków do nawrócenia Syna ſwego duchownego. Gdy wſzyſtkie uſiłowania naytroſkliwſzey miłości próżne były, trafiło ſię, że Swięty ten Chrześcianin ſkazany był na śmierć za wiarę: idąc na plac, bierze z ſobą owę ſzatę białą, w którą pod czas Chrztu był przyobleczony Syn iego duchowny, i poſtrzegłszy go w tłumie, podnioſſszy głos, temi piorunuiącemi okrzyknie go ſłowy: Nieszczęsny Apoſtato: ta, którąś był na Chrzcie świętym przyodziany ſukienka, ta cię oſkarżać i na ſtrasznym Trybunale ſprawiedliwości Boſkiey potępiać będzie. Na

te słowa ów wiary odstępca takim był przeięty strachem, że słowa nie mógł wymówić iednego. Ah! cóż się kochani Bracia z nami stanie, gdy w swoiey osobie Zbawiciel zawstydzać będzie zelżycielów Chrztu świętego? Pokaże im to wszystko, cokolwiek należało do obrządków Sakramentu: Ministra Kościoła, Oyców Chrzesnych, kartę tey umowy, szatę białą, świecę, Chrzcielnicę świętą, Krzyżmo! Któż zniesie te naysprawiedliwsze ale nayogromnieysze wyrzuty? Zdaycie rachunek z tych wszystkich dóbr, któremim was na Chrzcie z taką rozrzutnością obsypał, z tych kosztownych darów, których na złe użyliście, z tych łask, które niepożyteczne sobie uczyniliście, z tey szaty niewinności i chwały, którą zmazaliście. Mogłżem was wynieść wyżey? Mogłaż bydź większa godność wasza, iak godność Synow Bożych, i dziedziców Królestwa? A wy wszystkich tych zrzekliście się przywilejow, żebyście się byli uczynili nieszczęśliwemi nieprzyiaciela mego niewolnikami? Idźcież przeklęci, oddalcie się odemnie.

Uprzedzaiąc to nieszczęście kochani Bracia, staraymy się od dnia dzisieyszego odzyskać wziętą na Chrzcie świętym niewinność ieżeliśmy ią nieszczęśliwie utracili. Odnowmy tu przed Ołtarzem Pana śluby i obietnice Chrztu naszego, oświadczaiąc, że wolemy raczey umierać, niż bydź potym wiarołomcami. Tak iest, wielki Boże! wyrzekamy się z całego serca czarta, spraw i pompy iego, świata, iego fałszywych dóbr, honorów, rozkoszy i maxym. Poprzysięga-

my ci na nowo wierność; obiecuiemy zachować wiernie wszystkie twoie przykazania: żałuiemy serdecznie, żeśmy kiedy świętym twoim wzgardzili przymierzem: Przyimiy, zebrzemy, pokutę naszę. Powracamy się do Ciebie, iako marnotrawni synowie, przywróć nam pierwszą sukienkę sprawiedliwości, i spraw przez łaskę twoię, żebyśmy poczynaiąc życie wcale nowe, wysłużyli nadgrodę wiernym sługom nagotowaną. Życzę iey wam kochani Bracia, w Imię Oyca, i Syna, i Ducha Swiętego, Amen.

# N A U K A

## NA NIEDZIELĘ CZWARTĄ PO TRZECH KROLACH.

## O NIEKTORYCH SZCZEGOLNYCH KRZYWDACH I NIESPRAWIEDLIWOSCIACH.

---

*Nemini quidquam debeatis.*
Nikomu nic nie bądźcie dłużni.
*Ad Rom: 13.*

---

Lubo wiara święta Chrześciańska iest we wszystkich swoich prawidłach i zdaniach nieskończenie przeciwna duchowi świata; zdaie się iednak naywięcey przeciwną światu względem dóbr doczesnych iego. Czytaymy Ewanjelią, rzućmy okiem na sprawy Jezusa

Chryſtusa i Swiętych iego, roztrząśniymy co rozumieli i co z bogactwami czynili, a łatwo wnieſiemy, że według nich tak ſą nikczemne i wzgardy godne, tak do zbawienia niebezpieczne, iż za naywiększą Pana Boga łaſkę powinienby poczytać każdy, gdy ſię widzi poſtawionym w ſtanie uczciwey pomierności. Patrzmyż z drugiey ſtrony, co ludzie światowi ſądzą o zbiorach, iakich używaią kroków do oſiągnienia i zachowania ich? a będziemy muſieli wyznać, że bogactwa ſą iedyną ſprężyną, która rusza tę wielką machinę nazwaną światem. Bo proſzę, czegoż ludzie nie czynią, żeby ſię mieli dobrze? Nie poświęcaiąż zdrowia, odpoczynku, życia, i ſamego zbawienia temu bezwſtydnemu bałwanowi łakomſtwa? Nie używaiąż wſzyſtkich nayniegodziwſzych ſpoſobów dla dogodzenia tak niebezpieczney namiętności? Tyſiąc ſię popełnia nieſprawiedliwości, ani ſię ma za ſkrupuł przywłaſzczyć ſobie dobro cudze, gdy ſię do tego zdarza pora. Mówić będziemy na dziſieyſzey Nauce o niektórych tych ſzczególnieyſzych nieſprawiedliwościach które ſą powszechnieyſze na świecie. W pierwszey Części wyrzucę owe, które ſię trafiaią w przedaży i kupnie, i między ludźmi handluiącemi, gdzie w ſzczególności rzecz będzie o lichwie: w drugiey Części wyrzucimy nieſprawiedliwości inszych ſtanow, a zakończemy na owych, które ſię dzieią w wybieraniu publicznych Podatków.

CZĘŚĆ

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

Zacżniymy od kupna i przedaży, i na samym ustanowmy początku, że przedaż i kupno są prawdziwym kontraktem, przez który iedna osoba ustępuie drugiey towaru swego za cenę, o którą się umówiły; ten zaś kontrakt obliguie na sumnieniu, czy to uczyniony iest słowy, pismem, albo iakiemi znakami, czyli też, że w samymże kontrakcie iest iaka niesprawiedliwość, strona która tę niesprawiedliwość uczyniła, obowiązana iest do restytucyi. Można zaś w kupnach i przedażach niesprawiedliwość czworako popełnić. W istocie towaru, w wielości, w iakości, i w cenie. Można uczynić krzywdę w istocie towaru, naprzykład gdyby kto do iednego zboża przysypał inszego podleyszego. Czyni się krzywda w wielości, gdy się daią fałszywe wagi i fałszywe miary, co iest rzeczą obrzydłą przed Bogiem i przed ludźmi, i Kościół w wielu mieyscach takowych wyklina fałszerzów. Czyni się krzywda w iakości, gdy się przedaie złe za dobre, sukno zleżałe za nowe, fanty nadpsute za całe, bydło schorzałe za zdrowe. Nakoniec czyni się krzywda w cenie, gdy się przedaie bardzo drogo, albo gdy się kupuie nazbyt tanio. Uważać tu względem ceny potrzeba, że iedna cena czyli taxa iest publiczna, druga zawisła od woli kupuiącego lub przedaiącego. Co się tycze taxy publiczney lub przez Zwierzchność ustanowioney, żadney wątpliwości niemasz, że ci, którzy wyżey nad nię przedaią, obowiązani są do restytucyi, co się zaś tycze ceny

od woli kupuiącego lub przedaiącego zawiſsey, nie tak ią łatwo można uſtanowić. Teologowie dzielą ią na cenę wysoką, na cenę pomierną, i na cenę bardzo niſką. Naprzykład ieżeli towar ze wſzyſtkim wydatkiem kosztuie złotych ſto, naywyższa iego cena będzie złotych ſto pięć, pomierna ſto i pół trzecia, niſka ſto ieden. Zgadzaią ſię iednoſtaynie wſzyscy, iż nie wolno ieſt przedawać wyżey nad wyſoką cenę, ani kupować niżey nad niſką cenę. Ale iako takowa cena zawiſła od wielości lub małości kupców i przedaiących, od obfitości lub rzadkości towarów, czasem też od guſtu i upodobania niektórych, przyznać potrzeba, że nie można tu ceny uſtanowić, i że ta muſi ſię odmieniać koniecznie według różności czasów.

Ale iak wielu widziemy złego charakteru? Maią wprawdzie wagi i miary według rozrządzenia krajowego, gdzie kupczą, bo ſię nie ważą podrzucać fałszywych, żeby za nie ſurowo nie byli karani, ileż iednak w mierzaniu i ważeniu nieſprawiedliwości popełnia ſię częſtokroć? iedno ſtrząśnienie lub w miarę lekkie uderzenie ręką, a generalnie mówiąc ſposób mierzenia, może znacznie pokrzywdzić. Są tacy, którzy podwyżſzaią towar prawie drugą połową nad ſprawiedliwą cenę, gdy nieznaiących ſię maią kupców, nie maią ſobie za ſkrupuł przedawać nieſłychanie drogą ceną, a to ieſt oczywiſtą kradzieżą. Wielu przedaie ieden towar za drugi, albo raczey podleysze z przednieyſzemi mięſzaią, insi zły towar udaią za dobry, iako to bydło maiące kalectwo iakie za zdrowe.

we. W tych wſzyſtkich razach ieſt ściſły obowiązek reſtytucyi i nadgrodzenia wſzyſtkich ſzkód i krzywd, które z takowey na bliźniego wypłynęły niesprawiedliwości. Przedałeś złe ziarno na naſienie bliźniemu, i przeto ſprawiłeś nieurodzay w iego polu; nie dosyć ieſt żebyś mu powrócił cenę złego naſienia, ale potrzeba nadgrodzić tę ſzkodę, którey byłeś okazyą twoią przedażą. Przedałeś konia lękliwego, lub który ſłupem ſtawa, wiedziałeś dobrze o tym, i nie przeſtrzegłeś kupuiącego: koń go zrzucił i ſkaleczył, winien ieſteś nadgrodzić mu to wſzyſtko; toż w podobnych rozumieć powinniście przypadkach.

Powiecie mi podobno, że ten ieſt zwyczay przyprowadzania bydła na targ, i niewſpominania o iego przywarach, i że każdy zoſtawuie Kupcowi odkrycie i poznanie w bydlęciu wady. Na to wam ze wſzyſtkiemi odpowiadam Teologami, przywary bydląt, ktore kto przedaie, mogą bydź dwoiakiego gatunku: iedne wady, które to tylko ſprawuią, że bydlę mniey ieſt warte, ale kupuiącemu w niczym nie może ſzkodzić, iakoto ſtarość bydlęcia i niektóre choroby, które nie ſą zarażaiące i niebezpieczne, drugie zaś ſą wady, które nie tylko zmnieyszaią ſzacunek bydlęcia, ale też ſą niebezpieczne dla kupuiących, iakoto gdy koń ſię ſtracha, albo gdy woł bodzie. Jeżeli w bydlęciu te tylko ſą wady, które ſprawuią, że bydlę przyprowadzone na targ mniey ieſt warte, w niczym zaś kupuiącemu nie zaszkodzi, trzeba tylko zmnieyszyć cenę w proporcyą owey wady,

to ieſt: nie przedawać owego bydlęcia drożey nad to, co w owym ſtanie rzeczywiście ieſt warte Jasna to bardzo prawda: bo ſię nigdy nie godzi przedawać drożey, niżeli rzecz przedawana może bydź warta. Jeżeli zaś wada w bydlęciu może w czym ſzkodzić kupuiącemu, czyli na życiu, czyli na zdrowiu, czyli na maiątku, iakoto, koń lękliwy, woł bodący, bydlę zarażone, w ten czas nie dosyć ieſt zmnieyſzyć cenę, ale potrzeba o tey wadzie oſtrzedz Kupca, i ieśli ſię tego nieuczyni, za wſzyſtkie, które ſię mogą zdarzyć trafunki w odpowiedzi ieſt przedaiący. Są niektórzy, którzy rozumieią, iż nie ſą obowiązani odkryć wady ſwego towaru, gdy te ſą widome, ale tylko gdy ſą ukryte. Błądzą bez wątpienia, i powinni wiedzieć, że wada towaru iakożkolwiek widzialna, nie może bydź godziwym fundamentem nieſprawiedliwości, i gdy przedaiący poznaie, że Kupiec nie widzi wady iego towaru, nie może ſumiennie użyć tey niewiadomości iego, ale powinien zmnieyſzyć cenę w proporcyą wady znayduiącey ſię w towarze.

Przyſtąpmy teraz do lichwy. Lichwa ieſt korzyść czyli zarobek, który kto ma z pożyczoney iakiey rzeczy, która nie miała mu ſłużyć, tylko albo na uſtąpienie iey drugiemu, albo na użycie iey dla ſiebie: iakoto, pieniędzy, ziarna, lub inſzych fantów. Lichwa albo ieſt umyſłowa gdy ma wolą ią popełnić, albo ugodna, gdy kto czyni umowę lichwiarſką, albo rzeczywiſta, gdy kto za ſamo pożyczenie odnosi w korzyści zarobek lichwiarſki.

Lichwa ieſt wielkim złym, ponieważ ieſt zakazana przez wſzyſtkie prawa Boſkie i ludzkie, i lichwiarze miani zawſze byli u wszyſtkich Narodów za ludzi bez czci, a Kościoł święty poczytuie ich za wyklętych. Jezus Chryſtus w Ewanjelii ſwoiey iſtotny o lichwie położył punkt obyczaynośći chrześciańſkiey: Przykazuię wam, mówi, pożyczać w potrzebie Braciom waſzym, ale razem zakazuię wam cożkolwiek od nich za to ſpodziewać ſię. Otoż według uwagi Swiętych Oyców dwa przykazania. Pierwſze żebyśmy pożyczali, bo ieżeli ieſt prawo dawać ubogim iałmużnę, ieſt także prawo pożyczać im w gwałtowney potrzebie. Drugie przykazanie ieszcze ściśleyſze, nie tylko nic za pożyczenie nie brać, ale nic nie wyciągać, nic nie pragnąć, niczego ſię nie ſpodziewać nad to, co ſię pożyczyło, czyli to pożycza ſię bogatym, czyli pożycza ſię ubogim. Prawo ieſt równie dla wſzyſtkich, prawo iasne, i naymnieyſzey nie maiące excepcyi.

Prawda ieſt, że Kościół obiaśnił to przykazanie: Jako Bóg ieſt nieſkończenie dobry, i nieſkończenie ſprawiedliwy, tak niechciał żeby to przykazanie o którym mówiemy, miało z dobra odzierać iednych, a zbogacać drugich; oznaymił tedy wolą ſwoię, że nie we wſzyſtkich razach zupełnie zakazywał brać zarobku za pożyczenie, i że ten zarobek czyli iak mówicie prowizya, we dwoch ieſt pozwolona razach, to ieſt: gdy przez pożyczenie uſtaie zyſk pożyczaiącemu, i znowu gdy przez pożyczenie wynika iaka ſtrata dla pożyczaiącego. Ale że łakomſtwo nazbyt ieſt

ſubtelne, i zawszeby ſię pokrywało tym uſtaiącym zyſkiem i ſtratą wynikaiącą we wſzyſtkich pożyczkach, Teologowie w obudwoch razach trzy uſtanawiaią kondycye, bez których prowizya nie może bydź ſprawiedliwa, naypowszechnieyſzym nawet i naydawnieyſzym ſtwierdzona zwyczaiem. Żeby można pożyczaiąc brać prowizyą z przyczyny uſtaiącego zyſku, co ſię w ten czas trafia, gdy pożyczaiący mógł był handlować ſwemi pieniędzmi, i z nich mieć iaki zyſk, toż ſię ma rozumieć o zbożu, lub inszych rzeczach; potrzeba naprzód, żeby na mieysce pożyczonych pieniędzy, nie miał inszych leżących, czyli raczey iakich podobnych do tych, lub równie pożytecznych, iakie pożycza, którychby na mieysce pożyczonych mógł użyć. Powtóre potrzeba, żeby w ten czas kiedy pożycza, był w intencyi, czyli miał wyraźną wolą zarabiać temi pieniędzmi lub rzeczami, potrzeba nakoniec żeby zyſk, którego ſię ſpodziewa z handlu, nie tylko był podobny, ale nieiako pewny zważaiąc wſzyſtkie okoliczności. Co do wynikaiącey z pożyczenia ſtraty, potrzeba żeby ta ſtrata była rzeczywiſta, nie w ſamey tylko imaginacyi i ſuppozycyi, żeby ta ſtrata wyrównywała wyciąganey prowizyi, potrzecie, żeby nie zkąd inąd prawdziwie, ale z ſamego wynikała pożyczenia. Tu ieſzcze przydam dwie uwagi, które za koniecznie potrzebne maią Teologowie: pierwſza, że gdy osoba chcąca od kogo pożyczyć nierównie w większey ieſt potrzebie, niżeli ta, która pożycza, zyſk uſtaiący i wynikaiąca ſtrata żadnego nie maią mieysca, to ieſt w ten

czas naymnieyszey, żadną miarą nie można domagać się i brać prowizyi. Druga, że ten, który pożycza, powinien przestrzedz tego komu pożycza o ustaiącym swoim zysku, który sobie obiecywał, lub o wynikaiącey stracie, którą ma ponieść, i którey się boi, inaczey uczyniłby mu krzywdę, boby on mógł gdzie indziey pożyczyć bez prowizyi.

Tuby mi potrzeba mówić o niektórych powszechnieyszych okazyach, w których się popełnia lichwa: Alę możnaż ośmielić się w tak zawikłany zapuszczać labirynt? W rzeczy samey tyle iest fortelów do pokrycia namiętności łakomstwa, tyle pozorów do zasłonienia lichwy, że nayoświeceńsi ludzie często-kroć błądzą, i nic pewnego odpowiedzieć nie mogą. Jedni się zasłaniaią pozorem praw narodowych, iakoto kredytorowie i dłużnicy, którzy się z sobą pieniaią, chcąc żeby wypadł dekret nakazuiący, i rozumieią, że sąd uczyni sprawiedliwą prowizyą, a to częstokroć próżnym iest tylko omamieniem. Insi wchodzą w społki handlu czyli bydłem, czyli inszemi rzeczami, ale te spółki ieżeli do swoiey prawności nie maią potrzebnych kondycyi, staią się bardzo często umowami lichwiarskiemi. Spółka żeby była prawa, powinna bydź utwierdzona prawem albo zwyczaiem sprawiedliwym. Nigdy nie można w razie iakiey straty, ubezpieczać sobie i kapitał i prowizyą, ale potrzeba, żeby kto należy do zysku, należał także do niespodzianey straty. Potrzeba żeby sprawiedliwość była zachowana do równości nakładów i do równości zabiegów, to iest, że zysk i strata powinny bydź

proporcyonalne do kapitału który ſtrona ſkłada, i ſtarania które każdy podeymuie w owey ſpołce. Wielu rozumie, iż nie ſą lichwiarzami tylko w ten czas, kiedy biorą pieniądze, i przeto nie maią ſobie za ſkrupuł, domagać ſię iakich fantów, uſług, częſtowania, i podobnych darowizn, ale to wſzyſtko lichwą trąci. Insi zły bardzo maią zwyczay, pożyczać naprzykład żyta pod kondycyą, żeby im tyleż oddano pſzenicy, dać cztery korce na przednowku zboża, żeby im pięć oddano z nowego, przedawać drożey na kredyt, niżeli za gotowe pieniądze. Oczywiſta ieſt, że we wſzyſtkich tych razach, lub tym podobnych, ieſt zawsze lichwa albo iawna, albo pokryta, chyba żeby był zyſk uſtaiący albo ſtrata wynikła. Trafia ſię czasem, że pożyczaiący nie koniecznie domaga ſię prowizyi, ale daie poznać, żeby nie łatwo pożyczył, gdyby ſię niczego nie ſpodziewał. Takowy poſtępek bardzo lichwy zarywa. Wątpić iednak nie można, iż ieżeli ten, który od drugiego pożycza, z własney ſwoiey woli, nie będąc do tego przymuszonym, ani gładko wyciągnionym, iak ſię to zdarza, ieżeli mówię co ofiaruie, można to bezpiecznie przyiąć; zawsze iednak ów prezent ieſt podeyrzany, bo w praktyce ieſt rzecz bardzo trudna, żeby daiący co nie mieli intencyi albo ułatwienia ſobie na drugi raz pożyczenia, albo też przedłużenia ſobie czasu w oddaniu. Przyznam ſię wam kochani Bracia, że nic w nauce obyczaiowey nad te własności niemasz trudnieyſzego, gdy bardzo ſubtelne ſą ſprężyny chciwości i łakomſtwa, a ta namiętność

ieſt panuiąca we wſzyſtkich ludziach, we wſzyſtkich Narodach, we wſzyſtkich ſtanach. Nayzbawienniey szą tę wam dać mogę radę, iż ieżeli macie w tey mierze iaką wątpliwość, radźcie ſię nieodwłocznie którego rozumnego Przewodnika, żebyście, iak mówi Apoſtoł, w ſieć nie wpadli ſzatańſką, i ſami ſię nie zgubili bez powſtania. Wiecie dobrze, że ieſt obowiązek powrócenia zarobków lichwiarſkich, równie iak powrócenia rzeczy kradzionych. Pódźmyż teraz do inszych nieſprawiedliwości, które ſię trafiaią w inſzych ſtanach, a osobliwie w wybieraniu podatków publicznych, a to ieſt drugą Częścią tey Nauki.

## *CZĘŚĆ DRUGA.*

Rzemieślnicy iacyżkolwiek ſą, obowiązani ſą zachować uſtawy ſwego cechu, nic nigdy nie czynić przeciw uczynionęy przyſiędze, nie przedawać wyżey nad uſtanowioną przez zwierzchność taxę, robić wiernie i ſumiennie ſwoie rzemiosło, nie przywłaſzczać ſobie pod żadnym pozorem tego, co ich nie ieſt, ani pozoſtałey reszty materyału, z którego robili, ani znalezionych rzeczy w budynkach które rozbierali, ani wydobytych z ziemi, którą kopali, iednym ſłowem: obowiązani ſą pod grzechem robić iak naylepiey, iakoby dla ſiebie ſamych. Wſzyſtko to zasadza ſię na prawie natury, i Narody naydziksze też maią prawidła. Ale o moy Boże! iakże te uſtawy źle ſą zachowane! Ileż rzemieślników we wſzyſtkich professyach i we

wszyſtkich rzemioſłach, którzy przechodzą święte granice wierności? Ile oſzukania i względem materyału, którego używaią, i względem ſamey roboty? Jak wielu mamy Aptekarzów i Cyrulików, którzy przedaią złe lekarſtwa za dobre, i ſprawuią przez to, że chorzy ſtękaią długo, i umieraią nakoniec, że nie byli ratowani tak, iak było potrzeba? Ile piekarzów, którzy do mąki pſzenney przysypuią żytney, i chleb podleyszy przedaią za lepſzy? Ile ſzewców, którzy albo ze złey ſkóry albo źle robią, krawców, którzy ſukna lub materyi pozoſtałe kawałki dla ſiebie zoſtawuią? ile młynarzów, którzy zupełnie nie oddaią mąki? Tkaczów, którzy kilka motków nici dla ſiebie zachowuią? Szynkarzów, którzy mięszaią wodę do trunków, albo też zły trunek przedaią, będąc przez to okazyą, że ſię ludzie albo upiiaią, albo niezdrowemi odchodzą? Ile Gumiennych albo Ekonomow, którzy nie przeſtaią na ordynaryi wyznaczoney ſobie, ale ze ſtodoł lub ſzpichrzów Pańſkich ile chcą tyle biorą? Ile naiemników, którzy ſwoiey nie pełnią powinności, czas trawią, i niemal drzymiący robią? ile rzemieślników, którzy albo nie umieią rzemioſła, albo nie chcą ſobie zadać pracy większey, albo też żeby więcey zyſkali pſuią robotę, albo ią byle zbyć nie doſkonale oddaią? Jak wielu ieſt, którzy przeciwko obowiązkom czynią ſwoiego przyięcia, przeciwko uſtawom i prawom ſwego cechu, i tym ſamym potylekroć ſą krzywoprzyſiężcami, poilekroć ſą niewiernemi? Ile ieſt inszych rozlicznych ſposobów ukrzywdzenia bliźniego w rozmai-

tych ſtanach życia? których wyliczanie byłoby prawie nieſkończone.

Mówmy cożkolwiek o powinności reſtytucyi, do którey każdy obowiązany ieſt, który uczynił bliźniemu krzywdę na ciele przez rany, przez zabicie, przez popełnioną cielesność. Wſzyscy zgadzaią ſię Teologowie, że ten, który niesprawiedliwie drugiego zabił, obligowany ieſt ile może nadgrodzić wſzyſtkie ſkutki tego obmierzłego mężobóyſtwa. Nie może przywrócić życia umarłemu, ale powinien wypłacić kredytorów iego, ieżeli ci maią iaką krzywdę przez to zabóyſtwo, powinien nadgrodzić wſzyſtkie ſzkody, których był przyczyną przez ſwoię zbrodnię, czyli zabitego wdowie, czyli dzieciom, czyli ſukcessorom, czyli tym wſzyſtkim osobom, które z niego miały wyżywienie i ſwoie opatrzenie. Toż prawie ſamo rozumieć ſię ma o ranieniu: Jeżeli kto zranił albo ſkaleczył drugiego, powinien go chować, żywić, dać mu to wſzyſtko, co mógł on przez ſwoię w życiu zarobić pracę, ſłowem nadgrodzić mu zupełnie według oſzacowania człowieka oświeconego i rozsądnego. Ale że w takowych razach ſą prawie nieprzełamane trudności, ile to bydź może naylepiey ieſt ugodzić ſię i zaſpokoić ſtrony interess maiące. Względem pokrzywdzenia wynikaiącego z grzechu nieczyſtości, nieśmiem tykać tey materyi, żebym nie obraził uſzu czyſtych, i nie zgorſzył ſłabych. Równie w tey mierze ſą taiemnice nieſprawiedliwości, iak zbrodni i nieprawości, a zwłaszcza gdy ieſt rzecz o niewierności w Małżeńſtwie. Jeżeli kto po-

czuwa się bydź winnym w tym punkcie, niech idzie do rozumnego Spowiednika, żeby się mógł wydobyć z tey przepaści.

My przystąpmy do niesprawiedliwości, które się popełniaią w oddaniu dziesięcin. Połóżmy naprzód za niezbitą prawdę, że prawo oddawania dziesięcin iest sprawiedliwe, i ustanowione, czyli prawem czyli zwyczaiem, a zatym należy ściśle do sprawiedliwości, tak dalece, że ci, którzy ią krzywdzą, popełniaią kradzież zatrzymuiąc rzecz cudzą, i bez wątpienia obowiązani są do restytucyi. Koniec, na który ustanowiona iest dziesięcina, nową iest pobudką obowiezuiącą do wypłacenia iey wiernie. Dziesięcina ma za koniec utrzymywanie Ministrów Ołtarza, ozdobę Kościołów i Ołtarzów, i wspomożenie ubogich. Zkąd wnieść potrzeba, że nieoddawać lub krzywdzić dziesięcinę, iest nieiako chwałę Boską zastanawiać, iest obracać to do używania świeckiego, co bydź powinno na ozdobę Ołtarzów i Kościołów Boga żywego, iest odbierać ubogim ostatni do życia sposób: a tak w iedney zbrodni znayduie się niezbożność, okrucieństwo, i nieiako świętokradztwo. Tu zaś nie można przytaczać, iż nie zawsze na te końce na iakie mówiemy obraca się dziesięcina, i że częstokroć używanie iey iest niegodziwe: bo ci, którzy dziesięciny biorą, ściśle są obowiązani świątobliwie ich używać, i ieżeli tego nie czynią, odpowiedzą na strasznym sądzie Boskim, ale nie przeto którzy w nich krzywdzą mniey będą winnemi. Można zaś dwoiako w dziesięcinie ukrzywdzić: albo iey

nie oddaiąc, albo źle oddaiąc. Zle się oddaie dziesięcina, gdy się nie oddaie to, co iest przepisane lub prawem, lub umową, lub dawnym zwyczaiem mieysca w którym kto mięszka, bo tu prawie powszechnie zwyczay determinuie dziesięcinę iaka się ma płacić. Oddaie się źle dziesięcina, gdy się oddaie to, co iest naygorszego w zbiorze, naymnieysze snopki, z naygorszego pola, lub nie wszystko co się należy; a takich ofiara podobna iest do ofiary obmierzłey Kaima, który przez nię zasłużył bydź odrzuconym od Boga. O ludzie niewdzięczni! od kogoż to macie co zbieracie w polu? któż daie płodność ziarnu w wnętrznościach ziemi, i kto do swoiey ie przyprowadza doźrzałości? Aza nie ten, któremu iesteście winni wszystko? Możecież mu odmawiać maleńkiey cząstki, na którey chce przestać? albo też śmiecie mu ofiarować to, co iest naypodleyszego? Nie ludziom w rzeczy samey, ale Bogu dziesieciny daiecie, którego mieysce posiadaią Ministrowie iego. Nie zasługuiecież przez to, żeby szczodre swoie, iż tak powiem, skurczył ręce, i na ukaranie waszego łakomstwa, pola wasze uczynił niepłodne?

Nie mogę tu przez krótkość czasu tylko dotknąć niektórych inszych niesprawiedliwości: Niesprawiedliwości Dzierżawców i Ekonomow, którzy nie maią dozoru o dobru Dziedziców czyli Panow, nie uprawiaią gruntow iak należy, dopuszczaią przez swoię winę porastać zbożu w polu, nie maią pieczy o inwentarzach iak mieć powinni, pozwalaią przez swoie niedbalstwo ginąć lub psuć

ſię rzeczom, przywłaszczaią ſobie co do nich nie należy, i nie zdaią rachunków wiernych z tego, co ich ſtaraniom i rządom ieſt powierzone. Niesprawiedliwości owych publicznych łotrów, którzy gubią lub przenoſzą granice gruntów, co ieſt szkaradną zbrodnią, których ſkutki ſą prawie nigdy nienadgrodzone. Niesprawiedliwości zawiaduiących dochodami lub fabrykami Kościelnemi, którzy niewiernemi będąc w ſprawowaniu ſwoiey funkcyi, dopuszczaią upadać wyderkaffom, dochodom, perceptom, lub iakimkolwiek pożytkom Kościelnym, dla tego, iż wczesnych iak byli powinni, nie poczynili oſtrożności; którzy źle używaią dochodów Kościoła lub fabryki, mięszaią ie ze ſwemi pieniędzmi, bez przyzwoitych oſtrzeżeń, żeby w razie nagłey śmierci nie były zagarnione do ich ſubſtancyi, którzy tychże dochodów na ſwoy używaią pożytek i ze ſzkodą Kościoła, albo iakimkolwiek ſposobem zaniedbuią powiększenia dobra fabrycznego lub Kościelnego. Nieſprawiedliwości Urzędników ſądowych: których nie ważę ſię wyliczać, ale iasna ieſt, że tym ſą niegodziwsze, iż od nich ſpodziewano ſię ſprawiedliwości, i każdemu ią oddawać powinni. Co za niewierność! co za ſzkaradność nieprawości, gdy oni ſami są świętego zdraycami urzędu.

Zakończmy na materyi, którey ważność i potrzeba obowięzuie mię, żebym ſię nieco nad nią rozszerzył. Rozumiem tu wybieranie podatków publicznych, które częſtokroć bardzo wielu przyprawia o potępienie dusz, i nietylko ſtraszne nieſprawiedliwości rodzi;

ale też wielu inſzych grzechow ieſt przyczyną, iako to powszechnych ſzemrania, narzekania, obmów, nienawiści nieukoionych, zemſty, przyſiąg, przeklęctw, i tym podobnych zbrodni. O! iak wiele Officyaliſtów ieſt powiązanych łańcuchami nieſprawiedliwości, i wszyſtkich z niey pochodzących grzechow! iak wielu ieſt zaślepionych i zatwardziałych, którzy maią za złe, ieżeli Kaznodzieie dotkną tey materyi, albo Spowiednicy zapytaią ſię z daleka na świętym Trybunale pokuty? Jak wielu ieſt, którzy od kilkunaſtu lat ſpowiadàią ſię i do świętych przyſtępuią Taiemnic, lubo ſumnienie ich obciążone ieſt pokrzywdzeniem publicznym, a grubość pamroki widzieć im tego nie dozwala niebezpieczeńſtwa? Jak wielu ieſt podobno Paſterzów i Spowiedników, którzy przerażeni tą nieprzedartą niegodziwości zaſłoną, które od dawnego czasu w Powiatach, Ziemiach, Miaſtach lub wſiach utrzymuią ſię i każdego roku powiększaią, nie odważaią ſię tey wſpominać materyi, ani rozwiązać iey zawiłości, które im ſię do ułatwienia niepodobne bydź zdaią. Ale nieprawość i nieſprawiedliwość mogąż bydź przez to godziwemi, iż ſą w Narodzie powſzechnemi? albo Miniſtrowie Ołtarza mogąż zwalać z ſiebie iſtotną powinność ſwego urzędu, że ta ieſt trudna w wykonaniu? Nie bądźmy niememi pſami, iak mówi Pismo, powſtańmy na nieſprawiedliwość, nie zdradzaymy ſprawiedliwości i prawdy, ponieważ trzeba będzie naywyższemu Sędziemu żywych i umarłych

oddać ściſły i ſurowy rachunek, z powierzonego naszey troſkliwości urzędu.

Wchodząc tedy w tę tak potrzebną materyą, mówię naprzód, że rozłożenie podatków i ciężarów publicznych należy do ſprawiedliwości podzielney, a zatym, że ci, którzy czynią to rozłożenie, ſą obowiązani czynić ie iak nayſłuszniey, i ile mogą iak nayſprawiedliwiey, przeto ieżeli tey powinności uchybią, obligowani ſą na ſumnieniu do naymnieyszego fenika nadgrodzić tym, którym uczynili krzywdę przez niesprawiedliwe rozłożenie. Mówię powtóre, że Officyaliſtowie, którzy czynią rozłożenie i wydział podatków publicznych, powinni ile mogą poprawić wſzyſtkie niesprawiedliwości przeszłych lat, które mógły bydź popełnione w tym wydziale, a to pod obowiązkiem reſtytucyi, i zawſze do naymnieyſzego fenika, to ieſt: ieden Officyaliſta za wſzyſtkich inszych przeszło-letnich, zachowuiąc iednak dla ſiebie prawo upomnienia ſię od nich o ſwoie. Nie ieſt to więc wypełnić ſwoię powinność w rozłożeniu i wydzieleniu podatków publicznych, trzymać ſię regeſtrów dawnych, ieżeli w tych iaka znayduie ſię nieſprawiedliwość, i według nich tegoroczny czynić wydział, ale potrzeba każdemu albo zmnieyszyć, albo powiększyć ciężaru, według tego, iak ma bydź zmnieyſzony lub powiększony. Mówię potrzecie, że Officyaliſtowie, którzy przez względność na ludzi, przez boiaźń, przez chęć przymilenia ſię, i przypodobania krewnym, przyiaciołom, ſąſiadom, którzy przez namowy, groźby, obietnice;

prezenta, częſtowania, lub iakimkolwiek ſpoſobem ſkazili nikczemnie i nieſprawiedliwie ſwóy urząd nie czyniąc ſłusznego rozłożenia, które po pilnym namyśleniu ſię mógli byli uczynić, są obowiązani do reſtytucyi naymnieyszego fenika, bo gdzie idzie o reſtytucyą, nie tylko ci, którzy czynią przez passyą z nienawiści, z zemſty, ze złości, ale powszechnie ci wszyscy, którzy ſię iakożkolwiek przyłożyli, lub z dobrey woli, lub wiedząc do nieſprawiedliwego wydziału, ściśle są obowiązani do nadgrodzenia krzywdy bliźniemu, którą mu uczynili. Mówię poczwarte, że Officyaliſtowie, którzy ſię ſami uwalniaią od cząſtki na nich ſpadaiącey z ciężarów publicznych, pod iakimkolwiek to czynią pozorem, zawsze obowiązani ſą do reſtytucyi. Mówię popiąte, że Officyaliſta, który zezwolił na nieſprawiedliwość drugich Officyaliſtow, albo mogąc nie przeszkodził, równie obowiązanym ieſt do reſtytucyi. Gdy ieden Officyaliſta widzi, że w wydziale podatków dzieie ſię nieſprawiedliwość, powinien ſię zaſtawiać, czynić ſwoie uwagi, i ieżeli go nie ſłuchaią, wyiść i proteſtować ſię o nieważność.

Mówię poszoſte, że wſzyscy ci, którzy ſię iakożkolwiek do niesprawiedliwego przyłożyli wydziału, przez natrętne prośby, przez obliguiące namowy, przez groźby, przez obietnice, przez podarunki, albo iakimkolwiek ſposobem podobnież obowiązani ſą do reſtytucyi. Toż rozumieć o tych, którzy wiedzą dobrze i ſą przekonani, że ich nieſprawiedliwie uwolniono, że na nich nie

włożono tyle, ile powinni byli wypłacić, a to przez niesprawiedliwe rozłożenie; takowi razem z temi poczytani bydź maią, którzy dobro cudze w swoich ręku maią, lubo go oni sami nie brali. A zatym powinni się radzić rozsądnego Przewodnika, co maią w podobnym czynić razie. Ja rozumiem, iż ta rzecz tak iest iasna, że o niey powątpiewać nie można. Mówię nakoniec, że Dziedzice tych Officyalistow, którzy czynili te rozłożenia powszechnych ciężarów, i wszystkich tych, którzy iakożkolwiek w tey mierze byli winnemi, obowiązani są do restytucyi, gdy wiedzą o pokrzywdzeniach poczynionych przez swoich Oyców lub Dobrodzieiow. Wszystko to co wam mówiłem kochani Bracia, zasadza się na prawie natury, na prawie pisanym, na decyzyi nayrosądnieyszych Teologów.

Officyalistowie, ieśli mię tu słuchacie iacy, korzystaycie z zbawienney rady, którą wam tu imieniem Boga daię: Względem czasu przeszłego roztrząsaycie iak nayściśley, ieśli wam nic nie wyrzuca sumnienie w wydziale podatków, lub iakimkolwiek do niegoż przyłożeniu się. Jeżeli macie iakie wątpliwości, chociażby nawet zdawały się wam niepotrzebnemi skrupułami, udaycież się do dobrego Spowiednika, albo do oświeconego Przewodnika, z którymbyście się naradzili co macie czynić dla wywikłania i uspokoienia sumnienia waszego. Na czas zaś przyszły zaklinam was, żebyście słuchali moiey rady, na którey się nie zawiedziecie. Jak prędko przeczytacie, albo usłyszycie prawo nakazuią-

kazuiące wypłacenie podatków, furażów i inszych ciężarów publicznych, zgromadźcie fię do przeczytania iego i roztrząśnienia iak naypilniey, co w fobie zamyka. Roztrząśniycie iak naylepiey regeftra lat przeszłych, i z wielką uwagą rozważaycie, co macie w nich odmienić lub poprawić. Nakoniec wyznaczonego dnia wyfłuchawszy nabożnie Mfzy o Duchu Swiętym, chrońcie fię wszelkich niepożytecznych kosztów, a nade wfzyftko nie opiiaycie fię trunkiem, maiący przed fobą tak wielkiey wagi zabawę. Wyzuycie fię ze wszyftkich względów ludzkich, zapomniycie o waszych interessach, o krewnych, o przyiaciołach, i żywo wyftawcie fobie, że podobno nazaiutrz po waszym wydziale ftaniecie na ftrasznym fądzie Boga, i z wafzego urzędu oddacie rachunek. Sprawuyciež fię na nim, iak gdyby to była rzecz nieomylna.

Z tego wfzyftkiego cośmy mówili cóż fobie wnofiemy kochani Bracia? Oto że wielka ieft liczba ludzi obowiązanych do reftytucyi: ale fię boię, żeby wam toż fię nie przytrafiło, co tylu inszym, którzy pomarli z maiątkiem i krzywdą cudzą. Boię fię, żeby wielu chciwość nie zatkała uszu, i nie fłuchali świętego z Nieba głosu, który ich nagli do nieodwłoczney reftytucyi. Przemiiaiące dobra ziemi, o iak mocne fą wasze okowy! Jak wielu niefzczęsnych nie gubicie? Jak wiele dusz nie wpychacie na przepaść wiecznego potępienia? Prośmy Boga, żeby raczył wypróżnić serce nasze z miłości i przywiązania do nędznych bogactw tego świata, a dał nam święte zamiłowanie Ewan-

jelicznego ubostwa, żebyśmy mógli bydź z liczby tych, którym Jezus Chrystus powiedział: Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich iest Królestwo niebieskie. Tey łaski wam życzę kochani Bracia, w Imię Oyca, i Syna, i Ducha Swiętego, Amen.

# NAUKA

## NA NIEDZIELĘ PIĄTĄ PO TRZECH KROLACH.

## O ROZMOWACH CHRZESCIANSKICH.

*Venit inimicus ejus, & superseminavit zizania in medio tritici.*

Gospodarza, który zasiał rolą swoię, nieprzyiaciel przyszedł, i posiał kąkol pomiędzy pszenicę. *Math: 13.*

Kąkol ten, o którym mówi Ewanjelia, oznacza nam naywłaściwiey złe słowa, które zazwyczay w naszych mięszamy rozmowach, i które w porządku duchownym też same sprawuią skutki, które złe zioła i chwasty w porządku sprawuią przyrodzonym; to iest, iako złe zioła przyduszaią dobre nasienie, i przeszkadzaią do wzrostu iego, tak złe i gorszące słowa przytłumiaią dobre wzruszenia zaięte w sercu przez mowy pobożne i

buduiące. Jako nie masz nic powſzechnieyſzego na świecie nad mowy, tak nie masz nad tę niebezpiecznieyſzey okazyi do obrazy Pana Boga, zgubienia bliźniego, i potępienia ſiebie. To niebezpieczeńſtwo obowięzuie mię mówić dziſiay o rozmowach, i wytknąć przygrubsze wady, które ſię w nich częściey mięszaią, a na nie żadnego nie ma ſię względu. Jeżeli święte rozmowy nieſkończony nam na wieczność przynoſzą pożytek, bo w nich wielbiemy Boga, buduiemy bliźniego, zgromadzamy ſkarb zaſlug, wątpić nie można, że złe mowy nieſkończoną także duchowną przynoszą ſzkodę, bo w nich często obrażamy Boga, gorſzemy Braci, ściągamy na ſiebie gniew i przekleſtwo Boſkie. Ktożby mi dał kochani Bracia, żebym mógł ieżeli nie zupełnie wykorzenić, przynaymniey powściągnąć tę ſzczebietliwość gadania; która codziennie powiększa ten wielki ciężar, z którym na ſtraſznym ſądzie Boſkim ſtanąć nam potrzeba! Wiecie bowiem dobrze, że ięzyk waſz będzie nayokropnieyſzą waſzego rachunku materyą. Słuchaycież mię z pilną uwagą: pożytki mów pobożnych, ſzkody złych i gorſzących mów, będą osnową naszey dziſieyszey Nauki.

## *CZĘŚĆ PIERWSZA.*

Tegoż dnia, którego Zbawiciel świata z martwych powſtał, dway Uczniowie iego ſzli do Emmaus wioſki nieco oddaloney od Miaſta Jeruzalem. W drodze będąc rozmawiali z ſobą o tym, co ſię ſtało z Nauczy-

cielem ich przy męce i drogiey śmierci iego, Zbawiciel natychmiaſt, lubo nie poznany, przywiązał ſię do nich, i zapytał o czymby między ſobą rozmawiali. Któremu gdy ſwoie opowiedzieli rozmowy, wyłożył im ten Boſki Nauczyciel mieysca pisma w których śmierć i zmartwychwſtanie Meſſyasza ſą przepowiedziane, oświecił ich rozum w poięciu tych pism, i świętą ſwoią miłością ich ſerca zapalił. Ci dway ſzczęśliwi Uczniowie przez święte rozmowy ſprowadzili do ſwoiey ſpołeczności Jezuſa Chryſtusa, przez iego Boſkie nauki ſą oświeceni światłem niebieſkim, nakoniec naygorętszą ku Bogu byli zapaleni miłością. Otoż kochani Bracia, czego ſię ſpodziewać macie w waszych świętych i Chrześciańſkich rozmowach: zaſłużycie, że Jezus Chryſtus w pośrodku was znaydować ſię będzie, oświeci rozum i zapali ſerce w tych pobożnych mowach, które lub ſami mówić, lub ſłuchać będziecie. Trzy wielkie pożytki świętych rozmów, które nam ie zwyczayne uczynić powinny.

Powiedziałem, że Bóg w pośrzod świętych znayduie ſię rozmów: Sam nas o tym w świętey upewnia Ewanjelii: gdzie dwoch lub trzech w imię moie zgromadzonych będzie, w pośrzód nich znaydować ſię będę. Uczniowie idący do Emmaus nie poznali Boſkiego ſwego Nauczyciela, i oczy ich, iak mówi Ewanjelia, zamknięte były; z tym wſzyſtkim mieli ſzczęście cieszyć ſię iego przytomnością. Chociaż nie widzicie Jezusa Chryſtusa w waszych świętych rozmowach, nie przeſtaie on bydź między wami. Jakie dla

was ſzczęście ? iaka łaſka ? Czegożbyście nie czynili kochani Bracia, gdybyście mógli widzieć Jezusa Chryſtusa obcuiącego między ludźmi, iako niegdyś obcował w biegu śmiertelnego życia ſwego? Chociażby trzeba dóbr, zdrowia i ſwego odſtąpić ſpoczynku, a w daleką puścić ſię podroż, nie móglibyście zaſtanowić ſię na moment, ani żałować podiętego nakładu i trudu. Gdzież wasza wiara kochani Bracia ? albož nie możecie mieć tego uſzczęśliwienia, że będziecie razem z Jezusem waſzym kochanym Zbawicielem bez kosztu, bez naymnieyſzey przykrości ? buduycie ſię wzaiemnie rozmowami pobożnemi i świętemi, a ieſteście pewni, że w pośrzód was Jezus Chryſtus będzie ſię znaydował ? On to powiedział, on przyobiecał, wątpić o tym bez niedowiarſtwa nie można. Za iaką nie mielibyście cześć dla ſiebie, gdyby was Król odwiedził, wy móglibyście obcować z nim poufale, i mieć wolność proſzenia go o iaką łaſkę ? Otoż możecie bydź w kompanii Króla Królow, i naywyżſzego Pana świata, przed którym naypotężnieyſi Monarchowie są iakby nie byli, możecie z nim pouſale iak przyiaciel z przyiacielem rozmawiać, możecie śmiało waſze mu przekładać potrzeby, nic wam na ów czas odmowić nie może. Coby to za nierozum, i na własne dobro iakaby to nieczułość była, gdybyście ſię wzbraniali tak łatwego śrzodku, tak wielkie wam przynoszącego pożytki ?

Ale w świętych rozmowach nietylko ſzczególnieyszą cieszyć ſię będziecie obecnością Jezuſa Chryſtusa, w nich prócz tego oświe-

cone będą rozumy wasze, iak były oświecone Uczniów idących do Emmaus. Bóg mówię oświeci was w poznaniu prawd świętey wiary ſwoiey, i użyie narzędzia was ſamych do nauczenia tych, którzy z wami Chrześciańſkiemi bawić ſię będą rozmowami, i znowu narzędzia drugich, do wrażenia wam i przypomnienia wſzyſtkich powinności. Tak ieſt kochani Bracia, mówię to bezbiecznie, nie masz ſposobności większey, w któreyby można zobopolnie upomnieć ſię i poprawić, z taką łatwością i z takim pozytkiem, iak w poufałych i świątobliwych rozmowach. Na Kazaniach częſtokroć nie ſłucha ſię albo nie rozumie tego, co mówi Kaznodzieia, i zaledwie niektóre iego chwyta ſię ſłowa: Są niektóre mniey poiętne dowcipy, które z nauki publiczney tak wychodzą, iakby na niey nie były, to ieſt, nie wiedząc prawie o czym była Nauka. Do tego trafia ſię częſto, że ſłuchacze do inszych nie do ſiebie ſtóſuią te żywe upominania, które ſię wſzyſtkich tyczą w powſzechności, i przez tę złośliwość umyſłu żadnego z ſłowa Bożego nie odnoszą pożytku Niekiedy uprzedzeni ſą naprzeciw Kaznodziei, a te ich przesądy przytłumiaią to święte naſienie, że w ſercach tak źle przyſpoſobionych wzraſtać i pożytkować nie może. Ale w poſiedzeniach prywatnych krewni, przyiaciele, ſąſiedzi rozmawiaią z ſobą poufale, wynurzaią ſwoie myśli i zdania, naradzaią ſię zobopolnie, i wzaiemney upominaią miłości, a tak wſzyſtkie ich ſłowa przenikaią do ſerca. Na ówczas, ieśli ſię tego nie rozumie, co drudzy

mówią, prosić można o powtórzenie, ieśli iaka pozostaie wątpliwość, pytać się można o rozwiązanie. Oycowie i Matki, Panowie i Panie, Gospodarze i Gospodynie! tu możecie zadosyć uczynić wielkiemu obowiązkowi waszemu, który macie względem dziatek i waszey czeladki, obowiązkowi, którego zaniedbanie będzie podpisaniem waszego potępienia, obowiązkowi mówię nauczania i poprawiania waszey familii, a możecie mu zadosyć uczynić z naywiększą snadnością. Cóż bowiem łatwieyszego, iak zgromadzić wszystkich w Niedziele i Swięta, zwłaszcza w zimie pod czas długich nocy, i czytać im co do zbudowania, czyli z Katechizmu, czyli z Żywotów świętych, czyli z Xiążki iakiey pobożney, którąby do ich stosowała się poięcia? Co snadnieyszego, iak w ów czas powtarzać im istotnieysze artykuły wiary świętey, przypomnieć obowiązki stanu, dawać zbawienne przestrogi, które według sposobności waszey sądzicie dla nich bydź potrzebne. Nie idzie tu o zachowanie prostey iakiey rady, ale idzie o dopełnienie ścisłego przykazania, którego ieżeli nie wykonacie, Paweł Swięty imieniem Boskim zapowiada wam, żeście się wyrzekli wiary, i staliście się nad niewiernych gorszemi. Przez wprowadzenie takowych pobożnych rozmów, i to drugie łatwo móglibyście oddalić złe, które iest, że młodzi ludzie pozwalaią sobie nocnych schadzek, w których wielu dopuszczaią się grzechów, i od których niemal zawsze wstyd, niewinność i czystość uciekaią. Ale wy zamiast Chrze-

ściańskich i buduiących obcowań, cierpicie podobno, chociaż w obecności waszey dzieci i czeladka mówią słowa niebezpieczne, śpiewaią pieśni lubieżne, pluskaią słowy gorszącemi, albo też obmawiaią, złorzeczą, przysięgaią się i bluźnią. Któż wie, czyli sami nieszczęsnym przykładem waszym słow ich nie uczycie takowych? I czegoż się uskarżać macie, że dziatki i służący wasi są rozwiozłemi, krnąbrnemi, nieposłusznemi, a częstokroć i gorszącemi? Wyście ich nauczyli, i od was to słyszeli. Pozwalaliście im co chcieli czynić, aniście ich strofowali, ani kiedy w grzechu karali, zaniedbaliście ich zbawienia, i zamiast zbudowania, podobno ich teraz poprawić nie można, a wam schnąć od żalu i zgryzoty potrzeba; sprawiedliwe to iest waszego niedbalstwa ukaranie. Proście Boga, żeby się złe nie szerzyło daley, i nie było dla nich i dla was przyczyną wiecznego potępienia; co nie zawodnie nastąpi, ieśli się wcześnie nie postrzeżecie.

Trzeci pożytek świętych rozmów iest ten, że przy nich tknięci od Boga bywawią. Uczniowie Chrystusowi, o których mówiliśmy, poznali przy końcu Zbawiciela, ale natychmiast zniknął dla doświadczenia ich wiary. Na ów czas ieden do drugiego mówili: Aza serca nasze nie zapałały się miłością Bożą, gdy z nami rozmawiał, i wykładał nam pisma? Toż się i z wami stanie kochani Bracia, ieżeli równie święte obcowania wasze będą, iak były tych dwoch Uczniow: Jezus Chrystus kilką pobożnemi słowy, któ-

re uſłyszycie, lub mówić będziecie, poruſzy was do żywego, a iedna myśl, iedna krótka prawda przez krewnego, przez przyiaciela, przez osobę wam miłą przytoczona, głęboko wrażona w serce, dokończy dzieła waszego nawrócenia, i wyciągnie was z przepaści grzechu, w którą nieszczęściem wlecieliście, albo na drodze ſprawiedliwości was umocni i utwierdzi. Jak wiele grzeszników widzieliśmy w podobnych nawróconych okazyach? Naygorliwsze Kazania nic ich nie poruszyły, odmówienie rozgrzeszenia zaciętszemi ich uczyniło, nayſtrasznieysze prawdy czytane lub ſłyszane ſerc ich nie zmiękczyły, iedna rozmowa poufała i pobożna zupełnie ich odmieniła, czyli raczey ſprawiła to łaſka nawrócenia i zbawienia ukryta w iednym ſłówku mniey na pozor ſkutecznym. Doświadczył tego na ſobie Wielki Auguſtyn w iedney poufałey rozmowie mianey z Urzędnikiem Cesarſkim, w którey on opowiadał mu nawrócenie dwoch Dworzan po przeczytanym życiu Swiętego Antoniego natychmiaſt świat opuszczaiących. Tą rozmową tak był poruszony Auguſtyn, iż poſtanowił zupełnie oddać ſię Bogu, czego dokazać nie mógły wſzyſtkie insze środki do zwrócenia go od rozwiozłości powielekroć użyte. W rzeczy ſamey, nic nas żywiey poruszyć nie może, iak te święte rozmowy. A iako nayrosądnieysze osoby bywaią częſtokroć ſkażone, gdy przez czas długi ponowionych zdradliwych ſłuchaią rozmów, tak niemasz tak zatwardziałego grzesznika, któryby ſię przez ponowione świę-

te rozmowy nie ſkruszył, zwłaszcza gdy ie ſzczera proſtota i miłość okrasza. Rozmowy buduiące, ſą nakształt Boſkiego naſienia, które prędko lub późno ſwóy zawsze przynosi pożytek; chociażby nawet w początku nie zważało ſię na nie, ſwoy kiedyżkolwiek zbawienny ſprawuią ſkutek. Ileż nie widzieliśmy oſob, zimno ſłuchaiących nayprzenikliwszych prawd, i o pożytkowaniu z nich bynaymniey nie myślących, i podobno ieſzcze zuchwale z nich żartuiących, z tym wſzyſtkim w iednym częſtokroć momencie, krótkim wſpomnieniem, ich przerażonych, zmiękczonych, nawróconych? Z tych liczby był ów roſkosznik, którego odwiedzaiąc, i miękkiego łożka dotykaiąc ſię upraszał przyiaciel, żeby pomniał na wyrok Izaiaſza? robactwo twoim będzie przykryciem, zgnilizna twoim wezgłowiem. Nocy naſtępuiącey ſłowa te przyſzły mu na pamięć, i tak rozrzewniły, iż nazaiutrz po wielu uwagach świat opuścił, i poświęcił ſię na życie pokutne. Szczęśliwe ſłowa, które wiecznego błogoſławieńſtwa dla niego początkiem były!

Przez rozmowy pobożne, zobopolne a te iſtotne wypełniaią ſię powinności: W nich ieden drugiego uczy, buduie, cieszy, do dobrego zachęca, odwodzi od złego, naradza ſię, i pełne miłości ieden drugiemu daie przeſtrogi. Tego ſpoſobu w każdym wieku używali ſługi Boscy, wſzyscy gorliwi o zbawienie własne i bliźnich ſwoich, a nade wszyſtko pierwsi Chrześcianie, których rozmowy, tak były święte. Nie zgromadzali ſię

oni tylko do wielbienia Pana, i do szukania pociechy w Piśmie świętym, rugowali z swoiey społeczności nietylko słowa niebezpieczne, mało buduiące i gorszące słabych, ale nawet słowa próżne, ostre, i wszystkie te, które się zdawały bydź przeciwne cnotom Chrześciańskim.

Powiecie mi pewnie, że nie iesteście zdolni do uczenia drugich, i mówienia z niemi o rzeczach duchownych. Ah cóż mi mówicie kochani Bracia! to kiedy idzie o interes doczesny, widzieć was mamy wymównemi, i w nayżywszych wyrazach dosadnemi, a w interessie zbawienia ust otworzyć nie będziecie umieli? Rozumiecież, iż potrzeba nadzwyczayney mądrości, żeby mówić z zbudowaniem i z pożytkiem?

O cóż tu idzie? idzie żeby sobie przypomnieć, coście słyszeli na Kazaniach, coście w Xiążkach pobożnych czytali, czegoście się na Katechizmach i Naukach nauczyli: idzie, żeby powtórzyć przednieysze prawdy wiary, których bez grzechu nie możecie nie umieć. Cóż za trudność, mówić naprzykład o męce i śmierci Zbawiciela, o czterech końcach ostatecznych, o Sakramentach, o cnocie, o złości grzechu? Jakie niepodobieństwo wykładać przykazania Boskie i Kościelne, obowiązki stanu, i tym podobne rzeczy, które pod grzechem umieć powinniście, i ieżeli nie umiecie, nauczyć się ich koniecznie potrzeba, nauczyć zaś nie można łatwiey, iak w poufałych rozmowach.

Powiecie mi ieszcze, że nie można zawsze gadać o rzeczach zbawiennych i po-

ważnych: wiem ia, że umysł nasz potrzebuie rozrywki, i nie można bydź zawsze w posępnym zamyśleniu; że są czasy, w które ieden drugiego w Chrześciańskiey może i powinien rozweselić miłości. Ale to zawsze pod tą ma bydź kondycyą, żeby w takowe obcowania nie mieszać ani słów przeciwko pobożności, ani żartów niebezpiecznych i gorszących, przeciwko czystości, ani obmów i potwarzy przeciw Chrześciańskiey miłości. Czymże się więc w tych wesołych posiedzeniach zabawiać macie? Jako kochani Bracia? to nie umiecie ust otworzyć bez obrazy Boga? bez oczernienia bliźniego? bez naruszenia skromności i inszych cnot Chrześciańskich? Jak nad wami litować się potrzeba! bo lepiey byłoby dla was bydź na zawsze niememi, niżeli używać ięzyka na wieczne wasze potępienie. Alboż bez grzechu o wielu rzeczach między sobą rozmawiać nie możecie? Mówcie o gospodarstwie, o handlu, o waszym rzemieśle. Macie przed oczyma dzieła Wszechmocnego: Niebo, gwiazdy, zwierzęta, zioła, obfitą wam do mówienia podadzą materyą. Opowiadaycie trafunki, na któreście patrzyli, lub które słyszeliście od Oyców, i tym podobne rzeczy, które i nikomu nie szkodzą, i zmazać sumnienia nie mogą. Zachowaycie, proszę was, wiernie tę ustawę, którą wam przepisuię? Gdy macie co mówić, pomyślcie trochę, czyli z tego w godzinę śmierci kontenci będziecie. Niemasz mocnieyszego wędzidła na powściągnienie swawoli wyuzdanego ięzyka, iak ta zbawienna uwaga. Wi-

dzieliście pożytki świętych rozmow, przypatrzcie się szkodom, które sprawuią złe obcowania. Co iest drugą Częścią.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Jako nie powszechnieyszego na świecie niemasz iak złe obcowania, tak wątpić nie można, że te naywiększą szkodę przynoszą człowiekowi. Codzienne doświadczenie o tey nas przeświadcza prawdzie. Co zgubiło i tyle dusz codziennie gubi? co tyle młodych oboiey płci wszelkiego stanu i kondycyi pogorsza i kazi? Co im odbiera ukochaną niewinność i uczy ich złego, którego nie znali? aza nie słowa pochlebne i zdradliwe których słuchali? Nie potrzeba częstokroć więcey nad iedno słowko, żeby zgubić duszę, ułowić ią w sidła szatańskie, popchnąć w otchłań wiecznego potępienia. Gdybyśmy mógli otworzyć przepaści piekła, widzielibyśmy wielką liczbę potępionych przez słuchanie iedney gorszącey mowy, która była początkiem i fatalną przyczyną ich odrzucenia. Mówmy nieco w szczególności, a wątpić o tey prawdzie nie będziemy mógli. Ja mówię, że trzy rodzaie słów zarażaią naywięcey wszystkie nasze obcowania: słowa przeciwko pobożności, słowa przeciwko miłości, słowa przeciwko czystości. Odnowcie proszę uwagę waszę.

Pierwszy rodzay słów gorszących obcowania Chrześciańskie, i za zdaniem Apostoła każących dobre obyczaie, są słowa mówione przeciw pobożności i Religii. Nie mó-

wię tu o owych bezwſtydnych bluźnierſtwach, które zuchwale biią na ſamego Stwórcę, i na cześć iemu od ſtworzenia powinną: mało ieſt tak ſzalonych zuchwalców, i trzeba bydź albo człowiekiem bez Boga, albo wcale zatwardziałym, żeby do tego przyść ſzaleńſtwa. Ale tu mówię o owych ſłowach lekkomyślnych i nieuważnych, o owych wyrazach wolnieyſzych, które z bliſka lub z daleka powſtaią na pobożność, Religią, i ćwiczenia Chrześciańſkie, i które temi czasy tak są powszechne między wiernemi. Nie odważy ſię naprzykład wielu miotać oczywiście na ſłowo Boże; ale za ſkrupuł nie maią oſtawiać Kaznodzieię, który ie opowiadał, żartować i śmiać ſię z iego wyrazów, i tym ſamym przeszkadzać tym wielkim pożytkom, które to święte ſłowo przynieść mogło. Nie rzucą ſię na ſamę pobożność, ale ludzi pobożnych naydotkliwiey przegryzać nie przeſtaną: poczytaią ich za obłudników, uważać troſkliwie będą naymnieyſze ich ułomności i oneż powiększać; powiedzą, że ſą nad inszych wynioślеysi, więcey do dóbr doczesnych przywiązani, zaciętsi w ſwoim zdaniu, obmawiaiący wſzyſtkich, nieubłagani nieprzyiaciele, i do gniewu ſkłonni: a nie zważaią, że takiemi mowami ohydzaią ſamę pobożność, i od niey ſłabe odwodzą duſze. Mówią z powinnym uſzanowaniem o przykazaniach Boſkich, prawidłach Ewanjelicznych, i uſtawach Kościelnych, ale razem wynoſzą zdania świata, które im ſą z gruntu przeciwne. Nic powszechnieyſzego nad podobne mowy: że

błogosławieni bogacze, i maiący sposobność wygodnego życia; że ubostwo iest naywiększe na świecie złe, a ubodzy są naynieszczęśliwsi między ludźmi, że niemasz żadnego grzechu: weselić się, szukać rozrywek, żyć wygodnie i miękko, byle nikomu nie czynić krzywdy; że krzyże, utrapienia, choroby, są rzeczą naturze straszną, i unikać ich z wielką usilnością potrzeba, że honory, urzędy, godności, wielkości świata, czynią człowieka prawdziwie wielkim; upokorzenia zaś i wzgardy, czynią go podłym i względu niegodnym. Wszystkie takowe mowy znoszą świętą Ewanjelia, i słowa Jezusa Chrystusa, który zapowiada: biada bogaczom, i upewnia, że bogactwa są ciernie rozdzieraiące serce i sumnienie człowieka; który potępia roskoszy życia; i rozkazuie krzyż swóy dźwigać, który za nic ma wszystkie wielkości świata, a wysławia pokorę i ubostwo. Jednym słowem: który zasadza uszczęśliwienie w tym życiu człowieka na tym, żeby był ubogim, cierpiącym wiele, wzgardzonym, upokorzonym, a przeklina świat i miłośników iego ze wszystkiemi ich roskoszami, bogactwy i wielkościami; i tym samym na oko pokazuie, że nic niemasz niebezpiecznieyszego dla Chrześcianina, iak zostawać w tym stanie, który bezrozumni i ślepi ludzie nazywaią szczęśliwym.

Postępuie się nawet daley: mówi się, iż dosyć iest mieć grunt dobry, przycięższych, iawnych, i gorszących chronić się grzechów, nikogo nie krzywdzić, nie wylewać się na niektóre zbrodnie człowieka niego-

dne, z tym wszyſtkim to zachowawszy, że nie potrzeba sobie samemu gwałtu czynić, poddawać ſię pod ciężkie iarzmo wielu ćwiczeń przyoſtrych, obciążać ſię mnóſtwem nabożeńſtw, uſtawicznie ciało i ſkłonności martwić; że trzeba cóżkolwiek pozwolić młodości i ułomności ludzkiey, że gdyby to wſzyſtko brało ſię do litery, co Ewanjelia i Kaznodzieie mówią, niktby nie mógł ſpodziewać ſię zbawienia; że Bóg nie mógł nas ſtworzyć żeby nas potępił, że Jezus Chryſtus za wszyſtkich Krew ſwoię przelać i miłoſierdzie iego nie ma granic; że nił, odmówi tym odpuſzczenia w godzinę śmierci, którzy o nie proſić będą. Nic powszechnieyszego nad takowe mowy, ale któż z nich nie widzi, iak ſą niebezpieczne, iak wprowadzaiące rozwiozłość, iak przeciwne pobożności i pismu, które nas uczy, że z boiaźnią i drżeniem zbawienie naſze ſprawować mamy? że droga, która prowadzi do Nieba ieſt ciasna, i mała liczba nią wchodzi, droga zaś zatracenia ieſt ſzeroka i miła, i wielu nią poſtępuie, a zatym, że mała liczba ieſt wybranych, a nierównie większa odrzuconych? że nakoniec ſprawiedliwość Boſka iednoż ieſt z iego miłoſierdziem? O ślepi i nierozumni ludzie! a komuż wierzycie? aza Bogu iſtotney prawdzie, albo waſzey grubey ślepocie? Jakież w ów dzień ściśnienie i zadumienie wasze będzie, gdy błąd wasz poſtrzeżecie! Gdyby mi czas pozwalał, rozſzerzyłbym ſię dłużey w tey materyi. Wytknąłbym owych, którzy nie wiedząc o tym bluźnią Imie Pańſkie, ale ta niewiado-

wiadomość bynaymniey ich nie wymawia. Przyganiaią radom Wszechmocnego, mruczą naprzeciw Opatrzności, mówią, że iedni wſzyſtko maią, drugim nic Bóg nie daie, i że dobra świata tego źle ſą podzielone. Powſtałbym i na owych, którzy nie zważaiąc chwałą i potwierdzaią zbrodnie, ale ich nieuwaga ieſt dla nich wyſtępkiem. Wyſławiaią zemſtę i nadſkakuią tym, którzy ſię zemścili, wynoſzą próżność, zbytek, rozwiozłość, wdzięki twarzy, bezwſtydność, a ganią pokorę, ſkromność, proſtotę, życie wſtrzemięźliwe, oſzczędne, osobne. Tym ſposobem, według wyrażenia Proroka, nazywaią dobre złym, a złe dobrym.

Drugim rodzaiem ſłów zarażaiących obcowania Chrześciańſkie, ſą ſłowa przeciwko miłości. Rozumiem tu rozſiewanie plotek, rady ſzkodzące, potwarze, obmowy, ſłowa gorſzące, kłamſtwa, i to wszyſtko, co może czyli w interessie zbawienia, czyli w interessie doczesnym uſzkodzić bliźniego. Ah ile tu grzechów! ile ciężkich zbrodni! ieſt to bezdenna nieprawości przepaść, i ſłuſznie z Swiętym Jobem mówić trzeba, iż trzeba bydź doſkonałym, żeby nie upaść ięzykiem, zwłaszcza przeciwko miłości. Ale razem pytać ſię przychodzi z Mędrcem, gdzie tak doſkonałego ſzukać mamy męża? Któż z nas kochani Bracia może pochlebiać sobie, że od takowych ieſt wolnym grzechów? Kto może ſobie przyznać, że nie wpada w nie codzień, a podobno powielekroć na dzień? Założmy tylko tę niezawodną prawdę: że nigdy nie wolno gadać i wyiawiać grzechu

bliźniego, tylko gdy tego zachodzi albo potrzeba, albo iaki pożytek. Powiedziałem potrzeba, to ieſt: gdy kto powinien: naprzykład ſą takie okoliczności, w których potrzeba oſtrzedz Plebana o nierządach Parafii, gospodarza o grzechach czeladki, Przełożonego o złym życiu poddanych, a i w ten czas to trzeba czynić z wielką roſtropnością, a naylepiey za radą Spowiednika. Powiedziałem pożytek: to ieſt gdy ſię miarkuie, że ci, którym ſię donoſi o grzechu bliźniego, mogą i wcześnie złemu zapobiegą; i to iednak czynić ſię ma z wielką oſtrożnością, a zawsze z ſzczerą i proſtą intencyą. Wnośmy ztąd, iak wiele ieſt grzechów języka przeciwko miłości. Jeſtże które zgromadzenie, która kompania, które poſiedzenie, który obiad, która wieczerza, gdzieby okrutnie nie ſzarpano honoru bliźniego? Jak wielu ſię znayduie, którzy od rana do wieczora niczym ſię nie bawią, tylko samą obmową? Słaba płci! pozwol mi to powiedzięć, ten ieſt grzech twóy niemal zwyczayny. O! ſtraszne i zaledwie poięte ſkażenie człowieka! Nie ſłyszemy nigdzie tylko obmowy, obmowy w Kościołach, obmowy przy Ołtarzach, obmowy przy świętym pokuty ſądzie, gdzie fałszywi penitenci dla wymówienia ſiebie ſkarżą drugich, i na nich zwalaią winę. Spowiedź męża ieſt oſkarżeniem żony, a oſkarżenie żony ieſt ſpowiedzią męża. Oycowie, Matki, Panowie, Panie, dzieci, ſłużący, ſąſiedzi, krewni, iedni drugich obwiniaią, i ledwie cztery w długiey rozmowie możnaby narachować ſłowa,

w którychby nie było obmowy. Nie umiemy uſt otworzyć, żeby nie mówić źle o drugim, dosyć ieſt, żeby ſię dwoch zeſzło, ażeby na ich zęby padł ktoś trzeci. Nikomu nie przepuściemy: Panowie, Przełożeni, Duchowni, Kapłani, Zakonnicy, bogacze, ubodzy, ludzie każdego wieku, ſtanu i profeſſyi, iedną są naszych rozmów rozrywką. Przydąymy do tego mowy gorszące, złe rady, namowy do grzechu, pochlebſtwa, i tyle inszych mów niebezpiecznych, które Chrześciańſką miłość przygaszaią.

Nakoniec trzecim rodzaiem ſłów zarażaiących obcowania, ſą ſłowa przeciwko czyſtości. Ten to ieſt lep nayſtrasznieyszy, te dla niewinnych duſz nayniebezpiecznieyſze ſidła! Jako nieczyſtość ieſt naygwałtownieyſza ze wszyſtkich namiętności, i naypotężnieyszy w tym życiu do spotkania ſię nieprzziaciel, tak wszyſtko to, cokolwiek ią podnieca, boiaźnią nas napełniać powinno. Stawcie ſobie materyą w momencie przyimuiącą ogien: drwa ſmolne, oliwę, ſiarkę, proch: nie potrzeba tylko iedney iſkierki do zapalenia tego: przecież ſerce człowiecze z większą ſnadnością ſprosnym zapala ſię ogniem lubieżności. Nie potrzeba tu tylko ſłówka przyiemnego, żarciku wolnego, żeby całe od niego ſpłonęło. Ah Bracia moi! któż nie zadrży nad bezwſtydną, a tak we wszyſtkich ſtanach powszechną wolnością! ile nieprzyſtoyności w Chrześciańſkich rozmowach! ile ſłów gorſzących! ile pieśni lubieżnych! ile żartów nieuczciwych! ile mów zabiiaiących! ile ſłowek dwoiſtych, a tym

ieszcze niebezpiecznieyszych! Patrzcie, co się w waszych codziennie dzieie oczach: Przy żniwie, pod czas inszych robot, w posiedzeniach, przy odwiedzaniu osob inszey płci, staraiąc się o małżeństwo, przy zaręczeniach i na weselach, przy tańcach i na biesiadach, ileż słów przeciwko wstydowi i świętey czystości? Nie śmiem rozwodzić się długo, i kalać świętego mieysca wspominaniem takowych niewstydów. I ieżeli Swięty Paweł w poufałych posiedzeniach zabrania słów, któreby cóżkolwiek czyste raziły uszy, mogęż z tey Katedry Ewanjeliczney do słowa Bożego mięszać wyrazy gorszące słuchacza? Z urzędu iednak mego obowiązany iestem ostrzedz was, że nic pewniey nie ściągnie na was przekleństwa Bożego, iak te słowa nieprzystoyne, i te mowy diabelskie, których sobie wielu za skrupuł nie macie. Jest to nosić widoczny znak odrzucenia, mieć upodobanie w takowych obcowaniach. Mówicie, że te słowa są tylko dla żartu i dla rozweselenia kompanii: o przeklęta wesołości! o smutna rozrywko! w którey się gubi i oddaie czartu duszę swoię, dusze tych, którzy maią smak w takowych rozmowach, i dusze owych, którzy iakożkolwiek przez słuchanie tych słów śmiertelnie obrażaią Boga. Nie widzicie tu nic złego, i nic złego nie zamyślacie: Przebóg! Chrześcianinże to mówi? Odwołuię się do waszego sumienia, które iakożkolwiek pochlebia wam, woła na was wewnętrznym głosem: Nie godzi się. Potylekroć was ostrzegano,

podobno wam i rozgrzeszenia nie dano dla tych mów gorszących, sumnienie was strofuie o nie, i próżno zgryzoty iego umorzyć myślicie. Wyznaycie prawdę: nie gadacie tylko o tym co kochacie, serce wasze iest nieczyste i skażone. Ogień pożądliwości zaiął serce i duszę waszę, słowa nieczyste są czarnym dymem, które go pokazuią. Wymawiaycie się ile chcecie: wyrok iest Zbawiciela któremu wierzemy, że usta nie mówią, tylko z obfitości serca. Gdybyście mieli więcey wstydu i religii, nigdybyście słów takowych nie cierpieli. Podobni iesteście do grobów pobielanych, wewnątrz napełnionych zgnilizną, które ledwie otworzą, nieznośny z siebie oddaią fetor; macie się za wesołych w kompanii, rozweselacie wszystkich, z któremi się znayduiecie, i szacuią was iako ludzi wielkiego dowcipu, i zrodzonych do społeczności; ale znać zaraz z waszych rozmów, że iesteście pełni skażenia i nieczystości, a ludzie bogoboyni i kochaiący czystość, znieść nie mogą smrodu mów waszych nieczystych. Chcecie wprawdzie dobraniem słów zalecić wasze lubieżności, mówicie składnie i dowcipnie, wdzięk wymowy ukrywaiąc serce nęci i przymila się wszystkim, ale większy podnieca ogień, i większe niebezpieczeństwo sprawuie. Podobni do owych, którzy w smacznych potrawach lub miłych trunkach daią truciznę, którą każdy z ochotą bierze, i nic iey nie niedowierza. Insi w kwiatach ukrywaią truciznę. Toż i wy czynicie kochani Bracia: ukrywacie truciznę nie-

czyſtości pod kwieciem dobranych ſłowek, zawsze iednak trucizna ta śmierć przynoſi, śmierć nayokropnieyszą, bo śmierć duszy, a częſtokroć bez ſposobu ratowania. Czego tu ieszcze więcey przeląknąć ſię trzeba, to ieſt: iż chociażby trucizna, którą ofiaruiecie, żadnego złego nie ſprawiła ſkutku, chociażby gorszące wasze mowy żadnego na umyſłach ſłuchaiącyąh nie zoſtawiły wyobrażenia, iż ſzczęściem ſłuchaiący byliby umocnieni w pobożności i czyſtości, niemniey wy przed Bogiem ieſteście winnemi, bo ile z was zgorszyliście, i chęć wasza poczytuie ſię wam za uczynek.

Wszyſtkie te ſą ſtraszne prawdy! z tym wſzyſtkim takowe mowy i przeciw pobożności, i przeciw miłości, i przeciw czyſtości, poczytuią ſię za fraszki, śmieią ſię z nich wszyscy, ſpowiadać ſię ich podobno nie myślą, chwalą ie, wynoszą tych, którzy ie z większą udaią dosadnością, zapraszaią, iako pierwsze ſprężyny całą ruszaiące i obracaiące kompanią. Jakież tych bezbożników w godzinę śmierci zadumienie będzie, gdy im te wszyſtkie nieprzeliczone ſłowa ciężkiemi pokażą ſię zbrodniami, gdy zobaczą, że te gorszące i ſłodkim iadem napuszczone ſłowka, były podobno przyczyną potępienia dla wielu, i w przyszłym czaſie będą bez ſposobu zapobieżenia złemu, i wſtrzymania rozlaney powodzi; gdy ſię zobaczą potępionych na męki wieczne za te nieszczęsne ſłowa, które w życiu poczytali za żarty niewinne, i talent bawienia ſpołeczności. Mało mówię,

gdy się zobaczą potępionych na ciężkość i ostrość mąk w piekle, w miarę liczby popełnionych śmiertelnych grzechow przez się lub przez drugich przez słowa mówione. Znayduią się podobno grzesznicy, ktorzy poniosą z sobą ciężkie iarzmo tylu grzechów, ile dni, a podobno ile żyli godzin. O stanie opłakany! o nędzo niepoięta!

Nie zawodźmy się kochani Bracia: Bóg iest sprawiedliwy i odda każdemu według zasług iego. Ale iakże? mamyż bydź potępionemi, mamyż bydź na wieczność w piekle za słów kilka? Co Bracia moi? albož nie wiedzieliście, że wam Bóg zakazywał tych złych obcowań pod karą gniewu swego i ognia wiecznego? Nie mogliście niewiedzieć o tym, przecież nad Prawo Boże przełożyliście namiętność waszę i nie wstrzymałą szczebietliwość gadania. Słusznie więc zasługuiecie na karę, którą samochcąc sobie wybieracie. Lękaycież się kochani Bracia złych mów, i unikaycie z wielką troskliwością społeczności owych Chrześcian, których usta, za wyrażeniem Króla Proroka, są grobem otwartym, nie mieycie z niemi żadney spółki, upomina was kochany Uczeń, chociażby krewnemi albo poufałemi mieli wam bydź przyiaciołami. Bądźcie świętemi w waszych obcowaniach, iak wam imieniem Boskim przykazuie Xiąże Apostołów, i proście gorąco Boga, aby położył wędzidło ięzykowi waszemu, iżby żadnego niebezpiecznego nigdy nie wymówił słowa. Poświęcaycie ięzyki wasze według zamysłów Stworcy wielbie-

niem Swiętego Imienia iego i budowaniem bliźnich, tym ſposobem zacząwſzy w tym życiu, wyſtawiać go w błogoſławioney będziecie wieczności, którey wam życzę, w Imię, Oyca, i Syna, i Ducha Swiętego, A.

# NAUKA

## NA NIEDZIELĘ SZOSTĄ PO TRZECH KROLACH.

## O WZGLĘDZIE NA LUDZI.

*Simile eſt Regnum Cœlorum grano sinapis.*

Podobne ieſt Króleſtwo Niebieſkie do ziarna gorczycznego. *Mat: 13.*

Ziarno gorczyczne, o którym mówi Ewanjelia, i które ieſt iednym z naymnieyſzych naſion, ale wrzucone w ziemię, rośnie tak wysoko w górę, iż zdaie ſię nieiako bydź małym drzewkiem, oznacza według zdania Swiętych Oyców, wiarę, czyli Kościoł Jezusa Chryſtusa, który w początkach w kilkunaſtu będąc ściśniony i zamknięty Uczniach, w przeciągu czasów tak ſię rozkorzenił, że świat cały napełnił. Niech mi ſię iednak godzi insze i wcale odmienne dnia dziſieyſzego dać tłumaczenie tey przypowieści, i powiedzieć, że ziarno gorczyczne tak małe w ſobie, a rozraſtaiące w krzew tak wiel-

ki, może nam oznaczać wzgląd i respekt na ludzi, który w sobie samym zdaie się bydź niczym, ale wkorzeniwszy się okropne sprawuie skutki, i tym prawie iest w Królestwie szatańskim, czym iest wam w Królestwie Chrystusowym. Na tę poczwarę powstaię dzisiay kochani Bracia, i biię przeciw temu strasznemu nieprzyiacielowi pobożności, Religii, powinności i zbawienia wiecznego. Pakażę wam w pierwszey Części iak wzgląd na ludzi iest sromotny i niegodny Chrześcianina: w drugiey Części iak iest niebezpieczny i szkodliwy, to iest, pokażę wam iakie są skutki i iakie niebezpieczeństwa względu na ludzi. Rzecz ta godna iest wszelakiey waszey uwagi: słuchaycież mię z naywiększą pilnością.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

Powiedziałem, że niemasz nic haniebnieyszego dla Chrześcianina, nic tego imienia niegodnieyszego iak wzgląd na ludzi: Czemu? bo mu odbiera iego wolność, i czyni go podłym i nikczemnym niewolnikiem, bo ta niewola, w którey respekt ludzki trzyma człowieka, iest niewolą własnego wybrania i własney woli, a nie przymuszoną niewolą, bo nakoniec ta niewola iest poddaństwem zupełnym we wszystkich razach, i ku wszystkim osobom. Wyłuszczmy to w szczególności.

Wolność po dobrach łaski, iest rzeczą naydroższą na świecie. Jest przyrodzona człowiekowi, w niey iest stworzony, i przezna-

czony do wolności doſkonałey w błogoſławioney wieczności. O nic zatym nie ieſt tyle gorliwy człowiek, iak o ſwoię wolność: czegoż nie czyni, żeby iey nienaruszenie dochował gdy ią poſiada, albo żeby odzyſkał, kiedy ią utracił? na iakie nie podaie ſię niebezpieczeńſtwa? Hiſtorye święte i świeckie tyſiąc nam przytaczaią przykładów, co miłość wolności każdego czasu i we wſzyſtkich dokazywała narodach. Czegożeśmy nie widzieli, nie ſłyszeli, lub nie czytali? ile dla wolności krwawych woien? ile wylania krwie? W rzeczy ſamey, cóż można ſobie ſmutnieyszego wyſtawić nad ſtan niewoli? Bydź wcale pod mocą drugiego, nie bydź Panem ſwoiey woli, nie modz wykonać tego, czego ſię pragnie, bydź przymuſzonym poddać ſię zupełnie pod zdanie i rozsądek cudzy, zależeć wcale od woli, a częſtokroć od iednego widzi mi ſię Pana dumnego i okrutnego? albo też bydź wtrąconym do ciemnicy, przykutym do galery, związanym łańcuchami, ſłowem utracić wolność którym kolwiek ſposobem, ieſt rzecz nad wſzyſtkie naynieznośnieysza, i niemasz człowieka na świecie, któryby nie dał wszyſtkiego co ma, i nie ważył wſzyſtkich ſwoich dóbr dla odzyſkania utraconey wolności. Żąda ſię nawet częſtokroć zbyteczney i wyſtępney wolności, i wielu obiera raczey podać ſię w niebezpieczeńſtwo potępienia wiecznego, niżeli w czym ſprzeciwić ſię wolności i woli własney. Wiem ia, że takowy poſtępek ieſt bezrozumny i błąd arcy gruby, bo prawdziwa wolność nie może ſię znaydować, tylko

ile iest zgodna z wolą Boſką, ale ztąd można wnieść, iak człowiek iest nieprzyiaznym tego wſzyſtkiego, co go musi, i w iakim wolność iest u niego ſzacunku.

Z tym wſzyſtkim tenże ſam człowiek, przez wzgląd i reſpekt na ludzi, ſtaie ſię tak podłym i nikczemnym niewolnikiem, iż nie może władać ani ſam ſobą, ani ſłowami, ani ſprawami ſwoiemi, ſłowem: iż nie może nic ani czynić, ani mówić, tylko przeciw ſwoiey ſkłonności. Do iakieyże podłości nie zniewala go ten okrutny tyran? iak ciężkie kładzie na niego okowy? iakich go nie nabawia niepokoiów? Nie śmie mówić co myśli; milczy, dyssymuluie, potwierdza, chwali zewnętrznie, czemu ſam u ſiebie przygania, pokazuie, iż kocha i ſzacuie to, od czego ma wſtręt, i czego cierpieć na ſercu nie może. Boi ſię zawsze niepodobać, liczy kroki z nieſkończoną troſkliwością, przegląda niespokoynie humory, ſkłonności, chęci tych, którym ſię chce podobać, albo którym ſię lęka niepodobać. Cóż smutnieyſzego, cóż nad ten ſtan można wyſtawić okropnieyſzego? Ale nie do niegoż przywodzi respekt ludzi? Mowić bezpiecznie można, że którzy nim uwodzą ſię, nie patrzą tylko oczyma drugiego, nie ſłyszą tylko uszami cudzemi, nie czynią nic rękami ſwemi, i raczey nieczułemi nazwać ſię maią drugiego narzędziami, niżeli ludźmi wolnemi i rozumnemi. O ſtanie opłakany! o ſtraszna ślepoto!

Są ieszcze inszego rodzaiu niewolnicy reſpektu ludzkiego, a w tych większe niżeli

w pierwszych daie ſię widzieć ſzaleńſtwo. Gdy idzie o dogodzenie ſwoim roſkoszom, o interes, o namiętność, bynaymniey na ludzi nie zważaią. Szydzenia publiczne, ukarania przyoſtrzeyſze, nieſława, oczernienie, zgoła nic ich w pędzie namiętności pohamować nie może. Patrzmy na piianicę: zamiaſt wſtydzenia ſię ſwoich zbytków i opilſtwa, z nich ſię chełpi i przechwala. Uważaymy osobę walaiącą ſię w plugaſtwach nieczyſtości: niech ią wytykaią palcem, niech o niey powszechnie w całey Parafii i okolicy mówią, niech iey obcowania będą materyą publicznego ſzydzenia, nic ſię tym nie poruſza, i do ſwoiey zawsze lgnie kałuży. Lichwiarz, przyſiężca, bluźnierca, pogorſzyciel ſwoich bynaymniey nie wſtydzą ſię zbrodni. Ale ieżeli wspomni kto, że trzeba ſię nawrócić, odmienić życie, zwrócić złe przykłady które ſię dały, zbudować odmianą świetną i w oczy biiącą, czynić publiczne akty pokuty, iako publicznie przedtym wylewało ſię na wszyſtkie rozpuſty, każdy ſię lęka, drży, nieśmie ruszyć ſię krokiem, którymby mógł bydź widziany od inszych, niechce iak mówi, bydź poczytanym za nabożnika i za hipokrytę. Przygana świata tak ſię w oczach wydaie bydź ſtraszną, że naylepsze przedſięwzięcia kończą ſię na niczym, i z dymem uchodzą. Są i tacy, którzy ſię nie wſtydzą mówić w kompaniach ſłów dwoiſtych i nieczyſtych, śpiewać piosnki światowe i lubieżne, obmawiać i ſzkalować, a nigdy nie odważą ſię mówić o Bogu i o Religii, nigdy nieośmielą ſię iednym ſłówkiem

wſtrzymać zbrodnię, bronić honoru i chwały Boga, i duchowny iaki przynieść bliźniemu pożytek. O ludzie niebaczni! a któż was tak omamił? kto tak grubo zaślepił? Widziemy codziennie a zwłaszcza w osobach płci, mody naydziwacznieyſze, i zwyczaie w ſtaniu, kłanianiu ſię, ubieraniu, piękrzeniu, nietylko śmieszne, ale częſtokroć i niewygodne, i ſzkodzące zdrowiu, a czasem i życiu, nayczęściey iednak przeciwne wſtydowi, iakoto: owe malowidłą i obnażenia gorszące, które ſprawiedliwie możnaby nazwać wſtydem i hańbą płci, w których mężatki i coreczki światowe tyle ſobie podobaią, lubo wątpić nie można, że ſą wynalazkiem Xiążęcia ciemności: ileż z takowych mód nie szydzą? ile paszkwilów i ucińków płeć o nie nie cierpi? z tym wſzyſtkim nic ią to nie porusza, i mógłby kto mówić, że w tym punkcie pokazuie ſię bez czoła. Ale gdybym z tego mieysca prawdy i bezwzględności, tymże osobom nakazał uczynek iaki pobożności, naprzykład odwiedzenie ſzpitala, ſłużenie ubogim i chorym, respekt ludzki w pierwszym ie wſtrzymałby kroku. Pewny ieſtem, żeby mię okrzyknęły, iż niechcą podać ſię na ięzyki ludzkie, ani bydź miane za dewotki. Cóż niegodnieyszego? co nad to bezrozumnieyszego?

Powtóre uwodzący ſię reſpektem ludzkim, ſtaią ſię niewolnikami z własnego wybrania. Nie ieſt to przymuszona niewola. Nikt ſię w tym niewolnictwie nie rodzi, nikt nie wpada nieſzczęściem w ręce ſwoich nieprzyiaciół, nikt nie ieſt porwany od zboyców i

okuty w kaydany: Ale przez ten wzgląd każdy ścieśnia swoie więzy, i rozmyślnie chce bydź drugich niewolnikiem. Gdyby przynaymniey drogo zaprzedał swoię wolność: ale częstokroć ustępuie iey darmo, ustępuie za fraszkę, i nic iey nie waży. Nie trzebaż tu zadziwić się i zdumieć nad tym? Gdy potrzeba poddać się Bogu, dźwigać słodkie iego iarzmo, nosić lekkie brzemię które na nas wkłada, odstąpić dla niego swoiey wolności, co iest prawdziwą, iak mówi S. Paweł, synów Bożych wolnością, przyiąć służbę u tak wielkiego i dobrego Pana, uczynić sobie gwałt żeby mu bydź posłusznym i iego wykonać wolą, nic czynić nie chcemy, powstaiemy przeciwko niemu, gardziemy obietnicami i nagrodami, iakożkolwiek te nie maią szacunku, nie dbamy na groźby i ukarania iakożkolwiek te są straszne, bo wieczne. Gdy zaś potrzeba uczynić się sromotnym przez wzgląd na ludzi, niewolnikiem świata, przymusić się i dręczyć, byle się tylko podobało ludziom, stósować się do ich zwyczaiow śmiesznych, do ich mody, do ich zdań dzikich, zależeć zupełnie od humoru i widzi mi się światowników, nie czynić nic tylko od ich upodobania, tysiącznych używać ostrożności, żeby ich nie rozgniewać, bydź w ustawicznych niepokoiach i boiaźniach, żeby słówko iakie nie wypadło, i nic się nie uczyniło, coby mogło ściągnąć ich pogardę, ich przygany, ich żarty, na ów czas ważemy się na wszystko, połykamy wszystkie gorycze, które w tak opłakanym znayduią się stanie, nic nas nie kosztuie,

i iakożkolwiek tak sromotna, tak uciążliwa, tak ieſt odrażaiąca ta niewola, leciemy do niey bez rezerwy. Znaćże tu człowieka? albo na takie głupſtwo iakimże można poglądać okiem?

Ale nie dosyć na tym: Człowiek przez respekt ludzki nie tylko czyni ſię niewolnikiem dobrowolnym i z własnego wybrania, ale prócz tego ieſt niewolnikiem wszyſtkich każdego gatunku ludzi. Niewola ſama przez ſię ma coś w ſobie podłego i nikczemnego: z tym wſzyſtkim, gdy kto nieszczęściem wpada w niewolą niektórych ludzi, można mówić, że to ieſt dopełnieniem iego nieſzczęśliwości. Bydź w niewoli u Pana zacnego, pobożnego, rozumem ſię we wszyſtkim rządzącego, iakożkolwiek zdaie ſię znośna: ale bydź niewolnikiem człowieka podłego, bezbożnego, niecnoty, człowieka bez poczciwości, bez wſtydu, człowieka dumnego, okrutnego, dzikiego, ſtan to ieſt, nad który zda mi ſię nie można ſobie wyſtawić nędznieyszego. Nie takiemiż ſą niewolnikami rządzący ſię reſpektem ludzkim? niewolnikami mówię libertynow, bezbożnych, zbrodniow, ſłowem tych wszyſtkich, w których z naywiększą podłością, sromotą, hańbą, wſzyſtkie oſiadły niecnoty. O ludzie niebaczni! czyieyże to boicie ſię przygany? pyta ſię Izaiasz Prorok: człowieka śmiertelnego, którego życie iednym ieſt waporem i wiatrem, który uschnie wkrótce iako trawa polna, iednego robaka, iednego grzesznika, iednego libertyna? Ah przebóg! iakież wam złe może uczynić? lub czego lękacie ſię od

niego? pewnie śmierci? pewnie katowni podobnych do owych, iakie za wiarę wycierpieli Męczennicy? pewnie utraty dóbr i honorów? nie bez wątpienia. Czegoż fię więc boicie? iednego żartu, iednego uſzczypliwego ſłowa, iednego nierządnego wyrzutu, iednego zdania dziwacznego. Od kogoż przecię? od człowieka nierozumnego, passyą unieſionego, człowieka za nic ludzi rozſądnych ważącego. To ſię wam zdaie gruntowną przyczyną, żebyście drżeli, żebyście mówili, żebyście czynili co Bóg zabrania, i iſtotne wasze opuszczali powinności? To ieſt dla was przynaglaiącą pobudką, żebyście przeſtępowali Przykazania Boſkie i Kościelne, ważyli ſumnienie, zbawienie i waszę wieczność? O niewdzięczny i niewierny ſługo! toż oddaiesz za łaſkę, którą ci Bóg wyświadczył, że cię powołał do ſwoiey uſługi, że przysposobił za ſyna, że wpisał w liczbę Uczniów i Rycerzów Jezusa Chryſtusa? On sam ieſt, którego ſię bać powinieneś, ponieważ ſzczęście lub nieszczęście twoie wieczne w iego ieſt mocy, w iego ręku. Jego ſtrasznych wyrzutów, którem cię ſwego czasu zawſtydzać i gromić będzie lękać ſię powinieneś, i ſurowego ukarania które nagotował tym, którzy przekładaią niewolą świata, ſądy ludzkie, reſpekt ludzki nad ſwoie obowiązki, nad powinności, nad cześć i poddańſtwo należące Stworcy. Przeklęty ten reſpekt ludzki, nie tylko naciera na małych, ſłabych i boiaźliwych, ale wywiera ſwoię ſiłę na mocnych, wielkich, i u świata możnych, i dałby Bóg, żeby ci,

którzy nam się zdaią nad inszych rozsądniey-si, pobożnieysi, umiarkowańsi, od iego postrzałów wcale byli wolnemi. Jest to nieprzyiaciel straszny, który na wszystkich z równą uderza śmiałością. Rządcy przez szpary patrzą na postępki poddanych z zaniedbaniem częstokroć nayistotnieyszych swoich powinności: boiąc się, żeby nie byli miani za zbytecznie surowych, i ledwie co zamyślaią o kadzidle przymilenia i pochwały, miłość własna, interess, pycha, do wszystkich ich wiążą się kroków, i do tysiącznych pobłażania i ostrożności wciągaią. Król Daryusz szacował wiele Daniela Proroka, miał go za człowieka nadzwyczaynego i świętego, znał bardzo dobrze niewinność iego: z tym wszystkim Król ten nikczemny, niechcąc urazić dworu swego, dozwolił na wrzucenie Proroka do jamy w którey karmiono lwy, żeby od tych dzikich pożarty był bestyy. Baltazar też umysłu pokazał słabość, i dopuścił, żeby tymże lwom na pożarcie oddany był Prorok, iż zabił strasznego smoka, którego przez niepoiętą ślepotę Babilończykowie czcili za Boga. Królowie ci nie byliż absolutnemi w swoim Państwie? Czegoż się mógli od poddanych obawiać, ale respekt ludzki pokonał ich, i przywiódł do okrucieństwa i niesłychaney niesprawiedliwości Pokazałem wam, iak respekt ludzki iest rzeczą haniebną i niegodną, uważcież ieszcze, iak iest niebezpieczny, iak szkodliwy, i które iego są skutki. Co iest drugą Częścią.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Trzy niebezpiecznieysze respektu ludzkiego uważam skutki: Nie pozwala on dobrze czynić, kazi i psuie naylepsze uczynki, i częstokroć nie tylko ie w nieużyteczne, ale i w złe zamienia, nakoniec nieprzerachowane mnostwo grzechów rodzi. Nic nad te prawdy, iakożkolwiek straszne pewnieyszego. Krótkie ich rozebranie zupełnie nas o tym przekona.

Powiedziałem, że respekt ludzki przeszkadza do dobrze czynienia. Ileż się nie opuszcza powinności przez wzgląd na ludzi? ile osob we wszystkich stanach i kondycyach zapominaią przez cześć tego bałwana o istotnych obowiązkach? Pasterz, Spowiednik, sumnienia rządca, nie ośmiela się gromić nierządów i pogorszeń publicznych, poprawiać meżnie, zastawiać się żywo, odmówić rozgrzeszenia przy świętym sądzie, iak do tego są obowiązani ściśle, a to wszystko przez względy ludzkie, żeby ich nie miano za zbytecznie surowych, żeby szacunek i łaskę niektórych do siebie przyciągnęli osob. Zimno patrzeć będą na szerzące się przeciwko zakazom zwyczaie, że szynki i targi nie ustaią pod czas nabożeństwa Kościelnego w Niedziele i Swięta, że bezbożność bluźni, i Imienia Boskiego na stwierdzenie kłamstwa wzywa: nie wstrzymuią kłótni, swarów, bicia, i inszych nierządów, a to żeby sobie nie uczynić nieprzyiaciół, lub przez inszy iakiżkolwiek wzgląd interessu, albo przymilenia się ludziom. Prze-

łożony nie będzie ſtrofował poddanych ſwoich, albo bardzo ſłabo i bezſkutecznie, cierpieć będzie zgwałcenie nayświętszych i nienaruszonych praw, oboiętnie poglądać będzie na rozwiozłość, pod pozorem, iż więcey można dobrocią niżeli ſurowością dokazać, w rzeczy zaś ſamey, iż nie chce nikogo gniewać, a wszyſtkim przypodobać ſię. Gospodarz zamknie oczy na nierządy, które ſię dzieią w iego domu, na piiańſtwa, na poufałości oboiey płci, na mowy i pieśni lubieżne, bo ſwoiey nie chce rozganiać czeladki. Oyciec i Matka żyć ſwawolnie pozwalaią dziatkom, nic mówić nie będą, zaniedbaią ich ſtrofować i karać, bo iak mówią, psuć im do ſiebie nie chcą ſerca, ani ich zasmucać. Pan i Pani cierpieć będą ſłużących rozpuſtnych, bezbożnych, gorſzących, którzyby i dzieci, i inszych domowych zarażali ſpołecznością ſwoią, bo im ſą potrzebni, pracowici, do goſpodarſtwa i popierania interessu ſposobni. Mąż i żona przez wzaiemne pobłażanie w ſwoich ſię będą utrzymywać i utwierdzać nierządach. Przyiaciel nie ośmieli ſię upomnieć przyiaciela, i dać mu zbawienną przeſtrogę, którey gwałtownie potrzebuie. W powszechności mówiąc, wielu nie odważy ſię uczęszczać do Sakramentów, ſpowiadać ſię i kommunikować częſto, nawiedzić chorego, ćwiczyć ſię w uczynkach pobożności, prowadzić życie osobne i ſkupione, żeby nie ściągnęli na ſiebie żartów i ſzczypiących przygan światowników. Wielu ſłuchać będzie złorzeczących, lubieżnie śpiewaiących, pro-

wadzących mowy przeciwne pobożności, Religii i wſtydowi, z tym wszyſtkim przez przeklęty wſtyd i boiaźń, nie tylko nie zaſtawią ſię złemu, ale udadzą, że w nim żadnego nie widzą grzechu, i że takowe im ſię podobaią mowy. Podobno przychodzą niektórzy do tego ſzaleńſtwa, iż ſię udaią za gorſzych, niżeli ſą w rzeczy ſamey, za rozpuſtnych z rozpuſtnemi, za bezbożnych z bezbożnemi, i maią ſobie za wſtyd, ieżeli ich ma kto za niewinnieyszych, i ieszcze niewyrównywaiących w zbrodni inszym.

Ileż ten reſpekt ludzki wſtrzymuie nawroceń? ile grzeszników w opłakanym nałogu utrzymuie ſtanie? ile kacerzom i niewiernym zamyka drzwi Kościoła? Żeby ſię nawrocić, potrzebaby krok iaki uczynić świetny, to ieſt: potrzebaby zerwać owe związki i przyiaźni, porzucić grę, karczmę, i umowione ſwawoli mieysca, odłączyć ſię od ſpołeczników i towarzyſzów rozpuſty, odmienić zupełnie i poprawić życie; ale ſię obawia naśmiewania i ſzydzenia świata, mimo zgryzot ſumnienia odkłada ſię nawrócenie ſwoie, i nigdy ſię na nie dla tego względu nie odważa. Niewierny lub Heretyk, czuie ſię bydź wewnętrznie poruszonym, poznaie, że nie ieſt na dobrey drodze, chciałby poddać ſię prawdzie, którey w ſwoich nie widzi błędach, aleby do tego trzeba rozgniewać krewnych i przyiaciół, na co ſię nigdy ośmielić nie może. Młoda osoba czuie ſię bydź powołaną do ſtanu Duchownego lub Zakonnego, chciałaby świat porzucić, ale iey na przeszkodzie ſą Oyciec

Matka: niechce ich obrazić, i woli raczey powołania swoiego odstąpić, podać w niebezpieczeństwo zbawienie, niżeli wzgardzić respektem ludzkim.

Ten respekt ludzki nie tylko nam przeszkadza do dobrego, ale zaraża wszystkie dobre uczynki. O strata łez rzewnych godna kochani Bracia! naylepsze sprawy uczynione przez wzgląd na ludzi, i dla przypodobania się światu, nie tylko są zgubione dla nas i staią się nieużyteczne, ale zamieniaią się w złe i szkodliwe, i zamiast spodziewania się za nie nadgrody, spodziewać się nie można tylko kary. Daiecie iałmużnę, pościcie, nawiedzacie chorych, ćwiczycie się w uczynkach pobożności: wszystkie te w sobie są dobre sprawy: ale ieżeli ie czynicie dla świata, przez respekt ludzki, przez względy wcale ziemskie i doczesne, dla ściągnienia na siebie pochwał ludzkich, dla dogodzenia waszey pysze, dla satysfakcyi miłości własney, wszystkie te sprawy, iakożkolwiek w sobie nayzacnieysze, staią się występnemi dla złego serc waszych przysposobienia, i mogąc czasem stać się grzechem śmiertelnym, mogą was o wieczne przyprawić potępienie.

Takiemi byli Faruzowie, na których Zbawiciel tak żywo powstał. Pościli oni często, ale chcieli się pokazać blademi i wyschłemi, żeby ich umartwienia wielbiono przed światem. Czynili długie modlitwy ale na mieyscach publicznych, żeby byli widziani od wszystkich. Dawali wielkie iałmużny, ale ie przy odgłosie trąby na ulicach

rozdawali. Jednym słowem, Zbawiciel świata upewnia, iż czynili wiele dobrych uczynków dla próżności, dla ziednania sobie szacunku i okrzyków ludzkich, że zatym prócz tey, żadney inszey nie mieli spodziewać się nadgrody. Jak wiele iest kochani Bracia między nami podobnych Faruzow, którzy czynią dobre uczynki dla przypodobania się światu, dla wsławienia siebie samych, uczynienia sobie kredytu, dla pychy i miłości własney? Przystępuie się do Sakramentów, uczęszcza się do Kościołów, nie opuści się Kazania i Nauk, daie się iałmużny, z tym wszystkim pod tą powierzchnością skromną i umiarkowaną, zachowuie się serce pełne skażenia, nie zamierza się tylko cele i końce przewrotne, zgromadza się skarb gniewu i przeklęstwa przez te same uczynki, któreby zlały obfite błogosławieństwa Boskie, gdyby były z świętszą uczynione intencyą. Respekt ludzki tę nieszczęsną sprawuie odmianę, i nakształt subtelney trucizny wpaiaiącey się wszędzie, skaziwszy grunt dobrych uczynków, to iest wolą i intencyą, czyni ie obrzydłemi w oczach Boskich, a co ieszcze okropnieysza, to iest: iż zazwyczay takówi obłudnicy nie tylko tracą zasługę dobrych swoich uczynków, i przez przewrotność swego serca obracaią dobre w złe, ale ieszcze w szalonych swoich widzą się zawiedzionych nadzieiach; bo zamiast spodziewanych pochwał i wielbienia świata, ściągaią na siebie sprawiedliwą wzgardę i pośmiewiska. Co żywo szydzą z nich, wszystkie ich czernią i nicuią postępki, albo ie-

żeli na pozor i w ich obecności zdaią się rzucać kadzidło pochwał, wewnętrznie niemi gardzą, a nieprzytomnych okrutnie ſzarpią. Otoż nadgroda chcących podobać się światu, oto zapłata, którą świat płaci ſługom swoim, nie maiącym względu tylko na ſiebie.

Trzeci ſkutek respektu na ludzi ieſt, że niezliczone mnoſtwo grzechow rodzi. Do iakichże nie wciąga zbrodni? iakich nie obala Mocarzów? na co ſię nie odważa? Ewa ofiaruie Adamowi zakazany owoc: wdziękiem ſwoim wabi go do niego, namawia do pożywania, zachwala ſmak iego: Adam daie ſię uiąć, i przez niegodne przymilenie ſię żonie, ſtaie ſię winnym fatalnego nieposłuszeńſtwa, które wſzyſtkich iego zgubiło potomków. Aaron proszony od Izraelitów, żeby im wyſtawił posąg, któremuby cześć Boſką oddawać mógli, uſtąpił nieszczęśliwie ich prośbom, i wciągnąwszy do bałwochwalſtwa przez pokłon cielcowi złotemu, ledwie wſzyſtkich o włosek nie zgubił. Salomon, ów Król tak mądry, tak w początkach gorliwy, dla przypodobania ſię ſwoim niewiaſtom, wyſtawił bałwanom Kościoły, i na sromotne wylał ſię nierządy. Piłat poznał niewinność Jezusa Chryſtusa, i zeznał ią otwarcie, wiedział dobrze, iak mówi Jan Swięty, że sama zazdrość i nienawiść paliła nieprzyiaciół iego, z tym wszyſtkim przez respekt ludzki, zaſtraszony pogrożkami gniewu Cesarza, odſtąpił sromotnie powinności ſwoiey, i wydał nayniesprawiedliwſzy dekret, którym Zbawiciela na śmierć potępił krzy-

żową. Wielu Żydów uznawali Jezusa Chrystusa za prawdziwego Messyasza, doznali iego dobrodzieystw, zdumiewali ſię nad Boſką iego nauką i cudami, tym czasem uludzeni namowami Kapłanow i Faryzeuszow, domagali ſię śmierci iego, i nad niego przełożyli wierutnego zbrodnię i zaboycę. Herod poważał wielce Swiętego Jana Chrzciciela, czynił bardzo wiele za iego radą, przecięż żeby bezwſtydney nie zasmucił niewiaſty, kazał głowę uciąć Janowi, nad którego między Synami ludzkiemi nie powſtał większy.

Ale na cóż w czasach odległych ſzukamy przykładów zbrodni, na które ſię puszcza względność na ludzi, kiedy codzienne przed naszemi ſtawiaią ſię oczyma? Respekt ludzki, izaliż ſamych Miniſtrów Ołtarza nie przywodzi częſtokroć do zelżenia świątości Sakramentów, i udzielania ich niegodnym? Alboż nie podaie nieſprawiedliwych dekretów ſądowym Urzędnikom, którzy przez wzgląd na osoby możne, niewinność opuszczoną przyciſkaią? Nie widziemyż, że ſyn dla podobania ſię Rodzicom wchodzi w ich wyſtępne namiętności, kradnie, złorzeczy, ſzkaluie, tchnie duchem zemſty? Nie trafiaż ſię, że ſługa dla ziednania ſobie kredytu u Pana, ſtaie ſię uczeſtnikiem iego zbrodni, niegodziwym dopomaga zapędom, gwałci na rozkaz iego robotą ręczną Niedziele i Swięta? Przyiaciel, żeby nie zasmucił przyiaciela, izaliż w tych go nie utwierdza zamyſłach, nie podchlebia iego namiętnościom, nie wymawia naysromotnieyſzych

niewftydów? Jak wielu znayduie fię, którzy fię niechętnie upiiaią, fzczególnie przez chęć czynienia tego, co czyni wesoła i z famych piianiców złożona kompania? Widziemy niektórych przewiduiących doskonale, iż zalanie fię trunkiem wprawi ich w niebezpieczną chorobę, przecięż na naleganie kompanii, obieraiących raczey lać w fiebie truciznę, która ich okrutnie dręczyć będzie, i w czym naywiększe upatruię fzaleńftwo, niezważaiących na zdrowie, na życie, ną fumnienie i wieczne zbawienie, byle mieli chwałę w kompanii że iey wiernie dotrzymali, i naywiększym piianicom zwyciężyć fię nie dali. Jak wielu pluska słowami beze ecnemi, fzczypiącemi, kłamliwemi, fzczególnie tylko dla rozerwania kompanii? Jak wiele podłych i nikczemnych Chrześcian, którzy znayduiąc fię w pofiedzeniach, w których mówią słowa naynıebezpiecznieyfze i naywolnieysze przeciwko wftydowi i czyftości, przeciwko pobożności i Religii, przeciwko miłości i dobrym obyczaiom, przez refpekt ludzki chwalą dowcip tych gorfzycielów, i do ich wiążą fię ftrony?

Płońmy wszyscy od wftydu kochani Bracią, żeśmy dotąd przez ślepotę i nierozum tak podłemi refpektu ludzkiego ftawali fię niewolnikami. O iakież nas ten bałwan nieprzyprawił grzechy? ile opuszczenia powinności iftotnych? ile słów i fpraw przeciw prawu Bożemu i przeświadczeniu fumnienia? ile dobrych uczynków zgubionych, i dla złey intencyi w złe zamienionych? Staliśmy fię fynami Bożemi na Chrzcie świę-

tym, wyrzekliśmy się czarta, iego uczynków i pompy, świata i iego zdań przewrotnych, zapisaliśmy się pod Chorągiew Jezusa Chrystusa, i przysięgliśmy woiować z iego nieprzyiaciołmi. Ale złudzeni przeż respekt ludzki, porzuciliśmy służbę naszego prawego Pana, i sami sromotne grzechu na siebie włożyliśmy kaydany. Cóż w dzień strasznego sądu odpowiemy Panu? który nam wyraźnie w swoiey zapowiedział Ewanjelii, iż tych przed Oycem przedwiecznym uzna za swoich Uczniow, którzy Imię iego wyznaią przed ludźmi, iż z iego nieprzyiaciołmi walczyć będą, przeciwnie zaś, że tych zrzecze się przed Oycem swoim, którzy się przed ludźmi wstydzić będą iego zdań, przykazań i prawa. Odmieńmyż kochani Bracia postępki nasze, i obrzydźmy sobie na zawsze respekt ludzki. Niech nic nie będzie tak powabnego, coby nas nakłoniło do zdradzenia interessu Boskiego, obowiązków stanu i sumnienia naszego. Pamiętaymy na ów wyrok Swiętego Pawła, iż ieżeli chcemy podobać się światu, nie możemy bydź sługami Jezusa Chrystusa. Wznieśmy się wyżey nad wszystkie względy ludzkie, i nierozerwanie przywiążmy się do naszego Boga, Stworcy i naywyższego Pana: choćby nam przyszło znosić prześladowania, żarty, i potwarze rozpustnych światowników, chociażby trzeba było porożnić się z krewnemi i z przyiaciołmi, chociażby naymilszego nam na świecie postradać trzeba życia, stóymy wiernie i statecznie przy Bogu naszym. Tym sposobem zasłu-

żemy bydź uwielbionemi w błogosławioney wieczności, którey wam życzę w Imię Oyca, i Syna, i Ducha Swiętego, Amen.

# NAUKA

## NA NIEDZIELĘ STAROZAPUSTNĄ, O ZAZDROSCI.

---

*Et accipientes murmurabant adversus Patremfamilias.*

I odbieraiąc zapłatę, szemrali naprzeciw Gospodarzowi. *Math:* 20.

---

Nie co inszego, tylko zazdrość przywiodła markotnych robotników do szemrania: znieść nie mogli, że równą zapłatę odebrali ci, o których sądzili, że mniey nad nich pracowali. Z okoliczności tey przypowieści postanowiłem Bracia moi dziś mówić o zazdrości. Nauczyciele życia duchownego rozważaiąc iakiegoby rodzaiu grzechu była zazdrość, iakie iey *objectum*, i co za ponęty mógłyby człowieka przywieść do zazdrości, wyznali, że zbrodni tey nie mógli poiąć, i że grzech ten nie mógł urodzić się na świecie, ale początek swoy miał w piekle. W rzeczy samey wszystkie grzechy tego świata pochodzą od trzech pożądliwości, o których mówi Jan S. pożądliwości ciała, pożądliwości oczu, i wyniosłości życia; ale zazdrość z ża-

dney nie zdaie się wypływać. Zazdrosny ze swey namiętności niespodziewa się ani honoru, ani uciechy, wie owszem dobrze, że mu nieſławę i boleść przynosi. A tak mówić można, że ten grzech ieſt grzechem diabelſkim, iadem ſubtelnym i nayniebezpiecznieyszym, trucizną zaprawioną w więzieniach piekielnych, iednym ſłowem: grzechem diabłow i potępieńców. Ztąd pochodzi trudność poznania, a zatym i uleczenia zazdrości. Wkrada się tak ſkrycie, ukrywa się tak sztucznie, wpaia się tak głęboko, że częſtokroć prawie ieſt niepodobna rugować ią zupełnie. Cóżkolwiek bądź, za pomocą łaſki Boſkiey mówić o niey przedſięwziąłem, i chcę wam odkryć cóżkolwiek iey naturę i ſkutki, a potym dam niektóre śrzodki, czyli do uſtrzeżenia się zazdrości, czyli do wywikłania się z niey, ieżeli kto w nię nieszczęśliwie ieſt wplątany. Co będzie materyą dwoch części tey Nauki.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

Dawny ieden Malarz proszony od przyiacioł, żeby zazdrości odmalował obraz, przez długi czas namyślał się w wynalezieniu abrysu, któryby iego mógł wyrazić przedſięwzięcie. Nakoniec do dzieła przyłożył rękę, i wymalował osobę zgrzybiałą i nieſkończenie ſzpetną z marszczkami zapadłemi, oczyma okropnemi, wybladłą, czarną, i do wyschłego kościotrupa podobną; odmalował przy tym wielkiego węża, który iey pożerał wnętrzności. Zdaie się kochani

Bracia, że Malarz ten dosyć był w swoim szczęśliwy przedsięwzięciu, i znayduiemy kilka rzeczy w tym portrecie, które nam dosyć naturalną zbrodnię pokazuią zazdrości. Zgrzybiałość owey osoby daie nam poznać, że ten grzech iest naydawnieyszy, iakoż wraz z światem iego widziemy początki. Przez zazdrość czarta, mówi Mędrzec, śmierć weszła na świat, i obrzydła ta zbrodnia cały ludzki zgubiła Narod. Bladość nadzwyczayna straszydła tego przeświadcza nas, że zazdrość wysusza tych, którzy się nią unoszą, trawi ich, i samę na kościach zmarszczoną zostawia skorę; iakoż zgryzoty i niepokoie dręczą ich, a życie ich tak iest pełne gorzkości, iż żadnego nie znaią odpoczynku. Wąż, który pożera serce i wnętrzności tey poczwary, stawia nam przed oczy stan potępieńców. Zazdrosny potępiony iest na ziemi, pomieszkanie iego prawdziwym może nazwać się piekłem, życie początkowym odrzuceniem i pożeraiącym ogniem, zostawuiącym przy życiu tych, których pali, żeby ich przedłużył katownie.

Zazdrość iest smutek z dobra i pomyślności cudzey, albo znowu iest naybezwstydnieysza radość z nieszczęścia bliźniego. Tak ten przeklęty grzech opisuią Teologowie. Roztrząśniymy dobrze wszystkie te wyrażenia. Zazdrość iest smutkiem, iest żałością, iest nienawiścią, iest nieludzką i diabelską od bliźniego awersyą. Zazdrosny iest nieubłaganym nieprzyiacielem, nie myśli tylko o złości i zemście: ta iedna iest różnica między nim i inszemi nieprzyiaciołmi, że ci którzy

zachowuią w fercu razem fentymenta przyiaźni i zemfty, tyle tylko zemścić fię pragną, ile rozumieią, że fą wzgardzeni i ukrzywdzeni, i ledwie co ftara fię kto nadgrodzić tę krzywdę, ledwie fię upokorzy i wyzna fwoię winę, natychmiaft uspokoią fię, zapomną o tym co fię ftało, zupełnie z pamięci wygluzuią urazę. Ile razy niewidzieliśmy ludzi zagniewanych iako lwow, tak odmienionych w momencie za kilka flowami przeproszenia i pokory, iżby życie fwoie chętnie ofiarowali za tych, ku którym żądzą zemfty tchnęli? Ale nie tak sądzić mamy o zazdrosnych: nie mieli oni naymnieyszey krzywdy od bliźniego, żadnego uszczypliwego nie flyszeli żartu, wyznaią fami, że ich bliźni nie obraził, i częftokroć o nich nawet i nie myślał, z tym wszyftkim maią ku Bratu, który ich w niczym nie rozgniewał nienawiść diabelfką, nie mogą go cierpieć, chcieliby go zawftydzić, i gdyby można zgubić, oftrzą przeciw niemu zęby fwoie, i za naywiększą poczytaliby uciechę widzieć go żginionego bez powftania. Ale za coż ta wściekła zaiadłość ku osobie, która im nic złego nie uczyniła nigdy? Straszna to ieft kochani Bracia, z tym wszyftkim nie przeftaie bydź prawdą. Oto częftokroć, że owa osoba kocha prawdę i żyie bez nagany. A tak zazdrość ieft niepoiętą nienawiścią, ieft fzalonym smutkiem, nie z grzechow i namiętności bliźniego, nie ztąd że obraził Boga i na niebezpieczney ieft zbawienia drodze; ah nie lepfzą fam zazdrofny poftępuie! ale ieft smutkiem z szczęścia i

i pomyślności iego braci, z dobra ich doczesnego i duchownego, z ich pobożności i cnoty. Tak dalece, że zazdrosny pragnie piekielną żądzą, żeby iego bliźni był nieszczęśliwy na tym świecie przez ubostwo, utrapienia, choroby i nędze, a co ieszcze okropnieysza iest, pragnie, żeby był zbrodnią i niecnotą, żeby się w nieczułości i zatwardziałości zgubił, żeby na wieki w piekielnych otchłaniach gorzał.

Ta rzecz dowodzi iaśnie, że zazdrosny iest nieiako gorszy od czartow i potępieńców. Czarci, prawda iest, zazdroszczą ludziom, czynią co tylko mogą, żeby ich za sobą wciągneli w przepaść, ruszaią wszystkich złości sprężyn, żeby ich namówili do grzechu: ale to czynią, żeby mieli więcey niewolników, liczbę swoich pomnożyli poddanych. Ludzie też nieubłaganą ku nim pałaią zawziętością, i nic na świecie nie masz, od czegoby wstręt większy mieli; iak ich do tego stan, powinność, i sama obowięzuie Religia; dziwić się zatym nie masz czemu, że duchowie ciemności tak im są przeciwni. Potępieńcy widząc się zgubionych bez nadziei, chcieliby mieć towarzyszów swoiey męki, i szaloną chcą się pocieszyć nadzieią, że wielka potępieńców liczba iakożkolwiek ich wymówi i ulgę sprawi. Bardziey iednak Pismo święte zdaie się nas upewniać o litości potępieńców ku ludziom, gdy opisuie historyą złego bogacza. Osadzony ten w nieznośnych płomieniach, prosił gorąco Abrahama, ażeby posłał kogo z upomnieniem Braci iego o rozwiozłość życia, i z opowiadaniem pokuty,

ażeby, mówi, nie przyszli na to mieysce katowni. Ale zazdrośni zaiadlevsi nad czartów, złośliwsi nad potępieńców, chcieliby wszystkich ludzi widzieć nieszczęśliwych, i nic ich do podobnego nie wiedzie szaleństwa, tylko sama złość niepoięta.

Dzikie zwierzęta, lwy, tygrysy, niedźwiedzie, lubo bezrozumne i do okrucieństwa zrodzone, tak daleko swoiey nie pomykaią zaiadłości. Wiem, że pożeraią insze zwierzęta, ale szczególnie żeby się niemi karmiły, czasem same rzucą się na siebie, ale zawsze iakąkolwiek przyczynę maią, i nie widziano nigdy naysroższego zwierza, żeby się na kogo porwał bez daney sobie iakiey przyczyny. Albo mu płod wzięto, albo go którymkolwiek inszym roziątrzono sposobem. Widziemy nawet że sam wąż, który iest oznaczeniem zazdrości, niewypuszcza iadu, ieżeli nie iest zraniony, albo nogą zdeptany. Sami więc tylko zazdrośni ludzie bez żadney przyczyny, nie urażeni od nikogo, nie pokrzywdzeni, kąsaią, rozdzieraią i pożeraią inszych ludzi. Same tylko te okropne straszydła natury wywracaią wszystek porządek, i wszystkie gwałcą prawa.

Ile w świętych i świeckich Historyach nie mamy przykładów stwierdzaiących tę prawdę? Kaim miał Brata naygodnieyszego nad wszystkich miłości: Zamiast iakiey od niego urazy, nie znaydował w nim tylko affekt, przyiemność, i wszystkie znaki serdeczney i nayszczerszey miłości. Nie było tylko dwoch Braci na całym świecie, i cała ziemia dostatecznie obszerna była dla uspokoienia ambi-

cyi

cyi niezbożnego Kaina; ale ten widząc, że Bóg mile przyimował ofiary Abla, iż ie ofiarował w świętych przysposobieniach ferca, z tego co mógł mieć naylepszego i naydroższego, iego zaś widomie odrzucał, zgrzytał od zazdrości, i lubo dobrze poznawał przyczynę, dla czego ofiary iego obrzydliwością były przed Panem, miafto poprawienia fię, wziął przedfię okrutny i nieludzki zamyfł, wywabił pozornie w pole Brata, i tam go zamordował brocząc w krwi własney ręce fwoie, i wydzieraiąc życie temu, którego z niebezpieczeńftwem fwego powinien był bronić.

Jozef ow wzór niewinności i czyftości, tenże prawie miał los przez obrzydłą Braci fwoich zazdrość. Jakub Oyciec kochał go więcey nad inszych Synów maiąc wzgląd na iego roftropność i piękne przymioty, ani mógł wftrzymać fię od okazania mu otwarcie większego fwego affektu; co całą iego potym niefkończenie zakłociło familią. Bracia Jozefa nieumiarkowaną uniefieni zazdrością, poprzyfięgli iego zgubę, i fzukali fposobności wywarcia ku niewinnemu zaiadłey fwoiey zemfty. Nieszczęsne spotkanie bardzo im do tego zamyflu zdało fię pomyślne. Gdy paśli trzody, Oyciec kochanemu rozkazał Jozefowi, ażeby odwiedził Braci, i czyli wszyftko wiodło im fię pomyślnie, powróciwszy opowiedział. Puszcza on fię natychmiaft w drogę, i w daleką zachodzi puftynią: dzikie zwierza zdawały fię fzanować iego cnotę, ale Bracia nad lwy i tygrysy zaiadleysi, wrzucili go w zapadłą ftudnią,

żeby w niey okrutną zginął śmiercią, wyciągnionego potym z owego ftrasznego dołu, iako niepotrzebne bydlę przedaie za niewolnika, chcąc fię go pozbyć tak dziką i niegodziwą srogością.

Saul odbierał zawsze od Dawida dowody zupełnego poddańftwa: Swięty ten Młodzian znaczne fwoie ku temu Królowi mógł liczyć zafługi. Zwyciężył i zabił fławnego Olbrzyma Goliata, przed którym całe truchlało woyfko, poniżył hardość Filiftynow, i pokoy przywrócił Oyczyźnie, ftał fię przez fwoie męftwo i zafługi Królewfkim zięciem, a tak zewsząd powinien był bydź naymilszym Saulowi. Ale Saul opętany od czarta zazdrości, poftanawia zgubić go i okrutnie zamordować. Używa do tego i zdrady i gwałtu, uzbraia woyfko całe, któreby go ścigało i fchwytało. Próżno Dawid upokarza fię przed Saulem, i dobre za złe nieprzyiacielowi oddaie, próżno Jonatas Syn Saula tyle pobożny i cnotliwy, ile Oyciec był złym i okrutnym, próżno mówię przekłada Oycu, że Dawid, na którego życie czuwa, raczey był godzien czci i nagrody; gdyby ręka Wfzechmocnego cudem nie była broniła i ocaliła Dawida, byłby w tylu niebezpieczeńftwach padł niezawodnie niewinną ofiarą zazdrości Saulowey.

Słyszeliście zapewne pokilkakroć pierwfze dzieło panowania Króla Salomona, które mu tak wielką mądrości i rozsądku po wfzyftkie wieki ziednało fławę. Dwie niewiafty w iednymże domu porodziły: iedna z nich śpiąca zadufiła własne dziecię, i obudziwfzy fię,

gdy swóy smutny postrzeże trafunek, usycha od zazdrości na swoię przyiaciołkę, którey dziecię było czerstwe i zdrowe; bierze zatym dziecie swoie umarłe, kładzie ie cicho podle śpiącey drugiey niewiasty, a iey własne zabiera żywe. Struchlała obudziwszy się niewiasta owa znalasszy wedle siebie umarłe dziecię, przypatruie mu się pilnie, i poznawszy że nie iey było, idzie z płaczem do Króla. Król przyzwawszy drugiey niewiasty, i obudwoch stron długo z sobą umawiaiących się wysłuchawszy, miecz przynieść rozkazał. Czekali z niecierpliwością wszyscy co się stać miało. Tym czasem Król rzecze: Ponieważ iedna upiera się że iey dziecię iest żywe, druga poprzysięga, że iey dziecię podrzucone umarłe, niechże będzie przecięte to dziecię i przez połowę każdey dane. Zazdrosna niewiasta, i tak brzydkiey kradzieży aktórka, zezwoliła chętnie na ten wyrok, niech ani iey, ani moie, zawoła, nie będzie to dziecię, ale niech będzie przecięte. O dzikie okrucieństwo zazdrości! cóż iey zawiniło owo dziecię, że na tak okrutną śmierć iego przystaie? Ale druga niewiasta czuiąc w sobie wzruszone wnętrzności politowaniem ku własnemu dziecięciu, rzuciła się do nog Króla, żeby całe i żywe oddał swoiey sąsiadce. Łatwo przeto mógł poznać Król, iż ona prawdziwą była Matką, i oddać iey żywe rozkazał dziecię, drugiey ze wstydem ustąpić.

Daniel na dworze Daryusza był cudem mądrości; wszystkie przymioty świetne wielkim go czyniły Ministrem, przez które taki

ſobie u Króla ziednał ſzacunek, że go drugim po ſobie w Pańſtwie poſtanowił obwołać. Dość na tym było dla wzbudzenia zazdrości Panów: Nie myślą o niczym, tylko o ſpoſobie zgubienia tego, który im codziennie szczerey przyiaźni pokazywał dowody. Tyle nakoniec uczynili zabiegów, iż był odſtąpiony od Króla, i wrzucony w iamę lwów na pożarcie. Prawda, że cudem wszechmocności Boga Izraela zachowany był w tym niebezpieczeńſtwie, iż nie chciał gwałcić iego przykazania dla przypodobania ſię Królowi ziemſkiemu.

Cóż okrutnego i bezbożnego pociągnęło Heroda, żeby był owę pamiętną uczynił rzeźbę Niemowląt Betleemſkich, która go wiecznym okryła wſtydem? Nie pobudziłaż go do tey zbrodni bezwſtydna zazdrość ku Zbawicielowi świata? Wydarł naynieſprawiedliwiey berło Familii Królewſkiey, trzymał ie przeciwko wszelkim prawom. Dowiaduie ſię o urodzeniu nowego Króla, szaleie od diabelſkiey zazdrości, i odważa ſię na zbrodnią dzikości i okrucieńſtwa, iakiey nigdy podobno nie widziano przykładu. Poſyła żołnierzy z ſurowym ukazem zabicia wſzyſtkich dzieci w Mieście Betleem, i całey okolicy od dwoch lat i niżey. Rozkaz ten tak okrutny, bez miłoſierdzia był wykonany, i widziano na ów czas potoki krwie niemowlęcey, nie mogące ugaſić zaiadłości Tyrana. Któż na ten okropny dzień bez wylania łez wspomnieć może? Kto bez zadumienia i żałości wyſtawi ſobie przenikaiące okoliczności ſmutnego widoku tego?

Jak przeraźliwe kwilenia dzieci! iak żałosne omdlewania Matek! iedni ſtratowani kopytami końſkiemi, drudzy na połowę przecięci, ci w własney nurzaią ſię krwi, owi zaduſzeni w kolebce, tamci rozszarpani, wszyscy okrutnie zamordowani! Co za widok okropny? Otoż macie zazdrości dzieło.

Pódźmy do drugiego nieſkończenie okropnieyszego, to ieſt: do śmierci Jezusa Chryſtusa Zbawiciela i Odkupiciela świata. Oznaymił Zbawiciel szczęśliwą zbawienia nowinę całey Judzkiey ziemi, obsypał dobrodzieyſtwy ſwemi ten Narod niewdzięczny, przecudowne na ich dobro i pożytek uczynił znamiona, ale to nic zazdrosne nie poruszyło ſerca. Piśmienni i Faryzeuſzowie, Kapłani i Xiążęta ludu, zazdrośni o tę cześć, którą wiernie pospolſtwo oddawało Messyaszowi, ułożyli między ſobą śmierć iego sromotną, i na nię go ſkazali. A tak zazdrość wynalazła te wſzyſtkie katownie bolesney męki poprzedzaiące śmierć Zbawiciela, zazdrość odważyła ſię na Bogoboyſtwo, tę zbrodnię szkaradną, na którą zaćmiło ſię ſłońce, zatrzęſła ſię ziemia, padały ſię opoki, i świat cały w ſmutną przyoblekł ſię żałobę.

Zazdrość ieſt trucizną, która odbiera człowiekowi wszyſtkie uczucia ludzkości, i zaraża ſerce iego iadem i ſzaloną wściekłością. Jeſt duchowną gangreną, która obeymuie całą iſtność iego duszy, i Duch Swięty upewnia nas, że ſame kości ſwoią napuszcza trucizną. Zamiaſt humorow ſkładaiących temperament człowieka, napełniaią go iadem daleko złośliwszym i niebezpieczniey-

szym, niżeli żmiy i jaszczurek, tak dalece, iż mówić można, że zazdrosny z samey złości, z samego iadu, z samey składa się niecnoty. Język iego śmiertelny w sobie iad zamyka dla sławy bliźniego. Naylepsze iego sprawy poczytuie za zbrodnie, i gdy im samym z siebie przyganić nie może, sięga do intencyi, którą ma zawsze za przewrotną i niegodną. Oczy iego nie zastanawiaią się tylko nad tym, co może bydź nagannego w postępkach Brata, a zawsze na iego dobre zamykaią się przymioty. Ręce, nogi, rozum, pamięć, serce, są to narzędzia nienawiści, smutku i złości iego. Sprawiedliwie zatym wnosił Swięty Chrysolog, że zazdrość w nieiakim wyrozumieniu iest złym ze wszystkich naywiększym. Swięty zaś Bernard z zadumieniem woła: cóż to iest za wściekła zaiadłość zazdrośników, czynić sobie swoię katownię, swóy krzyż, swoię zgrzyzotę, swóy smutek, swoie nieszczęście z dobra, pomyślności, i szczęścia inszych ludzi? Ale próżno chcę wam odmalować zazdrosnych portret: cożkolwiek o nich mówiłbym do was, nieporównanie więcey mówić się może. Trzeba mi iednak mieć wzgląd na waszę cierpliwość, przystąpmyż iuż do lekarstwa na tak wielką chorobę, i podaymy śrzodki, któremi można albo się ustrzedz, albo wybrnąć z przeklętey zazdrości. Co będzie drugą Częścią tey Nauki.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Przyznaię ia, że wszystkie namiętności są trudne do uleczenia, umiarkowania i pokonania, albowiem ci, którzy ich są bezwstydnemi niewolnikami, w nich sobie podobaią, a zatym nie chwytaią się środków do ich poskromienia. Ale mówić prawdziwie można, że namiętność zazdrości prawie żadnego nie przyimuie lekarstwa. Upewnia nas o tym sławny Kassyan: gdy raz iad zazdrości opanuie kogo, gdy ta trucizna duchowna zarazi i skazi czyie serce, śmiem, mówi, twierdzić, iż ta choroba iest bez uleczenia. Dla przekonania nas o tym, uważmy, że nawrócenie grzesznika iakiemiś dopełnia się stopniami, między któremi cztery są szczególnieysze: Naprzód potrzeba poznać chorobę swoię, grzech swóy, stan duszy swoiey, powtóre sruszyć się i żałować że się Boga obraziło, potrzecie wyznać grzech swóy, nakoniec odmienić życie. Ale człowiek zazdrosny prawie iest niezdolnym do uczynienia tych kroków. Nie zna stanu sumnienia swego, i iak go poznać można, który lekkiego nawet w tak sromotney zbrodni o sobie podeyrzenia nie cierpi? Przyprowadzaią grzesznika do poznania siebie łaski, święte natchnienia, upominania, przestrogi, zgryzoty sumnienia, dolegliwości i utrapienia: ale zazdrosny bardzo mało pożytkuie z tych środków, i iak doświadczenie pokazuie ustawiczne, iest prawie nieczułym na nic. Nie znaiąc więc siebie, iak może wyznać, iak może za swóy grzech żałować?

dopieroż iak może przez odmianę nowego wcale życia godne czynić owoce pokuty? Kiedyżeście widzieli kochani Bracia ludzi zazdrosnych prawdziwie odmienionych, prawdziwie nawróconych? Przeciwnie namiętność ich rośnie z wiekiem, i ile lata osłabiaią ciało, tyle zazdrość wkorzeniaią, iakoż chorych i starych widziemy naypodleglejszych tey namiętności. Chowa się ią częstokroć do ostatniego dnia, wstępuie do grobu i do piekła z grzesznikami, żeby ich wiecznie pożerała.

Jakożkolwiek o tey prawdzie zupełnie u siebie przeświadczony iestem, a zatym przez wniosek konieczny nawrócenie ludzi zazdrosnych bardzo trudne rozumiem, podam iednak niektóre śrzodki do wyrzucenia z serca zazdrości, iuż że o niczyim rozpaczać nie mogę zbawieniu, iuż że tych, którzy ieszcze tym nie są zarażeni iadem zachować od niego powinienem. Pierwszym na zazdrość lekarstwem iest uwaga pilna, iak ta namiętność wkrada się nieznacznie, i staie się pospolitą. Dziwna rzecz, że ten grzech będąc tak sromotnym, tak rozumnego stworzenia niegodnym, że sami nawet mniey cnotliwi maią go za podłość, tak iednak stał się pospolitym na świecie. Znayduie się we wszystkich stanach i we wszystkich kondycyach, żaden wiek, żadna płeć od niego nie są wolne: iest to choroba zaraźliwa, która świat cały chce o śmierć przyprawić. Panowie świata, bogacze, wszyscy ci, których wyniosła nad inszych fortuna, nie powinniby zdaie się podlegać zazdrości; maią zkąd

dogadzać swoim żądzom, i prowadzić życie rofkoszne. Z tym wszyftkim mówić prawdziwie można, że zazdrość nad niemi nayokrutniey panuie. Ale nic nie mówiąc o tych, których tu między memi fłuchaczami mało widzę, cóż widziemy między osobami pomierney fortuny, co po miafteczkach i wiofkach, co widziemy między wami kochani Bracia, którzy mię tu fłuchacie? Jeżeli ieden widzi, że iego sąfiad ma fię lepiey, że mu fię we wszyftkim co przedfięweźmie powodzi, że inwentarz iego więcey ma przypłodku, że z gruntów fwoich więcey zbiera, że pola i budynki ma lepsze, iakieyże przeciw niemu nie zaweźmie zazdrości, iak fię z iego powodzenia nie smuci? Jeżeli ten obfitsze miał żniwo, ieżeli iego obrodziły drzewa, ieżeli ze pszczół znacznego spodziewa fię zarobku, wszyscy o to gniewaią fię fąfiedzi. Jeżeli kto na kawałku fwoim, lub w domku fiedzi, i albo przez pracę, albo przez swoię oszczędność chce polepszyć ftan fwóy, i nowey iakiey własności nabydź, natychmiaft obrusza fię zazdrość, czyni tyfiąc niegodziwych posądzeń, i nie tylko myśli, ale i mowi, że ów człowiek fprawiedliwie tego nie nabywa. Między rzemieślnikami, ileżby można naliczyć zazdrosnych? ieżeli ieden widzi, że drugiego częściey zażywaią, że ma robotę na robotę, że go więcey szukaią i fzacuią, drugich wściekła zazdrości wysusza namiętność. Kupiec nie może przedać iednego łokcia towaru, żeby drudzy na to nie zgrzytali; powroznik, krawiec, kowal, ftelmach, iedni drugim wzaiemnie zazdroszczą.

Każdy chciałby mieć robotę, która się tylko zdarzy, a iako to bydź nie może, schną nędzni od zazdrości. Naiemnicy, służący, sami nakoniec żebracy, którzy szczególnie miłością drugich żyią, tą tchną bezwstydną namiętnością. Jeżeli iednego naiemnika przełożono nad drugich, ieżeli służący ma lepszą służbę albo zapłatę niż iego towarzysz, ieżeli żebrak większą niżeli drudzy wyprosił iałmużnę, zazdrość ogarnia wszystkich, przywodzi do szemrania, a czasem i do cięższych zbrodni. Trzebaż dla zazdrości kapitałów wielkich, złotych kruszcow, obszernych włości? Bynaymniey kochani Bracia; potrzeba piędzi ziemi, interessu nic nie ważącego, zarobku wynoszącego na fenik, garści prochu. Zazdrość przedziera się do Klasztorów i puszczy, nie opuszcza Ministrów Ołtarza, przywięznie się do tronu i berła, i dałby Bóg, żeby ludzie, którzy uchodzą za rostropnych i rozumnych, od niey wcale byli wolnemi.

Zazdrość nie stawa na samych doczesnych pożytkach, powstaie i na dobra duchowne. Cnota, pobożność, świątobliwość, celem są iey zaiadłości. O ludzie pobożni! o Kaznodzieie! iakże ta subtelna iest trucizna! po ilekroć czuliśmy iey skryty w sobie iad, ile razy widzieliśmy Braci naszych częściey niżeli nas przystępuiących do Sakramentów, dłużey bawiących w Kościele, cnotliwszych, i za takich mianych? ile razy od tego piekielnego byliśmy ukąszeni węża, gdy drugiemu chwalebniey powiodła się praca około zbawienia? ile razy Towarzyszów naszych

widząc chwalonych, i nad nas szacowanych, w niepocieszony wpadliśmy smutek? i gdybyśmy mógli, czyliż nie bylibyśmy zatarli, albo przynaymniey zmnieyszyli owe świadectwa ſzacunku i ſławy, które im oddawano? Ile razy nie mogąc nic inszego czynić, chcieliśmy odwrócić dyſkurs od tych sprawiedliwych pochwał które odbierali, przydaiąc iednę złośliwą myśl, i iedno iadowite ſłowko do tego, co o nich mówiono? Ah! co tu za wſtyd, co za podłość? Osoby białey płci pozwólcie mi namienić, że do zazdrości nayſkłonnieysze ieſteście, a zatym czuwać w tey mierze nad sobą nieprzeſtannie powinnyście.

Drugą pobudką wiodącą nas do obrzydzenia ſobie zazdrości ſą wielkie nieszczęścia, które ten grzech przynioſł na świat, i codziennie przynosi. Wszyscy wiecie, iakem w początku namienił, że był początkiem duchowney i doczesney śmierci wszyſtkich ludzi. Rodzice nasi nie ſtali ſię grzesznikami, tylko przez zezwolenie na pokusę, czart zaś nie dla czego ich kuſił, tylko że im ſzczęścia zazdrościł. Z tego pierwszego grzechu, iako z zarażonego źrzódła wypłynęły wſzyſtſkie insze. Z tego wylały ſię wszyſtkie bicze ſprawiedliwości Boſkiey, z tego powódź tyle okropnych przypadków, tyle nieszczęśliwości, zalała całą ziemię, z tego potępienia tyle odrzuconych, męki niepoięte, które przez całą wieczność cierpieć będą, nayſtrasznieyſze bluźnierſtwa, które przeciw naywyższemu Jeſteſtwu miotać będą. Wſzyſtko to ieſt przeklętym zazdrości płodem:

ah! iakże można tak głównego wpuścić do serca nieprzyiaciela?

Trzecim lekarſtwem przeciwko zazdrości ieſt uwaga opłakanego ſtanu, do którego zazdrosnych ſzalona ta przywodzi namiętność. Przypomniycie sobie to wszyſtko, cośmy dotąd mówili; uważcie, czego nad nędznemi nie dokazuie zazdrość, co szalona ta i nie uśmierzona passya z wami podobno ſamemi czyniła. Cóż ieſt człowiek zazdrosny? Jeſt zwierz srogi, ieſt nad wſzyſtkie nayſtrasznieysza poczwara. Przypatrzcie ſię iego poſtaci: oczy biegaiące, wargi zſiniałe, twarz zbladła, ręce trzęsące ſię, całe ciało niespokoyne, aza nie oczywiście pokazuią, że niemasz zbrodni, na którąby ſię nie był gotow odważyć? Zbrodnie nayszkaradnieysze poczytuie za bagatele, i nie masz kryminału tak czarnego i niegodziwego, któryby mu wſtręt iaki czynił. Mówię tu o tych, w których zazdrość górę wzięła.

Czwartym przeciwko zazdrości lekarſtwem ieſt uwaga ſtrasznych kar, któremi Bóg zazdrosnych karze. Gdy Kain zmazał ręce swoie we krwi Brata, wpadł w manią, i iako ſzalony biegał po polach, Bóg zaś wyraźnie zakazał zabiiać go, żeby przedłużaiąc życie, był iego przedłużył katownie, i na przykład potomnym zoſtawił wiekom. Oſkarżyciele Daniela ſkazani ſą na tęż mękę, na którą chcieli Proroka potępić, i Pismo święte przydaie, że lwy nie dopuściły im paść na ziemię, ale w ſamymże ich upadku w momencie rozerwały na ſztuki. Aman, który obmierzłą zazdrością chciał cały Narod

Żydowſki zgubić, na teyże zawieszonym ieſt ſzubienicy, którą Mardocheuszowi wyſtawił. Saul iednegoż dnia i życie i berło utracił, Herod żyiący od robactwa roztoczony, wyzionął duszę między ſtrasznemi bolami, które go do okrutney rospaczy przywiodły. Dopieroż iak ſtraszne zazdrości ukaranie na Narodzie Żydowſkim, tak ieſt wiadome wszyſtkim, że nie masz potrzeby nad nim ſię zaſtanawiać, Hiſtoryi zaś bez zadumienia nie można czytać. Miaſta ich wywrocone i ſpalone, kray ſpuſtoszony, oblężenie Jerozolimy tak ściſłe, że Matki właſnemi karmiły ſię dziećmi, cały Narod albo wyrznięty, albo w niewolą zaprzedany, albo rozproszony. Zazdrośni byli zawsze ofiarą gniewu Bożego: używa ichże ſamych do ich katowni, i własnemi nad ſobą ſtaią ſię katami. Sumnienie rozdziera ich okrutnie, ludzie cierpieć ich nie mogą, są obrzydliwością całey natury, nie znaią upodobania tylko w złości, i znikąd żadney mieć nie mogą pociechy; po wytrzymanych zaś w tym życiu mękach, tu będąc od zazdrości pożerani, i nieiako wolnym paleni ogniem, idą kończyć ſwoie piekło w wieczności nieszczęśliwey.

Nakoniec oſtatnim przeciwko zazdrości lekarſtwem ieſt, uważyć, że ta namiętność nię przynoſi zazdrosnemu tylko ugryzienie i gorycz, a żadney w ſobie nie ma uciechy. Zazdrośni nie znaią wesołości, pokoiu, odpoczynku, tyle śmiertelnych odbieraią ſztyletow, ile odmiennych w bliźnim widzą pomyślności. Że zaś ſzczodrobliwość Boſka

ieſt niewyczerpana, i pełną ręką rzuca na ludzi dobrodzieyſtwa ſwoie, mówić można, że nędzni zazdrośnicy zawſze cierpią. Ogień, który ich pali nie gaśnie nigdy, robak który ich gryzie nie umiera. O nędzny ſtanie! który prawdziwie poprzedzonym ieſteś piekłem!

Przeklęta zbrodnio! zaiadła namiętności, diabielſka passyo, brzydzę ſię tobą, wyprzyſięgam, i poglądam na ciebie, iako na zaboyczynę dusz ciągnącą ie w otchłanie piekielne! Panie wyrzuć ze mnie tę truciznę, ten iad fatalny, który kazi i zaraża wſzyſtko co ieſt dobrego w człowieku. Day mi czyſte złoto miłości twoiey, która na tę śmiertelną chorobę nayſkuteczznieyſzym ieſt lekarſtwem; ſpraw, żebym zamiaſt ſmucenia ſię z darów i dobrodzieyſtw których udzielasz Braciom moim, cieszył ſię z nich, iakoby z moich własnych. Broń mię Boże bydź tak złym, żebym ſię trapił z dobra bliźnich dla tego, żeś ieſt dobrym na nich; day przeciwnie, żebym naśladował Swiętych twoich w Niebie, którzy wyżſzy ſtopień chwały i wielkości współ-obywatelow ſwoich maią za ſwóy własny, i nietylko nie zazdroszczą ich świetnieyſzych koron i tronow, ale z nich ſię weselą i dzięki ci za nie czynią. Niech ſię ich przykładem i ia cieszę ze wszyſtkich dóbr, pożytków, talentów, pomyślności, zdrowia, ze wſzyſtkich dobrodzieyſtw, których szczodra ręka twoia udziela ludziom, żebym tu ziednoczony ze wszyſtkiemi związkami doſkonałey miłości, mógł cię chwalić i wielbić z niemi przez wszyſtkie wieki. Życzę wam

teyże łaſki kochani Bracia, w Imię Oyca, i Syna, i Ducha Swiętego, Amen.

# NAUKA DRUGA
## NA NIEDZIELĘ STAROZAPUSTNĄ,
## O KRZYWDACH i NIESPRAWIEDLIWOSCIACH DOMOWYCH.

---

*Cum ſerò autem factum eſset, dicit Dominus vineæ Procuratori ſuo, voca operarios, & redde illis mercedem.*

Gdy zaś wieczor przyszedł, rzekł Pan winnicy do włodarza swego, zawołay robotników, i odday każdemu zapłatę iego. *Math:* 20.

---

Punktualność Gospodarza, o którym mówi Ewanjelia, w oddaniu zapłaty robotnikom, którzy w iego pracowali winnicy, obowięzuie mnie kochani Bracia, mówić do was dnia dziſieyszego w materyi naypotrzebnieyszey, na którą bardzo wielu bynaymniey nie zważa, to ieſt: o krzywdach i niesprawiedliwościach domowych. Nic nad nie powszechnieyszego na świecie, ale nic podobno nie ieſt, w czymbyście ſobie więcey pobłażali, czegobyście za grzech ſobie nie mieli, od obowiązku reſtytucyi ſami ſiebie uwalniali, a tym ſamym w nieuchybne wie-

cznego potępienia podawali się niebezpieczeństwo. Jedni nie są w tey materyi oświeceni, ale że ich niewiadomość iest grzechem, nie mogą się rozumieć za niewinnych. Drudzy poznaią co im się nie godzi, atoli grzeszyć nie przestaią. Dla zawstydzenia tych i nauczenia owych, wyłuszczmy ile będziemy mógli iak nayiaśniey tę materyą. Mówmyż za pomocą Bożą o niesprawiedliwościach, które się popełniaią między Rodzicami i dziećmi, między Opiekunami i małoletniemi, między Mężami i Żonami, między Panami i sługami, między naiemnikami i rzemieślnikami, nakoniec między pasterzami bydła. W pierwszey Części tey Nauki mówić będziemy o trzech pierwszych krzywdzenia rodzaiach, w drugiey o trzech drugich.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

Oycowie i Matki po większey części rozumieią, że nic nie są winni swoim dzieciom, dzieci przeciwnie pochlebiaią sobie, że im Rodzice są winni wszystko. Pierwsi i drudzy ciężko błądzą. Nie iest bowiem to prawda, żeby rodzice nic nie winni byli dzieciom swoim: winni im wykarmienie i wychowanie, winni obmyślenie sposobu dalszego życia, winni im nakoniec uczciwe postanowienie według stanu i przemożenia. I to znowu nie iest prawda, żeby Rodzice winni byli wszystko dzieciom swoim krom tego com powiedział, nic im więcey z doczesnych rzeczy nie są winni. Ztąd wnieść

maią Oycowie i Matki, że czynią krzywdę dzieciom swoim, ieżeli w podleyszey kondycyi, nie uczą ich iakiego rzemiosła, albo ile mogą nie obmyślaią im według stanu sposobu do życia, żeby byli pożytecznemi Kościoła i Rzeczypospolitey członkami, ieżeli odmawiaiąc im potrzebnych pomocy, przyczyną im są lub chorob iakich, lub kalectwa, lub utraty fortuny, lub chybienia pożytecznego postanowienia, ieżeli bez sprawiedliwey i słuszney przyczyny, nie chcą im wydzielić cząstki proporcyonalney na nich spadaiącey, lub corkom oddać zwłaczaią posagu. Widziemy tak łakomych niektórych Oyców i Matki, że wolą raczey wystawić honor dzieci swoich i ściągnąć na imię niesławę i hańbę wieczną, niżeli żeby się odważyli odliczyć pomierną sumkę do uczciwego ich ożenienia lub za mąż wydania. Dzieci popełniaią niesprawiedliwość ku Rodzicom, gdy im kradną pieniądze lub fanty, czyli na kupienie stroiow lub bielizny zbyteczney, na rozrywki, na gry, na częstowania i zawdzięczania dobrego serca przyiaciołom swoim, czyli nawet chcąc z tey kradzieży dawać iałmużny, i insze dobre czynić uczynki. Synowie i Corki, ktorzy rozumiecie, że dobra Oyców i Matek należą do was, że możecie niemi rozrządzać iak się wam podoba, słuchaycie co do was mówi Pismo święte: ten który Oycu lub Matce bierze rzecz iaką, pod pozorem że to grzechem nie iest, iż wszystko na niego spada, popełnia taką zbrodnię, iaką popełnia ów, który zabiia człowieka. Wyraże-

nie to aza was nie zastrasza? Móglibyście temu wierzyć, gdyby nie Bóg był, który to mówi? Coż na to odpowiedzieć możecie? wy zwłaszcza, którzy od tylu lat łupicie dom Oycowski, iuż chcąc dogodzić waszym namiętnościom, iuż napełniaiąc worki wasze, i iak za zwyczay mówicie, opatruiąc się na czas przyszły.

Po ożenieniu starszych dzieci, bywa także wiele oszukania i niesprawiedliwości, tak z strony Rodziców i drugich dzieci, iako i z strony zięciow. Ledwie się kiedy umowy i kontrakty zachowuią małżeńskie: każdy ciągnie na swoię stronę. Oycowie i Matki nie myślą tylko o młodszych Synach i Corkach, Teściowie i Teściowe napełniaią swoie skrzynie, Zięciowie i Synowe porywaią co tylko mogą, Bracia i Siostry każdy chowa co tylko schwyta, tak dalece, że większa część domow staie się mieyscem kradzieży i łotrostwa. Tym czasem dziedzice wszystkie ciężary znosić i wszystkie muszą wypłacać długi. W tych wszystkich razach ścisły zachodzi obowiązek restytucyi. Oycowie i Matki każdemu dzięcięciu należącą część oddać powinni, a Bracia i Siostry przestać na niey, i nic więcey nie wyciągać. Druga niesprawiedliwość bardzo powszechna iest, że po śmierci Oyców i Matek, dzieci co tylko mogą pochwycić biorą, a to iuż iest oczywistą kradzieżą. Jest ieszcze wiele inszych niesprawiedliwości między osobami o których mówiemy, których wyliczenie dalekoby nas zaprowadziło.

Mówmy iuż nieco o dziedzicach, którzy nie wykonywaią woli teftamentów, czyli nie czyniąc nakazanych reftytucyi, czyli niechcąc, albo bez fprawiedliwey przyczyny zwłaczaiąc dać na obligi, iałmużny, lub insze dobre uczynki, według woli czyniącego teftament. Nic nad tę powinność nie ieft potrzebnieyszego, ale widziemy, że nic nie ieft bardziey zaniedbanego. Ledwie co oftatniego ducha wypuści czyniący teftament, nic fię nie myśli o nadgrodzeniu krzywd, które poczynił, daleko bardziey nic fię nie myśli o ich odkryciu i docieczeniu, owfzem przeciwnie cieszy fię dziedzic, że o nich nic nie wie, i nic nieopuszcza, żeby przytłumił zgryzoty fumnienia które go bodą, i w owym razie uczuć fię daią. Chęć ofiągnienia dziedzictwa, i radość że fię nabyło fortuny, sprawuią, iż fię łatwo zapomina o reszcie. Przeftaie fię na tym, iż fię niektóre prawne uczyniło kroki, których bez powszechnego ofławienia fię opuścić nie można. Ale przyftąpmy w fzczególności do rzeczy: Ci którzy fą obowiązani teftamentem, albo iakimkolwiek inszym fposobem do iałmużn, do dania na Msze święte, do dokończenia fundacyi lub inszych dzieł pobożnych, do wypłacenia wyderkaffow i funduszów uczynionych Kościołowi, Szpitalom lub Klasztorom, ieżeli tego nie czynią, lub bez sprawiedliwey przyczyny zwłaczaią czynić, maią bydź miani za prawdziwych złodzieiow, i ieszcze nieiako za złodzieiów świętokradców, ponieważ te rzeczy, które zatrzymuią, i których oddać nie chcą,

są rzeczy Bogu poświęcone. Jakiegoż na siebie nie ściągaią przekleństwa? Kościoł ich ma za wyklętych, Fundatorowie albo Dobrodzieie Kościoła wołaią nieprzestannie do Boga o zemstę na nich, i mówić prawdziwie można, że nic pewniey nie wiedzie do zatwardziałości i zatracenia wiecznego, iak te świętokradzkie niesprawiedliwości.

Względem nadgrodzenia krzywd, do którego obowiązani są Dziedzice, to trzymać mamy niezawodnie. Albo dziedzic wie, że iest rzecz iaka iemu w dziedzictwie zostawiona źle nabyta, albo o tym powątpiewa, albo nie ma dostatecznych przyczyn, któreby go o tym przekonały. Jeżeli wcale nie wie, że iest rzecz iaka źle nabyta, oczywista iest, że do niczego nie iest obowiązanym, chyba że go kto oczywistemi przeświadczy dowodami o niesprawiedliwości na które się uskarża, a zatym może bydź spokoynym, i bezpiecznie używać dziedzictwa. Powiedziałem: chyba że go kto przeświadczy dowodami, albo przez niezawodnych świadków, albo przez rejestra, albo przez dane karty, a tak obligacyi nie ma wierzyć gołym słowom tych, którzy roszczą sobie pretensye, nie mogąc ich dowieść rzeczywistości. Jeżeli dziedzić powątpiewa, że Przodek, od którego posiada dobra, poczynił iakie niesprawiedliwości, powinien wszystkich z rostropnością użyć śrzodków do odkrycia prawdy, i iak prędko iakieżkolwiek pokrzywdzenia pozna, obowiązanym iest na sumnieniu oddać wszystko, chociażby nawet pokrzywdzenie owo wynosiło tyle, ile warte samo dzie-

dzictwo, zatrzymawszy iednak fobie wfzyftkie koszta które podeymował, i ftraty które poniofł; rozumiem zaś tu fame tylko potrzebne koszta i ftraty, rzeczywifte i prawdziwe. Obróćmy fię tu na moment do Synow tych bezbożnych i niefprawiedliwych, którzy nie dopuszczaią Rodzicom na śmiertelney leżącym pościeli nagrodzić, albo przynaymniey ubezpieczyć nadgrodę krzywdy, lub uczynić według fwoiey woli teftament. Niechcą nikogo wpuścić, upewniaią chorych, że o nic troszczyć fię nie maią, iż oni wypłacą i nadgrodzą wszyftko, i że mogą fię zupełnie fpuścić na ich wiarę i poczciwość: Oycowie i wszyscy mogący czynić teftament, nie wierzaycie tym fłowom. Zgłodniali Dziedzice wafi czekaią tylko połknąć dobra wasze, i iak prędko pomrzecie, nic z tego nie dotrzymaią, co wam byli przyrzekli. Idźcie za przykładem ludzi roftropnych, uczyńcie teftament, rozporządźcie wasze interessa, póki w dofkonałym iefteście zdrowiu. Widziemy niektórych tak ptzerażonych wspomnieniem teftamentu, że ich w tym przesądzie ufpokoić nie można, przeftrogę tę za pewną maią gazetę blifkiey śmierci. Nie ieftże to oczywiftym fzaleńftwa znakiem? Obiecuią fobie długie życie, z tym wszyftkim śmierć ich podchwytuie, gdy fię iey bynaymniey nie fpodziewaią. Tym czasem interessa domu w oftatnim zoftaią nieporządku, kłotnie, których zawsze opłakane są fkutki, i śmiertelne między Bracią nieprzyiaźni powftaią, pieniactwa fię mnożą, które ich niszczą i do oftatniego przywodzą

ubostwa, a to wszystko przez niedostatek tak potrzebney ostrożności.

Przystąpmy do niesprawiedliwości, które sobie wzaiemnie czynią Opiekunowie i małoletni, a te tak są powszechne, że w przysłowie poszło, iż Opiekun niszczy małoletniego, małoletni Opiekuna. To iednak prawdzić się nie może, tylko między ludźmi złego charakteru i oszustami, a nigdy między osobami uczciwemi i swóy honor piastuiącemi. W rzeczy samey Opiekun nie zniszczy małoletniego, ieżeli toż staranie będzie miał o maiątku iego, które ma o swoim, i które mieć ściśle powinien, ieżeli nic z iego dobra przez swoię nie strwoni winę, i przestanie na tych przywileiach i prawych pożytkach, które mu prawem są pozwolone. Popełni zaś niesprawiedliwość i do restytucyi obowiązanym będzie, ieżeli poczyni inwentarze fałszywe, ieżeli cóżkolwiek dochodów rocznych na swoię obroci stronę, ieżeli poda wydatek większy na edukacyą małoletniego niżeli był w rzeczy samey, ieżeli tranzakcye i kwity pokaże fałszywe. Małoletni z swoiey strony żadney Opiekunowi nie uczyni krzywdy, ieżeli iako powinien, będzie miał wzgląd na iego i na swoię poczciwość. Uczyni mu zaś krzywdę, i do nadgrodzenia obligowanym będzie, ieżeli mu każe rachować się z tego, co zginęło bez iego winy, i w odbieraniu maiątku swego, co do litery zechce zachować ostrość prawa, lubo przeświadczony iest u siebie, że z strony Opiekuna nie było ani złey wiary, ani niedbalstwa. Trzeba tu bo-

wiem uważać, że prawa nie uſtanowiły tak ſurowych prawideł, tylko że ſprzyiaiąc małoletnim, chciały powściągnąć chciwość Opiekunów. To zaś ieſt niezawodna, iż ieżeli Opiekun dobrą wiarą czynił co mógł na pożytek maiątku małoletniego i bronił ſtraty iego, małoletni nie może ſumiennie trzymać ſię do litery oſtrości prawa, i tak czyniąc grzeszyłby przeciwko ſprawiedliwości.

Mężowie i Żony popełniaią ku ſobie wielkie częſtokroć niesprawiedliwości. Żeby można co odkryć z tych taiemnic nieprawości, położmy za fundament, że ieſt między niemi prawdziwe uczeſtnictwo dóbr doczesnych. Uczeſtnictwo to ieſt ſprawiedliwie uſtanowione, i ſtwierdzone przez wſzyſtkie prawa Boſkie i ludzkie. Kondycye tey ſpółeczności są różne według zwyczaiów kraiu, i w kontraktach Małżeńſkich nie można ich umawiać tylko według praw i zwyczaiów narodowych. To za niezbitą prawdę uſtanowiwſzy, wątpić nie można, że Mąż i Żona obowiązani ſą na ſumnieniu trzymać ſię kondycyi tey umowy, iak ſą wyrażone w kontrakcie małżeńſkim, i ieżeli czynią przeciwnie, obligowani ſą wzaiemnie ſtrona ſtronie nagrodzić w czym ią ukrzywdziła. W powszechności mówiąc, gdy dobra nie są rozdzielone, Żona obowiązana ieſt ſtarać ſię i pracować na pożytek ſwego Męża, nie może nic marnować ani wydawać próżno, nie powinna niczym znacznym rozrządzać bez dozwolenia ſwego Męża, ani nawet dawać iałmużny, lub na Msze, lub na insze pobożne uczynki, nie ma prawa pod iakimkol-

wiek pozorem coś ſobie na czas przyszły zachowywać. Jeżeli w którymkolwiek z tych punkcie czuie ſię winną, obowiązaną ieſt nagrodzić z dóbr lub z fantów ſzczególnie ſobie ſłużących, lub ze ſwego poſagu. Nie ma prawa wyciągać więcey nad ſwoie według ſtanu wyżywienie i odzienie. Zwyczay iednak pozwala Żonom dysponować drobnemi rzeczami, które ſą w goſpodarſtwie, czyli na uczynki pobożne, czyli do ich woli, byle to nie było ze ſzkodą familii, i nie ſprzeciwiało ſię Męża interessom. Nie potrzeba bowiem rozumieć, żeby Żony były ſługami albo niewolnicami: Bóg ſtworzył niewiaſtę, żeby była towarzyszką człowieka. Są niektórzy Mężowie tak dzicy i tak ſzaleni, że ſię obchodzą z żonami z oſtatnią oſtrością i wzgardą nieznośną, drudzy, którzy ie trzymaią w oſtatniey nędzy, i zamiaſt opatrywania potrzeb koniecznych tak ich i dzieci, iako całey familii, wolą raczey tracić wſzyſtko na zbytki i piiatyki, musi Żona pożyczać gdzie może, albo używać fortelów, żeby czego doſtała, bo widzi wszyſtko przed ſobą zamknięte. Ah iak poſtępek tych nieludzkich Mężów ieſt niegodny! Trzebaż było wſpólne ſobie obierać goſpodarſtwo, żeby nim tak niegodziwie władnąć? Jakieyże ci okrutni Mężowie za ſwoię dzikość w tym i w przyszłym życiu nie powinni ſobie obiecywać kary?

Tubym powinien nayżywſze wyrzuty uczynić owym, którzy przez powtórzone małżeńſtwo zdaią ſię porzucać dzieci pierwszego łoża. Jak ta rzecz ieſt powſzechna, tak

ileż w niey niesprawiedliwości i okrucieństwa częstokroć nie widziemy? Ileż dzieci źle wychowanych dla tych powtórnych małżeństw? ile zaniedbanych i zarzuconych iakby nigdy o móy Boże! nie były dziećmi? O Rodzice nieczuli! Rodzice okrutni i wyrodni! trzebaż dla dogodzenia waszym chuciom, waszemu humorowi, lub dla względów wcale doczesnych, zrzekać się charakteru dobrego Oyca, lub dobrey Matki, i stawać na celu nienawiści powszechney? Patrzcie na naydziksze zwierzęta, te was wstydem okryć powinny, bo kiedyż widziano, żeby te swóy płod porzucały, nimby był w stanie wyszukania sobie wyżywienia?

Kończę tę materyą iedną uwagą nad temi małżonkami, którzy czynią wydział dóbr swoich, bo w tey mierze wiele się popełnia pokrzywdzenia i oczywistych niesprawiedliwości. Jeżeli bowiem ten wydział, iak często się trafia, czyni się dla oszukania kredytorów, w ten czas będzie iedną z naywiększych kradzieżą. Jeśli się czyni sekretnie, będzie ponętą iedney stronie do krzywdzenia drugiey. Gdy interessa Męża są w złym stanie, iż naprzykład zaciągnął długi znaczne, i wypłacić ich żadną miarą nie może, albo iest wcale lub po części Żona przyczyną tego, czyli to że złą była gospodynią, czyli przez to, że łożyła koszta bezrozumne i niepożyteczne: albo nie iest przyczyną tych długów i nic się do nich nie przyłożyła, ale sam Mąż stracił wszystko przez swoie zbytki lub przez swoie złe gospodarstwo. Jeżeli żona była przyczyną tych długów, i po-

życzania owe były za iey zezwoleniem, nie może czynić wydziału dóbr swoich nie wchodząc w zapłacenie długow w proporcyą tę, ile z nich korzystała. Jeżeli zaś żadney z nich nie miała cząstki, może uczynić ten wydział, i ocalić swóy posag i dobra, byle to tylko nie czyniła skrycie, żeby w błąd nie wprowadzała kredytorów. Są niektórzy Mężowie, którzy gwałtem lub groźbami przyniewalaią Żony do uczynienia sobie iakich donacyi, co iest niesprawiedliwością i wydarciem gwałtownym, drudzy nie pozwalaią im własnym swoim do woli dysponować maiątkiem. W tych razach iest zawsze obligacya restytucyi prawym Sukcessorom. Otoż kochani Bracia szczególnieysze niesprawiedliwości między Rodzicami i dziećmi, między Opiekunami i małoletniemi, między Mężami i Żonami: Pozostaie mi ieszcze mówić o niesprawiedliwościach, które się znayduią między Panami i sługami, między naiemnikami lub rzemieślnikami, i temi którzy ich używaią, i między pasterzami bydła. A ta iest druga Część tey Nauki.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Uważać naprzód potrzeba, że iest prawdziwa umowa czyli kontrakt między Panem i sługą. Pan obowięzuie się chować sługę do nieiakiego czasu, karmić go, zapłacić mu myto na iakie się zgodzili. Sługa z swoiey strony obowięzuie się służyć Panu aż do czasu umowionego, bydź mu wiernym, pracować według swoiey możności, przestrzegać

iego dobra iako własnego ſwego, pilnować z naywiększą czułością iego interessów, przeſtrzedz tak w tym, co może bydź z iego pożytkiem, iako i w owym, co ieſt iego ſtratą, iednym ſłowem: ſtarać ſię o dobro Pana ſwego ile będzie mógł mieć ſposobności. Tę prawdę uſtanowiwszy, oczywiſta ieſt, iż ieżeli Pan albo ſługa nie pełnią kondycyi umowy, a ztąd wynika iaka ſzkoda dla którey ſtrony, ta która iey ieſt przyczyną obowiązaną ieſt do nagrody. I tak ieżeli Pan odprawia ſwego ſługę przed umowionym czasem bez ſprawiedliwey przyczyny, i ztąd ſługa ma iaką ſzkodę, nie mogąc znaleść mieysca dla ſiebie uczciwego, ieżeli mu nie daie wyżywienia potrzebnego, i ztąd ſługa zaciąga iaką chorobę, ieżeli nie płaci mu w czaſie ſwoim, albo też bez iego winy odcina mu z umowioney płacy, obowiązanym ieſt nie tylko mu zapłacić zupełnie, ale też i nagrodzić te ſzkody, które poniosł ſłużący z niedotrzymaney umowy. Trafia ſię czaſem, że Panowie oſadzaią ſłużących na mieyscach wilgotnych albo niezdrowych, albo że ich zniewalaią do niektórych rzeczy bardzo zdrowiu ſzkodliwych, ieżeli ztąd ſługa padnie chorym, albo zoſtanie kaleką przez winę Pana, który mógł takowe oddalać niebezpieczeńſtwo, Pan obowiązanym ieſt żywić ſługę, albo uczciwe według ſtanu dla niego obmyślić obeyście. Z drugiey ſtrony, ieżeli ſługa porzuca Pana przed umowionym czaſem bez doſtateczney przyczyny, i przez to Pan ma ſzkodę, inszego na to mieysce nie znaydu-

iąc, ieżeli mu czyni krzywdę, czyli nie pracuiąc ile może, czyli dopuszczaiąc ginąć albo psuć się iego rzeczom, czyli nie przeszkadzaiąc gdy może szkody która się mu dzieie, czyli nie uwiadomiaiąc go o krzywdzeniach o których wie pewnie, czyli biorąc co z iego rzeczy, czyli expensuiąc na iedzenie lub na co inszego nad to, czego potrzebuie do uczciwego i dostatecznego według stanu wyżywienia, obowiązanym iest na sumnieniu nadgrodzić zupełnie Panu i krzywdę tę którą uczynił, i tę którą przez swoię winę dopuścił. W tym tylko tu mam przestrzedz służących, że gdy maią opowiedzieć Panu pokrzywdzenia, które ma przez własne swoie dzieci, przez Żonę, inszych służących lub sąsiadów, czynić to maią z wielką rostropnością, żeby w domu nie podniecili ognia kłótni i przeklęstw, które często z takowych niedyskretnych ostrzeżeń wybuchaią. A tak nayzdrowiey im w takowey radziłbym okazyi udać się do Spowiednika oświeconego i rostropnego, i za iego poyść rozkazem, całą rzecz iak się ma wiernie mu przełożywszy.

Jak wielu kochani Bracia w tey materyi w którey mówię, uwikłane ma sumnienie? Jak wiele niesprawiedliwych Panow? iak wiele sług niewiernych? Jak wielu Panow, którzy zatrzymuią płacę służącym, albo z niey wytrącaią, którzy zapieraią się tego, co im byli przyobiecali, którzy im lat kilka każą czekać, i samemi zawsze płacą obietnicami? Słuchaycie Panowie niesprawiedliwi co mówi Duch Sty przez usta Mędrca:

kto krzywdzi albo zatrzymuie płacę sługi, iest Bratem tego, który krew rozlewa, to iest: podobnyż grzech popełnia. Bez wątpienia, grzech ten nieiako Pismo święte ma za nieodpuszczony, i w rzeczy samey bardzo rzadko można otrzymać odpuszczenie iego, a nigdy, ieżeli nie nastąpi restytucya. W starym prawie przykazał Bóg nie zatrzymywać do iutra płacy służącego i naiemnika, zkąd wnosić mamy, że nie można bez grzechu zwłaczać umowioney zapłaty. Jak wiele z drugiey strony sług niewiernych? Jedni nie pracuią tyle ile mogą, i wtedy tylko, gdy na nich patrzą lub przyniewolą. Robią wszystko iakoby drzymiący, i iak uważa S. Paweł, służą Panu na oko, niczego nie upatruią, tylko żeby im zszedł czas, żeby wieczor nadszedł, żeby się rok ich usług skończył. Gorzey ieszcze czynią, gdy przez swoie niedbalstwo i próżnowanie przyczyną są Panom szkody znaczney, naprzykład: że urodzay iest mizerny, iż grunt był źle uprawny, że drzewa poschły, iż nie dobrze były szczepione lub obcięte. A co tu mówię o służących, toż się rozumieć ma tak o naiemnikach dziennych, iako też ogółem godzących się, i we wszystkich tych razach obligacya iest restytucyi, i zupełnego nadgrodzenia Panu, co się nigdy podobno nie czyni. Drudzy służący mIasto przestrzegania dobra Pańskiego, dopomagaią ieszcze do kradzieży, przywłaszczaią sobie wszystko co mogą pochwycić, i w tym sobie żadnego nie czynią skrupulu: pieniądze, fanty, pozostałych kilka łokci płótna, nici,

ſtatki, iedwab, wszyſtko to im ſię zda potrzebne, a to pod pozorem, że nie maią płacy doſtateczney. Insi kradną wino lub insze trunki, albo też co do zjedzenia, do czego żadnego nie maią prawa. Służące wolnie ſobie dysponuią tym, co ieſt w ſzpiżarni, wynoszą do krewnych, albo rozdaią komu ſię im podoba, a podobno i współ-ſłużącym, do których maią poufałości niegodziwe, albo też daią bez pozwolenia iałmużny. We wszyſtkich tych razach obowiązek ieſt reſtytucyi.

Widziemy niektórych Panów i Panie, którzy przez nieznośną umyſłu ſłabość daią ſię powodować i rządzić ſwoim ſłużącym, i gdy raz ſługa albo ſłużąca zobaczą ſię w tym ſtanie, iż raczey rozkazuią niżeli ſłuchaią, ſtaią ſię wszyſtkim przez ſwoię hardość nieznośnemi. Muszą wszyscy pod ich zginać ſię roſkazy: oni ſzydzą bezkarnie z ſwoich Panów, łaią Pańſkie dzieci, obchodzą ſię z innemi ſłużącemi z oſtatnią zuchwałością i wzgardą, maią ſię nieiako za wielowładnych Panów w całym domu, dysponuią dobrem Pańſkim do ſwego upodobania, i tyſiąc popełniaią niesprawiedliwości. Pismo święte nas uczy, iak takowy poſtępek ieſt obrzydły i nieznośny, i że w domu większego ſobie nie można wyſtawić nierządu, iak gdy tym ſposobem wszyſtkie zakłocone i przewrócone ſą rzeczy. Pod trzema rzeczami, mówi Mędrzec, dla wielkiego ciężaru trzęſie ſię ziemia, a czwartey rzeczy znieść nie może. Pierwszą rzeczą ieſt ſługa, który ſię w domu uczynił Panem, a oſtatnią ieſt ſłu-

żebnica, która się stała Panią Pani swoiey. Cóż nad to prawdziwszego? i cóż nam w tey mierze ustawiczne nie pokazuie doświadczenie?

Pódźmy iuż do niesprawiedliwości, które popełniaią rzemieślnicy i naiemnicy. Między niemi i między temi, którzy ich używaią, iest prawie taż sama umowa, która iest między Panami i sługami, zkąd wnieść potrzeba, że obowiązki iednych i drugich są prawie też same, a zatym i pokrzywdzenia które się mogą zdarzać są równe. Ci więc, którzy maią rzemieślników i naiemników, powinni im według umowy dać wyżywienie i zapłatę, nie mogą ich obciążać pracami, ani przechodzić granic ugody. Rzemieślnicy i naiemnicy wzaiemnie obowiązani są pełnić swoię powinność, pożytecznie dzień cały przepędzić, robić iako na siebie samych, to iest robić tak iak należy, powinni bydź wiernemi we wszystkim, wiernemi w gębie, przestaiąc na dostatecznym wyżywieniu, wiernemi w ięzyku, nie wydaiąc sekretów domu w którym pracuią, wiernemi w ręku, żadney naymnieyszey dla siebie nie biorąc rzeczy. Taż sama iest powinność służących. Naiemnicy obowiązani są przeszkadzać ile mogą, żeby nie czyniono krzywdy tym, na których robią, przestrzegać o pokrzywdzeniach które się Panom dzieią, gdy tego widzą potrzebę. Jeżeli tych nie czynią powinności, albo ieżeli źle robią to, do czego są użyci, iako to naprzykład, gdyby się trafiło, iż dla źle uprawionego gruntu przyczyną są nieurodzaiu, obo-

wiązani ſą na ſumnieniu zupełnie nadgrodzić Panu, bo w ten czas nietylko kradną wyżywienie i płącę która ſię im daie, ale ieszcze winni są wszyſtkich tych ſzkod, które Pan przez ich ponosi niedbalſtwo. To dobrze zważać maią tak naiemnicy dzienni, iako i owi, którzy ſię ogółem godzą.

Zakończmy na paſterzach bydła. Szkody które czynią, są bardzo częſte, i częſtokroć bardzo znaczne, i obowiązani ſą nietylko zapłacić ſzkody które poczynili, ale i nadgrodzić wszyſtkie ſkutki tey szkody. Naprzykład, ieżeli paſterz przez niedozor bydła popsował w ſadzie lub w ogrodzie drzewa, nie dosyć ieſt zapłacić cenę tey ſzkody, ale trzeba nagrodzić i to, co Pan z tych drzew mógł pożytkować. Nad tym wszyscy paſterze zadrzećby powinni, bo iakże proszę takowe można nagrodzić krzywdy? Te drzewka, których kora ieſt poogryzana, mdleć będą długo i uschną nakoniec, insze na ich mieyscu potrzeba będzie ſadzić, a do tego iakiegoż nie potrzeba czasu? i co tu za ſtrata? Tak dalece, że ſprawcy takowych nieſprawiedliwości, ſą nieiako w niepodobieńſtwie takowych krzywd nadgrodzenia, wikłaią ſię nieſkończenie za życia, a ieszcze więcey w godzinę śmierci. Spowiednik nic nie ma trudnieyszego i zawilszego na Trybunale pokuty świętey, iak takowe zawiłości: nie wie czego ſię trzymać, i po długich namyśleniach i ſzperaniach, zoſtaie zawsze w wątpliwości i niepewności. A co tu mówiemy o paſterzach, przyſtosować ſię ma do goſpodarzów, którzy

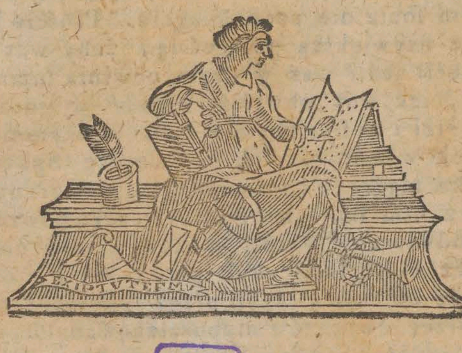
pasze-

ſpaszenie bydła albo drobiu oddaią dzieciom, o których wiedzą, że nie ſą zdolni do tego. Wątpić nie można, żeby nie mieli odpowiedzieć Bogu za wszyſtkie krzywdy, których będą okazyą. Jeſt także bardzo powszechna, że gdy bydło czyni ſzkodę z iedney ſtrony, z drugiey równą czynią paſterze. Biorą wszyſtko, co im padnie na oczy, w ſadach, w polach, w ogrodach wyrywaią warzywa, psuią płoty, wycinaią na ogień drzewo, i trafia ſię częſtokroć, że zdrowe drzewa i znaczna rozciągłość lasu ſpali ſię przez niedbalſtwo i podpalenie paſtuchow. Inszemi czasy bawią ſię igrzyſkami, tańcem, ſłowami i piosnkami nieczyſtemi, ſwawolami, oczernieniem ſławy Panow ſwoich i ſąſiadów.

Otoż kochani Bracia ſzczególnieysze pokrzywdzenia i nieſprawiedliwości domowe, które ſą powszechnieysze na świecie. Roztrząsaycie dobrze ſumnienia waſze, i w niczym ſobie nie pochlebiaycie. Proście Boga z naywiększą gorącością, żeby was oświecił ieśli was w czym obwinia ſumnienie, iak was obwiniać będzie w godzinę śmierci i na ſtrasznym ſądzie. W naymnieyszych wątpliwościach radźcie ſię Spowiednika mądrego i roſtropnego, pomiarkuycie ſię z nim iak nayrozſądniey, albo powrócić nieodwłocznie ieżeli możecie, albo ubezpieczyć nagrodę czyli przez kartę, czyli przez obietnicę, czyli przez teſtament, czyli przez świadków nieposzlakowanych, maiąc iednak zawsze wzgląd na ſwoię ſławę. Na czas zaś przyszły nigdy nie pozwalaycie

kuſić ſię chęcią dobra cudzego. Pamiętaycie, że ieżeli raz ta żądza wniydzie do domu waszego, nigdy z niego nie uſtąpi. Opieraycie ſię pierwszym poduszczeniom chciwości, i poglądaycie na przykład pierwszey Matki naſzey Ewy, która rzuciła chciwemi oczyma na owoc zakazany, rozważała go, zaczęła go pragnąć i pożywać: otoż zgubiła ſię nędznie, zgubiła Adama Męża ſwego, i nas iako ſkażone iego potomſtwo. Jeżeli chętka dobra cudzego wkradnie ſię do ſerca waszego, iuż ieſteście zwyciężeni. Mieycie przeciwnie prawdziwą miłość Ewanjelicznego uboſtwa, które was domieści wiekuiſtych ſkarbow. Życzę wam tey łaſki kochani Bracia, w Imię Oyca, i Syna, i Ducha Swiętego, Amen.

*Koniec pierwszego Tomu.*



GI

NA